PRZEGLĄD GEOPOLITYCZNY

(*GEOPOLITICAL REVIEW*)

Przegląd Geopolityczny

(*Geopolitical Review*)

Zima (*Winter*) **2017**

tom (*volume*): **19**

PRZEGLĄD GEOPOLITYCZNY (*GEOPOLITICAL REVIEW*)
tom 19: 2017 (vol. 19: 2017) **ISSN: 2080-8836** (print) **2392-067X** (online)

MIĘDZYNARODOWA RADA NAUKOWA *(INTERNATIONAL SCIENTIFIC BOARD)*
Gideon Biger (Uniwersytet w Tel Awiwie, Izrael), Georges G. Cravins (Uniwersytet Wisconsin-La Crosse, USA), Bretislav Dancak (Uniwersytet im. Masaryka w Brnie, Czechy), Piotr Eberhardt (Polska Akademia Nauk) – przewodniczący Rady, Vit Hloušek (Uniwersytet im. Masaryka w Brnie, Czechy), Robert Ištok (Uniwersytet Preszowski, Słowacja), Rustis Kamuntavičius (Uniwersytet im. Wlk. Ks. Witolda w Kownie, Litwa), Vakhtang Maisaia (Międzynarodowy Uniwersytet Kaukaski w Tbilisi, Gruzja), Kaloyan Metodyev (Uniwersytet Południowo-Zachodni w Błagojewgradzie, Bułgaria), John S. Micgiel (Uniwersytet Columbia w Nowym Jorku, USA), Gayane Novikova (Centrum Analiz Strategicznych *Spectrum* w Erewaniu, Armenia), Florent Parmentier (Instytut Nauk Politycznych *Sciences-Po* w Paryżu, Francja), Andrzej Pukszto (Uniwersytet im. Wlk. Ks. Witolda w Kownie, Litwa), Reinhard Rode (Uniwersytet im. Marcina Lutra w Halle-Wittenberg, Niemcy), Shanmugam Pillai Subbiah (Uniwersytet w Madrasie, Indie), Antonio Violante (Uniwersytet Mediolański, Włochy), Alessandro Vitale (Uniwersytet Mediolański, Włochy), Hong-key Yoon (Uniwersytet w Auckland, Nowa Zelandia), Jernej Zupančič (Uniwersytet Lubliański, Słowenia).

RADA REDAKCYJNA (*SCIENTIFIC EDITORIAL COUNCIL*)
Selim Chazbijewicz (UWM, Olsztyn), Wojciech Drożdż (US, Szczecin), Piotr Eberhardt (PAN, Warszawa), Aleksander Głogowski (UJ, Kraków), Jarosław Macała (UZ, Zielona Góra), Leszek Moczulski (PAN, Warszawa), Zbigniew Rykiel (URz, Rzeszów), Julian Skrzyp (ASzW, Warszawa), Paweł Soroka (UJK, Kielce), Mirosław Sułek (UW, Warszawa) – przewodniczący rady, Roman Szul (UW, Warszawa), Olga Wasiuta (UP, Kraków), Jan Wendt (UG, Gdańsk).

REDAKCJA (*EDITORIAL BOARD*)
Redaktor naczelny (*Editor-in-Chief*): Witold J. Wilczyński
Zastępcy redaktora naczelnego (*Vice-editors*): Stefan Bielański, Sergiusz Wasiuta
Sekretarz redakcji (*Assistant to the Editor*): Piotr Nawała
Redaktorzy tematyczni (*Thematic Editors*):
Wojciech Łysek, Adam Myślicki, Marcin Semczuk, Leszek Trojan, Piotr L. Wilczyński
Redaktor statystyczny (*Statistics Editor*): Piotr L. Wilczyński
Redaktorzy językowi (*Linguistic Editors*): Renata Gasek, Bethuel Matsili, Gregory Mikula
Projekt okładki (*Cover Design*): Piotr L. Wilczyński
Rycina na okładce: Wschodnie Aleppo po odbiciu z rąk dżihadystów (źródło: islamistablog.pl)
Redakcja techniczna, korekta i adjustacja (*DTP*): Oddział terenowy PTG w Krakowie
Strona internetowa, kontakt z redakcją (*Website, contact*):
www.przeglad.org, e-mail: redakcja@przeglad.org

KWARTALNIK RECENZOWANY
PEER-REVIEWED QUARTERLY JOURNAL (*DOUBLE-BLIND REVIEW PROCESS*)

Publikacja jest udostępniona na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych 3.0 Polska. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz autorów. http://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/3.0/pl/. Wszystkie tomy czasopisma w wersji elektronicznej są w otwartym dostępie na stronie internetowej kwartalnika.
Wersją pierwotną „Przeglądu Geopolitycznego" jest wersja elektroniczna. Czasopismo ukazuje się w formie elektronicznej i drukowanej pod patronatem Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego (www.ptg.edu.pl).

Wydawca, adres redakcji (*Publisher, editorial adress*)
POLSKIE TOWARZYSTWO GEOPOLITYCZNE
ul. mjr Łupaszki 7/26
30-198 Kraków
http://www.ptg.edu.pl
E-mail: redakcja@przeglad.org

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

M. Sułek
Kasandryczne prognozy demograficzne – nauka, pseudonauka, czy ideologia? / 9

R. Szul
„Szoki demograficzne" jako determinanta ewolucji sytuacji geopolitycznej - próba ujęcia teoretycznego / 22

J. Dutka
Strategia demograficzna w historii myśli geopolitycznej / 36

P. Eberhardt
Konsekwencje geopolityczne depopulacji trzech państw bałtyckich / 49

J. Zupančič, P. L. Wilczyński
Fala imigracji do Europy z perspektywy krajów tranzytowych / 70

W. J. Wilczyński
Imigracja a pozycja międzynarodowa USA w perspektywie europejskiej / 84

J. Trubalska
Wielowymiarowe zarządzanie granicami zewnętrznymi Unii Europejskiej / 104

A. Gwiazda
Przełom w relacjach amerykańsko-kubańskich / 114

M. Łakomy
Bezpieczeństwo demograficzne a potęga państw / 124

A. Rogala-Lewicki
Integracja europejskiego przemysłu obronnego / 142

ANALIZY I MATERIAŁY

J. Majka, ***Duginiada cz. 5 - Słowiańszczyzna / 162***

STANOWISKA I SPRAWOZDANIA POLSKIEGO TOWARZYSTWA GEOPOLITYCZNEGO

Sprawozdanie z konferencji naukowej „Prawne aspekty bezpieczeństwa państwa" – Warszawa, 18 listopada 2016 / 178

Sprawozdanie z VIII Zjazdu Geopolityków Polskich nt. „Geopolityczne następstwa procesów demograficznych" – Zabrze, 3 grudnia 2016 / 181

RECENZJE

William McCants, ***The ISIS apocalypse: the history, strategy, and doomsday vision of the Islamic State*****,** St. Martin's Press, New York 2016 – **K. Danielewicz / 187**

Agnieszka Legucka**,** ***Geopolityczne uwarunkowania i konsekwencje konfliktów zbrojnych na obszarze poradzieckim*****,** Difin, Warszawa 2013 **– P. Bukowski / 192**

Artur R. Kozłowski, **Geopolityczne przemiany białoruskiej przestrzeni cywilizacyjnej**, CeDeWu, Warszawa 2015 – **Z. Brodecki / 196**

* * *

Noty o autorach **/ 201**

Zasady publikowania **/ 204**

TABLE OF CONTENTS

ARTICLES

M. Sułek
Apocalyptic demographic forecasts - science, pseudoscience or ideology? / 9

R. Szul
„Demographic shocks" as a determinant of evolution of the geopolitical situation of the world - an attempt of theoretical approach / 22

J. Dutka
Demographic strategy in the history of geopolitical thought / 36

P. Eberhardt
Geopolitical consequences of depopulation in three Baltic States / 49

J. Zupančič, P. L. Wilczyński
Immigration crisis in Europe from transit states perspective / 70

W. J. Wilczyński
European perspective on American immigration and power / 84

J. Trubalska
Multidimensional management of the EU's external borders / 104

A. Gwiazda
The turning point of the U.S.- Cuban relations / 114

M. Łakomy
Demographic security and political power / 124

A. Rogala-Lewicki
Integration of European defense industry / 142

ANALYSIS & SOURCES

J. Majka, ***"Duginada", part 5 – The Slavicdom / 162***

REPORTS & STATEMENTS OF POLISH GEOPOLITICAL SOCIETY

A report from scientific conference "Juridical aspects of national defense", Warsaw, Nov. 18th 2016 / 178

A report from 8th Conference of Polish Geopoliticians on „Geopolitical aftermaths of demographical processes, Zabrze, Dec. 3rd 2016 / 181

REVIEWS

William McCants, ***The ISIS apocalypse: the history, strategy, and doomsday vision of the Islamic State*****,** St. Martin's Press, New York 2016 – **K. Danielewicz / 187**

Agnieszka Legucka**,** ***Geopolityczne uwarunkowania i konsekwencje konfliktów zbrojnych na obszarze poradzieckim*****,** Difin, Warszawa 2013 **– P. Bukowski / 192**

Artur R. Kozłowski, **Geopolityczne przemiany białoruskiej przestrzeni cywilizacyjnej**, CeDeWu, Warszawa 2015 – **Z. Brodecki / 196**

* * *

Contributors **/ 201**

Guidelines for Authors **/ 204**

Sułek, M., *Kasandryczne prognozy demograficzne – nauka, pseudonauka, czy ideologia?*, Przegląd Geopolityczny, 19, 2017, s. 9-21.

Mirosław SUŁEK
Uniwersytet Warszawski

KASANDRYCZNE PROGNOZY DEMOGRADICZNE – NAUKA, PSEUDONAUKA, CZY IDEOLOGIA?

Abstrakt:
Artykuł zawiera krótką prezentację najgłośniejszych prognoz ludnościowych, wieszczących ponurą przyszłość wskutek przeludnienia. Autor odnosi się do nich krytycznie, ale uczynił to raczej pośrednio, pokazując, jak zmiany demograficzne przyczyniły się do istotnych zmian w globalnym układzie sił na korzyść krajów rozwijających się.

Słowa kluczowe: przeludnienie, bomba ludnościowa, granice wzrostu, globalny układ sił

Od kilkudziesięciu lat naukowcy, przedstawiciele różnych instytucji badawczych, think-tanków, organizacji walczących z biedą i zanieczyszczaniem środowiska naturalnego ostrzegają ludzkość przed wielkim nieszczęściem, jakim jest narastające przeludnienie. W ostatnich latach intensywność tych ostrzeżeń trochę osłabła, ale nadal jest silna, często też ukrywa się pod innymi hasłami. Celem artykułu jest próba wykazania, że obawy związane z możliwością przeludnienia prowadzącego do destrukcji Ziemi są słabo uzasadnione i wynikają albo z interesów krajów wysoko rozwiniętych, albo z niezrozumienia procesów rozwoju i natury ludzkiej. Faktem jest, że po drugiej wojnie światowej nastąpiły duże zmiany w strukturze i rozmieszczeniu ludności świata na niekorzyść wysokorozwiniętych krajów Zachodu. Wywołało to istotne zmiany w globalnym układzie sił.

O przeludnieniu

O przeludnieniu mówiło się już w czasach starożytnych. Oto jeden z przykładów pochodzący z III wieku:
„*Cały świat staje się z dnia na dzień bardziej cywilizowany i ludniejszy. Wszelkie miejsca są już nam dostępne, wszystkie znane, wszystkie otwarte dla stosunków ludzkich. Uroczę folwarki pojawiły się na miejscu dawnych pustyń, uprawne pola zajęły miejsca lasów, trzody spowodowały ucieczkę dzikich zwierząt, użyźnia się jałowe piaski, rozbija się skały, osusza błota... Najlepszym dowodem przeludnienia jest to, żeśmy się światu stali ciężarem, ledwo*

nam wystarczają owoce natury, toteż rosną niedostatki, wzmagają się narzekania, gdyż już natura nie może nas utrzymać. Toteż zaraza i głód, wojny i trzęsienia ziemi uchodzą za lekarstwo na przeludnienie, niby strzyżenie zbyt bujnie rosnącego rodzaju ludzkiego" (Tertulian, *De anima*, 213, 30, PL 2, 641 nn. tł. G. Pianko).

Z dużą siłą zagadnienie to powróciło w XVIII wieku za sprawą książki angielskiego ekonomisty Thomasa Malthusa *An essay on the principle of population* (wyd. Oxford 1798). Główną tezę tej książki można streścić następująco: przyrost liczby ludności odbywa się w postępie geometrycznym, natomiast produkcja żywności zwiększa się w postępie arytmetycznym; skoro tak, to przeludnienie jest nieuniknione. Rozumowanie to było powierzchowne, ale do dnia dzisiejszego ma swoich zwolenników. Jednym z nich jest Sir David Attenborough, brytyjski zoolog i antropolog, który stwierdził, że "ludzie są plagą" i "stanowią zagrożenie dla swojego własnego istnienia". Według niego jedynym ratunkiem dla nas i innych gatunków, a także dla naszej planety, jest kontrola rosnącej populacji[1].

Potem przyszła „*Bomba ludnościowa*" Paula Ehrlicha oraz osławiony raport dla Klubu Rzymskiego „*Granice wzrostu*".

„*Bomba ludnościowa*"

W prologu do swojej głośnej książki Paul Ehrlich napisał:

„*Bitwa o wyżywienie całej ludzkości została przegrana. W latach 70-tych lub najpóźniej 80-tych (*XX wieku – MS*) doświadczymy wielkich klęsk głodu, a setki milionów ludzi będzie umierać mimo wdrażania różnych programów antykryzysowych. (…) Kontrola populacji jest świadomą regulacją liczby istnień ludzkich po to, aby sprostać potrzebom nie pojedynczych rodzin, ale społeczeństwa jako całości"*

(Ehrlich 1975, s. xi).

Autor ten uważał, że „*optymalna liczba ludności wynosi około półtora miliarda, ale pod warunkiem, że ludzkość będzie się zachowywać rozsądnie*" (op.cit. s. 20). Obecne społeczeństwo dobrobytu uważał za stan chwilowy. Pisał:

„*Nic nie może być bardziej mylące dla naszych dzieci niż obecne społeczeństwo dobrobytu. Odziedziczą one całkowicie odmienny świat, świat, w którym normy, polityka i gospodarka ostatnich dekad nie będą już istnieć*" (tamże s.xi).

W artykule z 2009 r. Ehrlichowie usiłują bronić swoich tez zawartych w *Bombie ludnościowej*. Zauważają:

„*Opisujemy tu źródła jej powstania i wpływ, jaki wywarła, analizujemy jej wnioski oraz stwierdzamy, że jej podstawowe przesłanie jest nawet ważniejsze dziś niż 40 lat temu*" (Ehrlich & Ehrlich 2009, s. 63).

Odporność na fakty, kurczowe trzymanie się raz przyjętego zdania to nie są cechy uczonego-badacza. Ehrlich nie wierzy w możliwości jakie daje rozwój technologii, jest całkowitym pesymistą:

[1] http://wiadomosci.onet.pl/swiat/sir-david-attenborough-ludzie-sa-plaga-i-zagrozeniem-dla-samych-siebie/kztyx - 20.11.2016.

„*Martwię się o swoje wnuki, którym chciałbym pozostawić świat w nienaruszonym stanie, perspektywy są jednak coraz bardziej ponure*".

Na pytanie: *Jest szansa, że cywilizacja przetrwa to stulecie? Na 50?* - Ehrlich odpowiada zdecydowanie: „*Około 10%".(…) Obraliśmy błędny kurs, a nic nie zapowiada, żebyśmy go mieli zmienić*"[2].

Okazuje się, że świat istotnie stoi w obliczu bomby ludnościowej, ale bomby o zupełnie innym charakterze – starzejącej się ludności[3]. Phillip Longman (2010) pisze, że jeszcze nie tak dawno ostrzegano nas, iż rosnąca populacja przyniesie światu głód. Jak podaje ONZ (Population Division), do 2050 r. światowa populacja wzrośnie o około 1/3 – z 6,9 do 9,1 mld przy czym prawie 50% tego wzrostu ma przypaść na Afrykę (por. Kinsella, Phillips 2005; Lipczyńska 2015). Ale będzie to całkowicie odmienny typ wzrostu niż kiedykolwiek przedtem – wzmagany on będzie nie przez stopy urodzeń, ale poprzez przyrost liczby ludzi starych. Przy okazji Longman polemizuje z niektórymi przyjętymi powszechnie „prawdami". Oto niektóre z nich. „*Starzenie się ludności to problem krajów bogatych*". Niekoniecznie, odpowiada Longman. „*Zachód jest na straconej pozycji przez demografię*". Być może, ale jeszcze gorsze perspektywy są przed Azją. „*Świat ludzi starych będzie bardziej pokojowy*". Wcale nie musi tak być, odpowiada Longman, chociaż niektórzy, jak np. Mark L. Haas (2007), mówią o „pokoju geriatrycznym".

„*Granice wzrostu*" – I raport dla Klubu Rzymskiego, rok 1972

Raport koncentruje się na analizie pięciu podstawowych zmiennych rozwoju: ludności, produkcji żywności, wykorzystaniu zasobów naturalnych, produkcji przemysłowej i zanieczyszczaniu środowiska. Autorzy starali się jak najpełniej odzwierciedlić ówczesny stan rozwoju ludzkości i pokazać jego wizję na początku przyszłego stulecia. Sformułowali też główne wnioski:

1) Jeżeli obecne trendy w zakresie **zaludnienia, uprzemysłowienia, zanieczyszczenia środowiska, produkcji żywności i wyczerpywania się zasobów naturalnych** (podkreśl. moje – M.S.) nie ulegną zmianie, to w którymś momencie przed upływem stu lat osiągniemy na naszej planecie granice wzrostu;
2) Można zmienić te światowe trendy rozwojowe i ustanowić warunki ekologicznej i ekonomicznej stabilizacji;
3) Jeżeli ludzie zdecydują się raczej dążyć do tego drugiego celu niż pierwszego, to im szybciej zaczną pracować dla osiągnięcia go, tym większe szanse powodzenia (Meadows et cons. 1973, s. 43-44).

Ostrzegano też, że „*przy obecnym tempie rozwoju … już pod koniec stulecia* (XX – MS) *może zacząć brakować srebra, cyny i uranu, nawet przy wyższych cenach. Do roku 2050*

[2] Za dużo nas (rozmowa z P.R. Ehrlichem), „Forum" 19-25.03.2012, s. 20-21.
[3] Zob. Ph. Longman, *Think Again: Global Aging*, "Foreign Policy", November 2010 (https://docs.google.com/file/d/0B1qCEMUAsQJ2cElUd2kxLTgydUU/edit - 11.02.2017).

może ulec wyczerpaniu szereg innych minerałów, jeżeli utrzyma się obecna stopa wzrostu ich zużycia" (op.cit. s. 72).

Dwadzieścia lat później – „*Przekraczanie granic*"

Dwadzieścia lat później ukazał się raport, który był odniesieniem się do „Granic wzrostu". Cytat z okładki głosił: „*Beyond the Limits* is a book of stunning intelligence". (Burry Lopez). Okazało się, że prognozy i ostrzeżenia sprzed 20 lat były sformułowane zbyt łagodnie. Oto co napisano:

„*W roku 1972 uważaliśmy, że fizyczne granice użytkowania przez ludzkość bogactw materialnych i energii osiągnięte zostaną za wiele dziesięcioleci. W roku 1991, gdy znów zbadaliśmy dane statystyczne i model komputerowy oraz oparliśmy się na własnych doświadczeniach, zdaliśmy sobie sprawę, iż mimo światowych ulepszeń technologicznych, zwiększonej świadomości zagrożeń i efektywniejszych polityk ochrony środowiska, przepływ wielu zasobów naturalnych oraz zanieczyszczeń przybrał rozmiary przekraczające dopuszczalne granice. (…) Ludzkość przekroczyła wyznaczone przez nią samą granice. Nie można dalej kontynuować dotychczasowego sposobu postępowania. Po to, by w przyszłości można było przeżyć należy się cofnąć, zwolnić tempo, zacząć goić rany*" (Meadows, Meadows, Randers 1995, s. xiii).

Czterdzieści lat później…

Po czterdziestu latach od ukazania się I raportu ukazuje się kolejny, napisany przez jednego ze współautorów „Granic wzrostu" Jørgena Randersa (2014). Odwołując się do pierwszego raportu autor pisze w przedmowie:

„*Głównym wnioskiem płynącym z naszego przedsięwzięcia z początku lat 1970. było to, jeżeli nie nastąpią duże zmiany, ludzka populacja gotowa jest niebezpiecznie rozrosnąć się ponad fizyczne możliwości naszej planety*" (Randers op.cit. s. 19).

Po wielu latach Randers przyznaje, że za największe zagrożenie dla ludzkości uznano wtedy przeludnienie.

Jak autor uzasadnia swoje sądy?

„*Niniejsza książka zawiera moje domysły oparte na wiedzy. Nie jest to <prawda naukowa> - ten rodzaj prawdy nie istnieje w sferze scenariuszy o przyszłości*". I dodaje „skromnie": „*Jest to wyrafinowany osąd, osąd oparty na dogłębnej wiedzy. Osobiście jestem pewien, że mam rację, mimo że nie można tego dowieść*" (Randers, op.cit. s. 21).

Okazuje się, że główną przeszkodą w ograniczaniu przyrostu liczby ludności i produkcji jest kapitalizm. Zabrzmiało to wyraźnie w uwagach końcowych Komitetu Wykonawczego Klubu Rzymskiego do „*Granic wzrostu*" – dziesiąta z nich brzmiała:

„*Twierdzimy wreszcie stanowczo, że każda świadoma próba osiągnięcia racjonalnego i trwałego stanu równowagi za pomocą planowych raczej metod niż w drodze przypadku czy katastrofy musi być w ostatecznym rachunku oparta na zasadniczej zmianie systemu wartościowania i celów, na poziomie indywidualnym, narodowym i światowym*" (Meadows et cons. s. 204).

Czterdzieści lat później Randers potwierdza to:

„*Nie wierzę, że kapitalizm przetrwa w niezmienionej postaci przez kolejne czterdzieści lat*" (Randers, op.cit. s. 269).

W końcowych partiach swojego raportu Randers pozostaje pesymistą. Rozumując na podstawie obszernej bazy danych, na których oparty jest *Rok 2052*, ocenia, że reakcja ludzkości będzie zbyt powolna, a najbardziej krytycznym czynnikiem będą emisje gazów cieplarnianych w wyniku działalności człowieka.

„*Te emisje pozostaną tak wysokie, że nasze wnuki najprawdopodobniej będą musiały żyć w drugiej połowie dwudziestego pierwszego wieku w warunkach samonapędzającego się, a stąd niekontrolowanego globalnego ocieplenia*" (Randers, op.cit. s. 436). Akcent został więc nieco przesunięty – z groźby przeludnienia (która oczywiście ciągle pozostaje w mocy) w kierunku „globalnego ocieplenia", a więc tego, czym obecnie straszy się ludzkość.

W grudniu 1974 r. w Jabłonnie pod Warszawą odbyło się drugie międzynarodowe seminarium, poświęcone modelowaniu matematycznemu. Jednym z uczestników był Amerykanin prof. Dennis L. Meadows, współtwórca „*Granic wzrostu*", który udzielił wywiadu pismu „*Kultura*". Odnosząc się do postulowanej w raporcie *zerowej stopy wzrostu*, stwierdził:

„*Należy zmienić politykę wzrostu. Obecnie już ludność i zużycie – w najszerszym sensie znaczenia tego słowa – przewyższają zapasy. Grozi nam zawał. I stąd: państwa powinny prowadzić taką politykę, która zagwarantowałaby stan stały – równowagę ludności, zużycia materiałów i surowców, energii i żywności. (…) Myślę, że tylko* ***wzrost zerowy*** *może nas doprowadzić do stanu równowagi światowej*"[4]. Meadows wypowiedział się także w sprawie polskiej demografii.

„*Jeżeli chodzi o Polskę, to sądzę, że macie zbyt duży przyrost ludności. 15 milionów ludności gwarantowałoby równowagę*[5]". Dodał, że państwo socjalistyczne ma szczególne możliwości zahamowania rozrodczości. Natomiast na pytanie: *Czy nie wydaje się Panu, że każda rodzina może chcieć kiedyś mieć dzieci i ma do tego prawo*? Odpowiedział bardzo krótko: „*Absurd*"[6]. Ideologii przeludnienia uległ również wybitny polski pisarz futurystyczny Stanisław Lem. Oto co napisał już latach 90-tych ubiegłego stulecia (zaszczytu mu to niestety nie przynosi):

„*Skoro nieosiągalnym życzeniem stabilizacji ludnościowej zajmują się niestety utopiści – należy się liczyć w XXI wieku z koszmarem, który w skrócie nazywam, przez analogię do STAR WARS – SEX WARS. (…). Ludzkość (oczywiście na pewno nie CAŁA) zmuszona zostanie do poszukiwania środków hamujących eksplozję demograficznej bomby. (…) Zadanie będzie wyrażalne prosto: wyhamować płodność gatunkową* homo sapiens". I w innym miejscu: „*problemy, które nękają świat w lwiej części są wywołane przeludnieniem*" (Lem 1992, s. 5, 12).

---

[4] *Granice prognozy* (wywiad z prof. Dennisem Meadowsem) „Kultura" (polska) z 12 stycznia 1975 r., s. 7 (https://f6862.wordpress.com/2016/06/23/granice-wzrostu-wywiad-z-profesorem-dennisem-l-meadows/ - 19.11.2016).

[5] Tamże.

[6] Tamże.

Problem przeludnienia ciągle powraca. Amerykańscy demografowie z Uniwersytetu Stanu Waszyngton w Pullman twierdzą, że dotychczasowe prognozy wzrostu liczby ludności należy ostro skorygować w górę – świat zmierza ku przeludnieniu, przy czym tempo wzrostu nieustannie przyspiesza[7]. Ale, jak przytomnie zauważa ekonomista Grzegorz Wójtowicz „*W latach 1950-2004 produkcja światowa zwiększyła się prawie ośmiokrotnie. W tym czasie ludność naszego globu wzrosła dwuipółkrotnie. Możliwe więc było ponad trzykrotne powiększenie dochodu na osobę*"[8].

Demograficzne i gospodarcze tło zmian w globalnym układzie sił

W okresie globalizacji waga zmian demograficznych rośnie z prostego powodu – w ramach procesu globalizacji następuje przyspieszony przepływ osiągnięć nauki i techniki, co w efekcie prowadzi do stopniowego wyrównywania poziomów rozwoju między państwami (dotyczy to oczywiście państw, które „nie chowają się" przed globalizacją i stwarzają minimum warunków prawnych i instytucjonalnych do wymiany towarów, usług, siły roboczej oraz dla przepływów kapitałowych w formie inwestycji bezpośrednich i portfelowych). Mijają czasy, w których występowały ogromne różnice w poziomie rozwoju, co pozwalało stosunkowo małym narodom kolonizować narody liczniejsze od siebie.

W literaturze i publicystyce często podkreśla się, że globalizacja służy przede wszystkim bogatym państwom i korporacjom międzynarodowym. Niewątpliwie zarówno państwa jak i korporacje potrzebują poszerzenia rynków zbytu, ale globalizacja przynosi większe korzyści państwo mniej rozwiniętym. Charakterystyczne, że pewne reakcje antyglobalistyczne pojawiają się raczej w krajach wysokorozwiniętych.

Wskutek rozwoju gospodarczego, w tym rosnących możliwości wyżywienia coraz większej liczby ludzi, od XIX wieku mamy do czynienia z dużym przyrostem liczby ludności. Kolejne przyspieszenie nastąpiło po drugiej wojnie światowej. Tabela 1 pokazuje zmiany w rozmieszczeniu ludności świata w latach 1950-2015 (podział regionalny za źródłem danych). Przede wszystkim w tym krótkim historycznie okresie liczba ludności świata wzrosła niemal trzykrotnie. Radykalnie zmieniła się regionalna struktura ludności. Głównym rysem tych zmian jest prawie dwukrotny wzrost udziału ludności Afryki. Nastąpił też umiarkowany wzrost udziału ludności Ameryki Łacińskiej i Karaibów i nieznaczny – ludności Azji. Prawie dwukrotnie zmniejszył się natomiast udział ludności Europy i prawie o 30% ludności Ameryki Północnej. Oba te regiony mają niecałe 15% ludności świata, a więc mniej niż Afryka.

[7] Zob. [K. Kowalski], *Rośnie ludzkie mrowisko*, „Rzeczpospolita" z 23.09.2014., s. A14.
[8] G. Wójtowicz, *Przyszłość bywa czasem powtórką z przeszłości*, „Rzeczpospolita" 26.06.2006.

Tabela 1: Liczba ludności świata i jego części w latach 1950-2015

	w milionach							
	1950	**1991**	**1995**	**1999**	**2003**	**2007**	**2011**	**2015**
ŚWIAT	2525	5398	5735	6049	6361	6682	7013	7349
Afryka	229	649	720	795	876	967	1071	1186
Azja	1394	3260	3475	3668	3853	4035	4215	4393
Europa	549	723	728	727	727	731	736	738
A.Ł. i K.[a]	169	455	487	519	549	578	607	634
A. Pn.[b]	172	284	296	310	323	335	347	358
Oceania	12,7	27,4	29,0	30,7	32,4	34,5	37	39,3
	w procentach							
ŚWIAT	100	100	100	100	100	100	100	100
Afryka	9,07	12.02	12,55	13.14	13,77	14,47	15,27	16,14
Azja	55,21	60,39	60,59	60,64	60,57	60,39	60,10	59,78
Europa	21,74	13,39	12,69	12,02	11,43	10,94	10,49	10,04
A. Ł. i K.	6,69	8,43	8,49	8,58	8,63	8,65	8,66	8,63
A.Pn.	6,81	5,26	5,16	5,12	5,08	5,01	4,95	4,87
Oceania	0,50	0,51	0,51	0,51	0,51	0,52	0,53	0,53

a – Ameryka Łacińska i Karaiby.
b – Ameryka Północna.
Źródło: *World Population Prospects: The 2015 Revision*, United Nations Population Division, Department of Economic and Social Affairs (https://esa.un.org/unpd/wpp/Download/Standard/Population/ - 10.12.2016).

Już w 1950 r. Azja i Afryka miały zdecydowaną przewagę ludnościową nad pozostałymi częściami świata, przekraczając 64% udziału w populacji światowej. W następnych latach udział ten rósł. Biały człowiek poczuł się zagrożony. W efekcie pojawiły się liczne ostrzeżenia i prognozy o przeludnieniu i jego katastrofalnych następstwach. Najbardziej znanymi były, omówione wcześniej, „*Bomba ludnościowa*" oraz „*Granice wzrostu*".

Po zimnej wojnie następowały szybkie zmiany gospodarcze, napędzane z jednej strony przemianami demograficznymi, a z drugiej – procesami globalizacji, które wyraźnie przyspieszyły po zimnej wojnie. Zrodziło to z kolei problem, do dziś żywo dyskutowany, dotyczący wygranych i przegranych tego procesu. W związku z tym, że globalizacja naruszyła wiele interesów, nic więc dziwnego, że ujawnione opinie i wyniki badań skrajnie się różnią, niemniej jednak można wyróżnić dwa główne nurty – przeciwników i zwolenników globalizacji.

Przeciwnicy globalizacji argumentują, że globalizacja korzystna jest przede wszystkim dla bogatych krajów (głównie USA) oraz przedsiębiorstw międzynarodowych. Główne hasło przeciwników globalizacji brzmi: bogaci stają się jeszcze bogatsi, a biedni jeszcze biedniejsi. Zwolennicy uważają, że jest ona korzystna dla wszystkich, ale w szczególności dla państw rozwijających się[9].

[9] Optymistyczny obraz globalizacji i czasów współczesnych znajdzie czytelnik w publikacjach J. Norberga (2006, 2016).

Dyskusja nad procesami i skutkami globalizacji jest bardzo zideologizowana. Obie strony (zwłaszcza przeciwnicy globalizacji) nie opierają się na dobrej teorii, a bez tego badania empiryczne starają się terenem manipulacji i naciągania wyników. Przy tak złożonym, wielowarstwowym procesie można udowodnić niemal wszystko. Globalizacja to rosnąca wymiana handlowa, coraz swobodniejsze przepływy kapitału, siły roboczej i informacji, a więc rozszerzanie się zakresu działania gospodarki rynkowej, czyli zakresu współpracy między państwami i narodami. Oczywiście proces ten nie może się rozwijać bez pewnej otwartości gospodarek oraz istnienia odpowiednich instytucji czy norm prawnych i moralnych.

Zmiany w globalnym układzie sił po zakończeniu zimnej wojny

Zrozumienie zmian w globalnym układzie sił wymaga właściwego ujęcia korzyści i strat w ludzkim działaniu oraz natury gry o potęgę w stosunkach międzynarodowych.

Właściwe ujęcie korzyści i strat w ludzkim działaniu wymaga wyróżnienia dwóch podstawowych rodzajów działania – współpracy i walki. Współpraca prowadzi do tego, że zaangażowane w nią strony odnoszą korzyści, natomiast w walce – ponoszą straty. Stopa korzyści/strat nie jest jednakowa, lecz zależy od stosunku sił. We współpracy to słabszy, niżej rozwinięty odnosi większe korzyści niż wyżej rozwinięty, bogatszy, natomiast w walce to silniejszy ponosi mniejsze straty niż słabszy. Rozumowanie to streszcza tabela 2.

Tabela 2: Korzyści i straty w zależności od systemu działania oraz stosunku sił

System działania Potencjał (siły)	Współpraca Korzyści	Walka Straty
Równowaga	Równowaga korzyści (zysków, dochodów)	Równowaga strat (ludzkich i materialnych)
Nierównowaga	Większe korzyści odnosi strona słabsza (niżej rozwinięta)	Mniejsze straty ponosi strona silniejsza (wyżej rozwinięta)

Źródło: M. Sułek 2013, s. 317.

Skoro we współpracy więcej zyskują słabsi, to w dłuższej perspektywie występuje tendencja do wyrównywania się poziomów rozwoju. To z kolei wywołuje nerwowe reakcje w niektórych krajach zachodnich. Innymi słowy, globalizacja jest szczególnie korzystna dla państw słabych i rozwijających się, co często dzieje się kosztem płac i wygodnej pozycji pracowników w krajach bogatych. I to jest najczęstszą przyczyną protestów, choć rzadko wskazywaną bezpośrednio. Źle się natomiast wiedzie krajom, które zamykają się na rozszerzającą się integrację światową, eksperymentują z różnymi formami

dyktatury, socjalizmu i autarkii – droga ta prowadzi bowiem do stagnacji i regresu.

Politycy podejmują decyzje co do proporcji współpracy/walki, kierując się kształtowaniem jak najkorzystniejszego stosunku sił ze swojego punktu widzenia. W ten sposób państwo bierze udział w grze o potęgę – jest ona grą o sumie zerowej, co oznacza, że korzyść jednej strony jest stratą drugiej dokładnie w takiej samej wysokości. Interesy graczy są tu całkowicie przeciwstawne. Z geopolitycznego punktu widzenia państwa są charakteryzowane przez dwa rodzaje potęgi – potęgę ogólną (gospodarczą) oraz potęgę wojskową. Na poniższych wykresach zaprezentuję tylko potęgę ogólną.

Wykres (rys. 1) pokazuje kształtowanie się wielkości potęgi ogólnej (gospodarczej) Stanów Zjednoczonych i Chin po zimnej wojnie. W bardzo krótkim historycznie czasie dokonało się znaczące przesunięcie sił, zdecydowanie na korzyść Chin. Potęgi ogólne (gospodarcze) w 2015 r. praktycznie się zrównały, co oczywiście wywołało niepokój w Stanach Zjednoczonych. Ogromny przyrost swojej potęgi Chiny zawdzięczają przede wszystkim globalizacji, gdyż prawdziwy nabytek siły rozpoczął się dopiero w latach 90-tych ubiegłego wieku z przyspieszeniem po roku 2000.

Rys. 1: Potęga ogólna (gospodarcza) Stanów Zjednoczonych i Chin w latach 1992-2015 (świat = 1000)

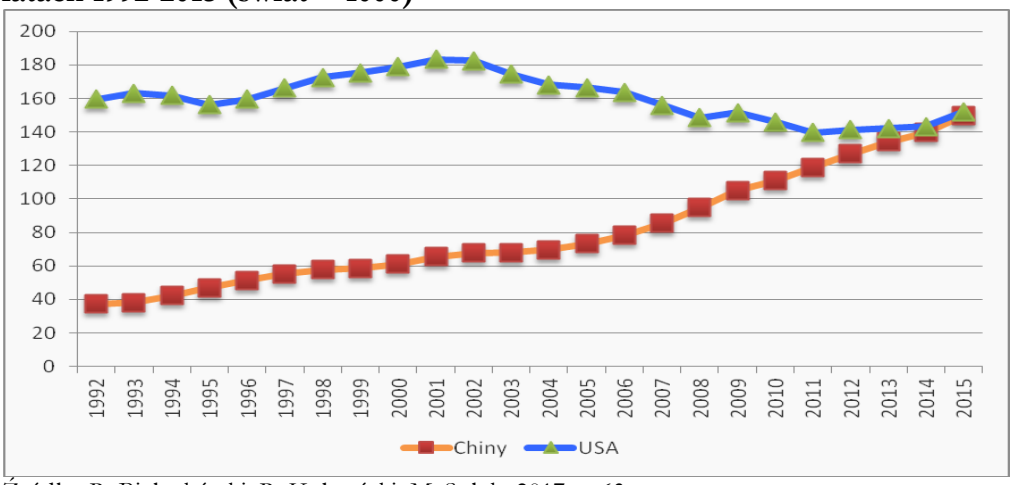

Źródło: R. Białoskórski, R. Kobryński, M. Sułek 2017, s. 63.

W tej sytuacji nie dziwi zachowanie się prezydenta Chin Xi Jinpinga na Światowym Forum Ekonomicznym w szwajcarskim Davos w styczniu 2017 r., który twardo bronił globalizacji i wolnego handlu, podczas gdy rzekomo jej największy beneficjent – Stany Zjednoczone ustami nowego prezydenta Donalda Trumpa – zapowiadają zwrot w kierunku protekcjonizmu (co zresztą byłoby przyznaniem się do słabości). Głos Chin w Davos został natychmiast przekazany polskiemu społeczeństwu w artykule ambasadora Chińskiej

Republiki Ludowej w Polsce, w którym czytamy: „*Dziś, w czasach rosnącego protekcjonizmu handlowego i tendencji antyglobalizacyjnych, Chiny dały się poznać jako kraj wyraźnie wspierający wolny handel i silnie promujący proces globalizacji*"[10].

Inne wysoko rozwinięte kraje również poniosły wielkie straty w potędze. Dotyczy to szczególnie Japonii – z większych krajów to ona jest największym przegranym pozimnowojennego okresu (zob. rys. 2). Znaczne straty poniosły też Niemcy (a także nieuwzględnione na wykresie inne państwa Europy Zachodniej –Włochy, Francja, Wielka Brytania). India wspina się powoli, ale konsekwentnie, natomiast Brazylia „faluje". Rosja – po okresie odbudowy swojej potęgi – w 2015 r. wróciła do punktu wyjścia.

Rys. 2: Potęga ogólna (gospodarcza) Indii, Japonii, Brazylii, Niemiec i Rosji w latach 1992-2015 (świat = 1000)

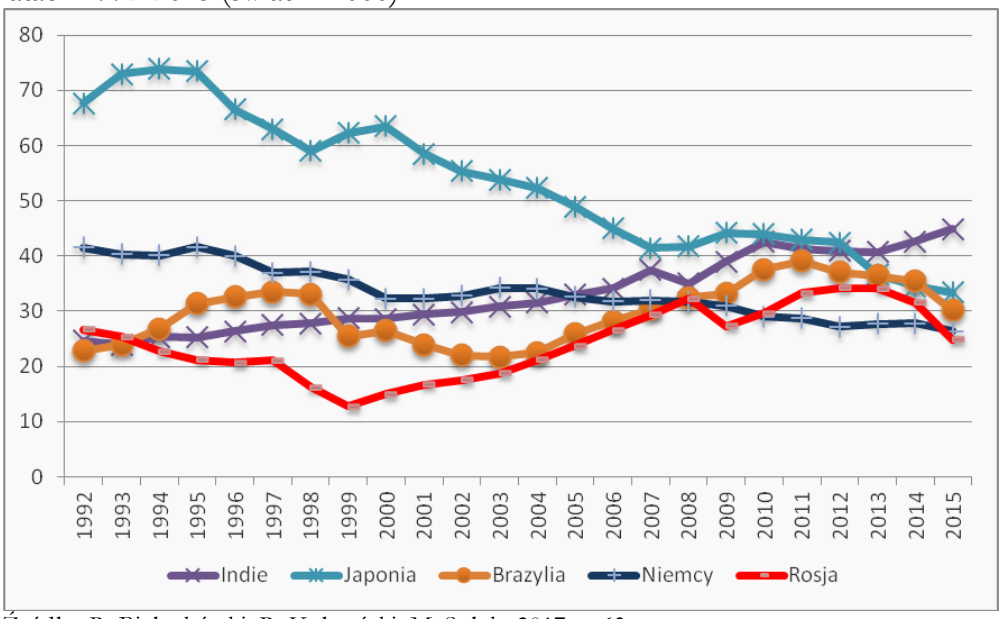

Źródło: R. Białoskórski, R. Kobryński, M. Sułek 2017, s. 63.

Trzeba powiedzieć wyraźnie, że u podstaw błędnych prognoz Klubu Rzymskiego (i innych podobnych) legło całkowicie fałszywe rozumienie zasobów! Nie można ich traktować tak, jak robią to geolodzy, czyli wyłącznie jako rzeczy. Według takiego rozumowania, ziemia posiada jedynie skończone zasoby, a liczba ludności wciąż rośnie. W pewnym momencie musi więc dojść do załamania. Ekonomiści patrzą na zasoby inaczej – dla nich są to przede wszystkim wartości, przejawiające się w transakcjach handlowych pod postacią cen, kształtowanych pod wpływem podaży i popytu. Naturę tak rozumianych zasobów dobrze rozumiał ekonomista Julian Simon, który stwierdził, że żadnych zasobów nigdy nie zabraknie, gdyż podstawowym zasobem jest ludzki

[10] Xu Jian, Chiny u wrót nowego początku, *Rzeczpospolita* z 18 stycznia 2017, s. B13.

umysł; w dodatku jest to zasób, który w miarę używania rośnie! Rozpowszechnione zwłaszcza w geografii rozróżnienie zasobów odnawialnych i nieodnawialnych okazuje się w tym kontekście pozbawione sensu, gdyż z geograficznego (ludzkiego) punktu widzenia nic takiego jak „zasoby nieodnawialne" nie istnieją! Innymi słowy, istota ludzka jest ostatecznym bogactwem, czyli tytułowym *The Ultimate Resource* (Simon 1981; 1996). Przywołajmy znane powiedzenie – epoka kamienna nie skończyła się dlatego, że zabrakło kamieni. Najpewniej także trwająca obecnie epoka „naftowa" skończy się zanim wyczerpane zostanie ostatnie złoże ropy naftowej. Dodajmy, że w 1980 roku Julian Simon, nie zgadzając się z założeniami raportów dla Klubu Rzymskiego, publicznie zaproponował Ehrlichowi zakład, w którym obstawiał, że ceny surowców w ciągu 10 lat spadną, wbrew koncepcji Ehrlicha, który zakładał wzrost cen w miarę wyczerpywania się złóż. Umowa przewidywała, że to Ehrlich miał wybrać tych pięć surowców. Ehrlich zakład przyjął i wybrał chrom, miedź, nikiel, cynę i wolfram. Pomiędzy rokiem 1980 a 1990 ceny tych surowców, wbrew założeniom Ehrlicha spadły, niektóre w sposób drastyczny i w rezultacie po upływie dekady, jesienią 1990 roku Julian Simon otrzymał wygraną kwotę. Niestety to nie Simon, lecz Ehrlich oraz członkowie i współpracownicy elitarnego Klubu Rzymskiego okazali się o wiele bardziej efektywni, jeśli chodzi o wpływ na świadomość społeczną. Widomym tego efektem jest treść powszechnie używanych podręczników geograficznych i zakorzenienie w świadomości społeczeństwa najrozmaitszych apokaliptycznych koncepcji „ekologicznych", bez względu na ich zgodność ze stanem naukowej wiedzy.

Podsumowanie

Najważniejszą konsekwencją geopolityczną regionalnych zmian w strukturze ludności świata są zmiany w międzynarodowym układzie sił. Wzrost udziału liczby ludności w krajach rozwijających się wpłynął na wzrost ich pozycji. W związku z tym, że zmagania o potęgę są grą o sumie zerowej, osłabła – i nadal słabnie – pozycja Zachodu. Szczególnie dotknęło to Europę. Podjęte próby przeciwdziałania pod hasłami „bomby ludnościowej", przeludnienia i niszczenia środowiska naturalnego były w ogromnej mierze reakcją na malejące znaczenie Zachodu, czyli próbą obrony interesów szczególnej grupy ludzi, z konieczności więc miały charakter bardziej ideologiczny niż naukowy.

Podobny charakter mają dwie nowsze prognozy wieszczące tragiczne następstwa ludzkich działań. Pierwsza dotyczy domniemanego „globalnego ocieplenia" i „dziury ozonowej", druga – skutków automatyzacji. Z braku miejsca zostały one w tym opracowaniu pominięte.

Literatura

Białoskórski, R., Kobryński, R., Sułek, M., 2017, *Potęga państw 2017. Międzynarodowy układ sił w procesie zmian*. Raport potęgometryczny, Wydawnictwo ASPRA-JR, Warszawa.

Haas, M.L., 2007, *A Geriatric Peace. The Future of U.S. Power in a World of Aging Populations*, International Security, vol. 32, no. 1, s. 112-147.

Kinsella, K., Phillips, D.R., 2005, *Global Aging: The Challenge of Success*, Population Bulletin, vol. 60, no. 1.

Lem, S., 1992, *Świat i Polska*, Kultura, nr 5/536, Paryż.

Lipczyńska, A., 2015, *Starzenie się społeczeństwa – przyczyny i skutki*, Społeczeństwo I Edukacja. Międzynarodowe Studia Humanistyczne, nr 2, s. 277-283.

Longman, P., 2010, *Think Again: Global Aging*, Foreign Policy, November (https://docs.google.com/file/d/0B1qCEMUAsQJ2cElUd2kxLTgydUU/edit).

Meadows, D.H., Meadows, D.L., Randers, J., Behrens, W.W., 1973, *Granice wzrostu*, przeł. W. Rączkowska, S. Rączkowski, PWE, Warszawa. (Oryginał: *Limits to Growth*. A Report for THE CLUB OF ROME'S Project on the Predicament of Mankind, Universe Book, New York 1972).

Meadows, D.H., Meadows, D.L., Randers, J., 1995, *Przekraczanie granic. Globalne załamanie czy bezpieczna przyszłość*, Centrum Uniwersalizmu przy UW/PTWzKR, Warszawa. (Oryginał: *Beyond the Limits. Global Collapse or a Sustainable Future*, London 1992).

Norberg, J., 2006, *Spór o globalizację. Kto zyskuje, kto traci, ile i dlaczego?*, Fijorr Publishing, Warszawa.

Norberg, J., 2016, *Progress, Ten Reasons to Look Forward to the Future*, Oneworld, London.

Randers, J., 2014, *Rok 2052. Globalna prognoza na następne czterdzieści lat*. Raport dla Klubu Rzymskiego dla upamiętnienia 40. rocznicy *Granic wzrostu*, przekład Justyna Karwacka, Warszawa.

Simon, J.L., 1981, *The Ultimate Resource*, Princeton University Press, Princeton, NJ.

Simon, J.L., 1996, *The Ultimate Resource 2: People, Materials, and Environment*, Princeton University Press, Princeton, NJ.

Sułek, M., 2013, *Potęga państw. Modele i zastosowania*, Wydawnictwo Rambler, Warszawa.

Sułek, M., *Kasandryczne prognozy demograficzne – nauka, pseudonauka, czy ideologia?*, Przegląd Geopolityczny, 19, 2017, s. 9-21.

Apocalyptic demographic forecasts - science, pseudoscience, or ideology?

The article includes a short presentation of the loudest forecasts of population, heralding bleak future due to overpopulation. The author referred to them critically, but did so rather indirectly, showing how demographic changes have contributed to significant changes in the global balance of power in favor of developing countries.

Key words: overpopulation, Population Bomb, the limits of growth, the global balance of power

Szul, R., *„Szoki demograficzne" jako determinanta ewolucji sytuacji geopolitycznej - próba ujęcia teoretycznego*, Przegląd Geopolityczny, 19, 2017, s. 22-35.

Roman SZUL
Uniwersytet Warszawski

„SZOKI DEMOGRAFICZNE" JAKO DETERMINANTA EWOLUCJI SYTUACJI GEOPOLITYCZNEJ – PRÓBA UJĘCIA TEORETYCZNEGO

Abstrakt:
Artykuł stanowi próbę analizy ewolucji sytuacji geopolitycznej na świecie od czasów najdawniejszych do współczesności przez pryzmat „szoków demograficznych". Pod pojęciem „szoków demograficznych" rozumie się niedopasowanie liczby lub dynamiki ludności na danym terytorium do jakichś innych zjawisk (cech tego terytorium). Tymi zjawiskami są możliwości wyżywienia ludności, potrzeby gospodarki, status geopolityczny (siła polityczno-militarna tego terytorium jako organizacji państwowej). Za szok demograficzny uznaje się tu też istotne z politycznego punktu widzenia zmiany struktury ludności na danym terytorium, zwłaszcza struktury narodowościowej. W szczególności analizuje się: 1) wpływ niedoboru możliwości wyżywienia ludności na migracje ludności i podboje, od starożytności poprzez imperia ostatnich stuleci a skończywszy na najnowszych emigracjach do Europy i Ameryki, 2) wpływ niedoboru siły roboczej na import siły roboczej począwszy na handlu niewolnikami a skończywszy na sprowadzaniu „gastarbeiterów" w Europie po II wojnie światowej, 3) wpływ niedoboru ludności w stosunku do statusu geopolitycznego na przykładzie upadku wielkich imperiów starożytności (Kartagina, Rzym) i współczesności (portugalskiego, hiszpańskiego, francuskiego, brytyjskiego), 4) wpływ nadwyżki ludności w stosunku do statusu geopolitycznego na przykładzie powstawania i ekspansji wielkich imperiów, 5) wpływ zmiany etnicznej struktury ludności obszarów na ich sytuację polityczną, zwłaszcza na przykładzie wpływu wzrostu udziału ludności muzułmańskiej na sytuację polityczną na Bałkanach.

Słowa kluczowe: demografia, geopolityka, nadmiar ludności, niedobór ludności, migracje, imperia, struktura etniczna.

Uwagi wstępne

Truizmem jest stwierdzenie, że to ludzie, obok sił natury, kształtują świat. A więc wszystko, co determinuje sytuację geopolityczną na świecie, a nie jest bezpośrednim wynikiem działania sił przyrody, jest wynikiem działania ludzi

czyli czynnika demograficznego. Takie rozumienie czynnika demograficznego byłoby jednak zbyt szerokie, gdyż nie pozwalałoby wyodrębnić ważnych mechanizmów kształtowania świata. Dlatego też pod pojęciem czynnika demograficznego rozumie się węższy zakres zagadnień, a zwłaszcza liczbę ludności, jej dynamikę i strukturę w różnych przekrojach (wieku, płci, narodowości, wyznania itd.), a wyłącza się poza centrum zainteresowania takie cechy ludności jak sposób organizacji życia społecznego i politycznego ludzi, technologie, którymi ludzie dysponują, hierarchie wartości itd. Nie znaczy to, że cechy te całkowicie są ignorowane w badaniach demograficznych, gdyż mogą być istotne np. w analizie struktury ludności według kryteriów kulturowych.

Ważnym mechanizmem demograficznym (w tym węższym rozumieniu) kształtującym sytuację świata, w tym sytuację geopolityczną, jest coś, co można roboczo nazwać „szokami demograficznymi". Pojęcie to nie jest używane w nauce, a każdym razie nie w takim znaczeniu jak w niniejszym opracowaniu. Dlatego też konieczne jest jego zdefiniowanie. Pod pojęciem szoku demograficznego rozumie się tu niedopasowanie liczby lub dynamiki ludności na danym terytorium do jakichś innych zjawisk (cech tego terytorium). Tymi zjawiskami mogą być możliwości wyżywienia ludności (na akceptowanym dla tej ludności poziomie), potrzeby gospodarki (zapotrzebowanie na siłę roboczą), status polityczny (siła polityczno-militarna tego terytorium jako organizacji państwowej). Za szok demograficzny uznaje się tu też istotne z politycznego punktu widzenia zmiany struktury ludności na danym terytorium, zwłaszcza struktury narodowościowej.

Zbyt mała liczba ludności w stosunku do możliwości wyżywienia powoduje, obok klęski głodu i kryzysów społeczno-politycznych na tym tle, emigracje. Emigracje mogą być indywidualne lub grupowe, niezorganizowane lub zorganizowane, pokojowe lub zbrojne. Grupowe zorganizowane zbrojne emigracje mają charakter inwazji, podbojów, wojen. Niezależnie od charakteru, emigracje zmieniają sytuację polityczną tak na obszarach napływowych jak i odpływowych (na tych ostatnich zwłaszcza wtedy, gdy mamy do czynienia z podbojami obszarów napływowych i z zachowaniem władzy na obszarach odpływowych). Zbyt mała liczba ludności w stosunku do potrzeb gospodarki zachęca do sprowadzania ludności z zewnątrz (niewolników na plantacjach, osadników na zagospodarowywanych obszarach, robotników sezonowych w rolnictwie, robotników w fabrykach itd.). Napływ imigrantów zmienia strukturę ludności, w tym strukturę etniczną (narodowościową), rasową, wyznaniową itd., co może zmienić sytuację polityczną tego obszaru. Skutki polityczne takiej zmiany mogą wystąpić nawet po wielu wiekach. Zbyt mała liczba ludności w stosunku do statusu geopolitycznego danego obszaru może spowodować obniżenie tego statusu (upadek mocarstwowości, ograniczenia niezależności na rzecz innego obszaru, podbój przez najeźdźców itd.). Oczywiście, liczba ludności, jak badacze geopolityki doskonale wiedzą, sama nie przesądza o pozycji politycznej danej organizacji państwowej – braki ludnościowe mogą być

rekompensowane przez czynnik technologiczny (np. militarny), ekonomiczny (sprowadzanie żołnierzy-najemników) czy dyplomatyczny (gra dyplomatyczna skłócająca przeciwników)[1] itd. Możliwości kompensaty czynnika ludzkiego innymi czynnikami są jednak ograniczone i długotrwały niedobór w stosunku do statusu geopolitycznego w końcu spowoduje degradację tego ostatniego[2]. Również nadmiar liczby ludności w stosunku do statusu geopolitycznego powoduje skutki – w tym wypadku odwrotne od poprzednich – wzrost, niekiedy skokowy, potęgi danej organizacji państwowej. Zgodnie z powyższą definicją do szoków demograficznych zalicza się również zmiany struktury demograficznej, zwłaszcza etnicznej, na danym obszarze. Zmiana ta może być spowodowana różnym przyrostem naturalnym różnych grup etnicznych lub migracjami, a także asymilacją jednych grup etnicznych do innych. Zmiana taka może spowodować wewnętrzne konflikty na tym obszarze, zmianę władzy itd.

Nadmiar ludności w stosunku do możliwości utrzymania

Historia ludzkości pełna jest przypadków migracji, kolonizacji i podbojów dokonanych przez migrantów. Nie zawsze możemy precyzyjnie odpowiedzieć co było bodźcem do podjęcia decyzji o migracji. Można się domyślać, że u podłoża wielu z nich było poszukiwanie terenów, których eksploatacja (łącznie z eksploatacją miejscowej ludności) dawała większe szanse na zaspokojenie potrzeby wyżywienia (lub szerzej: utrzymania) na odpowiednim poziomie. Szczególnie duże znaczenie w tworzeniu fal migracyjnych miały, zawłaszcza w odległej przeszłości, wahania produkcji żywności wywołane warunkami naturalnymi. W okresie obfitości żywności (w „latach tłustych"), jeśli przy tym nie było epidemii i ludności nie dziesiątkowały konflikty zbrojne, ludność w krótkim czasie mogła wzrosnąć kilkakrotnie (z powodu wysokiego wskaźnika urodzeń przy niskiej stopie zgonów). Jeśli po latach urodzaju nadszedł okres nieurodzaju, lub nawet stabilizacja produkcji żywności, wtedy pojawiała się potrzeba poszukiwania nowych terenów i migracji.

Najprawdopodobniej taki był mechanizm zasiedlania Europy, zarówno od południa, z Afryki (po ustąpieniu ostatniego zlodowacenia), jak i później, od wschodu, z głębi Eurazji (ekspansja ludów, które nazywamy indoeuropejskimi). W przypadku ekspansji ludów indoeuropejskich i wyparcia lub asymilacji przez nie wcześniej przybyłych ludów, dodatkowym czynnikiem ekspansji była

[1] Jak wiadomo, owe pozademograficzne (technologiczne, ekonomiczne, dyplomatyczne) czynniki do perfekcji wykorzystywało Imperium Brytyjskie u szczytu swojej potęgi, o czym z uznaniem pisze m.in. amerykański politolog George Friedman (Friedman 2011), który zachęca Stany Zjednoczone by poszły w ślady Wielkiej Brytanii i panowały nad światem wykorzystując te same czynniki, daje też konkretne wskazówki jak np. skłócać państwa na świecie by było to korzystne dla USA. Polsce w tym podziale ról przypada zadanie skłócania Europy z Rosją.

[2] Nic więc dziwnego, że liczba ludności uważana jest za jeden z czynników decydujących o potędze państw w koncepcji potęgometrii (Sułek 2013).

innowacja w postaci zorganizowanej produkcji żywności (czyli rolnictwo), która zwiększała produkcję żywności, a tym samym liczbę ludności i potencjał militarny w stosunku do ludów utrzymujących się z łowiectwa i zbieractwa. Szybszy przyrost ludności indoeuropejskiej niż ludności nie-indoeuropejskiej w Europie wpisuje się w podaną definicję szoków demograficznych również jako zmiana struktury etnicznej ludności w wyniku różnej dynamiki demograficznej poszczególnych grup etnicznych. Współcześnie zdecydowana większość ludności Europy stanowią narody mówiące językami indoeuropejskimi. Prawdopodobnie te same przyczyny, które część ludów indoeuropejskich pchnęły na zachód, inną ich część pchnęły na południe – do Indii. Tam przybysze ci, zwani Ariami, częściowo przejęli i adaptowali a częściowo zniszczyli miejscową cywilizację, stworzyli państwa i odcisnęli istniejący do dziś ślad, zwłaszcza na północy subkontynentu. Ludy indoeuropejskie nie były ostatnimi, które z głębi Eurazji docierały do Europy. Tą samą drogę później, w czasach historycznych, przeszły inne ludy, jak tureckojęzyczni Hunowie i Awarowie, ugrofińscy Madziarzy, również tureckojęzyczni Bułgarzy chana Asparucha (dziś zwani Protobułgarami dla odróżnienia od ich słowiańskich potomków) czy wreszcie Turcy seldżuccy i osmańscy[3]. Niedobór żywności i chęć poprawy warunków życia były też zapewne przyczyną „wyrojenia się" ludów germańskich ze Skandynawii pod koniec epoki starożytnej i we wczesnym średniowieczu. Ludy germańskie, które opuściły Skandynawię (Goci, Wandalowie, Longobardowie, Frankowie, Swewowie, Burgundowie, Anglowie, Sasi, Normanie, Duńczycy, Norwegowie, handlarze-rozbójnicy zwani wikingami…) przemierzały wzdłuż i wszerz Europę, doprowadziły do upadku Imperium Rzymskie i zakładały na jego gruzach nowe państwa wypierając miejscowe ludy lub je asymilując (np. Anglia, państwa niemieckie) lub też sami się asymilując (Francja, Hiszpania, Ruś i in.), przemierzali też morza wokół Europy zasiedlając Islandię i siejąc postrach na wybrzeżach Europy.

Szokowi demograficznemu w postaci zbyt wolno rosnącej produkcji żywności w stosunku do szybko rosnącej liczby ludności można też przypisać po części ekspansję kolonialną państw europejskich począwszy od ekspansji kolonialnej Hiszpanii i Portugalii w XV i XVI wieku a skończywszy na kolonializmie francuskim i brytyjskim w XIX i XX wieku i zasiedlaniu Ameryki i Australii przez Europejczyków, nie tylko pochodzących z państw posiadających zamorskie kolonie. Szok demograficzny, o którym mowa spowodował wzrost liczby ludności Europy przejawiający się m.in. w przeludnieniu agrarnym i powstaniu armii zbędnej ludności znajdującej swoje ujście w podbojach, emigracji i kolonizacji.

[3] Fale migracyjne w wnętrza Eurazji do Europy stały się inspiracją dla klasycznych dziś teorii geopolitycznych przypisujących wnętrzu Eurazji i migracjom na obrzeża Eurazji szczególne znacznie geopolityczne. Por. teorię Mackindera „wnętrza" i „obrzeża" („heartland" i „rimland") (Mackinder 1904, polskie wydanie: Mackinder 2009). Omówienie tych teorii można znaleźć m.in. w Rykiel 2006, Potocki).

Współcześnie, w drugiej dekadzie XXI wieku, objawy szoku demograficznego w formie zbyt małej dynamiki produkcji żywności w stosunku do przyrostu liczby ludności występują w wielu krajach Afryki i Bliskiego Wschodu. Mamy tu do czynienia z jednej strony z szybkim przyrostem liczby ludności m.in. w wyniku działania czynnika kulturowego typowego zwłaszcza dla ludności muzułmańskiej, a z drugiej strony z niekorzystnymi zmianami klimatycznymi i wyczerpywaniem wolnych obszarów pod uprawy (pustynnienie). W takich warunkach ukształtowała się chwiejna równowaga między przyrodą (warunkami produkcji żywności) a demografią (liczbą ludności). Konflikty polityczne (Mali, Libia, Syria, Irak i in.) naruszyły tę chwiejną równowagę doprowadzając do fali uchodźców i migrantów, która szerokim strumieniem ruszyła przez Morze Śródziemne do Europy kierując się zwłaszcza do Niemiec i wywołując różnorodne problemy polityczne w tejże Europie. Wśród nich jest problem jedności Unii Europejskiej wobec różnych podejść różnych państw członkowskich UE do tego problemu.

Niedobór ludności w stosunku do potrzeb gospodarki

Szok demograficzny w postaci zbyt małej liczby ludności (o odpowiednich cechach) w stosunku do potrzeb gospodarki występował w wielu miejscach i okresach historycznych powodując sprowadzanie (siłą, zachętą lub podstępem) ludzi jako pracowników bądź osadników. Niedobór siły roboczej był przez tysiąclecia przyczyną handlu niewolnikami i ich transportu niekiedy na wielkie odległości. W czasach historycznych, w okresie podboju i zagospodarowywania Ameryki na wielką skalę przywożono tu niewolników z Afryki. Praca czarnych niewolników na plantacjach bawełny stała się jednym ze źródeł pierwotnej akumulacji kapitału i późniejszej gospodarczej i politycznej potęgi Stanów Zjednoczonych. Kwestia niewolnictwa i status potomków niewolników stały się jednym z ważniejszych kwestii politycznych w tym kraju, począwszy od wojny secesyjnej w latach 1860-tych a skończywszy na najnowszych rozruchach na tle rasowym z miastach amerykańskich. Niedobór siły roboczej na kontynencie amerykańskim prowadził nie tylko do handlu niewolnikami, ale również i przede wszystkim, do werbowania i zachęcania do przyjazdu robotników i osadników, początkowo głównie z Europy. Ich napływ diametralnie przeobraził kontynent amerykański i cały światowy system gospodarczy i polityczny.

W czasach bardziej współczesnych, w okresie boomu gospodarczego w pierwszych dekadach po drugiej wojnie światowej w szeregu krajów Europy zachodniej (Niemcy, Francja, Wielka Brytania, Holandia, Austria, Szwajcaria, Belgia, Szwecja i in.) niedobory siły roboczej rekompensowano sprowadzaniem pracowników spoza tego obszaru – z Europy południowej i Afryki północnej. Pracownicy ci mieli po wykonaniu swoich zadań wrócić do krajów pochodzenia. W większości jednak nie powrócili. Mimo, iż po załamaniu się koniunktury w latach 1970-tych i w wyniku zmian w organizacji pracy i technologii produkcji

ustała potrzeba sprowadzania nowych pracowników, imigracja nie ustawała. Tym razem była to głównie imigracja członków rodzin wcześniejszych imigrantów zarobkowych w ramach łączenia rodzin. Część imigrantów zintegrowała się z miejscową ludnością przyczyniając się do zwiększania potencjału demograficznego, gospodarczego i politycznego krajów osiedlania. Część jednak nie zintegrowała się stając się współcześnie problemem politycznym w tych krajach[4].

Nie zawsze jednak braki siły roboczej nadrabia się sprowadzaniem pracowników z zagranicy po wyczerpaniu się wewnętrznych rezerw. Niekiedy kraje godzą się z tym, że braki siły roboczej stają się hamulcem rozwoju gospodarki, lecz wolą to, niż ryzykować posiadanie na swoim terytorium liczniejszej grupy obcej kulturowo i rasowo ludności. Najbardziej jaskrawym tego przykładem jest współczesna Japonia, która od początku lat 1990tych boryka się z niemal zerowym wzrostem gospodarczym i niedoborami siły roboczej w niektórych dziedzinach, lecz która utrzymuje niemal niemożliwe do pokonania bariery dla pracowników z zagranicy.

Niedopasowanie liczby ludności w stosunku do statusu geopolitycznego

Szok demograficzny w postaci niedopasowania liczby ludności w stosunku do statusu geopolitycznego był przyczyną niejednej zmiany w sytuacji geopolitycznej. Zbyt mała liczba ludności w ostateczności była jedną z przyczyn upadku imperium Kartaginy. Kartagina była imperium handlowym panującym w połowie I tysiąclecia p.n.e. w zachodniej części basenu Morza Śródziemnego. Z powodu szczupłości własnej ludności na szeroką skalę wynajmowała żołnierzy do walki w interesach imperium. Dopóki interesy gospodarcze szły dobrze i imperium było stać na najmowanie żołnierzy a przeciwnicy byli słabi, mogło ono w ten sposób funkcjonować. Gdy jednak pojawił się przeciwnik mający, oprócz ambicji politycznych, liczną armią własnych, zdyscyplinowanych i lojalnych, wojowników wyszły na jaw słabości militarne Kartaginy opierającej swą potęgę na najemnikach. Słabości te doprowadziły ostatecznie do osłabienia w III w. p.n.e. i ostatecznego upadku Kartaginy w II w. p.n.e.. Tym przeciwnikiem, który obalił Kartaginę był Rzym, notujący w tym czasie oprócz ekspansji politycznej na Półwyspie Apenińskim gwałtowny wzrost liczby własnych mieszkańców[5]. W późniejszym czasie ekspansji terytorialnej Imperium Rzymskiego towarzyszył wzrost liczby ludności utożsamiającej się z imperium dzięki nadawaniu obywatelstwa rzymskiego mieszkańcom nowych prowincji. Mimo tego w kilka wieków po obaleniu Kartaginy Imperium Rzymskie (zachodnie) stanęło wobec tego samego problemu – niedoboru własnych żołnierzy do obrony rozrośniętego ponad miarę terytorium i konieczności

[4] Na temat imigracji zarobkowych do krajów Europy zachodniej i polityki wobec imigrantów w tych krajach istnieje obszerna literatura. Z najnowszych prac można wspomnieć Janicki 2015, Geddes & Scholten 2016.

[5] Por. Levi, Bernadi 2007, s. 415-481.

wynajmowania żołnierzy. Najemnikami byli głównie Germanie broniący granic Imperium przed swoimi pobratymcami. Ostateczne wynik jest znany – upadek Imperium Rzymskiego pod ciosami germańskich najeźdźców.

Wzrost potęgi ludów germańskich, jak wcześniej potęgi Rzymu, również można interpretować jako efekt nadwyżki liczby ludności w stosunku do statusu geopolitycznego skutkujący wzrostem tego statusu. Podobnie można traktować gwałtowny wzrost siły ludów tureckich, które doprowadziły do upadku Bizancjum. Również pojawienie się ludów słowiańskich na scenie politycznej wczesnośredniowiecznej Europy też można uznać za przejaw nadwyżki ludności w stosunku do ich dotychczasowego statusu geopolitycznego.

W czasach nowożytnych niedobór ludności w stosunku do statusu geopolitycznego stał się przyczyną upadku kilku mocarstw kolonialnych. Hiszpania i Portugalia, które w okresie ekspansji kolonialnej „wyeksportowały" znaczną część swojej ludności lub straciły ją w wojnach (np. Portugalia w szaleńczej inwazji w Maroku w 1580 roku za króla Sebastiana) nie były w stanie zachować swoich imperiów tracąc w XIX wieku większość zamorskich kolonii. Nieco później, w połowie XX wieku inne europejskie imperia kolonialne (brytyjskie, holenderskie, do pewnego stopnia francuskie) uznały, w obliczu szybkiego przyrostu zaludnienia kolonii, że nie są w stanie zachować panowania nad koloniami i zdecydowały się wycofać z nich, co stanowiło wielką zmianę na geopolitycznej mapie świata[6]. Przyśpieszenie przyrostu liczby ludności kolonii, i ogólnie Azji, Afryki i obu Ameryk zbiegł się ze spadkiem dynamiki demograficznej Europy co spowodowało kurczenie się udziału Europy w ludności świata.

Niedopasowanie liczby ludności do statusu geopolitycznego miało decydujące znaczenie dla przebiegu wojen napoleońskich. W pierwszej fazie wojen nadwyżka ludności Francji w stosunku do jej statusu geopolitycznego

[6] Historyk brytyjski Harry G. Gelber czynnik demograficzny uznaje za główny powód wycofania się europejskich mocarstw kolonialnych ze swoich kolonii jak i za przyczynę zmiany całego globalnego układu sił:. *Indeed, it continued to change the whole global balance of power. Europe's population increases and emigration rates had populated many overseas possessions but after 1900 increasing birth rates in Asia and declining ones in Europe, together with the bloodletting of the First World War and devastating post-war epidemics, changed that. Twenty years earlier the German Kaiser William II had sounded the alarm about the 'Yellow Peril' (...) By 1953 the Chinese census figure was 583* million *people. Forty years later, the number had doubled* (Gelber 2001, s. 161) [„Już sama demografia silnie zachęcała Brytyjczyków, Francuzów i Holendrów do wycofania się z posiadłości kolonialnych. W rzeczy samej, demografia w dalszym ciągu zmieniała cały globalny układ sił. Wzrost ludności Europy i emigracje wcześniej zaludniły wiele zamorskich posiadłości, lecz po roku 1900 rosnące stopy urodzeń w Azji i spadające w Europie, wraz z wykrwawiającą Europę Pierwszą Wojną Światową i dewastującymi powojennymi epidemiami zmieniły sytuację. Dwadzieścia lat wcześniej niemiecki cesarz Wilhelm II bił na alarm z powodu „żółtego niebezpieczeństwa". (…) Chiński spis ludności w roku 1953 notował 583 miliony mieszkańców. Czterdzieści lat później liczba ta się podwoiła." Tłumaczenie moje – R. Sz.)

(Francja była najludniejszym krajem Europy zachodniej znacznie wyprzedzając wszystkich sąsiadów) umożliwiała sukcesy militarne Napoleona. Sytuacja zmieniła się w drugiej fazie wojen, gdy wraz ze wzrostem obszarów okupowanych, rozciągnięciem linii frontu i liczby ludności nieprzyjacielskich państw okazało się, że ludność Francji jest za mała w stosunku do geopolitycznych ambicji Napoleona.

Również wyniki obu wojen światowych z ich skutkami, które można określić jako geopolityczne trzęsienie ziemi, można uznać za efekt działania szoku demograficznego – niedopasowania liczby ludności do geopolitycznych ambicji stron, które przegrały te wojny (państw centralnych i państw osi). Niedopasowanie to było szczególnie jaskrawe w przypadku wojny w Azji i na Pacyfiku, gdzie Japonia rzuciła wyzwanie Stanom Zjednoczonym i ich sojusznikom[7] (Wielka Brytania, Chiny; ZSRR wystąpił przeciw Japonii pod koniec wojny).

Współcześnie, w XXI wieku niedopasowanie demografii i ambicji geopolitycznych przejawiło się w niepowodzeniu Stanów Zjednoczonych (i ich sojuszników) zaprowadzenia siłą demokracji i przyjaznych dla siebie rządów w Iraku. Okazało się, że dzięki przewadze w sile ognia na polu walki USA mogły pokonać armię iracką Saddama Husseina, ale nie dysponowały na tyle dużą liczbą żołnierzy, by efektywnie okupować kraj i wprowadzić w nim oczekiwany porządek. Dziesięcioletnie wysiłki w tym kierunku (2003-2014) okazały się nieskuteczne i zmusiły władze USA do wycofania się z Iraku pozostawiając chaos, z którego wyrosło państwo islamskie i fala uchodźców i emigrantów do Europy.

Powyższe rozważania na temat demografii i geopolityki nie oznaczają, że czynnik demograficzny zawsze i wszędzie rozstrzyga o sytuacji geopolitycznej. Inne czynniki jak potencjał gospodarczy, poziom technologiczny (zwłaszcza w przypadku konfliktów zbrojnych), mobilizacja ludności wokół strategicznych celów państwa, sojusze, jakość kierowania państwem i dowodzenia na polu walki a wreszcie atrakcyjność idei reprezentowanych przez uczestników gry geopolitycznej, mogą do pewnego stopnia i do pewnego czasu niwelować działanie czynnika demograficznego. W tym miejscu warto zwrócić uwagę na znaczenie czynnika idei, inaczej mówiąc szeroko rozumianej „miękkiej potęgi" („soft power"). „Soft power" miała istotny wpływ na przebieg zimnej wojny. W początkowym okresie atrakcyjność idei socjalistycznej utożsamianej z równością społeczną, przezwyciężeniem nędzy, wyzysku i imperializmu sprawiała, że siła polityczna ZSRR i obozu radzieckiego na świecie była znacznie większa niż

[7] Japońscy historycy Fumihiko Gomi i Yasushi Toriumi opisują jak z powodu niedoboru żołnierzy i rąk do pracy w gospodarce do wojska wcielano również mieszkańców okupowanych przez Japonię Korei i Tajwanu a do pracy mobilizowano uczniów i studentów. Gomi, Toriumi 2010, 311

wynikałoby to z potencjału demograficznego i ekonomicznego[8]. Pod koniec zimnej wojny sytuacja się odwróciła – rozczarowanie realnym socjalizmem i atrakcyjność idei demokracji, wolności jednostki i dobrobytu obiecanego przez wolny rynek doprowadziły do spadku atrakcyjności socjalizmu w krajach zachodnich i upadku obozu socjalistycznego. Można więc powiedzieć, że w przypadku zimnej wojny czynnik demograficzny odgrywał uboczną rolę.

Zmiany struktury etnicznej

Zgodnie z zaproponowaną tutaj definicją do szoków demograficznych zalicza się też istotne zmiany struktury etnicznej danego obszaru, jeśli powoduje to skutki polityczne. Zmiany struktury etnicznej mogą być wynikiem kilku procesów: imigracji, selektywnej z punktu widzenia etnicznego emigracji (emigracja określonych grup etnicznych), eksterminacji określonych narodowości, asymilacji (zazwyczaj mniejszości do większości) a wreszcie różnego przyrostu naturalnego poszczególnych grup etnicznych.

O imigracjach w celu poszukiwania lepszych warunków życia, sprowadzania siły roboczej i inwazji (podbojów) była mowa wyżej. Można tylko zwrócić uwagę, że w wyniku imigracji, zwłaszcza inwazji, powstają często zupełnie nowe organizmy polityczne i nowe sytuacje geopolityczne. Taki był m.in. skutek napływu europejskich imigrantów/zdobywców na kontynent amerykański. Warto tu też zwrócić uwagę na imigrację Żydów do Palestyny od drugiej polowy XIX wieku, która zmieniła na korzyść Żydów strukturę etniczną Palestyny i umożliwiła powstanie państwa Izrael w 1948 istotnie zmieniającego sytuację geopolityczną nie tylko w tej części świata. Selektywne etnicznie emigracje zwykle polegające na emigracji mniejszości etnicznych, z jednaj strony zmniejszają prawdopodobieństwo wewnętrznego konfliktu międzyetnicznego na danym obszarze, lecz z drugiej strony, jeśli są wymuszone, mogą spowodować konflikty między państwami. Takie wymuszone migracje stały się np. jednym z następstw podziału Indii Brytyjskich na Indię i Pakistan, a same z kolei stały się czynnikiem zaogniającym stosunki między tymi państwami, gdyż pamięć doznanej krzywdy i chęć zemsty inspirowały polityków i znaczną część ludności (zwłaszcza w Pakistanie).

Eksterminacje określonych grup etnicznych (nie tylko holokaust Żydów europejskich, ale też np. rdzennych ludów w niektórych państwach pozaeuropejskich pod panowaniem Europejczyków[9]) zmieniały struktury

[8] Roman Kuźniar (Kuźniar 2005, 89-115) opisuje jak ZSRR potrafił, do pewnego czasu, dzięki swojej strategii maksymalnie kompensować słabości wynikające z mniejszego potencjału demograficznego i ekonomicznego niż Zachód.

[9] O przypadkach eksterminacji ludów pozaeuropejskich przez Europejczyków, w imię walki cywilizacji z barbarzyństwem sugestywnie pisze, zainspirowany „Jądrem Ciemności" J. Conrada, szwedzki dziennikarz Sven Lindqvist (Lindqvist 2009). Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że Europejczycy nie mieli monopolu na eksterminację podbitych ludów. Historia dostarcza licznych tego przykładów począwszy od zniszczenia miasta Ur i wymordowaniu

etniczne i sytuację wewnętrzną i międzynarodową, w tym sposób myślenia ludzi. Szokowi związanemu z eksterminacją można przypisać zmiany mentalności ludzi i reguł gry politycznej po drugiej wojnie światowej – odrzucenie wojny jako uprawnionego sposobu prowadzenia polityki, potępienie rasizmu, antysemityzmu, ale też antyeuropejskie i antyzachodnie nastroje w krajach tzw. trzeciego świata[10], wymuszające na państwach europejskich ustępstwa w negocjacjach handlowych, itd.

Asymilacja mniejszości etnicznych powoduje zwiększenie udziału głównej (dominującej) grupy etnicznej na danym państwie, a tym samym jej potencjał demograficzny. Jeśli jednak asymilacja nie jest zupełnie dobrowolna, a nawet jeśli jest wolnym wyborem jednostek zmieniających swoją tożsamość etniczną, często powoduje obronne reakcje grup etnicznych tracących swoją substancję demograficzną. Taka była natura np. ruchów narodowych w Europie środkowej i wschodniej w XIX wieku, w tym polskiego ruchu narodowego (por. „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz i dzieci nam germanił").

Zmiana struktury etnicznej w wyniku różnego tempa przyrostu naturalnego poszczególnych grup etnicznych może występować w dwu sytuacjach: 1) wzrostu udziału dominującej politycznie i liczbowo grupy etnicznej i 2) w pozostałych przypadkach, tzn. spadku udziału grupy dominującej liczebnie i politycznie, spadku udziału jednej grupy a wzrostu innej w sytuacji mniej więcej równowagi ilościowej i politycznej tych grup i dalszego spadku udziału grupy mniejszościowej liczebnie, lecz dominującej lub równorzędnej politycznie. Pierwsza sytuacja nie wywołuje istotnych zjawisk politycznych, oczywiście przy założeniu, że różne tempo przyrostu naturalnego dwu grup nie jest wynikiem świadomej działalności rządzących. Problemy powstają w drugiej sytuacji, kiedy procesy demograficzne powodują, że dominująca liczebnie grupa etniczna stoi przed perspektywą utraty większości lub gdy silnej politycznie (i ekonomicznie) choć mniejszościowej liczebnie grupie grozi perspektywa dalszego spadku wagi demograficznej, co może osłabić jej pozycję polityczną (i ekonomiczną).

Zmiana struktury etnicznej prowadząca do osłabienia grupy dominującej lub zakłócająca równowagę dwu lub więcej grup jest szczególnie istotna w przypadku napiętych stosunków między tymi grupami. Grupa zdominowana

---

jego mieszkańców przez Elamitów ok. roku 2000 p.n.e. co doprowadziło do upadku cywilizacji sumeryjskiej. Wyjątkowość eksterminacji dokonywanych przez Europejczyków polega na skali zjawiska i na tym, że działy się one historycznie niedawno.

[10] Brytyjski politolog William Outhwaite pisze, że „historia świata jest także światowym sądem, w którym Europa znajduje się na ławie oskarżonych, że Europa w świecie postrzegana już jest nie tyle jako awangarda, ile jako wandal szalejący po świecie w sposób, który można opisać (w kategoriach eurocentrycznych) jako hitlerowski". (Outhwaite 2006, 139-40) (Por. w oryginale: „And world history is also a World Court with Europe in the dock – the image of Europe no longer so much vanguard as vandal, rampaging around the world in a manner that one might describe (in Eurocentric terms) as Hitlerian")

politycznie w wyniku wzrostu swojego udziału liczebnego staje się bardziej pewna siebie wysuwając coraz bardziej śmiałe żądania polityczne lub podejmuje działania nielegalne zmierzające do wzrostu swojego znaczenia politycznego. Z kolei grupa dominująca, której grozi spadek wagi demograficznej, może starać się bronić swojej pozycji różnymi sposobami: 1) wprowadzeniem dyktatury (opierającej się na tej grupie etnicznej), 2) „poprawić" strukturę etniczną kraju/regionu przez wypędzenie lub zmuszenie do emigracji niechcianej grupy, 3) podzielić państwo na sektory etniczne i bronić swej pozycji w swoich sektorach np. przez niedopuszczanie do osiedlania się innych grup na swoim terytorium (lub wprowadzenia mechanizmu wymuszającego asymilację przybyszów).

Z sytuacją zmiany struktury etnicznej w wyniku różnego tempa przyrostu naturalnego w ostatnich dziesięcioleciach powodującej skutki polityczne mamy do czynienia przed wszystkim w Jugosławii i krajach post-jugosłowiańskich. Polegały one na wzroście udziału ludności muzułmańskiej (albańskiej i bośniackiej) i spadku udziału przede wszystkim ludności serbskiej w Serbii i jej regionie – Kosowie, chorwackiej i serbskiej w Bośni i Hercegowinie oraz macedońskiej w Macedonii[11]. Konflikty etniczne w tych krajach/regionach w latach 1990tych i pierwszej dekadzie XXI wieku dokładnie ilustrują opisane wyżej zachowania[12]. W Kosowie większa pewność siebie ludności albańskiej powodowała rosnące żądania polityczne, na co władze serbskie zareagowały zawieszeniem autonomii Kosowa, co z kolei zmusiło lub stanowiło usprawiedliwienie nielegalnych działań radykałów albańskich (partyzantka UCK), co z kolei spowodowało próbę wypędzenia Albańczyków z Kosowa. Jak wiadomo, konflikt ten nabrał charakteru międzynarodowego, gdy do jego rozwiązania włączyło się NATO. Również konflikt w Bośni i Hercegowinie miał podłoże w rosnącym udziale ludności bośniackiej (muzułmańskiej) budzącym niepokój pozostałych, zwłaszcza Serbów. W Macedonii, gdzie otwarty konflikt zbrojny był krótkotrwały i na małą skalę, doszło do porozumienia zwiększającego rolę ludności albańskiej i języka albańskiego. W kraju tym zastanawiano się nad „kantonizacją", wydzieleniem kantonów albańskich i macedońskich, która dawałaby Macedończykom szansę „zachowania" części terytorium kraju za cenę oddania innej części Albańczykom, co się jednak nie stało.

[11] Szczegółowe dane liczbowe zwiera praca Piotra Eberhardta (2005). Wynika z niej np., że w połowie XIX wieku, kiedy to zaczęto prowadzić spisy powszechne i badać strukturę narodowościową na terenie Kosowa obydwie główne grupy – Serbowie i Albańczycy – były mniej więcej równe ilościowo (nawet z lekką przewagą Serbów) natomiast pod koniec XX wieku Albańczycy stanowili blisko 90% a Serbowie tylko 10%, przy czym zmiana udziału obu grup wynikła niemal wyłącznie z różnego tempa przyrostu naturalnego.

[12] Obszerną analizę sytuacji geopolitycznej Bałkanów można znaleźć w Leszczyński 2014

Uwagi końcowe

W przedstawionej tu koncepcji szoków demograficznych jako czynnika determinującego ewolucję sytuacji politycznej na świecie centralne miejsce zajmuje niedopasowanie – niedopasowanie liczby ludności do możliwości jej utrzymania (na odpowiednim poziomie) na danym terytorium, niedopasowanie zapotrzebowania na siłę roboczą do potrzeb gospodarki, niedopasowanie liczby ludności do sytuacji geopolitycznej i ambicji geopolitycznych poszczególnych państw (czy poszczególnych władców), „niedopasowanie" (różnice) dynamiki demograficznej poszczególnych grup etnicznych na danym terytorium. (Ze względu na znaczenie owych niedopasowań całą koncepcję można by nazwać koncepcją niedopasowań demograficznych). Przedstawiona koncepcja jest propozycją instrumentu służącego interpretacji zmian w sytuacji politycznej świata i poszczególnych obszarów. Akcent położony na czynnik demograficzny nie oznacza, że inne czynniki nie mają znaczenia. Człowiek w swoich działaniach posługuje się instrumentami (czynnik technologiczny), kieruje się pewnymi ideami i wartościami (czynniki kulturowy) i interesami wychodzącymi poza zwykłe utrzymanie się (czynnik ekonomiczny) i jako istota społeczna tworzy instytucje społeczne i polityczne regulujące zachowania jednostek (czynnik społeczno-polityczny) a wreszcie żyje i działa w określonych warunkach geograficznych rzutujących na potrzeby i możliwości ich zaspokojenia w różnych dziedzinach (czynnik geograficzny). Wszystkie wyszczególnione czynniki - demograficzny, technologiczny, kulturowy, ekonomiczny, społeczno-polityczny i geograficzny – zachodzą w nieustanne i zmieniające się interakcje kształtujące m.in. sytuację polityczną świata i jego regionów.

Literatura

Eberhardt, P., 2005, *Przemiany demograficzno-etniczne na obszarze Jugosławii w XX wieku*, Wydawnictwo UMCS, Lublin.

Friedman, G., 2012, *Następna dekada. Gdzie byliśmy i dokąd zmierzamy,* (przekład: Monika Wyrwas-Wiśniewska), Wydawnictwo Literackie, Kraków.

Geddes, A., Scholten, P., 2016, *The politics of migration and immigration in Europe*. 2nd edition, Sage, Los Angeles-London—New Delhi-Singapore-Washington DC-Melbourne.

Gelber, G.H., 2001, *Nations out of Empires. European Nationalism and the Transformation of Asia*, Palgrave Macmillan, Basingstoke-New York.

Gomi, F., Toriumi, Y., 2010, *Mō ichido yomu Yamakawa Nihonshi*, Yamakawa, Tokyo (五味文彦, 鳥海靖, 2010, もういちど山川日本史, 山川, 東京).

Janicki, W., 2015, *Migracje kompensacyjne jako czynnik wzrostu obszarów peryferyjnych,* Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.

Kuźniar, R., 2005, *Polityka i siła. Studia strategiczne – zarys problematyki,* Scholar, Warszawa.
Levi, M.A., Bernardi A., 2007, *Historia powszechna,* tom 4, Biblioteka Gazety Wyborczej, Warszawa.
Leszczyński, T.Z., 2014, *Geopolityka na Bałkanach,* Instytut Geopolityki, Warszawa-Częstochowa.
Lindqvist, S., 2009, *Wytępić całe to bydło* (tłumaczyła Milena Haykowska), W.A.B., Warszawa.
Mackinder, H.J., 1904, *The Geopolitical Pivot of History*,"Geographical Journal" 23.
Mackinder, H.J., 2009, *Geograficzna oś historii*, Instytut Geopolityki, Częstochowa 2009.
Outhwaite, W., 2006, *Social Structure,* (in:) R. Sakwa i A. Stevens (red.) *Contemporary Europe*, second edition, Palgrave Macmillan, Basingstoke-New York.
Potocki, R., 2013, *Heartland Halforda Mackindera*, geopolityka.net, http://geopolityka.net/heartland-halforda-mackindera/ (pobrano 4.11.2016).
Rykiel, Z., 2006, *Podstawy geografii politycznej*, PWE, Warszawa.
Sułek, M., 2013, *Potęga państw. Modele i zastosowania,* Wydawnictwo Rambler, Warszawa.

„Demographic shocks" as a determinant of evolution of the geopolitical situation of the world - an attempt of theoretical approach

The article is an attempt of analysis of the evolution of the geopolitical situation of the world from the earliest times to modern times through the lens of "demographic shocks". By demographic shocks inadequacy of the number and dynamics of the population on a given territory in relation to some other phenomena of this territory is understood. These phenomena are capacities of sustenance of the population, needs of the economy, geopolitical status of political organisations (states, empires). As demographic shock also relevant from the political point of view changes in the composition of the population, especially ethnic composition, are considered. In particular the following developments are analysed: 1) impact of insufficiency of sustenance capacities of the population on migrations and conquests, from the ancient times to empires of the last centuries, to recent migration to Europe and America, 2) impact of shortage of labour force on import of labour force starting from the slave trade and ending by bringing of "guest workers" to Western Europe after the Second World War, 3) impact of deficit of population in relation to geopolitical status, based on examples of falls of empires of ancient times (Carthage, Rome) and modern times (Portuguese, Spanish, French, British), 4) impact of the "surplus" of population in relation to the geopolitical status based on examples of rise and expansion of big empires, 5) impact of the change of ethnic composition of the population of an area on the political situation of this area as illustrated by the impact

of the increase in the share of Muslin population on the political situation in the Balkans.

Key words: demography, geopolitics, excess of the population, shortage of the population, migration, empires, ethnic composition

Dutka, J., Strategia demograficzna w historii myśli geopolitycznej,
Przegląd Geopolityczny, 19, 2017, s. 36-48.

Jarosław DUTKA
Akademia Sztuki Wojennej

STRATEGIA DEMOGRAFICZNA W HISTORII MYŚLI GEOPOLITYCZNEJ

Polityka Brzucha czyli strategia eksportu istot ludzkich […]
była zawsze najprostszym i najpewniejszym
sposobem zagarnięcia terytorium.
Oriana Fallaci

Abstrakt:
Fundamentem niniejszego artykułu są kontrowersyjne słowa Oriany Fallaci, która twierdziła że strategia eksportu istot ludzkich była zawsze najbardziej pewnym sposobem zagarnięcia terytorium. Autor bazuje na trzech tezach, wyprowadzonych z przesłanek historycznych. Pierwsza głosi, iż czas w geopolityce powinno się mierzyć nie latami, lecz ludzkimi pokoleniami, na co wskazują długie dzieje wielkich mocarstw Druga precyzuje pierwszą, głosząc, iż w okresie wielkich wojen, podczas których następuje potężna koncentracja siły i jej użycie, „czas geopolityczny" przyśpiesza, mocarstwa szybciej powstają, ale również szybciej upadają. Trzecia teza wynika z dwóch poprzednich i zakłada, iż ośrodki siły „skolonizowane" przez pokolenia są trwalsze niż te tylko naprędce podbite. Osią rozważań jest zestawienie swoiście pojętych pojęć determinizmu geograficznego - tłumaczącego ludzkie migracje przyczynami naturalnymi, oraz posybilizmu geograficznego - dopuszczającego celową politykę migracyjną, mającą przynieść określone korzyści w długim okresie. Autor dokonał przeglądu rozważań nad tematyką migracyjną w dziejach myśli geopolitycznej od Hegla po współczesne czasy, kończąc konkluzją Kelly Greenhill, twierdzącej iż współcześnie „zmieniła się sama natura wojny, teraz uchodźcy są narzędziem wojny".

Słowa kluczowe: migracje, czas w geopolityce, myśl geopolityczna, strategia demograficzna, determinizm geograficzny, posybilizm geograficzny.

Wstęp

Odbywająca się obecnie kolejna wielka migracja do Europy setek tysięcy uchodźców z Bliskiego Wschodu i Afryki wywołuje wśród naszego społeczeństwa skrajne opinie. Począwszy od licznych wezwań do udzielenia

wypływającej z miłości bliźniego pomocy humanitarnej aż po kontrowersyjne, „niepoprawne politycznie" ostrzeżenia przed kolejną inwazją, mogącą w dłuższym okresie zniszczyć współczesną cywilizację europejską. Esencją tych ostrzeżeń są słowa zmarłej w 2006 roku wybitnej włoskiej dziennikarki Oriany Fallaci, znanej przede wszystkim z licznych wywiadów z przywódcami politycznymi XX wieku. W swoich książkach radykalnie krytykowała islam jako wyjątkowo agresywną religię, która bezwzględnie wykorzystuje europejskie słabości: problemy z odnalezieniem własnej tożsamości, politykę otwartości i wielokulturowości oraz tolerancyjną poprawność polityczną. Fallaci pisała otwarcie, iż *„obecna inwazja na Europę nie jest niczym innym, jak tylko odmiennym obliczem […] ekspansjonizmu. Bardziej zdradliwym […]. Polityka Brzucha, czyli strategia eksportu istot ludzkich […] była zawsze najprostszym i najpewniejszym sposobem zagarnięcia terytorium"* (Fallaci, 2004, s. 51-55).

Celem niniejszych rozważań jest próba poszukania w dotychczasowej myśli geopolitycznej wątków migracyjnych oraz zestawienie dwóch skrajnych poglądów: **determinizmu geograficznego**, zakładającego iż przyczynami migracji ludzkich są zwykłe zjawiska naturalne jak przeludnienie, głód czy klęski klimatyczne, oraz **posybilizmu geograficznego**, akcentującego celową politykę migracyjną, świadomie wywołaną przez konkretny ośrodek decyzyjny dla uzyskania określonych korzyści. Nade wszystko zaś celem jest zwrócenie uwagi na specyficzny „geopolityczny punkt widzenia" wobec rozmaitych zjawisk ludzkich, w tym migracyjnych, analizowanych nie tyle pod kątem „spontaniczne tu i teraz", lecz jako racjonalny element konkretnego długookresowego procesu dziejowego. I właśnie od tego fundamentu teoretycznego warto rozpocząć nasze rozważania.

1. Czas w geopolityce

Miernikiem długości ludzkiego życia są upływające lata. Pierwsze kilkanaście to okres dzieciństwa i dorastania, kolejne kilkadziesiąt to okres dorosłości i wytężonej aktywności zawodowej, aby wreszcie przejść na zasłużoną emeryturę, podczas której możemy spokojnie dokonać refleksji i podzielić się swoimi doświadczeniami z młodszymi pokoleniami. Tak jak za pomocą metrów określamy wymiary naszego mieszkania, tak miesiące i lata wyznaczają kolejne etapy indywidualnego ludzkiego życia. I taka skala nam do codziennego funkcjonowania w zupełności wystarcza.

Jednakże w geopolityce, która zajmuje się badaniem powstawania, rozwoju i upadku ośrodków siły (państw) oraz wpływu środowiska geograficznego na ich politykę, skala metrów, miesięcy i lat jest zdecydowanie za mała. Zgodnie z poglądami francuskiego historyka Ferdynanda Braudela (1902-1985), twórcy pojęcia „geohistoria", możemy wyróżnić trzy czasy trwania historycznego: krótki, opisujący konkretne bieżące wydarzenia polityczne („tu i teraz", czyli historia zdarzeniowa), średni, obejmujący koniunkturalne cykle ekonomiczne (trwające często kilka bądź kilkanaście lat) oraz długi, opisujący

dzieje całych cywilizacji oraz trwające przez pokolenia przemiany społeczne (Braudel, 1971, s. 46-65).

Rys. 1. Czasy trwania historycznego wg Braudela

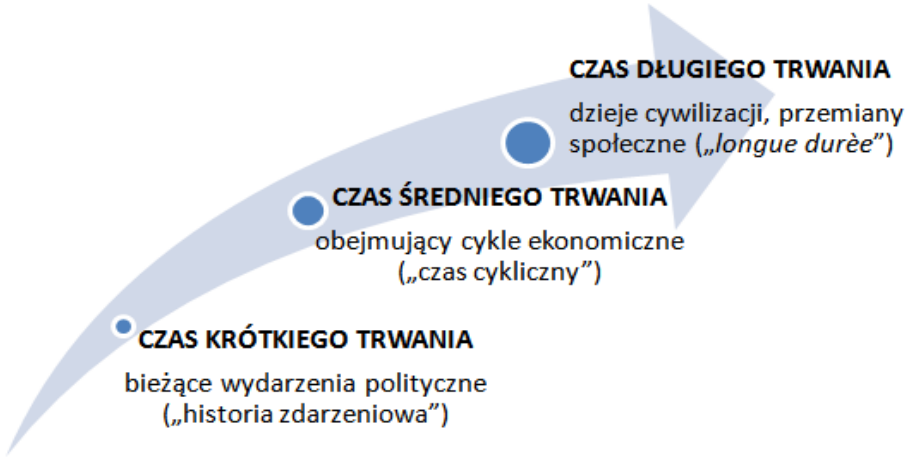

Źródło: opracowanie własne.

Procesy geopolityczne trwają bardzo długo w porównaniu z pojedynczym ludzkim życiem, więc to właśnie długi czas historyczny jest właściwym miernikiem w badaniach geopolitycznych. Jest to właściwy „czas geopolityczny". Stąd powstaje pierwsza teza, głosząca iż **czas w geopolityce mierzymy nie latami, lecz pokoleniami.** Dowodem na to jest rozwój terytorialny wielkich imperiów w dziejach ludzkości, który nie trwał kilka lat ani nie dokonał się za życia jednego pokolenia, lecz trwał przez stulecia: Imperium Rzymskie powstawało poprzez stopniowe podboje kolejnych krain od VI wieku p.n.e. do II wieku n.e., Imperium Franków rozwijało się od V wieku do IX wieku, a Imperium Rosyjskie od XIV wieku do XIX wieku. Obywatelstwo danego państwa otrzymywali często dopiero potomkowie ludów podbitych przez armie wyruszające z centrum danego ośrodka siły. Asymilacja trwała przez pokolenia, czego efektem było powstanie niezwykle trwałych i stabilnych mocarstw.

Jednakże czas geopolityczny nie płynie liniowo. Analogicznie jak w teorii Einsteina siły grawitacyjne wielkiej masy materii wpływają na czasoprzestrzeń, zakrzywiając ją i „przyśpieszając" upływ czasu, tak też w geopolityce można łatwo zauważyć, że **w okresach potężnej koncentracji siły podczas wielkich wojen „czas geopolityczny" przyśpiesza…** (twierdzenie te stanowi tezę drugą). Granice ulegają wtedy szybszym zmianom, imperia szybciej powstają, znacznie szybciej też upadają. Procesy, które trwały w okresie pokoju przez dziesięciolecia, poprzez koncentrację i użycie siły w okresie wielkiej wojny skracają się do tygodni i miesięcy. Historycznymi przykładami

będą tutaj powstanie Imperium Aleksandra Wielkiego w latach 334-323 p.n.e., podboje mongolskie w latach 1226-1241, rewolucyjna i napoleońska Francja w latach 1789-1815, III Rzesza w latach 1938-1945 czy Imperium Japońskie w latach 1941-1945.

Rys. 2. Koncepcja przyspieszania „czasu geopolitycznego"

Źródło: opracowanie własne.

Warto jednak zauważyć, że niemal wszystkie powyższe imperia powstałe w takim „przyspieszonym" trybie okazały się bardzo nietrwałe i najczęściej rozpadły się zaraz po śmierci swych twórców lub po pierwszej doznanej większej klęsce militarnej. Stąd wynika nasza trzecia teza, najbardziej istotna dla tytułowych rozważań, głosząca iż **ośrodki siły „skolonizowane" przez pokolenia są trwalsze niż te tylko naprędce podbite.** A zatem długookresowa „Polityka Brzucha czyli strategia eksportu istot ludzkich" rzeczywiście jawi się nam w tym świetle jako geopolitycznie najpewniejszy sposób zagarnięcia terytorium.

2. „Polityka Brzucha" w myśli geopolitycznej

Z dzisiejszego punktu widzenia państwa europejskie, przeżywające kryzys demograficzny i tożsamościowy, tkwiące gospodarczo i kulturowo w XXI wieku, „strategię eksportu istot ludzkich" traktują jako groźne brzmiące pojęcie z kategorii XIX-wiecznego myślenia, nacechowanego przestarzałym darwinizmem politycznym, absolutnie niemożliwe do współczesnego

zastosowania ze względów prawnych, kulturowych, politycznych czy też etycznych. Kierując się idealistycznym, lecz krótkowzrocznym systemem demokratycznym, w którym okresem planowania jest najczęściej najbliższy rok (lub okres do najbliższych wyborów, czyli co najwyżej 4-5 lat), a całą naszą uwagę pochłaniają głośne medialnie bieżące wydarzenia polityczne, nie dostrzegamy długofalowych procesów geopolitycznych trwających na świecie. Wydaje się, że zupełnie zatraciliśmy już klasyczne geopolityczne myślenie w skali wielopokoleniowej.

A to przecież europejscy myśliciele, których śmiało możemy zaklasyfikować jako „prekursorów geopolityki", pierwsi zaczęli zwracać uwagę na aspekty strategii demograficznej w polityce. Już **Georg Wilhelm Friedrich Hegel** (1770-1831) w swoich „Wykładach z filozofii dziejów" w 1825 roku pisał: *„Prawdziwe państwo i prawdziwy rząd powstają dopiero wtedy, kiedy istnieje już różnica stanów, kiedy wzrasta bardzo bogactwo i ubóstwo i gdy powstają takie stosunki, że szerokie rzesze nie mogą już zaspokajać swych potrzeb w sposób, do którego przywykły. Ameryce jednak nie zagraża dotychczas takie napięcie stosunków, ponieważ ma ona zawsze szeroko otwarty upust w postaci kolonizowania nowych terenów i olbrzymie rzesze ludzi ciągle napływają w równiny dorzecza Missisipi. Usuwa to główne źródło niezadowolenia i zapewnia trwałość stanu społecznego. […] Europa, pomimo emigracji, nie ma takiego naturalnego odpływu ludności. Nie doszłoby z pewnością do rewolucji francuskiej, gdyby istniały jeszcze podówczas lasy Germanii"* (Hegel, 1825, s. 152-153). A zatem Hegel uważał „strategię eksportu istot ludzkich", czy raczej cytując oryginał: „naturalny odpływ nadwyżek ludności na nowe tereny kolonialne", za swoisty „wentyl bezpieczeństwa" w państwie, zapobiegający narastaniu niepokojów społecznych i zapewniający ład w państwie. Zupełnie przeciwnie niż dzisiaj, gdzie odpływ młodego i wykształconego pokolenia rodzimej ludności traktujemy z powodu niżu demograficznego jako dodatkową klęskę polityki państwa.

Nurt celowego kolonizowania terenów w Europie swoimi osadnikami kontynuowali kolejni myśliciele niemieccy w dobie formowania idei narodu niemieckiego. *„Żaden inny naród nie zadomowił się w tak wielu krajach Europy na drodze kolonizacji. Najbardziej niezbędni byli niemieccy rolnicy i górnicy na terenach słowiańskich. W Rosji żyje pół miliona, na Węgrzech prawie półtora miliona Niemców. Niemcy oddały wszystkim krajom większy lub mniejszy ułamek własnej ludności, która w państwach romańskich przenika główną część całej ludności, a u Słowian tworzy najpierw tylko rozproszone ogniska cywilizacji*" – pisał w 1845 roku **Ernst Kapp** (1808-1896) w swojej „Filozoficznej lub porównawczej geografii ogólnej". *„Naród niemiecki już zbytnio skierował swoje spojrzenie ku Zachodowi i dlatego popadł w duchową drzemkę, Niemcy muszą patrzeć z centrum Europy na Wschód, ku wschodzącemu słońcu, które ożywi ich siły. Nasza przyszłość nie leży na Zachodzie, lecz na Wschodzie. Środkowy kraj naddunajski oferuje jeszcze wiele przestrzeni dla wielu milionów rolników. Dlatego też należy wysłać tam siłę roboczą i środki finansowe oraz wszelkiego rodzaju środki kształcenia, aby przygotować tu i zapłodnić ziemię"* – precyzował **Georg Ludwig Wilhelm Funke**

(1808-1862) w 1851 roku. Po raz pierwszy terminem „wielka przestrzeń" jako synonimem „przestrzeni życiowej" posłużył się **Paul Anton de Lagarde** (1827-1891). Przekonywał, że liczny naród niemiecki zagęszczony na niewielkim terytorium pozbawiony jest możliwości rozwoju i godnego życia. Jego pangermanistyczny program terytorialny zakładał. podporządkowanie wielonarodowościowej Austrii oraz skolonizowanie terenów nad Morzem Czarnym: *„Pokój w Europie zapanuje wówczas, gdy Niemcy będą sięgać od Ems do ujścia Dunaju, od Dźwiny do Triestu, od Metz do Bugu, gdy zjednoczone siły niemieckie pokonają Francję i Rosję. Ponieważ cały świat chce pokoju, musi zaakceptować Niemcy w takich granicach"* (de Lagarde, 1853, s. 33).

„Polityka Brzucha czyli strategia eksportu istot ludzkich" znalazła swoje szczytowe uzasadnienie w poglądach najważniejszych twórców klasycznej niemieckiej *Geopolitik*. Traktowali oni państwo jako złożony organizm biologiczny („państwo organiczne"), które tak jak wszystkie istoty żywe potrzebuje pożywienia w postaci „przestrzeni życiowej" („Lebensraum") oraz surowców, o które stale rywalizuje z innymi państwami. *„Naród rośnie, gdy wzrasta jego liczba, kraj rośnie, gdy rozszerza swą przestrzeń, a ponieważ rosnący naród potrzebuje do wzrostu nowej ziemi, to naród rośnie poza swój kraj. […] Każdy rozwój państwa jest równoznaczny z pozyskaniem przestrzeni, wychodząc od określonego położenia. […] Wielka przestrzeń wymaga odważnej ekspansji, mała zaś skłania do nieśmiałego ściśnięcia"* – pisał w 1897 roku **Friedrich Ratzel** (1844-1904) w swojej słynnej „Geografii politycznej". Sformułował on też siedem praw rozwoju państwa, opartych przede wszystkim na ekspansji ludności złączonej więzami tej samej kultury, której dążenie do ekspansji wzrasta w miarę poszerzania się obszaru już zajmowanego (tzw. „Raumsinn" – poczucie przestrzeni), a kierunek ekspansji wyznaczają obszary słabiej rozwinięte cywilizacyjnie.

Bardzo podobnie o ekspansji ludności pisał **Rudolf Kjellen** (1864-1922), twórca pojęcia „geopolityka", którą traktował jako „naukę o państwie jako organizmie geograficznym lub zjawisku w przestrzeni". Państwa traktował jako „indywidualne organizmy biologiczne", które rodzą się i umierają, a w swym naturalnym popędzie do rozwoju potrzebują przestrzeni geograficznej. Geopolityka zaś miała wskazywać drogi do jak najskuteczniejszej realizacji tych dążeń. Choć uważał posiadanie wielkiego terytorium za fundament potęgi, stwierdzając wręcz, iż *„minął czas małych narodów, nadszedł czas wielkich państw"*, to uważał jednakże, że *„rywalizacja między nimi [państwami – przyp. J.D] zachodzi we wszelkich dziedzinach życia politycznego, ekonomicznego i ideologicznego, a jedynie łączne ujęcie tych wszystkich złożonych zjawisk i współzależności daje obraz obiektywnej rzeczywistości"* (Eberhardt, 2012, s. 319-323).

Według **Karla Haushofera** (1869-1946), twórcy monachijskiej szkoły geopolityki, czynnikiem determinującym politykę państwa była nie tyle geografia, co wręcz demografia czyli liczebność danej populacji oraz gęstość zaludnienia terytorium. Twierdził, iż państwo gęsto zaludnione, którego

Rys. 3. Siedem praw rozwoju państwa według Ratzela

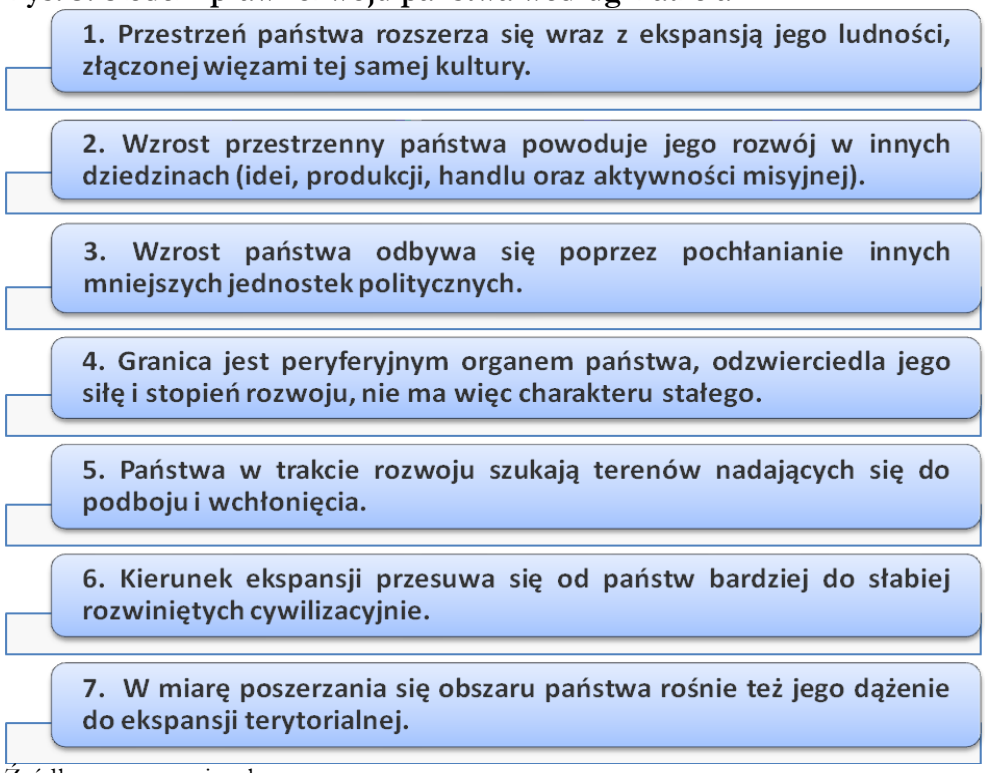

Źródło: opracowanie własne.

terytorium nie pozwalało na wyżywienie i dalszy rozwój licznej populacji miało naturalne prawo do poszerzenia swojej przestrzeni życiowej. *„Musimy codziennie dokonywać naszego wyboru między nakazanym przez ducha prawa szacunkiem do granicy oraz wymuszonym przez prawa natury, nakazanym przez życie poszerzeniem i przekraczaniem granic, jeżeli nie chcemy zahamować wzrostu i odnowy – podstawowego prawa życia na ziemi"* – pisał w 1934 roku w dziele „Granice" (Haushofer, 1934, s. 376). Po klęsce Niemiec w 1945 roku i całkowitym zaniku tamtejszej *Geopolitik* bazującej na teorii państwa organicznego, zanikła również w światowej myśli politycznej tematyka celowej ekspansji ludności na nowe tereny. „Polityka Brzucha czyli strategia eksportu istot ludzkich", choć jeszcze tak nie nazwana, podobnie jak pojęcia „Lebensraum" czy sama „geopolityka" uzyskały negatywne znaczenie i były odtąd kojarzone z nazizmem. Ani anglosaska „geostrategia" (m. in. Halford Mackinder, Nicholas Spykman, Alexander de Seversky, Robert Strausz-Hupé), ani nawiązująca do realizmu politycznego późniejsza geopolityka neoklasyczna (m. in. Henry Kissinger, Saul B. Cohen, Zbigniew Brzeziński, Colin S. Gray, Robert Kagan), ani nawet tzw. geopolityka ponowoczesna („krytyczna", m. in. Yves Lacoste, Michel Foucher, John Agnew, Pascal Lorot, Gearoid O'Tuathail) nie podjęły już na poważnie badań tej tematyki.

3. „Polityka Brzucha" wobec determinizmu i posybilizmu.

Nie ulega wątpliwości, że migracje grup ludności z jednych terenów na inne to stały element w dziejach człowieka. Występowały one już w czasach prehistorycznych, gdy nasi afrykańscy przodkowie zasiedlali inne kontynenty, występowały również w czasach historycznych w formie licznych „wędrówek ludów". Z geopolitycznego punktu widzenia istotne jest zbadanie ich przyczyn oraz skutków, co oznacza konieczność poszukania odpowiedzi na pytania co powoduje migracje i jaki mają one wpływ na funkcjonujące ośrodki siły. W tym celu powinniśmy zestawić ze sobą swoiście rozumiane pojęcia determinizmu i posybilizmu geograficznego.

Determinizm geograficzny zakłada, że środowisko ukierunkowuje rozwój ludzi. *„Wszyscy jesteśmy więźniami geografii – nie można od niej uciec, należy ją poznawać, by móc oceniać swoje zdolności i siły"* – pisał Robert Kaplan w swoim słynnym eseju „Renesans geografii" w 2009 roku. Oznacza to, iż większość ludności zamieszkuje przede wszystkim obszary „lepsze" do życia (urodzajne doliny rzeczne) niż „gorsze" (pustynie, tundry), a „naturalne granice" wyznaczają kierunek wędrówkom ludów (rzeki, niziny i stepy sprzyjają przemieszczaniu się, zaś góry i gęste lasy przeszkadzają w tym). Ponadto gdy liczba ludności przekraczała możliwości wyżywienia lub zapewnienia dobrobytu

Rys. 4. Przykłady determinizmu

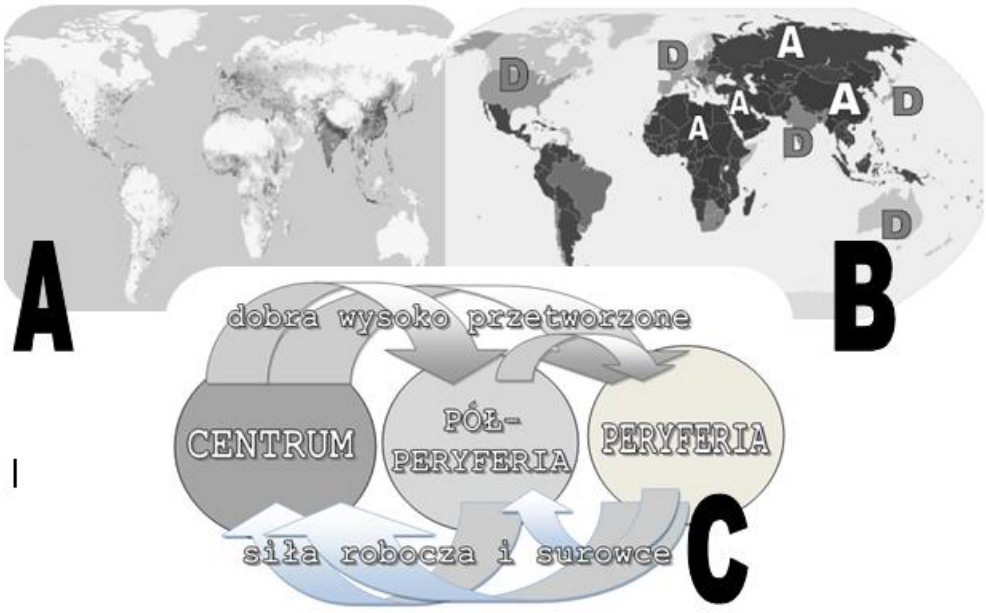

Determinizm geograficzny (A) – mapa gęstości zaludnienia pokazująca na biało obszary „gorsze" do zamieszkania (pustynie, tundry), polityczny (B) – podział na państwa demokratyczne i autorytarne wg Roberta Kagana oraz ekonomiczny (C) – przepływ siły roboczej z peryferii do centrum wg Immanuela Wallersteina.
Źródło: opracowanie własne.

w danej krainie, wtedy niejako spontanicznie rozpoczynały się ekspansje na lepsze tereny. Przyczyną migracji mogły być też warunki klimatyczne, np. przedłużające się susze w danej krainie. Determinizm zakłada więc, iż ludzie spontanicznie, kierując się własnym egoistycznie pojętym dobrem, stale poszukują lepszego miejsca do życia, a migracje są czymś „naturalnym", podjętym indywidualnie przez setki, tysiące czy wręcz miliony osób w celu polepszenia warunków swojego życia i swojej najbliższej rodziny. Nikt tym procesem nie steruje i nikt nie ma nad nim pełnej kontroli. Tak rozumiany determinizm możemy dla potrzeb tego artykułu poszerzyć z geograficznego również na inne sfery – determinizm polityczny zakłada, że ludzie spontanicznie uciekają z państw dyktatorskich do państw demokratycznych, gdzie panuje wolność i prawa człowieka, zaś determinizm ekonomiczny głosi „naturalną" migrację ludności z państw biedniejszych do zamożniejszych. Tak pojmowane migracje nie byłyby zatem żadną miarą celową „Polityką Brzucha czyli strategią eksportu istot ludzkich", lecz procesem niejako „naturalnym", wywoływanym przez pewne stałe czynniki.

Z kolei nurt **posybilizmu** geograficznego głosi, iż *„środowisko nie określa całkowicie rozwoju społeczeństw, a jedynie daje pewne możliwości, z których można wybrać najkorzystniejsze"* – jak pisał Paul Vidal de la Blache (1845-1918). Uważał on, że człowiek jest czynnikiem geograficznym w takim samym stopniu jak natura, a wpływ jego działań pozwala redukować wpływ środowiska (Kazanecki, 2009, s. 64-66). Na potrzeby niniejszego artykułu przyjmijmy, że posybilizm akcentuje bardziej „wolę ludzką" w poczynaniach narodów niż wpływ środowiska zewnętrznego (zarówno geograficznego, jak też tego zdefiniowanego wcześniej jako determinizm polityczny czy ekonomiczny). Tak rozumiany posybilizm w pełni uzasadniałby „Politykę Brzucha", czyli zaplanowaną „strategię eksportu istot ludzkich" na obszary innych państw w celu osiągnięcia określonych korzyści w dłuższym okresie czasu. Co więcej, konkretny ośrodek decyzyjny korzystający z tej strategii mógłby wykorzystać wskazane powyżej elementy determinizmu politycznego i ekonomicznego w celu zachęcenia jak największej liczby ludzi do konkretnych migracji, a wręcz mógłby ukrywać prawdziwe cele migracji przed światową opinią publiczną oraz samymi migrantami. Taki ośrodek decyzyjny mógłby także łatwo ukryć nawet swoje istnienie i działalność zasłaniając się przedstawioną wcześniej teorią o determinizmie migracji.

W tym miejscu muszą pojawić się pytania o naturę współczesnej migracji do Europy setek tysięcy ludzi z Bliskiego Wschodu i Afryki. Czy są to „tylko" uchodźcy wojenni z Syrii (determinizm polityczny) czy też młodzi ludzie szukający okazji do lepszego życia (determinizm ekonomiczny)? W jakim stopniu obecna migracja do Europy przypomina inwazję plemion germańskich z V wieku, której efektem był upadek cywilizacji rzymskiej? I najważniejsze pytanie, czy stoi za tym procesem jakiś ukryty ośrodek decyzyjny, który po prostu wykorzystuje nadarzającą się okazję - z jednej strony słabość polityczną Unii Europejskiej i jej kryzys demograficzny, z drugiej niepokoje społeczne na

Bliskim Wschodzie i w Afryce w połączeniu z eksplozją demograficzną na tych terenach – do realizacji swoich długookresowych celów (posybilizm geopolityczny)? Niepokojąco w tym kontekście zabrzmiały słowa czeskiego prezydenta Milosa Zemana wypowiedziane w 2015 roku: *„Tak zwany kryzys migracyjny jest zorganizowaną inwazją, która ma na celu niszczenie europejskich struktur społecznych, kulturowych, gospodarczych i politycznych. To jest dobrze zorganizowana inwazja, nie spontaniczny ruch"* (Mutti 2016).

W podobnym tonie wypowiada się amerykańska profesor **Kelly Greenhill**, która stworzyła nawet określenie „zaplanowana migracja przymusowa" (coercive engineered migration), pod którym rozumie *„transgraniczne ruchy ludności, które są celowo tworzone lub manipulowane, by nakłonić jedno lub więcej państw, przeciw którym wymierzone zostały działania, do ustępstw politycznych, wojskowych i/lub gospodarczych"* (Greenhill, 2010, s. 13). Podaje ona również klasyfikację trzech kategorii strategicznie zaplanowanych migracji:

1. WYWŁASZCZAJĄCE – mające na celu zawłaszczenie terytorium i/lub eliminacja zagrażającej nam etnicznie grupy poprzez tzw. „czystki etniczne";
2. EKSPORTOWE - wydalenie dysydentów i przeciwników politycznych z kraju i przy okazji możliwe zdestabilizowanie jednego lub więcej zagranicznych rządów;
3. ZMILITARYZOWANE – migracje zastosowane podczas konfliktu zbrojnego w celu zdezorganizowania centrum dowodzenia, infrastruktury logistycznej i zdolności operacyjnych przeciwnika (Greenhill, 2010, s. 14).

W 2000 roku profesor Greenhill komentując wojnę w Kosowie wypowiedziała słowa, które mogą być zapowiedzią powrotu w polityce międzynarodowej do klasycznych koncepcji niemieckiej Geopolitik w zakresie stosowania strategii migracyjnej: *„Zmieniła się sama natura wojny; teraz uchodźcy są narzędziem wojny" („The nature of war itself has changed; now the refugees are the war").*

Podsumowanie

„Polityka Brzucha czyli strategia eksportu istot ludzkich" wraz z zanikiem klasycznej niemieckiej szkoły geopolitycznej stała się pojęciem „niepoprawnym politycznie" i niemal zupełnie zapomnianym pod względem badawczym. Warto jednak pamiętać, iż stanowiła ona jeden z najbardziej istotnych fundamentów geopolitycznej teorii państwa organicznego, w której ekspansja ludności na nowe tereny była istotnym dowodem żywotności i potęgi danego ośrodka siły. Badawczo zajmowali się tą tematyką zarówno prekursorzy niemieckiej geopolityki: Ernst Kapp, Georg Funke, Paul de Lagarde, jak też jej najwybitniejsi przedstawiciele: Friedrich Ratzel, Rudolf Kjellen i Karl Haushofer.

Współczesna migracja do Europy setek tysięcy ludzi z Bliskiego Wschodu i Afryki oraz kontrowersyjne słowa włoskiej dziennikarki Oriany Fallaci, głoszącej że „strategia eksportu istot ludzkich stanowiła zawsze najprostszy i najpewniejszy sposób zagarnięcia terytorium" na nowo przypomniała współczesnemu pokoleniu cenną lekcję Ferdynanda Braudela, iż

na dziejące się obecnie na naszych oczach procesy geopolityczne należy patrzeć z perspektywy długiego okresu historycznego. To stanowi podstawę do sformułowania kilku tez dotyczących czasu w geopolityce. Po pierwsze, należy mierzyć go nie krótkimi latami, lecz mijającymi ludzkimi pokoleniami. Po drugie, czas w geopolityce nie płynie liniowo, lecz analogicznie jak w teorii Einsteina, koncentracja i użycie wielkiej siły powoduje jego przyspieszenie. Dzieje się tak podczas wielkich konfliktów zbrojnych, kiedy to niemrawe dotychczas granice płynnie się zmieniają, imperia szybko powstają, lecz równie szybko mogą też upaść. I wreszcie po trzecie, ośrodki siły „skolonizowane" przez pokolenia są zdecydowanie trwalsze niż mocarstwa powstałe w wyniku szybkich podbojów. Potwierdza to tezę Oriany Fallaci o prostocie i pewności zajęcia konkretnego terytorium poprzez jego kolonizację, czyli użyciu „strategii eksportu istot ludzkich"; albo mówiąc krótko „polityki brzucha".

W epoce nasilających się ruchów migracyjnych w skali globalnej przed geopolityką ponownie pojawia się ta niezwykle istotna kwestia badawcza. Główną pozostaje nadal zestawienie ze sobą klasycznych geopolitycznych teorii determinizmu i posybilizmu w nowej, współczesnej odsłonie. Determinizm zakłada, że migracje są procesem „naturalnym", podejmowanym pod wpływem środowiska geograficznego, systemu politycznego lub ekonomicznego spontanicznie, niezależnie i indywidualnie przez każdego człowieka z osobna. Nikt tym procesem nie steruje. Motywem jest po prostu naturalne dążenie człowieka do zapewnienia sobie i swoim bliskim lepszego miejsca do życia. Z kolei posybilizm dopuszcza możliwość, że przyczynami migracji jest „wola ludzka". A to oznacza, że za migracjami mogą się kryć interesy konkretnych ośrodków decyzyjnych, realizujących długookresową „Politykę Brzucha czyli strategię eksportu istot ludzkich". Prorocze mogą okazać się słowa Kelly Greenhill o tym, że teraz uchodźcy są narzędziem wojny. Także kryzys imigracyjny w Europie nie wydaje się możliwy do wytłumaczenia w oparciu o zasadę determinizmu. Trudno byłoby bowiem zaakceptować tezę, że setki tysięcy ludzi kierują się do Europy wyłącznie ze względów ekologicznych lub ekonomicznych (*Stanowisko Rady Naukowej*... 2016). O wiele bardziej przekonujące jest poszukiwanie konkretnych działań politycznych i ośrodków, które odpowiedzialne są za wywołanie exodusu ludności z pewnych krajów, a następnie za skierowanie mas migrantów właśnie do Europy. Okazuje się, że na takim posybilistycznym stanowisku stoi nie tylko Rada Naukowa Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego. Także George Friedman, dyrektor znanej agencji wywiadowczej Stratfor wypowiadał się w tym duchu o motywach, które kierują zarówno polityką zagraniczną jak i decyzjami migracyjnymi (Wilczyński 2016, s. 13-14). Narzędziem niezbędnym do wytłumaczenia tych motywów jest geopolityka, która ukazuje państwom i społeczeństwom sposobności jak i ograniczenia, jakie biorą się ze znajomości cech geograficznych pewnych krajów. W geopolityce znaleźć można więc odpowiedzi na pytania o przyczyny wielkich

ruchów migracyjnych, także tych, z którymi obecnie mamy do czynienia w Europie.

Literatura

Braudel, F., 1971, *Historia i trwanie*, Czytelnik, Warszawa.

Eberhardt, P., 2012, *Podstawy teoretyczne i ideowe geopolityki według Rudolfa Kjellena,* „Przegląd Geograficzny" nr 84, 2.

Fallaci, O., 2004, *Siła rozumu*, Cyklady, Warszawa.

Funke, G. L. W., 1851, *Panowanie Austrii nad środkowymi państwami naddunajskimi i jej rola krzewicielki chrześcijańsko-germańskiej kultury w krajach wschodnich jako jej misja dziejowa* [w:] *Przestrzeń i polityka. Z dziejów niemieckiej myśli politycznej*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2000.

Greenhill, K., 2010, *Weapons of Mass Migration. Forced Displacement, Coercion and Foreign Policy*, Cornell University Press, Ithaca and London.

Haushofer, K., 1934, *Granice* [w:] *Przestrzeń i polityka. Z dziejów niemieckiej myśli politycznej*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2000.

Hegel, G. W. F., 1825, *Wykłady z filozofii dziejów* [w:] *Przestrzeń i polityka. Z dziejów niemieckiej myśli politycznej*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2000.

Kaplan, R., 2009, *Renesans geografii*, „Geopolityka" nr 3.

Kapp, E., 1845, *Filozoficzna lub porównawcza geografia ogólna* [w:] *Przestrzeń i polityka. Z dziejów niemieckiej myśli politycznej*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2000.

Kazanecki, W., 2009, *Narodziny geopolityki we Francji*, „Geopolityka" nr 3.

de Lagarde, P. A., 1853, *O teraźniejszych zadaniach niemieckiej polityki* [w:] *Przestrzeń i polityka. Z dziejów niemieckiej myśli politycznej*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2000.

Mutti, C., 2016, *Migracje*, www.geopolityka.org (26.01.2016).

Ratzel, F., 1897, *Geografia polityczna* [w:] *Przestrzeń i polityka. Z dziejów niemieckiej myśli politycznej*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2000.

Stanowisko Rady Naukowej Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego w sprawie kryzysu imigracyjnego w Europie, 2016, Przegląd Geopolityczny, tom 16, s. 162-164.

Wilczyński, W. J., 2016, *Znaczenie geopolityki (artykuł redakcyjny)*, Przegląd Geopolityczny, tom 16, s. 9-14.

Demographic strategy in the history of geopolitical thought

The article presents the evolution of geopolitical thought of human migrations. At the beginning the author presents three new theses concerning the time in geopolitics. He suggests that it is necessary to measure it up with no years but generations. During great wars while the concentration and using force the geopolitical time is speeding up. But then powers are incurred less long-lasting from the ones colonized by generations. „The

Politics of the Womb, that is, the strategy of exporting human beings and having them breed in abundance is the simplest way to take possession of a territory", warned in 2004 the famous Italian author Oriana Fallaci.
Next the author reviews dissertations above the migration subject matter in the history of the geopolitical thought from Hegel for contemporary times. Putting together of the concept the determinism, explaining human migrations with natural causes and the concept the possibilism, allowing intentional migration policy is an axis of deliberations. The article was finished with the Kelly Greenhill's conclusion: „The nature of war itself has changed; now the refugees are the war".

Key words: migrations, time in geopolitics, geopolitical thought, demographic strategy, determinism, possibilism.

Eberhardt, P., Konsekwencje geopolityczne depopulacji trzech państw bałtyckich,
Przegląd Geopolityczny, 19, 2017, s. 49-69.

Piotr EBERHARDT
Państwowa Akademia Nauk

KONSEKWENCJE GEOPOLITYCZNE DEPOPULACJI TRZECH PAŃSTW BAŁTYCKICH

Abstrakt:
We wstępnej części artykułu przedstawiono i poddano statystycznej i merytorycznej analizie i interpretacji przemiany demograficzno- narodowościowe zachodzące na terytorium trzech państw bałtyckich w ciągu całego XX wieku. Punktem wyjścia była ocena sytuacji politycznej i etnicznej na przełomie XIX i XX wieku. Następnie omówiono ewolucje zmian narodowościowych na tym obszarze w latach międzywojennych, oraz w długim okresie okupacji sowieckiej. Stanowiło to podstawę do zdiagnozowania współczesnych warunków demograficzno – narodowościowych. Kolejna część artykułu poświęcona została problematyce prognostycznej. Ujawniono , że trzy państwa bałtyckie (Estonia, Łotwa i Litwa) są zagrożone nasilającym się regresem demograficznym. Starano się uzasadnić , że dalsze intensywne procesy depopulacyjne będą miały istotne konsekwencje geopolityczne. Mogą bowiem doprowadzić w przyszłości do marginalizacji a nawet do utraty przez te państwa suwerenności i podmiotowości politycznej.

Słowa kluczowe: geopolityka, depopulacja, demografia, Estonia, Łotwa, Litwa.

Wprowadzenie

Długofalowym celem imperialnej polityki Rosji, państwa usytuowanego w głębi kontynentu, było opanowanie krajów nadmorskich. Zdobycie dostępu do mórz było nadrzędnym elementem geopolitycznej koncepcji realizowanej przez kolejnych władców Kremla, bez względu na system rządów i panującą ideologię. Opanowanie wybrzeży, najpierw Morza Bałtyckiego i Czarnego, a następnie dotarcie do Pacyfiku było warunkiem uzyskania statusu mocarstwa. Kolejnym zadaniem jest obecnie militarne zagospodarowanie Arktyki. Ekspansja w kierunku zachodnim w celu zajęcia wybrzeży bałtyckich była od wieków zadaniem priorytetowym, gdyż dzięki temu Rosja mogła prowadzić skuteczną politykę wobec Europy. Wymagało to pokonania Szwecji, która zamykała drogę Rosji do Bałtyku. Pierwsza faza konfrontacji ze Szwecją za panowania Iwana Groźnego zakończyła się dla Rosji niepowodzeniem. Przegrana wojna, w której również brała udział Rzeczpospolita, opóźniła o ponad sto lat dotarcie do

Bałtyku. Dopiero zwycięskie wojny Piotra I zakończone klęską Szwedów pod Połtawą umożliwiły Rosji zajęcie wybrzeży Bałtyku. Uwieńczeniem tego sukcesu było zbudowanie Petersburga i przeniesienie do niego stolicy imperium oraz budowa floty bałtyckiej. Upadek Rzeczypospolitej dał możliwość przesunięcia granic daleko na zachód. Cały obszar dzisiejszej Estonii, Łotwy i Litwy znalazł się w posiadaniu imperium rosyjskiego. Stan ten trwał do I wojny światowej.

Wewnętrzna sytuacja społeczno-ekonomiczna tego peryferyjnego, ale niezmiernie ważnego geopolitycznie terytorium, podlegała stopniowej ewolucji. Oddziaływanie duńsko – szwedzkie na ziemi estońskiej i łotewskiej, dość znaczące do początku XVIII wieku zostało zastąpione rosyjską dominacją polityczną. Zasadnicze funkcje kierownicze pełnili w pełni lojalni wobec władz rosyjskich urzędnicy niemieccy, pochodzący z rodzin miejscowych posiadaczy ziemskich. Urzędowym językiem przez stulecia był język niemiecki, który w drugiej połowie XIX wieku był zastępowany przez język rosyjski. Odmienne warunki były na ziemi litewskiej, która była do końca XVIII wieku częścią składową Rzeczypospolitej. Przyniosło to istotne konsekwencje narodowościowe. Warstwy wyższe uległy polonizacji. Podobny proces miał miejsce w Łatgalii, zwanej Inflantami Polskimi. Trzy miejscowe języki a mianowicie: estoński, należący do grupy ugrofińskiej, oraz dwa języki bałtyckie: łotewski i litewski przetrwały w warstwie chłopskiej. Nowoczesna świadomość narodowa zaczęła się kształtować wśród trzech narodów bałtyckich dopiero w drugiej połowie XIX wieku w konfrontacji wobec nie tyle dominacji rosyjskiej co niemieckiej i polskiej (Szul 2009). Procesy narodotwórcze doprowadziły do uformowania się miejscowych elit przywódczych pod koniec XIX wieku. W końcu I wojny światowej, w okresie rozkładu imperium pojawiły się konkretne postulaty żądające początkowo autonomii a następnie pełnej suwerenności. Korzystna koniunktura polityczna umożliwiła ukonstytuowanie się bezpośrednio po wojnie trzech niepodległych państw: Estonii, Łotwy i Litwy. Powstałe na nowych zasadach ustrojowych imperium sowieckie zostało odepchnięte od Bałtyku. Nadal miało niewielki dostęp do Bałtyku koło Leningradu, ale sytuacja geopolityczna uległa poważnej zmianie, gdyż łatwe było zablokowanie portu leningradzkiego, tak od strony estońskiej jak i fińskiej.

Trzy niepodległe państwa bałtyckie istniały przez cały okres międzywojenny. Władze sowieckie aż do 1940 r. nie kwestionowały prawomocności układów granicznych ani statusu politycznego Estonii, Łotwy ani też Litwy. Trwało do aż do porozumienia niemiecko-sowieckiego, zwanego w literaturze paktem Ribbentrop–Mołotow. Na podstawie umowy z dnia 23 sierpnia 1939 r., zweryfikowanego kolejnym porozumieniem z dnia 28 września 1939 r. (paktem niemiecko-sowieckim o przyjaźni i granicach) trzy państwa bałtyckie znalazły się w sowieckiej strefie wpływów. Ustalenia zawarte w tym pakcie zostały w 1940 r. w pełni zrealizowane. Trzy dotychczas niepodległe państwa zostały włączone w skład ZSRS na prawach tzw. republik związkowych. Rozpoczęła się okupacja sowiecka, która trwała aż do 1990 r., z

krótką przerwą w latach 1941–1944, kiedy terytorium to było okupowane przez Niemcy. Rozpad Związku Sowieckiego umożliwił odzyskanie suwerenności. Odtworzone trzy niepodległe państwa zostały członkami Unii Europejskiej i NATO. Uformowały się w rezultacie tych przeobrażeń politycznych nowe uwarunkowania geopolityczne, w których Rosja ma ograniczony dostęp do Morza Bałtyckiego. Jej sytuacja jest jednak znacznie korzystniejsza niż w okresie międzywojennym, gdyż w 1945 r. uzyskała część Prus Wschodnich (obwód kaliningradzki), oraz przesunęła na zachód granicę sowiecko-fińską w rejonie Wyborga (fiń. Viipuri).

Formalnie rzecz biorąc Moskwa uznaje istnienie trzech państw bałtyckich, z którymi utrzymuje normalne stosunki dyplomatyczne. Nie zmienia to faktu, że stosunki między wielką Rosją a trzema niewielkimi państwami bałtyckimi są naprężone i grożą konfrontacją. Władze państwa rosyjskiego wykorzystując nieuregulowane kwestie praw mniejszości rosyjskojęzycznej wysuwają pod adresem Tallina i Rygi zarzuty odnoszące się do ich statusu obywatelskiego. Federacja Rosyjska oficjalnie nie kwestionuje ustalonych granic politycznych, jednak media rosyjskie traktują istnienie tych państw jako nonsens geopolityczny, wymagający korektury satysfakcjonującej interesy imperialne Rosji. Słabością trzech państw bałtyckich jest ich niewielki i obniżający się potencjał demograficzny, wynikający ostatnio z masowej emigracji ludzi młodych. Równocześnie przebywa na terytoriach tych państw liczna, dobrze zorganizowana mniejszość rosyjska. Działa ona w sposób odgórnie zaprogramowany, zmierzający do osłabienia spoistości politycznej państw bałtyckich i tworzenia stałego fermentu społecznego. Kwestie demograficzne tych państw są obiektem zainteresowania polityków i badaczy rosyjskich. Mają one dla nich znaczenie nie tyle poznawcze, co utylitarne. Są podstawą tworzenia różnorodnych scenariuszy geopolitycznych, których celem jest likwidacja państwowości Estonii, Łotwy i Litwy.

Sytuacja demograficzno-narodowościowa na przełomie XIX i XX wieku

Współczesne terytorium trzech państw bałtyckich liczące łącznie 174,8 tys. km², na przełomie XIX i XX wieku (z wyjątkiem Kraju Kłajpedzkiego) było w składzie zcentralizowanego imperium rosyjskiego. Nie posiadało nawet cząstkowej autonomii terytorialnej. Północna część dzisiejszej Estonii była w granicach guberni estlandzkiej ze stolicą w Rewlu (Tallin), południowa zaś z północną Łotwą należała do guberni liwlandzkiej, której stolicą była Ryga. Pozostała część ziem łotewskich była w guberni kurlandzkiej, zaś Łatgalia (historyczne Inflanty Polskie) była włączona do guberni witebskiej. Ziemie litewskie były w składzie guberni kowieńskiej, wileńskiej i częściowo suwalskiej leżącej w Królestwie Polskim. Wspomniany Kraj Kłajpedzki należał do Prus Wschodnich.

Struktura narodowościowa trzech krajów bałtyckich w końcu XIX wieku była bardzo zróżnicowana. Najmniejszym narodem w tej części Europy byli

Estończycy (Hroch 2003). Nie mieli oni w ciągu swej historii własnej państwowości. Językiem urzędowym był przez stulecia język niemiecki, który dopiero w drugiej połowie XIX wieku był zastępowany przez rosyjski. Znany uniwersytet w Dorpacie (Tartu) był do 1893 r. niemiecki a później rosyjski (Topij 1997). Estończycy byli wyłącznie ludnością chłopską. Estoński proces narodotwórczy rozpoczął się w drugiej połowie XIX wieku i natrafiał na duże trudności. Podobnie Łotysze też nie mieli tradycji własnej państwowości. Byli tak jak Estończycy poddani podwójnej dominacji: gospodarczej ze strony bogatej społeczności niemieckiej i polityczno-wojskowej ze strony administracji rosyjskiej. Rozwój przemysłu i handlu spowodował zmiany w strukturze narodowościowej miast, które stopniowo zatracały charakter niemiecki. Zaczęły powstawać stowarzyszenia łotewskie domagające się uprawnień autonomicznych. Były one ograniczone do spraw językowych i kulturowych.

Ziemie litewskie znalazły się w ramach Rosji po rozbiorach I Rzeczypospolitej. Narodowy ruch litewski ukształtował się w drugiej połowie XIX wieku. Był skierowany przede wszystkim przeciw dominacji kultury polskiej. Litwini byli społecznością wiejską i chłopską. Posiadaczami ziemskimi byli Polacy, zaś miasta miały charakter żydowsko-polski. Litewskie odrodzenie narodowe miało charakter ludowy i dążyło do umocnienia języka litewskiego w oświacie i kościele. To było przyczyną nieporozumień polsko-litewskich, wykorzystywanych przez administracje rosyjską, która prowadziła niezależnie politykę rusyfikacyjną wymierzoną przeciwko aspiracjom narodowym polskim i litewskim.

Tab. 1: Struktura narodowościowa dzisiejszych państw bałtyckich pod koniec XIX wieku

Litwini	1 661,5 tys.	29,2%
Łotysze	1 353,1 tys.	23,70%
Estończycy	910,7 tys.	15,9%
Polacy	547,4 tys.	9,6%
Żydzi	514,3 tys.	9,1%
Rosjanie	299,2 tys.	5,3%
Niemcy	279,0 tys.	4,8%
Białorusini	105,5 tys.	1,8%
Inne narodowości	32,6 tys.	0,6%
Ogółem	5 703,3 tys.	100,0%

Źródło: opracowanie własne.

Na podstawie spisu rosyjskiego z 1897 r. oraz niemieckiego z 1900 r. można przedstawić strukturę narodowościową rozpatrywanego terytorium.[1]

[1] Liczne przytoczone dane statystyczne, dotyczące nie tylko spisu z 1897 r. ale wszystkich przeprowadzonych w XX wieku, z odpowiednim komentarzem wyjaśniającym są zawarte w trzech książkach P. Eberhardta poświęcone kolejno Litwie (1997a), Estonii (1997b) i Łotwie (1998).

Wyznacznikiem dla określenia narodowości będzie kryterium językowe. Na obszarze dzisiejszych trzech państw koncentrowało się - 5.703,7 tys. mieszkańców (tab. 1).

Na trzy narody autochtoniczne przypadało blisko 4,0 mln mieszkańców (dokładnie – 3 925,3 tys.), czyli 68,8% łącznego zaludnienia. Pomimo wieloletniej przynależności do imperium rosyjskiego ludności rosyjskiej było niewiele – 5,3%, z tego wielu z nich byli to przebywający okresowo wojskowi. Terytorialnie układ narodowościowy był zróżnicowany i składał się nie tylko z estońskiego, łotewskiego i litewskiego obszaru etnicznego. Istniały również zwarte tereny gdzie skupiała się ludność polska (Wileńszczyzna), czy niemiecka (Kraj Kłajpedzki). Nakładały się na to różnice wyznaniowe. Niemcy, Estończycy i Łotysze (z wyjątkiem katolickiej Łatgalii) byli protestantami. Polacy i Litwini – katolikami, Rosjanie – prawosławnymi lub starowiercami, zaś Żydzi byli wierni judaizmowi.

Na obszarze współczesnej Estonii w 1897 r. skupiało się 1 003,7 tys. mieszkańców. Dominowali Estończycy – 892.7 tys. (89,0% ogólnego zaludnienia). Pozostałe grupy narodowościowe były nieliczne: Rosjanie – 41,1 tys. (4,1%), Niemcy – 39,1 tys. (3,9%), Żydzi – 10 tys. (1,0%). Na inne narodowości przypadało 20,1 tys. (2,0%). Bardziej złożona była struktura ziem łotewskich, w których grupowało się łącznie 1 939,4 tys. mieszkańców. W tym było: Łotyszy – 1 318,1 tys. (68,0% ogółu ludności), Rosjan – 162,7 tys. (8,4%), Żydów – 142,3 tys. (7,3%), Niemców – 120,2 tys. (6,2%), Białorusinów – 79,5 tys. (4,1%), Polaków – 65,1 tys. (3,4%), Litwinów – 26,0 tys. (1,3%), Estończyków – 18,0 .tys. (0,9%) i innych w liczbie – 7,5 tys. (0,4%). Na terytorium dzisiejszej Litwy, które w końcu XIX wieku miało dość złożony układ administracyjny odmienny od współczesnego koncentrowało się 2 761,3 tys. mieszkańców. Najwięcej było Litwinów – 1 635,9 tys. (59,2%), liczni byli Polacy, którzy nie tylko skupiali się na Wileńszczyźnie, lecz również na Kowieńszczyźnie i w okolicach Poniewieża. Według przeprowadzonych przeliczeń było ich razem 482,3 tys. (17,5%). Liczni byli Żydzi – 362,0 tys. (13,1%). Pozostałe grupy narodowościowe odgrywały już mniejszą rolę: Niemców było 119,7 tys. (4,3%). Byli oni głownie mieszkańcami mieszanego narodowościowo (niemiecko – litewskiego) Kraju Kłajpedzkiego. Kolejną mniejszością pod względem liczebności byli rozproszeni Rosjanie, pełniący funkcje administracyjne: 95,4 tys. (3,5%). Na przygranicznych terenach północnych istniała mniejszość łotewska w liczbie 35,0 tys. (1,3%), zaś na wschodnich obszarach kraju wymieszana z Polakami przebywała mniejszość białoruska: 26,0 tys. (0,9%). Podane w sposób dokładny wyliczenia statystyczne mają charakter orientacyjny. Wynika to nie tyle z jakości rosyjskiego spisu ludności, który był przeprowadzony rzetelnie i profesjonalnie, lecz z pewnych obiektywnych uwarunkowań: ludność chłopska, a ta przeważała na tych terenach, nie miała jeszcze w pełni wyrobionej świadomości narodowej. W zależności od sytuacji zmieniała ją często w sposób dowolny i koniunkturalny.

Organizatorzy spisu przyjęli dla jej wyznaczenia zapytanie o język ojczysty każdej spisywanej jednostki. Było to kryterium wówczas najbardziej optymalne, ale też często zawodne. O ile ogólna liczba ludności i jej rozmieszczenie jest zestawione w sposób zgodny z rzeczywistością, o tyle skład narodowościowy jest określony w dużym przybliżeniu i występują różnorodne deformacje statystyczne. Dla niniejszych rozważań nie mają one dużego znaczenia.

Sytuacja demograficzno-narodowościowa w okresie międzywojennym

Dwie pierwsze dekady XX wieku z punktu widzenia warunków polityczno-społecznych były niejednorodne i przyniosły istotne konsekwencje demograficzne. W pierwszej fazie, aż do roku 1914 sytuacja była ustabilizowana i odznaczała się wysoką dynamiką demograficzną. Wynikało to z wysokiej dzietności, spadku umieralności i niskich migracji. Przyniosło to wysoki przyrost naturalny ludności. Natomiast duża skala depopulacji wystąpiła w latach 1914–1920. Wynikała ona nie tyle z działań frontowych, co z ich pośrednich konsekwencji, takich jak epidemie i choroby zakaźne. Największy jednak ubytek ludności spowodowała ewakuacja przeprowadzona przez władze rosyjskie. Dotyczyła ona robotników przedsiębiorstw przemysłowych i komunalnych oraz licznych poborowych i zmobilizowanych do armii. Te przesiedlenia najbardziej dotknęły ziemię łotewską. Wielu wywiezionych nie wróciło już do ojczyzny.

Sprzyjająca koniunktura polityczna umożliwiła powstanie po rewolucji rosyjskiej i klęsce Niemiec trzech niepodległych państw: estońskiego, łotewskiego i litewskiego. Miało to olbrzymie znaczenie dla przyszłości zamieszkujących je narodów. Rozwój oświaty i administracji umożliwił wytworzenie się lokalnej inteligencji oraz elity przywódczej. Późniejsze wydarzenia historyczne wykazały, że okres międzywojenny na tyle umocnił świadomość narodową, że umożliwiło to przetrwanie potem długiej okupacji sowieckiej. W okresie międzywojennym nastąpiło uwolnienie się spod kulturalnej i ekonomicznej dominacji mniejszości narodowych (polskiej na Litwie i niemieckiej w Estonii i na Łotwie), które reprezentowały poważną siłę gospodarczą i cywilizacyjną.

Analizując sytuację narodowościową w okresie międzywojennym należy zwrócić uwagę na kwestie terytorialne. Odrodzona Litwa pozbawiona była okręgu wileńskiego z Wilnem, które uzyskała w 1940 r. Sytuacja z Krajem Kłajpedzkim była bardziej skomplikowana, gdyż w zasadzie uzyskała go Litewska SRS dopiero w 1945 roku. Przy analizach narodowościowych nie jest to istotne, gdyż podstawą jest aktualny układ terytorialny. Obszar współczesnej Łotwy i Estonii nie wiele się różni od tego jaki te państwa zajmowały przed II wojną światową. Estonia utraciła na rzecz ZSRR niewielkie rejony w okolicach Narwy i Peczory (est. Petseri), Łotwa zaś była zmuszona przekazać w 1940 r.

rejon wokół Pytałowa (łot. Jaunlatgale)[2]. Uwzględniając te różnice można na podstawie spisu estońskiego, łotewskiego, litewskiego, polskiego i dokonanego w Kraju Kłajpedzkim oszacować liczbę ludności i jej strukturę narodowościową. Spisy były w różnych latach, ale ta rozbieżność nie zmienia zasadniczego obrazu sytuacji. Można założyć, że wyliczenia te odnoszą się do stanu z końca lat 20-tych XX wieku. Są one bardziej wiarygodne od danych późniejszych z lat 30-tych.

Według przybliżonych danych na terytorium znajdującym się w granicach współczesnych trzech państw bałtyckich skupiało się około 1925 r. – 5 721,4 tys. mieszkańców, czyli mniej więcej tyle samo co na przełomie XIX i XX wieku. Ubytek demograficzny objął przede wszystkim ziemie łotewskie oraz niektóre mniejszości etniczne (np. Żydów i Niemców). Miały również miejsca zmiany opcji narodowych w grupach ludności żyjących na pograniczach etnicznych. Uległa względnemu i absolutnemu powiększeniu liczebność trzech narodów bałtyckich. Ilustruje to poniższe zestawienie (tab. 2).

Tab. 2: Struktura narodowościowa dzisiejszych państw bałtyckich pod koniec lat 20-tych XX wieku

Litwini	1 859,5 tys.	32,5%
Łotysze	1 395,0 tys.	24,4%
Estończycy	977,7 tys.	17,1%
Polacy	502,9 tys.	8,9%
Żydzi	321,5 tys.	5,6%
Rosjanie	353,4 tys.	6,1%
Niemcy	187,4 tys.	3,3%
Białorusini	51,3 tys.	1,2%
Inne narodowości	72,7 tys.	1,8%
Ogółem	5,721,4 tys.	100,0%

Źródło: opracowanie własne.

Na podstawie spisu ludności przeprowadzonego w Estonii w 1922 r, można określić strukturę narodowościową nowo powstałego państwa. Na ogólną liczbę mieszkańców w wysokości 1 106,3 tys. Estończyków było 970,0 tys. (87,7%), Rosjan 91,1 tys. (8,2%), Niemców 18,3 tys. (1,7%), oraz przedstawicieli innych narodowości w liczbie 26,9 tys. (2,4%). Zrealizowany w 1925 r. na Łotwie spis ludności ujawnił 1 844,8 tys. mieszkańców, w tym Łotyszy 1 354,1 tys. (73,4%), Rosjan 193,6 tys. (10,6%), Żydów 95,7 tys. (5,2%), Niemców 71,0 tys. (3,8%), Polaków 51,1 tys. (2,8%), Białorusinów 38,0 tys. (2,1%), oraz innych w liczbie 41,3 tys. (2,1%). Podobne wyliczenia dla Litwy są bardziej złożone, gdyż wymagają uwzględnienia Wileńszczyzny oraz Kraju

[2] Kartograficzny obraz przemian politycznych, w tym granicznych, na całym obszarze państw bałtyckich oraz zmian układów i zasięgów etnicznych poszczególnych grup narodowościowych w ciągu całego XX wieku są zawarte w znanych atlasach (Atlas 1964, Magocsi 1993, Crampton 1996).

Kłajpedzkiego. Po dokonaniu tych podsumowań wg danych spisu litewskiego z 1923 r, kłajpedzkiego z 1925 r. i polskiego z 1931 r. na terytorium Litwy znajdowało się wg tych różnych przekrojów czasowych 2 715,1 tys. mieszkańców, w tym Litwinów 1833,6 tys. (67,5%), Polaków 443,0 tys. (16,3%), Żydów 222,5 tys. (8,2%), Niemców 99,2 tys. (3,7%), Rosjan 60,5 tys. (2,2%), Białorusinów 15,3 tys. (0,6%) oraz innych grup narodowościowych 41,0 tys. (1,5%). Zaludnienie trzech państw bałtyckich w ciągu całego okresu międzywojennego stosunkowo szybko rosło. Było to spowodowane wysokim, chociaż nieznacznie malejącym przyrostem naturalnym. Emigracja była niewielka a warunki ekonomiczne sprzyjały stabilności społecznej i demograficznej. Ocenia się, że w przeddzień wojny na badanym terytorium trzech jeszcze niepodległych państw mieszkało ponad 6,5 mln obywateli.

Procesy rusyfikacji w okresie okupacji sowieckiej

Włączenie po pakcie sowiecko-niemieckim trzech państw bałtyckich do ZSRR spowodowało poważne konsekwencje demograficzne. Odbyło się to w połowie 1940 r. i od razu nowo uformowana władza sowiecka rozpoczęła akcje represyjne. Skierowane były one początkowo wobec warstw posiadających a następnie objęły całą ludność miejscową. Przyniosły one dużo ofiar. Rozpoczęły się ponadto selektywne deportacje. Na miejsce wysiedlonych napływała ludność rosyjska tworząca podstawy nowego aparatu władzy. Na podstawie porozumień sowiecko – niemieckich została zorganizowana repatriacja miejscowych Niemców do III Rzeszy (Topij 1998). Pierwszy sowiecki okres okupacyjny trwał do czerwca 1941. Wkroczenie armii niemieckiej przyniosło w konsekwencji dalsze straty demograficzne. Rozpoczęła się totalna eksterminacja ludności żydowskiej, która przyniosła zagładę około 300 tys. miejscowych Żydów. Dużą skalę przyjęły dobrowolne oraz przymusowe wyjazdy ludzi w wieku produkcyjnym na roboty do Niemiec. Wielu młodych ludzi wstąpiło do tworzonych przez władze nazistowskie formacji militarnych, które brały udział w wojnie po stronie niemieckiej. Powtórne wejście armii sowieckiej w drugiej połowie 1944 r. przyniosły nowe represje i terror. Rozpoczęła się długoletnia okupacja sowiecka. Dla spacyfikowania i zastraszenia ludności miejscowej uruchomiono nową falę deportacji w głąb ZSRS (Ciesielski i in. 2004). Miało to ułatwić dokonanie kolektywizacji rolnictwa i konfiskatę mienia. Opór w postaci antysowieckiego ruchu partyzanckiego został stłumiony dopiero na przełomie lat 40-tych i 50-tych ubiegłego wieku.

Wojenne straty demograficzne zostały szybko zrekompensowane w okresie powojennym. Po pierwsze nastąpiła znacząca powojenna kompensacja demograficzna w postaci zwiększonej skali urodzeń. Równocześnie ponowna inkorporacja trzech państw bałtyckich, oprócz konsekwencji politycznych, dała początek nowym przeobrażeniom narodowościowym i językowym. Istnienie jedynie symbolicznych rozgraniczeń z innymi republikami sowieckimi umożliwiło napływ wielosettysięcznej masy politycznych i ekonomicznych

migrantów. Obsadzanie przez Rosjan stanowisk w administracji oraz intensywne procesy industrializacji utworzyły nowe miejsca pracy. Przemieszczenia ludności były wspierane przez władze centralne, gdyż ułatwiały unifikację nowo zdobytych terytoriów. Kraje bałtyckie były również atrakcyjne dla rosyjskojęzycznych migrantów, gdyż gwarantowały wyższy standard życia. Odnotował to pierwszy powojenny spis ludności przyprowadzony w 1959 r. Ujawnił on na terytorium trzech republik bałtyckich 6,0 mln mieszkańców. Został więc przywrócony stan zaludnienia z okresu międzywojennego (5,7 mln w początkach lat 20–tych i 6,5 mln w 1939 r.). Ta mniej więcej zbliżona pod względem liczebności populacja miała jednak inne oblicze narodowościowe[3]. Lata wojny obniżyły w dużym stopniu liczebność mniejszości narodowych. Została unicestwiona prawie w całości ludność żydowska. To samo stało się z bogatą i dobrze zorganizowaną mniejszością niemiecką. Podobny los spotkał, chociaż w mniejszym zakresie Polaków. Straty selektywne objęły również trzy narody tytularne: Estończyków, Łotyszy i Litwinów. Natomiast w sposób znaczący wzrosła liczba ludności rosyjskiej. Wśród nowych migrantów, którzy przybyli i zamieszkali na stałe w republikach nadbałtyckich dominowali Rosjanie, ale razem z nim pojawili się reprezentanci innych narodów sowieckich: Ukraińcy, Białorusini a również przybysze z Kaukazu i Azji Środkowej. Wszyscy oni bez względu na pochodzenie zaczęli tworzyć tzw. ludność rosyjskojęzyczną, która różniła się od ludności autochtonicznej mentalnością, językiem i obyczajami. W ostatecznym efekcie mieli oni poprzez stopniową rusyfikację i sowietyzację upodobnić republiki bałtyckie do pozostałych części ZSRS. Miało to w efekcie doprowadzić nie tylko do zmian demograficznych ale również geopolitycznych. Miało umocnić pozycję sowieckiego państwa rosyjskiego nad Bałtykiem.

Migracje ludności rosyjskojęzycznej do republik bałtyckich stały się procesem stałym. Odnotowały to kolejne spisy ludności, które były zrealizowane w 1970 r., 1979 r. i w 1989 r. Ten ostatni spis sowiecki odbył się w przeddzień rozpadu ZSRR, więc informacje statystyczne uzyskane dzięki niemu mają dużą wartość poznawczą. Wykazały one, że na terytorium trzech państw bałtyckich przebywało w 1989 r. 7 907,1 tys. mieszkańców. W stosunku do danych spisu z 1959 r., który ujawnił 6 001,9 tys. mieszkańców przyrost zaludnienia wyniósł 1 905,2 tys. Był to więc okres dynamicznego wzrostu zaludnienia. Wynikało to z wysokiej, ale obniżającej się dzietności stosunkowo młodego społeczeństwa. Płodność kobiet zapewniała reprodukcje rozszerzoną. Ponadto saldo migracyjne było dodatnie. Na terytorium Litwy, Łotwy i Estonii napływała ludność z całego ZSRR. Coraz większy udział w zaludnieniu stanowiła ludność nie autochtoniczna a przyjezdna, posługująca się językiem

[3] Przemiany narodowościowe w krajach bałtyckich na tle przeobrażeń demograficzno – etnicznych całej Europy Wschodniej są obiektem zainteresowania literatury światowej (Kosiński 1969, Bregantini 1997, Carter i inn. 1998, Kraas i in. 2002).

rosyjskim. Nie rosyjscy migranci też używali języka rosyjskiego. Proporcje liczebne między obu grupami ludności (miejscowej a przyjezdnej) zaczęły ulegać zmianie. Udział procentowy ludności tej pierwszej w ogólnym zaludnieniu zaczął się obniżać. Porównanie danych spisowych z lat 1959 i 1989 fakt ten potwierdziły. Na terytorium trzech państw bałtyckich struktura narodowościowa między tymi dwoma przekrojami czasowymi ulegała stopniowej ewolucji (tab. 3).

Tab. 3. Skład narodowościowy trzech republik bałtyckich w 1959 i 1989 r.

Narodowości	1959		1989	
	tys.	%	tys.	%
Litwini	2 204,7	36,7	2 959,5	37,4
Rosjanie	1 027,6	17,1	1 724,8	21,8
Łotysze	1 307,1	21,8	1 396,0	17,6
Estończycy	897,3	15,0	966,6	12,2
Polacy	289,9	4,8	319,2	4,0
Białorusini	102,8	1,7	200,6	2,6
Ukraińcy	62,9	1,1	185,2	2,4
Żydzi	66,7	1,1	39,8	0,5
Inne narodowości	42,9	0,7	115,4	1,5
Ogółem	6 001,9	100,0	7 907,1	100,0

Źródło: *Narodnonasielienije SSSR. Pieriepis nasielienija w 1959 g*. G.K. SSSR. Moskva 1974; *Nacjonalnyj sostav nasielienija SSSR*. Goskomsat SSSR. Moskva 1991.

Z pobieżnej informacji nieskorelowanej z wiedzą o sytuacji rzeczywistej, obraz nie był zbyt niepokojący. Ujawnił się jedynie skokowy wzrost liczby ludności narodowości rosyjskiej. Liczyła ona w okresie międzywojennym około 300 tys., w 1959 r. wynosiła 1 027,6 tys. zaś w 1989 r. osiągnęła 1 724,8 tys. przekraczając 1/5 ogólnego zaludnienia. O ile pozytywnie prezentował się przyrost liczby ludności litewskiej, to stan liczebności Estończyków i Łotyszy pozostawał bez większych zmian. Dokładniejsza analiza ujawniła jednak, że tendencje rozwoju demograficznego i relacje między poszczególnymi grupami narodowościowymi zaczynają wskazywać na pogłębiającą się rusyfikację republik bałtyckich. Do ludności rosyjskojęzycznej należy bowiem doliczyć Białorusinów i Ukraińców. Łącznie te trzy narody słowiańskie używające języka rosyjskiego liczyły już w 1989 r. 2 110,6 tys. Była to już populacja znacznie liczebniejsza od Łotyszy czy Estończyków. Migranci słowiańscy skupiali się w strategicznych miejscowościach, w tym w stolicach republik. Ponadto oni głównie podejmowali decyzje polityczne i ekonomiczne. Z upływem lat językiem ogólnego porozumienia stawał się rosyjski, gdyż liczni migranci nie znali miejscowych języków i były one dla nich nie potrzebne. Rusyfikacja w republikach bałtyckich miała swoją specyfikę. Teoretycznie i praktycznie języki republikańskie (estoński, łotewski i litewski) miały pełne prawa obywatelskie. Nikt nie był dyskryminowany za używanie języka nierosyjskiego. Funkcjonowało normalnie szkolnictwo w językach miejscowych, chociaż

stopniowo zwiększała się liczba szkół rosyjskojęzycznych. Podobnie nie było prób zmuszania do zmiany opcji narodowościowej. Należało być jedynie lojalny wobec sowieckich pryncypiów ustrojowych. Identyfikacja narodowa była kwestią drugorzędną i nie ona decydowała o statusie jednostki. Pomimo tego procesy rusyfikacyjne zachodziły intensywnie i obejmowały coraz większy zakres życia społecznego. Estończycy, Łotysze i Litwini zachowywali i kultywowali w życiu prywatnym swoją świadomość narodową. Niemniej kraj w którym żyli stawał się coraz bardziej rosyjskojęzyczny i sowiecki. Miało to postać względnej, bardziej jakościowej niż ilościowej depopulacji, gdyż liczebność narodów bałtyckich ulegała zwiększeniu, ale ich pozycja demograficzno-społeczna podlegała marginalizacji a nawet degradacji. Miało to swoje poważne konsekwencje geopolityczne. Następowała coraz silniejsza integracja trzech republik w ramach scentralizowanego imperium rosyjskiego. Przy dalszym zachowaniu istniejących tendencji zachodziła obawa, że trzy narody bałtyckie roztopią się w rosyjskojęzycznym „narodzie sowieckim" (Waldenberg 1992, 1993).

Procesy rusyfikacyjne zachodziły z różnym nasileniem w trzech republikach bałtyckich. Stosunkowo lepsza sytuacja miała miejsce w katolickiej Litwie. Potencjał demograficzny Litwinów był wyższy, kraj był mniej zurbanizowany i uprzemysłowiony, mniej atrakcyjny dla rosyjskojęzycznych migrantów. Bardziej żył w orbicie tradycyjnych wartości i był odporny na sowiecką indoktrynację i laicyzację. Odmienne warunki były na Łotwie i Estonii. Te dwie niewielkie republiki poddane były silnej industrializacji. Zapewniały nowym migrantom relatywnie wysoki standard życia. Były w nich również ulokowane liczne garnizony wojskowe, w których grupowała się rosyjska kadra oficerska z rodzinami. W obu tych republikach zwłaszcza w miastach językiem powszechnych kontaktów międzyludzkich stawał się rosyjski. Łotysze i Estończycy nie zatracali swojej identyfikacji narodowej, ale liczne małżeństwa mieszane dezintegrowały miejscowe społeczności. Najmniejszą republiką była Estonia i w niej można było zaobserwować najbardziej wyraźne zmiany proporcji ilościowych między ludnością estońską a rosyjską (tab. 4).

Tab. 4: Skład narodowościowy Estońskiej SRS w 1959 i 1989 r.

Narodowości	1959		1989	
	tys.	%	tys.	%
Estończycy	892,7	74,6	963,3	61,7
Rosjanie	240,2	20,1	474,8	30,3
Ukraińcy	15,8	1,3	48,3	3,1
Białorusini	10,9	1,0	27,7	1,8
Żydzi	5,4	0,5	4,6	0,3
Inne narodowości	29,1	2,5	43,9	2,8
Ogółem	1 197,0	100,0	1 562,6	100,0

Źródło: Analogicznie jak tab. 3.

W ciągu analizowanego okresu nastąpiły znaczące zmiany w strukturze narodowościowej Estonii. Udział ludności estońskiej obniżył się z 74,6% do 61,7%, a w tym samym czasie łączny udział ludności rosyjskiej, ukraińskiej i białoruskiej podniósł się z 22,4% do 35,2%. Ludność słowiańska zaczęła dominować w miastach, jedynie obszary wiejskie zachowały etnicznie estoński charakter. Rosjanie skupiali się przede wszystkim w stołecznym Tallinie oraz w rejonie Narwy. Kraj nabierał oblicza dualistycznego, tyle, że większą dynamiką demograficzną odznaczali się Rosjanie (Maryański 1993). Podobna ewolucja zachodziła na Łotwie (tab. 5).

Tab. 3: Skład narodowościowy Łotewskiej SRS w 1959 r. i w 1989 r.

Narodowości	1959		1989	
	tys.	%	tys.	%
Łotysze	1 297,9	62,0	1 387,8	52,0
Rosjanie	556,4	26,6	905,5	34,0
Białorusini	61,6	2,9	119,7	4,5
Ukraińcy	29,4	1,4	92,1	3,5
Polacy	59,8	2,9	60,4	2,3
Litwini	32,4	1,5	34,6	1,3
Żydzi	36,6	1,7	22,9	0,9
Estończycy	4,6	0,2	3,3	0,1
Inne narodowości	14,8	0,8	40,3	1,4
Ogółem	2 093,5	100,0	2 666,6	100,0

Źródło: Analogicznie jak tab. 3.

Podobna ewolucja narodowościowa jak w Estonii zachodziła na Łotwie. Sukcesywnie wzrastał udział ludności rosyjskojęzycznej, w tym rodowitych Rosjan. Wielkości wyrażone w liczbach absolutnych były jedynie znacznie wyższe. Łączny potencjał demograficzny wymienionych trzech wschodnich narodów słowiańskich wynoszący w 1959 r. 647,4 tys. wzrósł w 1989 r. do poziomu 1 117,3 tys. Odsetek ludności narodowości łotewskiej obniżył się w ciągu 30 lat z 62,0% do 52,0%, czyli co drugi obywatel Łotwy nie był już Łotyszem. Skala zmian lingwistycznych była znacznie bardziej zaawansowana. Procesy sowietyzacji i rusyfikacji objęły w zasadzie wszystkie miasta oraz zaczęły zagrażać wschodnim obszarom kraju, w których Rosjanie zaczęli dominować we wszystkich dziedzinach życia. O dużo korzystniejsza sytuacja była na ziemiach litewskich. Tu przeobrażenia narodowościowe nie groziły delituanizacją. Przedstawia to kolejne zestawienie (tab. 6).

Procesy narodowościowe na Litwie przebiegały odmiennie w porównaniu do Łotwy i Estonii. Drugą mniejszością pod względem liczebności stali się tu znowu Polacy (Leśniewska 2015). Ludność rosyjska nie wysuwa politycznych postulatów i nie stanowi istotnego zagrożenia dla istnienia i funkcjonowania bytu narodowego.

Tab.6: Skład narodowościowy Litewskiej SRS w 1959 r. i w 1989 r.

Narodowości	1959		1989	
	tys.	%	tys.	%
Litwini	2 150,8	79,3	2 924,3	79,6
Rosjanie	231,0	8,5	344,5	9,4
Polacy	230,1	8,5	258,4	7,0
Białorusini	30,3	1,1	63,2	1,7
Ukraińcy	17,7	0,7	44,8	1,3
Żydzi	24,7	0,9	12,3	0,3
Łotysze	6,3	0,2	5,1	0,1
Inne narodowości	20,5	0,8	22,2	0,6
Ogółem	2 711.4	100,0	3 674,8	100,0

Źródło: Analogiczne jak w tab. 3.

Inaczej było w Estonii i na Łotwie. Upadek ZSRR i utworzenie niepodległego państwa łotewskiego i estońskiego przyszło w ostatnim już momencie. Jeszcze kilkadziesiąt a może nawet kilkanaście lat a restytucja suwerennego państwa łotewskiego i estońskiego byłaby w zasadzie bardzo trudna a może i nierealna. W obu tych państwach dominowałaby w sposób zdecydowany ludność rosyjskojęzyczna i ona nie dopuściłaby do radykalnych zmian geopolitycznych i utraty pozycji dominującej.

Procesy depopulacyjne w okresie postsowieckim

Odrodzenie niepodległego państwa estońskiego, łotewskiego i litewskiego po wieloletniej okupacji sowieckiej, przyniosło nie tylko brzemienne konsekwencje geopolityczne, ale również wpłynęło poważnie na procesy demograficzno-narodowościowe. Zmiana warunków i całkowita wymiana elit przywódczych zmieniła status polityczny, społeczny i prestiżowy poszczególnych grup narodowościowych. Dotychczas grupą uprzywilejowaną byli Rosjanie. Do nich bowiem władza centralna w Moskwie miała największe zaufanie i oni pełnili funkcje nadrzędne. W ciągu bardzo krótkiego czasu zmieniło się to diametralnie. Gospodarzami kraju stały się narody tytularne. Przybysze z głębi ZSRR, nie znający często języka stali się nie tylko niepotrzebni ale również oskarżani za wszelkie upokorzenia i represje jakie spotkały narody autochtoniczne w latach okupacji sowieckiej. Równoczesne zmiany ustrojowe doprowadziły do likwidacji tysięcy miejsc pracy. Nie dotyczyło to wyłącznie administracji czy wojska: w rezultacie transformacji ekonomicznej upadły liczne zakłady przemysłowe. Pracę traciła w pierwszym rzędzie ludność rosyjskojęzyczna, która traktowała to jako dyskryminację i zamach na prawa obywatelskie. Ludność rosyjskojęzyczna stanęła przed niełatwym dylematem. Pierwsza z możliwości wiązała się z podjęciem decyzji migracyjnej i wyjazdem do Rosji. Druga zaś wiązała się z pozostaniem na miejscu i przyjęcia statusu przedstawiciela mniejszości narodowej. Ze względu na różnice językowe i kulturowe pełne wtopienie się w społeczność bałtycką nie było łatwe. W dodatku władze łotewskie i estońskie, obawiając się nielojalności licznej ludności

rosyjskiej, przyznanie obywatelstwa obwarowały formalnymi wymogami, takimi jak znajomość języka. Wytworzona sytuacja zmusiła tysiące Rosjan, Białorusinów czy Ukraińców do opuszczenia krajów bałtyckich i powrotu do swoich krajów pochodzenia. Wśród nich byli również tacy, którzy się urodzili nad Bałtykiem i niewiele ich już wiązało z odległymi rejonami Rusi. Nastąpiły również powroty. Wielu Estończyków, Łotyszy lub Litwinów osiedlonych w głębi ZSRR wróciło do swoich macierzystych stron. Nie było to w stanie zrekompensować masowych wyjazdów ludności rosyjskojęzycznej, ale wzmocniło żywioł miejscowy. Niezrównoważony bilans migracyjny zaważył na stanie zaludnienia. W rezultacie ujemnego salda migracyjnego ludność trzech państw bałtyckich zaczęła się stopniowo zmniejszać. Równoczesne pogorszenie warunków bytu wpłynęło na zwiększenie umieralności i obniżenie się stopy urodzeń. Istniejąca w okresie sowieckim nadwyżka urodzeń nad liczebnością zgonów zmieniła się w ubytek naturalny. Trzy państwa bałtyckie weszły w fazę depopulacyjną. Skalę procesów depopulacyjnych we wszystkich państwach bałtyckich przedstawia kolejne zestawienie statystyczne (tab. 7).

Tab. 7: Zmiany zaludnienia państw bałtyckich w okresie 1989-2015 (w tys.).

Lata	Państwa bałtyckie	Estonia	Łotwa	Litwa
1989	7 907,1	1565,7	2 666,6	3 674,8
1995	7 537,2	1437,0	2 485,0	3 615,2
2000	7 261,3	1 397,0	2 377,4	3486,9
2005	6 894,9	1 355,0	2 250,0	3 289,9
2010	6 505 6	1 332,0	2 121,0	3 052,6
2015	6 187,9	1 313,3	1 986,0	2 888,6

Źródło: Eesti statistika aastaraamat. Eesti Statistika. Tallin 2000-2016; Latvijas statistikas gadagramata. Centrala Statistikas Parvalde. Riga 2000-2016; Lietuvos statistikos metrastis. Lietuvos Statistikos Departamentas. Vilnius 2000-2016.

Ujawniona skala depopulacji tak w wielkościach absolutnych jak względnych jest niezwykle wysoka, i w warunkach pokojowych niespotykana. Po 1989 roku ubytek rzeczywisty dla Litwy wyniósł 786,2 tys., dla Łotwy 680,6 tys., zaś dla Estonii 252,4 tys. Przy niskim potencjale demograficznym jest to regres poważny. Uległ on przyspieszeniu po przystąpieniu państw bałtyckich do Unii Europejskiej. Akces ten podziałał stymulująco na skalę wyjazdów ekonomicznych do krajów Unii. Migracje te obejmują ludzi młodych. Pozostała na miejscu populacja składa się w dużym stopniu z ludzi w wieku bardziej zaawansowanym, mniej aktywnym zawodowo, o niskiej reprodukcji demograficznej. Wpłynie to negatywnie w przyszłości na stopę urodzeń. Ocenia się, że w dłuższej perspektywie doprowadzić to musi do pogorszenia warunków życia ludności. W dodatku skala migracji jest statystycznie zaniżona. Wiele osób wyjechało poza wszelką rejestracją. Z tego powodu podawane są znacznie wyższe szacunki dotyczące emigracji zarobkowej. W takiej sytuacji również

oficjalnie podawany stan zaludnienia jest zawyżony. Władze państw bałtyckich świadome są zagrożeń demograficzno - społecznych, ale w obecnej sytuacji są całkowicie bezradne. Komentowane są natomiast te kwestie w mediach rosyjskich, dla których jedynym rozwiązaniem problemu byłby powrót państw bałtyckich pod pełną kuratelę Federacji Rosyjskiej.

Regres demograficzny wiąże się z dalszymi zmianami struktury narodowościowej. W tej zaś dziedzinie zachodzą przeobrażenia bardzo korzystne. Wspomniano już o masowych wyjazdach ludności rosyjskiej i rosyjskojęzycznej. Miały one miejsce głównie w latach 90-tych, bezpośrednio po restytucji państwowości i utracie pozycji uprzywilejowanej przez migrantów rosyjskich. Ci mniej liczni, którzy pozostali, przyjęli w swojej zasadniczej masie opcję asymilacyjną. Uważają swój status jako zadowalający. Ponadto wielu z nich rozpatruje możliwość emigracji zarobkowej na zachód, jaką daje im obywatelstwo państwa bałtyckiego. W rezultacie liczebność ludności rosyjskiej zaczęła szybko się obniżać. Po wielu dekadach wzrostu udziału procentowego ludności rosyjskiej od 1990 roku mamy już do czynienia ze stałym i nasilającym się spadkiem ludności tej narodowości. Ubytek rzeczywisty tej ludności wynikający głównie z ujemnego salda migracyjnego, jak i nadwyżki zgonów nad urodzeniami występuje we wszystkich trzech państwach bałtyckich. Największy jest tam gdzie Rosjanie byli bardzo liczni (Estonia, Łotwa). Pozycja ludności rosyjskojęzycznej ulega osłabieniu ale jest ona nadal na tyle liczna, że może działać dezintegrująco na zamieszkiwane państwa.

Urzędy statystyczne trzech omawianych państw, ze względu na ważność tej problematyki, stale monitorują tą sprawę i informują na bieżąco o stanie liczebnym poszczególnych grup narodowościowych. Między innymi dysponujemy danymi szacunkowymi dla Estonii i Łotwy dla lat 2000 i 2015 i danymi spisowymi dla Litwy w dwóch przekrojach czasowych (2001 r. i 2011 r.). Porównując je do zreferowanych poprzednio informacji spisu sowieckiego z 1989 r. mamy możliwość pełnej oceny przeobrażeń narodowościowych w całym okresie postsowieckim. W schyłkowym okresie władzy sowieckiej (1989 r.) w Estonii liczącej wówczas 1 565,7 tys. mieszkańców, ludności deklarującej

Tab.8: Skład narodowościowy Estonii w 2000 r. i 2015 r.

Narodowości	2000		2015	
	tys.	%	tys.	%
Estończycy	930,2	67,9	907,9	69,1
Rosjanie	351,2	25,6	330,3	25,1
Ukraińcy	29,0	2,1	22,7	1,7
Białorusini	17,2	1,2	12,2	0,9
Żydzi	2,1	0,2	2,0	0,2
Łotysze	2,3	0,2	1,8	0,2
Inne narodowości	38,1	2,8	36,4	2,8
Ogółem	1 370,1	100,0	1 313,1	100,0

Źródło: *Eesti statistika aastaraamat*. Eesti Statistika, Tallinn 2016.

narodowość rosyjską było 474,8 tys. W roku 2000 było ich 351,2 tys., zaś w 2015 tylko 330,3 tys. Mimo ogólnej depopulacji kraju udział ludności rosyjskiej w Estonii w całym okresie postsowieckim obniżył się z 30,3% do 25,1%, zaś odsetek ludności estońskiej wzrósł z 64,3% do 69,1%. Uległa więc diametralnie tendencja przemian typowa dla lat okupacji sowieckiej (tab. 8).

Ziemie łotewskie były wyjątkowo atrakcyjne dla migrantów rosyjskojęzycznych, co wynikało z wysokiego poziomu uprzemysłowienia. Zmiany ustrojowe doprowadziły po roku 1990 do upadku wielu zakładów przemysłowych. Pojawiło się bezrobocie, które dodatkowo stymulowało byłych migrantów i ich dzieci do opuszczenia Łotwy. Tę trudną dla Rosjan sytuację odzwierciedlają statystyki narodowościowe. Liczba Rosjan obniżyła się z 905,5 tys. w 1989 roku do 703,2 tys. w 2000 roku i 512,4 tys. w 2015. Regres zaludnienia był wysoki, ale odbywał się przy równoczesnej depopulacji całego kraju, który stracił w okresie swego niepodległego bytu blisko 700 tys. obywateli (tab. 9).

Tab. 9. Skład narodowościowy Łotwy w 2000 r. i 2015 r.

Narodowości	2000		2015	
	tys.	%	tys.	%
Łotysze	1 370,7	57,6	1 223,6	61,6
Rosjanie	703,2	29,6	512,4	25,8
Białorusini	97,1	4,1	67,3	3,4
Ukraińcy	63,6	2,7	44,7	2,3
Polacy	59,5	2,5	42,5	2,1
Litwini	33,4	1,4	24,5	1,2
Żydzi	10,4	0,4	5,2	0,3
Inne narodowości	39,5	1,7	65,9	3,3
Ogółem	2 377,4	100,0	1 986,1	100,0

Źródło: *Latvijas statistikas gadagramata*. Centrala Statistikas Parvalde, Riga 2016.

Znaczące i potęgujące się procesy depopulacyjne objęły terytorium Litwy. Zachodziło to przy niewielkich przemianach narodowościowych. Wspomniano już, że napływ ludności rosyjskojęzycznej na ziemie litewskie był niewielki i udział jej nie był zbyt wysoki. Po zmianach politycznych skala powrotów tej ludności nie wpłynęła w poważniejszym stopniu na stan zaludnienia. Obecnie ludność rosyjska stanowi zaledwie 5,8% (2011 r.), zaś Litwini obejmują aż – 84,2% ogółu mieszkańców. Regres demograficzny Litwy jest spowodowany masową emigracją ekonomiczną do krajów zachodniej Europy. Skala tych wyjazdów stała się tak wysoka, że liczba ludności narodowości litewskiej obniżyła się w ciągu zaledwie 10 lat (2001-2011) o 346 tys. (tab. 10).

Procesy depopulacyjne zachodziły w sposób intensywny w trzech badanych państwach. W wymiarze ilościowym największy ubytek ludnościowy objął Litwę, ale ona dysponowała największym potencjałem demograficznym. Regres demograficzny pozostałych dwóch państw bałtyckich był równie duży.

Tab. 10: Skład narodowościowy Litwy w 2001 r. i 2011 r.

Narodowości	2001		2011	
	tys.	%	tys.	%
Litwini	2 907,3	83,4	2 561,3	84,2
Polacy	235,0	6,7	200,3	6,6
Rosjanie	219,8	6,3	176,9	5,8
Białorusini	42,9	1,2	36,2	1,2
Ukraińcy	22,5	0,6	16,4	0,5
Żydzi	4,0	0,1	3,0	0,1
Łotysze	3,0	0,1	2,0	0,1
Inne narodowości	49,5	1,4	47,3	1,5
Ogółem	3484,0	100,0	3043,4	100,0

Źródło: *Lietuvos statistikos metrastis*. Lietuvos Statistikos Departamentas, Vilnius 2002, 2013.

W ramach tych negatywnych tendencji zachodziły jednak korzystne procesy derusyfikacyjne. Proporcje wielkościowe między ludnością rodowodu miejscowego a tą pochodzącą z różnych regionów ZSRR zaczęły się zmieniać na korzyść tej pierwszej. Ludność rosyjska mająca w okresie sowieckim pozycję dominującą, musiała pogodzić się z realiami i przyjąć status mniejszości. Nie było to łatwe, a w Estonii i na Łotwie gdzie ludność rosyjska była liczna i dobrze zorganizowana dochodziło do konfrontacji. Dlatego też odnotowany w dokumentacji statystycznej stały spadek liczebności ludności rosyjskiej, a szerzej ujmując rosyjskojęzycznej w Estonii, na Łotwie i Litwie stanowi niewątpliwie wstępny warunek stabilizacji społecznej, ale nie geopolitycznej, bo ta zależy od polityki rosyjskiej.

Uwarunkowania demograficzna a przyszłość geopolityczna

Przedstawione informacje statystyczne dają obraz jednoznaczny w swojej wymowie demograficznej. We wszystkich trzech rozpatrywanych państwach położonych wzdłuż wschodnich wybrzeży Bałtyku zachodzą bardzo istotne przeobrażenia o charakterze depopulacyjnym. Regres demograficzny chociaż zróżnicowany terytorialnie objął wszystkie trzy państwa. Ujawniona na podstawie wiarygodnych statystyk skala i dynamika tych przeobrażeń musi być obiektem dalszych badań naukowych. Zwłaszcza ważne jest rozpatrzenie reperkusji nie tyle demograficznych, gdyż, one są klarowne, lecz politycznych. Dalsza totalna depopulacja tych obszarów, leżących na styku interesów imperialnych Rosji i Zachodu przynieść może również daleko idące konsekwencje w wymiarze geopolitycznym. Na podstawie oficjalnych danych statystycznych, przypuszczalnie zawyżonych, łączne zaludnienie Estonii, Łotwy i Litwy, czyli trzech państw położonych między obwodem kaliningradzkim a Zatoką Fińską wynosiło w 2011/2015 r. 6 187,9 tys. Jeżeli odliczymy liczne mniejszości narodowe i uwzględnimy jedynie Estończyków w Estonii, Łotyszy na Łotwie oraz Litwinów we własnym państwie, to ta autochtoniczna populacja liczyła zaledwie 4 692,8 tys. obywateli. Znacznie więcej mieszkańców skupia się w pobliskim Petersburgu, zaś ich wschodni sąsiad liczy blisko 150 mln

mieszkańców. Trzy te kraje mają w stosunku do zaludnienia stosunkowo dużą powierzchnie. Z tego względu odznaczają się, jak na warunki europejskie, niską gęstością zaludnienia (28 osób na 1 km kw.). W dodatku przeważająca część ludności koncentruje się w nielicznych miastach. Duża część całego obszaru każdego z tych krajów po eksperymentach w gospodarce rolnej (kolektywizacja a następnie dekolektywizacja) jest całkowicie bezludna. Z tego powodu nasilająca się depopulacja może przynieść trudne do określenia, ale na pewno negatywne konsekwencje.

Ocena przyszłości demograficznej trzech państw bałtyckich, w tej przełomowej sytuacji nie jest zadaniem wyłącznie akademickim. Przy niezmienionych tendencjach depopulacyjnych mogą nastąpić trudne do przewidzenia reperkusje geostrategiczne. Nie wiemy tylko tego, kiedy mogą one nastąpić. Dlatego wydaje się celowym zaprezentowanie specjalistycznych prognoz demograficznych. Jak wiadomo są one często zawodne, ale bez ich zarysowania wszelkie rozważania na temat przyszłości politycznej i geopolitycznej państw bałtyckich stają się bezprzedmiotowe. Głównie są one wykonywane przez różne agendy Organizacji Narodów Zjednoczonych. Wiarygodność ich nie jest wysoka, ale stanowią punkt wyjścia do dalszych projekcji i analiz demograficznych.

Po uzyskaniu danych statystycznych o zaludnieniu świata w 2000 r. na polecenie ONZ została wykonana w 2004 r projekcja zmian zaludnienia świata do 2300 r. Przedstawiono w niej również dane dla trzech państw bałtyckich. Nie przewidywano w niej pełnego załamania demograficznego tych państw, niemniej już oceniano pesymistycznie ich przyszłość w XXI wieku. Zaprezentowanie tej wizji demograficznej stanowi interesującą przesłankę do dalszych analiz statystycznych (tab. 11).

Tab. 11: Prognoza demograficzna dla trzech państw bałtyckich do 2100 r.

Państwa	Liczba ludności (w tys.)		
	2000	2050	2100
Estonia	1 397,0	657,0	522,0
Łotwa	2 377,4	1 331,0	1 031,0
Litwa	3 486,9	2 526,0	2 370,0
Razem	7 261,3	4 514,0	3 923,0

Źródło: *World Population to 2300,* United Nations Economic Social Affairs, New York 2004.

Podstawy metodyczne tej projekcji demograficznej były konstruowane na ewolucji kształtowania się ruchu naturalnego (urodzenia, zgony). Nie uwzględniono w zasadzie ruchów migracyjnych. Jej użyteczność jest dość ograniczona. Wskazuję jednak, że kraje bałtyckie będą objęte stałym regresem demograficznym. Ze względu na fakt, że pomijają one saldo migracji zewnętrznych można sądzić, że dają rezultaty zawyżone i stan przyszłego zaludnienia może być niższy, a to oznaczałoby totalną depopulację.

Znaną i pozytywnie ocenianą przez ekspertów jest prognoza demograficzna wykonana w ramach ONZ dla wszystkich państw świata w 2007 r. Szybko się ona zdezaktualizowała, ale może być podstawą do dalszych spekulacji (tab. 12).

Tab. 12: Prognoza demograficzna dla trzech państw bałtyckich do 2050 r.

Państwa	Liczba ludności (w tys.)		
	2000	2050	2100
Estonia	1 397,0	1 247,8	1 119.3
Łotwa	2 377,4	2 058,9	1 677.7
Litwa	3 486,9	3 129,5	2 564,6
Razem	7 261,3	6 436,2	5 361,6

Źródło: World Population Ageing 2007. United States Economic Social Affairs, New York 2007.

Dysponując rzeczywistymi danymi statystycznymi dla 2015 r. możemy sprawdzić stopień trafności prognozy. Przewidywała ona stosunkowo niewielki regres demograficzny. Stan zaludnienia w 2025 r. trzech państw bałtyckich miał się kształtować na poziomie 6 436,2 tys. Faktycznie liczba ludności już w 2015 r. wynosiła 6 187,9 tys. W przypadku Litwy zakładano że zaludnienie kraju w 2025 wyniesie 3 129,5 tys., zaś obniżyło się w 2015 r. do stanu 2 888,6 tys. Nietrafność opracowanej prognozy umożliwia dokonanie jej weryfikacji. Wiadomo już, że procesy depopulacyjne będą zachodziły o dużo bardziej intensywnie i przyszłość będzie znacznie bardziej dramatyczna.

Demografowie państw bałtyckich w celach ostrzegawczych konstruują scenariusze jeszcze bardziej niepokojące. Przewidują, że za niecałe 50 lat liczba ludności Estonii będzie wynosiła 0,5 mln, Łotwy – 1,0 mln, Litwy – 1,5 mln. Łączne zaludnienie będzie oscylowało na poziomie – 3,0 mln. Z tego połowa mieszkańców może się skupiać w trzech ośrodkach stołecznych. Będzie to populacja złożona z ludzi w wieku podeszłym, niezdolna do aktywnej działalności i możliwości przeciwdziałania jakimkolwiek zewnętrznym zagrożeniom.

Nie jest celowe prezentowanie kolejnych prognoz czy projekcji. Wiarygodność ich jest łatwa do zakwestionowania. Zazwyczaj nie są w stanie przewidzieć różnorodnych uwarunkowań społecznych. Zwłaszcza są zawodne przy próbie oceny przyszłych migracji. Te z kolei mają wpływ pobudzający lub osłabiający dynamikę demograficzną, oddziałując bezpośrednio na ruch naturalny ludności. Nie wnikając jednak w szczegóły odniesione do ewentualnej skali regresu demograficznego, nie budzi wątpliwości fakt, że przyszła niekorzystna sytuacja demograficzna krajów bałtyckich uruchomi pewne nieprzewidywalne na razie reakcje polityczne ich wschodniego sąsiada. Federacja Rosyjska traktuje istnienie suwerennych państw bałtyckich jako zjawisko tymczasowe. Nie jest obecnie w stanie zmienić ich statusu politycznego. Należą te państwa do Unii Europejskiej oraz NATO. Wariant aneksyjny jest aktualnie całkowicie nierealny. W dodatku opór miejscowej ludności przyniósłby trudne

do przewidzenia konsekwencje polityczne i militarne. Warunkiem przetrwania tych trzech narodów jest nie tylko ich status terytorialny, ale również istnienie substancji narodowej. Istnienie w miarę licznego narodu estońskiego, łotewskiego i litewskiego jest podstawowym gwarantem istnienia tych trzech państw narodowych. W przypadku degradacji demograficznej utrzymanie ich państwowości staje się problematyczne. Nie stanie się to szybko. Procesy demograficzne zachodzą stopniowo i ewolucyjnie. Można sądzić, że dopiero w drugiej połowie XXI wieku konsekwencje depopulacyjne ujawnią się w sposób spektakularny. Do tego czasu możemy mieć do czynienia z nowymi masowymi ruchami migracyjnymi. Mogą pojawić się w tych państwach migranci z Azji czy Afryki. Bardziej jednak realny jest powtórny napływ na wyludnione tereny migrantów z Rosji. Wcielenie wówczas państw bałtyckich do Rosji stanie się procesem naturalnym i akceptowalnym. Podstawowy cel geopolityczny Rosji, czyli opanowanie całego wschodniego wybrzeża bałtyckiego będzie zrealizowany. Według oceny demografów nie tylko państwa bałtyckie są zagrożone w przyszłości regresem demograficznym Wymienia się coraz częściej Ukrainę, Bułgarie, Rumunię a następnie Polskę. Ze względu na wagę polityczną procesów depopulacyjnych ich monitorowanie i zrozumienie ma istotne znaczenie poznawcze. Wyjaśnienie ich stanowi bowiem podstawę do określenia ich możliwych konsekwencji nie tylko demograficznych, ale również geopolitycznych.

Literatura

Atlas Narodov Mira, 1964, Gławnoje Upravliejenije Gieodezii i Kartografii, Moskva.

Bregantini, L., 1997, *I Numeri e i Luoghi delle minoranze etnische dall' Atlanico al Pacifico*. I.S.I.G. Gorizia.

Carter, F.W., Jordan, P., Rey, V., 1998, *Central Europe after the Fall of the Iron Curtain. Geopolitical Perspectives Spatial Patterns and Trends,* Peter Lang, Frankfurt am Main.

Ciesielski, S., Hryciuk, G. Srebrakowski, A., 2004, *Masowe deportacje ludności w Związku Sowieckim,* Wyd. A. Marszałek, Toruń.

Crampton, R., Crampton, B., 1996, *Atlas of Eastern Europe In the Twentieth Century,* Routledge, London and New York.

Eberhardt, P., 1997, *Przemiany narodowościowe na Litwie,* Wyd. Przeglądu Wschodniego, Warszawa.

Eberhardt, P., 1997, *Problematyka narodowościowa Estonii,* Zeszyty I.G. i P.Z. PAN, Nr 47, Warszawa.

Eberhardt, P., 1998, *Problematyka narodowościowa Łotwy,* Zeszyty I.G. i P.Z. PAN, Nr. 54, Warszawa.

Hroch, M., 2003, *Małe narody Europy,* Ossolineum, Wrocław, Warszawa, Kraków.

Kosiński, L., 1969, *Changes in the ethnic structure in East–Central Europe 1930–1960,* The Geographical Review, Vol. 59, nr. 3, New York.
Kraas, F., Stadelbauer, J., 2002, *Nationalitäten Und Minderheiten In Mittel – und Osteurope,* Braumüler, Wien.
Leśniewska, K., 2015, *Geograficzno-polityczne uwarunkowania sytuacji mniejszości polskiej na Litwie i Łotwie,* Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
Łossowski, P., 1985, *Po tej i tamtej stronie Niemna. Stosunki polsko-litewskie 1883–1939,* Czytelnik, Warszawa.
Magocsi, P.R., 1993, *Historical Atlas of East Central Europe,* University of Washington Press, London.
Maryański, A., 1993, *Litwa, Łotwa, Estonia,* Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
Szul, R., 2009, *Język, naród, państwo,* Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
Topij, A., 1997, *Ludność niemiecka wobec rusyfikacji guberni bałtyckich 1882–1905,* Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Bydgoszcz.
Topij, A., 1998, *Mniejszość niemiecka na Łotwie i w Estonii 1918–1939/1941,* Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Bydgoszcz.
Waldenberg, M., 1992, *Kwestie narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej,* Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
Waldenberg, M., 2000, *Narody zależne i mniejszości narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej,* Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Geopolitical consequences of depopulation in three Baltic States

The introductory part of the article presents the demographic and ethnic transformations, taking place during the entire 20th century on the territory of the three Baltic states (Estonia, Latvia and Lithuania). These transformations are then subject to statistical and substantive analysis and interpretation. The starting point for this analysis was constituted by the assessment of the political and ethnic situation at the turn of the 20th century. Next, the evolution of the ethnic changes on the territory considered was reported for the inter-war period and then for the long period of the Soviet occupation. This provided the basis for the diagnosing of the contemporary demographic and ethnic conditions. The subsequent part of the article is devoted to the prognostic analysis. It is shown that the three Baltic states are threatened with the intensifying demographic regression. An attempt was undertaken of demonstrating that continuing intensive depopulation processes shall have essential geopolitical consequences. These processes can, namely, lead in the future to the marginalisation and even to the loss of sovereignty and political independence by the countries in question.

Key words: geopolitics, demography, depopulation, Estonia, Latvia, Lithuania.

Zupančič, J., Wilczyński, P. L., Fala imigracji do Europy z perspektywy krajów tranzytowych, Przegląd Geopolityczny, 19, 2017, s. 70-83.

Jernej ZUPANČIČ,
Uniwersytet Lubliański,
Piotr L. WILCZYŃSKI
Polskie Towarzystwo Geopolityczne

FALA IMIGRACJI DO EUROPY Z PERSPEKTYWY KRAJÓW TRANZYTOWYCH

Abstrakt:
Masowy napływ ludności do Europy, który od roku 2013 szczególnie przybrał na sile, okazuje się brzemienny w rozliczne skutki demograficzne, ekonomiczno-społeczne, polityczne i cywilizacyjne. Uzasadnia to zastosowanie wyrażenia „kryzys migracyjny", który zbiegł się w czasie z zaostrzeniem stosunków między Stanami Zjednoczonymi Ameryki, Unią Europejską i Federacją Rosyjską. Kontekstem dla tych wszystkich zjawisk był globalny kryzys ekonomiczny, który najbardziej dotknął Unię Europejską. Niektóre z państw europejskich, m.in. Niemcy, państwa skandynawskie, Holandia, dość szybko poradziły sobie ze skutkami kryzysu reformując swoje rynki pracy. Ale ponad połowa państw Unii Europejskiej do dzisiaj boryka się z problemami ekonomicznymi i społecznymi, których wyrazem jest wysokie bezrobocie. Prawie 8 milionów obywateli państw Unii Europejskiej zmuszonych było do emigracji z uwagi na brak możliwości zatrudnienia w krajach pochodzenia, a 20,4 mln osób pozostaje bezrobotnych (stan na listopad 2016).[1] Niektóre kraje europejskie stoją dziś wobec problemu utraty tożsamości kulturowej i przetrwania z uwagi na emigrację najbardziej aktywnych, młodych i wykształconych obywateli. I właśnie w okresie, kiedy Unia Europejska powinna pracować nad sposobami rozwiązania tego typu problemów, pojawiło się w jej granicach 5 mln imigrantów i uchodźców. Ich napływ jest zgodny z tendencjami światowymi i scenariuszami przewidującymi na obecny okres i kolejne dekady rosnącą presję migracyjną zarówno w Europie jak i w Stanach Zjednoczonych (Husa, Parnreiter, Stacher 2010). Zarówno rozmiary zjawiska jak i kierunki napływu oraz struktura migrantów okazały się jednak dla Europy całkowitym zaskoczeniem.

Artykuł przedstawia główne przyczyny współczesnych masowych migracji, geopolityczne okoliczności tego procesu, oraz analizuje szczegółowo napływ migrantów do Europy przez Bałkany oraz środki zaradcze podejmowane przez państwa graniczne strefy Schengen.

[1] http://ec.europa.eu/eurostat/statistics-explained/index.php/Unemployment_statistics.

Słowa kluczowe: migracje, kryzys imigracyjny, islam, Unia Europejska, geopolityka, uchodźcy.

Kontekst globalny

Współczesny wielobiegunowy model geopolityczny świata zastąpił trwającą w okresie zimnej wojny rywalizację dwóch ideologicznych bloków. W modelu tym dominują oczywiście Stany Zjednoczone, ale silnymi jego ogniwami są Unia Europejska, państwa Azji Wschodniej oraz Południowej (Barnett 2004; Litwak 2007; Wilczyński 2011). Neoliberalne zasady rozwoju gospodarczego, na których opiera się polityka coraz większej ilości państw przyczyniły się do zmian w stosunkach międzynarodowych, a zwłaszcza do umocnienia strategicznej dominacji Stanów Zjednoczonych, a także do umożliwienia szybkiego rozwoju gospodarczego Chin (Varufakis 2016). W strefach kontaktu głównych mocarstw przebudowa układu sił politycznych i gospodarczych doprowadziła do konfliktów, mających najczęściej etniczny charakter. Rozszerzająca się Unia Europejska, stawiając na pierwszym miejscu gospodarkę negowała istotność elementu narodowego i etnicznego, chociaż podkreślała konieczność przestrzegania praw mniejszości przez państwa członkowskie. Nie udało się jej jednak doprowadzić do ustanowienia struktur zapewniających bezpieczeństwo. Poprzestano na utrzymywaniu narodowych armii, w coraz większym stopniu zawodowych, oraz współpracy w ramach NATO, która jest organizacją kierowaną na poziomie operacyjnym przez Stany Zjednoczone. W warunkach określonych przez praktykowany neoliberalizm nie został powstrzymany proces narastania dysproporcji rozwojowych między tzw. Bogatą Północą a Biednym Południem, prowadząc do zaognienia sytuacji w obszarze ubóstwa i konfliktów, rosnącego uzależnienia państw, a w skrajnych przypadkach do lokalnych wojen (Barnett 2004, s. 14). Następstwem biedy i przedłużających się konfliktów zbrojnych jest uchodźstwo.

Od początku obecnego tysiąclecia świat, a szczególnie społeczeństwa cywilizacji zachodniej, stanęły naprzeciw nowego, nie znanego wcześniej w takiej skali zagrożenia, jakie stanowi radykalny islam, nie unikający najbardziej okrutnych i barbarzyńskich form walki, a zwłaszcza wszelkich form terroryzmu. Nie jest prawdą, że działalność organizacji muzułmańskich stanowi formę kulturowego przeciwstawienia się dominacji wzorców kulturowych wywodzących się z Zachodu. Prawdziwych powodów rozwoju radykalnego islamu szukać należy w głównych ośrodkach islamu jako cywilizacji, takich jak Arabia Saudyjska, Zjednoczone Emiraty Arabskie, Iran, Pakistan i Turcja. Nie można przy tym pominąć działalności banków tych państw w Europie, oraz procesu radykalizacji muzułmanów tworzących dzisiaj liczne społeczności w państwach zachodnich (Muthuswamy 2009, s. 76-80). Rozwój demograficzny państw muzułmańskich w połączeniu z dochodami z eksportu ropy naftowej powoduje destabilizację równowagi geopolitycznej między nimi a krajami

ościennymi, na przykład Izraelem (Długosz 2015). Państwa posiadające te dochody potrafią przeznaczać olbrzymie środki na zbrojenia, a także rozwijają własny przemysł obronny (Wilczyński 2016a; Wilczyński 2016b). Podobne procesy demograficzne, gospodarcze i społeczne mają miejsce nie tylko w Europie. Doświadcza ich także Federacja Rosyjska, zwłaszcza Tatarstan i republiki Północnego Kaukazu, gdzie po okresie represji w czasach ZSRR następuje renesans religii silnie wpływającej na elity polityczne (Graney 2009, s. 2-4; Wasiuta, Wasiuta 2016). Analogiczne procesy obserwuje się również w krajach Zachodniego Turkiestanu, dawniej nazywanego Radziecką Azją Środkową (Davis, Azizian 2007). Powrót do tradycyjnej nazwy Turkiestan jest tu szczególnie uzasadniony. Chodzi nie tylko o pokrewieństwo etniczne ludów tam mieszkających z Turkami, ale o realne zaangażowanie Turcji, państwa o tradycjach imperialnych, w nowo utworzonych państwach narodów mówiących językami bardzo zbliżonymi do tureckiego (Akşin 2007). Geopolityczne aspiracje współczesnej Turcji określa się jako „tureckie Y", co ma oznaczać przywrócenie wpływów na trzech strategicznych obszarach: Bałkany, Turkiestan i Arabia.

Kolejnym istotnym czynnikiem warunkującym sytuację geopolityczną, oprócz wspomnianego wyżej postępującego względnego ubożenia państw Południa i pojawienia się radykalnego islamu, jest odbudowa, po trzech dekadach regresu, pozycji międzynarodowej Rosji jako potężnego i agresywnego gracza (Goldman 2008; Wilczyński 2013). Wystąpienie Rosji w takim charakterze należy rozumieć w kontekście trwającego ćwierć wieku procesu spychania jej na wschód (w związku z ekspansją NATO), eliminowania jej wpływów na Bałkanach, zwalczania jej sojuszników w państwach muzułmańskich (Libia, Syria) w następstwie wydarzeń „arabskiej wiosny" (Zupančič 2012, s. 81-82). Odwlekanie a następnie zawieszenie, na skutek obiekcji Komisji Europejskiej, budowy gazociągu South Stream z południowej Rosji po dnie Morza Czarnego do Bułgarii, skąd miałby rozgałęziać się do Austrii i przez Grecję do Włoch, jeszcze bardziej pogorszyło relację między UE i USA z jednej strony, a Rosją z drugiej. Z punktu widzenia zaopatrzenia Europy w energię silnie wzrosło znaczenie terytorium Turcji, które stanowi najbardziej dogodny szlak transportu kaspijskiego i mezopotamskiego paliwa do Europy. Wykorzystanie tranzytowe Turcji pozwoliłoby na pominięcie syryjskiego portu Latakia, ale wymagać będzie rozwiązanie problemu Kurdów w Turcji, Syrii, Iraku i Iranie.

Procesy geopolityczne w krajach Islamu

Obszar z którego pochodzi większość migrantów docierających do Europy obejmuje 23 miliony km² i jest zamieszkany przez 700 mln ludzi. Na podstawie różnic w strukturze społecznej, formach rządów i bieżących procesach wpływających na pojawienie się tendencji migracyjnych, cały ten wielki obszar dzieli się na kilka mniejszych części. Są to takie subregiony jak

m.in. Palestyna z otaczającymi krajami ogarniętymi chaosem, monarchie Półwyspu Arabskiego, kraje afrykańskiego Sahelu, Iran, Turkiestan, oraz kraje o nieustabilizowanej sytuacji politycznej (Afganistan, Libia, Irak) (Fogaš, Verba, Wilczyński 2016).

Mapa polityczna tego obszaru, poza nielicznymi wyjątkami, ukształtowała się w okresie kolonialnym począwszy od XVIII wieku. Wcześniej obszary te podlegały ekspansji arabskiej a następnie podbojom tureckim. Istotny wyjątek stanowi Iran. Rządy tureckie na Bałkanach zakończyły ruchy narodowe, a w Afryce kolonialne armie Hiszpanii, Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch (Legewie 2004). Pan-arabskie ruchy narodowe jakie pojawiły się po upadku Imperium Osmańskiego nie przyniosły oczekiwanych skutków. Podobnie stało się z aspirujacymi do niepodległości Kurdami, od których silniejsi i lepiej zorganizowani okazali się tureccy nacjonaliści (Fraser, Mango, McNamara 2011). Obszary od wybrzeży Lewantu aż po Ocean Indyjski były kontrolowane (jako terytoria mandatowe) przez Francję i Wielką Brytanię. To mocarstwa zdecydowały o przebiegu granic, które z pewnymi niewielkimi zmianami istnieją do dzisiaj. W 1947 roku utworzono w Palestynie państwo Izrael, które powiększyło się i wzmocniło w efekcie wojen z Arabami, stając się godnym zaufania sojusznikiem Stanów Zjednoczonych podczas „zimnej wojny". Z kolei Związek Sowiecki zawierał sojusze z krajami arabskimi, które przyjmowały niektóre elementy systemu ekonomicznego, ale odmawiały akceptacji socjalizmu jako systemu społeczno-politycznego (Zupančič 2012, s. 73-74). W Libii i Syrii ukształtowały się dyktatury, w których całość władzy skupiali w swoich rękach przywódcy partyjni. Inne losy były udziałem krajów Półwyspu Arabskiego, w których władza należała do szejków, emirów i królów. Kemalistowska Turcja z kolei weszła do NATO, natomiast Iran zakończył długi okres monarchii, przekształcając się w wyniku rewolucji w republikę islamską, izolowaną na arenie międzynarodowej. Z zachodniej części dekolonizowanych Indii powstał muzułmański Pakistan. Górska strefa buforowa oddzielająca obszary wpływów brytyjskich i rosyjskich stała się Królestwem Afganistanu. Pakistan znalazł się w strefie wpływów amerykańskich, natomiast wspierany przez interwencję Związku Sowieckiego przewrót w Afganistanie w 1979 roku zamienił się w 10-letnią wojnę wyzwoleńczą (Smith 2003). Stany Zjednoczone starały się doprowadzić do wycofania się Armii Czerwonej z Afganistanu, wspierając ugrupowania religijnych mudżahedinów. Udzielały też pomocy reżimowi Saddama Husajna podczas 10-letniej wojny Iraku z Iranem. Iracka inwazja na Kuwejt w roku 1990 wywołała międzynarodową interwencję wojskową pod przywództwem amerykańskim, która przywróciła niepodległość bogatemu w ropę naftową szejkanatowi. W 1992 roku miała miejsce nieudana amerykańska operacja w Somalii, której celem było zabezpieczenie pomocy humanitarnej. Największy wpływ na zmiany sytuacji politycznej miały interwencje wojskowe w Afganistanie w 2001 roku i w Iraku w roku 2003. W ich wyniku obydwa te kraje znalazły się pod międzynarodową kontrolą, ale nie oznaczała ona pokoju w

regionie Islamu. W późniejszych latach nastąpiły tam przewroty, podziały, powstawanie para-państw, przy czym znaczne obszary pozostawały poza jakąkolwiek kontrolą (Zupančič 2005). W innych państwach muzułmańskich również nie było spokoju, gdyż wojny domowe i przewroty wojskowe lub islamistyczne destabilizowały je, czego przykładem może być Liban (Moradi, Wilczyński 2012). W 2011 roku miało miejsce osiem powstań narodowych w państwach rządzonych przez autokratyczne reżimy, co później określono mianem „arabskiej wiosny" (Brownlee, Masoud, Reynolds 2013). Powstania te w niektórych krajach zostały stosunkowo szybko zakończone dzięki podjętym reformom, jak n.p. w Egipcie, podczas gdy w innych doprowadziły do rozwoju fundamentalizmu, chaosu, a w przypadku Libii i Syrii do wojen domowych (Osman 2010). Te procesy stały się bezpośrednim powodem masowego exodusu, którego efektów od roku 2014 doświadcza Europa (Kropska, Wilczyński 2015).

O wywołanie chaosu w wielu krajach muzułmańskich oraz o radykalizację i ideologizację islamu oskarża się często interwencjonistyczną politykę amerykańską, której jednym z celów była dążność do upowszechniania demokracji i zachodnich wzorców kulturowych (O'Connor 2007). Stwierdzenie takie nie wydaje się w pełni uzasadnione. Podczas gdy w większości państw świata mają miejsce procesy sekularyzacji, w krajach muzułmańskich tendencja jest przeciwna: do systemów prawnych wprowadzane są normy religijne, co stwarza warunki do podporządkowywania wszystkich sfer życia społecznego nakazom religii (Lacoste 2009, s. 114-116). Wszędzie gdzie szariat stał się powszechnie obowiązującym prawem, zaczęły się mnożyć przejawy nietolerancji wobec przedstawicieli odmiennych wyznań. W warunkach nietolerancji pojawia się fundamentalizm i radykalizacja, których celem jest doprowadzenie do całkowitej homogenizacji społeczeństwa (De Falco, Radcliffe, Riccardi 2014). Jeżeli w państwie w którym obowiązuje szariat dochodzi do upadku rządu, oparciem dla społeczeństwa pozostają instytucje religijne jako jedyna ostoja porządku (Wilczyński 2006). W społecznościach muzułmańskich w Europie występuje tendencja do dystansowania się, lub daleko idąca rezerwa w stosunku do zasad i form życia społecznego realizowanych w nowych krajach pobytu, czemu sprzyja izolacja grup imigranckich w osobnych dzielnicach. Tendencja do izolowania się nie może być wytłumaczona ani czynnikami społecznymi i historycznymi, ani też skłonnością do obrony elementów własnej kultury, co w przekonujący sposób wykazują liczni autorzy, także wywodzący się z kręgu cywilizacji islamskiej (Bassam 2001; Lasserre, Gonon, Mottet, 2016). Okazuje się, że radykalizacja społeczności muzułmańskich w Europie odbywa się bez udziału i wpływu reszty społeczeństwa. Jednocześnie, wzajemne relacje między poszczególnymi wyznaniami muzułmańskimi zaostrzają się, prowadząc do ostrych konfliktów lokalnych i międzynarodowych (Lacoste 2009). Z drugiej strony eskalacja antyzachodniej kampanii przez organizacje muzułmańskie stanowi formę wyrażenia demograficznej, ekonomicznej, militarnej i kulturowej

żywotności Islamu, efektem nieograniczonych aspiracji i woli ekspansji. Największy przedstawiciel geopolityki francuskiej, Lacoste przestrzegał przed umacnianiem się muzułmańskich organizacji i ich roszczeniami na dwie dekady przed tym, jak Samuel Huntington ogłosił światu „zderzenie cywilizacji" którego najsilniejszym wyrazem jest wojna między cywilizacją łacińską a Islamem. Francuski autor uważał, że głównym źródłem migrantów będą kraje Sahelu, skąd miała nastąpić ekspansja muzułmańska zarówno w kierunku południowym, jak i na północ, do silnie oddziałującej na wyobraźnię bogatej Europy (Lacoste 1976). Z punktu widzenia organizacji muzułmańskich uchodźcy pochodzący z obszarów dotkniętych klęskami żywiołowymi i konfliktami stwarzali szansę na kolonizację pewnych terytoriów.

Obecnie okazało się, że największym źródłem migrantów i uchodźców jest Syria i Irak, dwa niegdyś potężne pod względem militarnym państwa rządzone na sposób totalitarny. Reżim iracki został obalony na skutek drugiej interwencji wojskowej koalicji zachodniej pod przywództwem Stanów Zjednoczonych w roku 2003. Normalizacja życia społecznego w tym kraju okazała się zadaniem bardzo trudnym dla misji pokojowych nawet mimo współpracy z siłami zbrojnymi Iraku i Kurdami (Sandole 2010). Po początkowych sukcesach, próby odbudowy kraju i utrzymania porządku zostały skutecznie zablokowane (Ramsbodham, Woodhouse, Miall 2016). Kurdystan uzyskał szeroką autonomię, a pozostała część kraju została podzielona na część szyicką i sunnicką, co w efekcie doprowadziło do fragmentaryzacji terytorium. Z kolei w Syrii reżim Assada został obalony w wyniku powstania narodowego w 2011 roku, po czym nastapił chaos i wojna domowa z udziałem wielu skłóconych ze sobą ugrupowań antyasadowskich (Anderson 2016). Upadek państw etnicznie i religijnie zróżnicowanych i ich rozpad wydaje się nieunikniony (Moradi, Wilczyński 2012). Na terenach, gdzie państwa te utraciły kontrolę rozwinął się nowy podmiot, jakim jest tzw. Państwo Islamskie (ISIS), utworzone przez fundamentalistyczne grupy muzułmańskie z obydwu państw i zasilane przez bojowników rekrutowanych praktycznie na całym świecie w oparciu o kryteria religijno-ideologiczne. Spośród wielu istniejących obecnie radykalnych ugrupowań muzułmańskich (Al-Qaeda, Al-Shabaab, Boko Haram, Dżund al-Chalifa), jedynie ISIS posiada kontrolowane wyłącznie przez siebie terytorium (Hanne, de la Neuville 2015). Obecnie pod kontrolą Państwa Islamskiego znajduje się obszar około 150 tys. km², zamieszkany przez 6 mln ludzi. Niewątpliwie obszar ten jeszcze długo pozostanie zarzewiem kolejnych konfliktów (Wilczyński 2010). Tłumaczenie, że ISIS jest jedynie efektem religijnej radykalizacji sfrustrowanych spadkobierców upadających reżimów nie jest wystarczające, gdyż nie dostarcza odpowiedzi na pytanie o wsparcie, jakie formacja ta otrzymuje z zewnątrz. Jest bowiem paradoksem, że przez kilka lat prowadzi ona skutecznie swoją „świętą wojnę", mimo że walczy ona w zasadzie przeciw wszystkim siłom świata, które zaangażowały się w zwalczanie terroryzmu. Przeciwko ISIS walczą przecież mocarstwa mające wzajemnie

sprzeczne interesy strategiczne. Okazuje się, że utrzymywanie stanu chaosu, którego elementem jest masowe uchodźstwo, jest na rękę wielu siłom zaangażowanym w zwalczanie ISIS. Arabia Saudyjska traktuje Państwo Islamskie jako narzędzie ograniczania wpływów szyickich w Iraku. Turcja z kolei osiąga istotne zyski z transportu ropy naftowej pochodzącej z pól naftowych położonych na terenach opanowanych przez ISIS. Rzeczywiste wsparcie ze strony Turcji udzielane ISIS, oraz zyski osiągane z tytułu transportu ropy naftowej oraz przemytu ludzi, ujawnia montrealski Centre for Research on Globalization[2]. Uchodźcy stanowią źródło lukratywnego biznesu dla tureckich „warlordów", których agenci działają wzdłuż całej południowej granicy państwa. Rząd turecki nie chce dostrzegać tego faktu, gdyż Turcja ma z Państwem Islamskim wspólnego wroga, jakim są kurdyjscy Peshmergowie. W stosunku do Kurdów rząd turecki prowadzi bardzo ostrą politykę, zwalczając na swoim terytorium partyzanckie ugrupowania. Tymczasem po południowej stronie granicy to waleczni Kurdowie okazują się najskuteczniejsi w zwalczaniu Państwa Islamskiego. Zwalczaniem Kurdów zainteresowany jest także Iran, który jest z kolei sojusznikiem alawickiego (szyickiego) reżimu Asada, odwiecznego wroga Turcji. Odbudową sytuacji sprzed konfliktu, czyli przywróceniem władzy Asada na całym obszarze Syrii zainteresowana jest, oprócz Iranu, również Rosja. Tymczasowy chaos w Syrii jest jej również na rękę, gdyż strumień migrantów generowany przez ten chaos jest narzędziem służącym do wywierania presji na Unię Europejską, dla której uchodźcy stanowią dzisiaj najtrudniejszy do rozwiązania problem. Osłabia on szczególnie Unię Europejską na Bałkanach, którym to obszarem Rosja jest z wielu względów żywotnie zainteresowana. Wojna w Syrii jest wreszcie pomyślną informacją dla Izraela, gdyż upadek reżimów w Syrii i Iraku eliminuje jego największych militarnych rywali w regionie. Silny militarnie i gospodarczo Izrael jest w stanie efektywnie kontrolować para-państwowe struktury powstałe na miejscu dawnych rywali, organizować pomoc dla uchodźców i ich przepływ, zarządzać w sytuacjach kryzysowych i organizować misje wojskowe. Wojna w Syrii i Iraku to walka, w której uczestniczą głównie muzułmanie – odwieczni wrogowie Izraela. Dlatego pomimo skrajnych sprzeczności ideologicznych, konserwatywny rząd Izraela zezwala na udzielanie wsparcia Państwu Islamskiemu i siłom antyasadowskim w formie pomocy medycznej, dostaw broni i amunicji, a także kupowania paliwa z pól naftowych opanowanych przez ISIS. Dowodów na tego typu wsparcie dostarczają agenci kanadyjskiego Centre for Research on Globalization[3]. Chaos i wojna w Syrii jest także do pewnego stopnia korzystna dla Stanów Zjednoczonych. Zagrożenie jakie stanowi ISIS dla państw arabskich oraz dla Kurdów uzasadnia bowiem potrzebę obecności amerykańskiej w regionie.

[2] www.globalresearch.ca/more-evidence-of-turkeys-support-of-the-islamic-state-isis-in-liaison-with-us-and-nato/5500916; www.globalresearch.ca/turkey-is-supporting-isis-daesh-in-mosul-and-raqqa/5550036.
[3] www.globalresearch.ca/israel-supports-isis/5492807.

Napływ imigrantów do Europy

Fala imigracyjna jaka pojawiła się w Europie w ostatnich latach różni się pod wieloma względami od procesów migracyjnych znanych w przeszłości. Z tego między innymi powodu Unia Europejska okazała się zupełnie nie przygotowana, słaba i mało kompetentna aby poradzić sobie z tym zaskakującym wyzwaniem w sposób odpowiedzialny i dający perspektywę rozwiązania problemu w przyszłości. Sama Europa swoimi decyzjami również przyczyniła się do pogłębienia problemu. Równolegle z napływem imigrantów Unia Europejska musiała również określić zasady postępowania w obliczu zaostrzających się stosunków z Federacją Rosyjską, politykę wobec coraz trudniejszej sytuacji w państwach bałkańskich, oraz w okolicznościach zbyt silnej pozycji negocjacyjnej Turcji.

Większość europejskich imigrantów pochodzi z Syrii i Iraku (57%), około 1/5 z Afganistanu, niewiele mniej z państw bałkańskich (Albania i Kosowo), dalej z Iranu, Pakistanu i krajów Sahelu, od Somalii po Senegal[4]. Ogromną większość wśród nich stanowią młodzi mężczyźni, co oznacza, że u podstaw decyzji migracyjnych znajdują się przede wszystkim motywy ekonomiczne, a nie prześladowania wojenne. Najwięcej uchodźców wojennych jest wśród pochodzących z Syrii, ale także ta grupa okazuje się silnie zróżnicowana. Oprócz prawdziwych ofiar wojennych kryje ona wielu pospolitych przestępców a także osoby o bardzo wrogim, agresywnym nastawieniu (Simon J., 2016). Wszyscy oni wywodzą się z grup uchodźców, posiadających normalną strukturę płci i wieku, które w Turcji znalazły się już trzy lata wcześniej.

Istnieją trzy główne szlaki, którymi migranci zmierzają do Europy (Kropska, Wilczyński 2015). Pierwszy z nich prowadzi z krajów Sahelu, przecina Saharę dochodząc do wybrzeży Maghrebu. Tutaj migranci mogą starać się przedostać do hiszpańskich enklaw (Ceuta i Melilla), albo próbować łodziami sforsować Cieśninę Gibraltarską. Nieliczni decydują się na przepłynięcie na Wyspy Kanaryjskie. Z uwagi na skuteczność hiszpańskich służb granicznych w ten sposób dociera do Europy tylko 3% migrantów. O wiele więcej przedostaje się do Europy łodziami z wybrzeży Libii i Tunezji, docierając do włoskiej wyspy Lampedusa, do Malty lub Sycylii. Jest to metoda bardzo kosztowna dla migrantów, a zarazem niebezpieczna. Szacuje się, że już 4 tysiące ludzi zginęło w wodach tej części Morza Śródziemnego na skutek zatopienia przeciążonych ludźmi łodzi. Aby nie dopuścić do kolejnych zatonięć, wody te są patrolowane przez specjalnie zorganizowaną straż (Noviello 2016). Szlakiem tym przybywa do Europy 16% imigrantów. Najwięcej (około 80%) wybiera drogę przez Turcję, skąd przeprawiają się na greckie wyspy Morza Egejskiego, by następnie przez Bałkany dotrzeć do Austrii i Niemiec. Tylko nieliczni decydują się na przekroczenie lądowej granicy turecko-bułgarskiej z uwagi na restrykcyjną

[4] www.cfr.org.refugees-and-the-displaced/europes-migration-crisis/p32874.

politykę imigracyjną Bułgarii. Największy strumień migrantów zmierzał więc z Grecji przez Macedonię i Serbię na Węgry, a po zamknięciu granicy węgierskiej przez Chorwację i Słowenię do Austrii, Niemiec, Szwajcarii i Skandynawii. Fala migrantów licząca 1,5 mln osób stanowi poważne wyzwanie nie tylko dla państw docelowych, ale także wielki problem logistyczny i ekonomiczny dla krajów tranzytowych.

Szlak bałkański

Bałkany to naturalny pomost z Azji Mniejszej do Europy, po którym prowadzi najkrótsza droga łącząca obszary konfliktów na Bliskim Wschodzie z państwami Europy Zachodniej, będącymi celami migrantów i uchodźców. Większość z nich, zamiast przedostawać się do Europy przez Bosfor, decyduje się na dotarcie do greckich wysp drogą morską. Prawdopodobnie jest to efektem działań rządu tureckiego, który stara się przesunąć milionowy strumień migrantów tak, aby ominął on Stambuł. Do Turcji dociera największa liczba uchodźców, ale także jest to kraj, w którym krzyżują się szlaki migrantów ekonomicznych z różnych krajów. Kraje bałkańskie nie starają się powstrzymywać fali migrantów, oferując im jedynie ograniczoną pomoc humanitarną. Najwięcej z nich podąża głównym szlakiem komunikacyjnym doliny Wardaru i Morawy w kierunku Belgradu. Władze Serbii nie zatrzymują ich i migranci kontynuują wędrówkę pod nadzorem policji na północ, ku granicy węgierskiej, a po jej zamknięciu, do Chorwacji i Słowenii. Należy zauważyć, że liczba migrujących na odcinku macedońsko-serbskim wyraźnie rośnie im dalej na północ się znajdują. Jest to spowodowane przyłączaniem się do migrantów grup pochodzących z Albanii, Kosowa, Macedonii, Serbii i Bułgarii. Kontrola migrantów jest niewystarczająca, a ustanowienie systemu transportu kolejowo-autobusowego sprawiło, że podróż odbywa się szybciej, taniej i bezpieczniej. Jest to niewątpliwie czynnik sprzyjający przyłączaniu się do migrantów ludzi, którzy nie mają nic wspólnego z uchodźcami, ale chcą skorzystać z darmowego transportu, pomocy humanitarnej rozdzielanej przez władze i organizacje pozarządowe, i możliwości znalezienia się w ten sposób w Europie Zachodniej. Wymogi bezpieczeństwa i procedury administracyjne na granicach spowodowały konieczność zaangażowania dodatkowych sił policyjnych i wojskowych, a także personelu medycznego i tłumaczy.

Krajem, przez który przechodzi największa część migrantów od momentu, kiedy Węgry zamknęły swoją granicę w 2015 roku, jest Słowenia. Odrzuceni od węgierskich zasieków migranci zamiast na północ, kierują się na północny-zachód wykorzystując korytarz komunikacyjny doliny Sawy przecinający Chorwację. Ocenia się, że przez Słowenię przejechało tranzytem ponad 400 tysięcy migrantów i uchodźców. Jest to niewielki kraj sąsiadujący od południa z Austrią, który obejmuje całość obszaru między Morzem Adriatyckim a Węgrami. Wynika stąd, że wszyscy migranci nadciągający z południa przez terytorium Serbii i Chorwacji, którzy nie przedostali się na Węgry, muszą trafić

do strategicznie położonej Słowenii, która od 2007 roku należy do strefy Schengen. Jako państwo, którego połowa terytorium zawiera się w pasie przygranicznym o szerokości 20 km, ma dobrze zorganizowane służby graniczne zdolne monitorować ruch, zwłaszcza na granicy północnej i zachodniej. Wielkie grupy obcokrajowców pochodzących z krajów silnie zmilitaryzowanych, w których toczą się wojny, stanowią poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa obywateli. Dlatego w związku z napływem migrantów władze przygotowały służby graniczne, wyżywienie, pomoc humanitarną i warunki sanitarne w obozach, które okazały się wystarczające podczas ciepłej wczesnej jesieni. Władze słoweńskie były zdecydowane przyjmować migrantów w związku z zaproponowaną przez Niemcy polityką otwartości. Miały one świadomość, że migranci nie zechcą osiedlać się w Słowenii i wybiorą możliwość zamieszkania w Niemczech, Austrii lub Skandynawii. Postępowanie słoweńskiego rządu spełniające oczekiwania Niemiec i Unii Europejskiej wynika w dużej części z faktycznego uzależnienia gospodarczego i politycznego małej Słowenii od o wiele potężniejszych sąsiadów, najważniejszych partnerów gospodarczych. Fala migracyjna stała się więc w 2015 roku głównym przedmiotem polityki wewnętrznej Słowenii. Polityka ta stała się przedmiotem krytyki ze strony wewnętrznej opozycji, podczas gdy media problem przedstawiały bezkrytycznie i selektywnie. Liczne organizacje pozarządowe starały się wykorzystać sytuację w celu własnej promocji. Rzeczywista praca na rzecz rozwiązywania problemów i konieczność pomocy dla migrantów były wyłącznie zadaniami władz państwowych. Należy zauważyć, że słoweński minister spraw zagranicznych w październiku 2015 roku ostro protestował przeciwko budowie zasieków przez Węgry na południowej granicy państwa, natomiast po upływie miesiąca Słowenia sama zdecydowała o budowie identycznego płotu na granicy z Chorwacją. Było to następstwem zmian w sytuacji politycznej w Europie, a zwłaszcza fali zamachów terrorystycznych, które były zapewne dziełem także tych „uchodźców", którzy przebyli wcześniej szlak bałkański. Istotna przy tej decyzji była także zmiana w polityce władz Niemiec, które uświadomiły sobie negatywne skutki wcześniej realizowanej polityki „herzlich willkommen", m.in. pod wpływem presji ze strony części społeczeństwa.[5] Zarówno Niemcy jak i Austria zażądały pełnego respektowania postanowień z Schengen na zewnętrznych granicach (czyli granicy słoweńsko-chorwackiej). Realizacja tego zadania przez Słowenię i pełna kontrola na mierzącej 670 km długości granicy mogła okazać się niemożliwa z uwagi na ograniczone możliwości służb oraz trudne, silnie zróżnicowane warunki terenowe. Pogranicze to mimo znacznego zróżnicowania obszar dość gęsto zaludniony i zagospodarowany, trudny do kontrolowania bo pozbawiony znaczniejszych przeszkód. Jedna trzecia część granicy przebiega wzdłuż rzek, z których tylko Mura, Drawa i Kolpa stanowią trudne przeszkody. Z tych

[5] http://time.com/4178642/racist-violence-germany-refugees/.

względów pełne spełnienie wymogu kontroli zewnętrznej granicy strefy Schengen wymaga odpowiednio wyszkolonego personelu wojskowego, którym Słowenia nie dysponuje. Zawodowa armia dostosowana do standardów NATO sprawdza się podczas misji i klęsk żywiołowych, ale fala migracyjna ujawniła braki. W szczególności służby graniczne okazały się wielokrotnie za małe aby sprostać wymaganiom i interweniować w sposób efektywny. Ponadto Słowenia posiada za słabo rozbudowane sądownictwo, a armia nie jest uprawniona do interwencji jeśli chodzi o ochronę bezpieczeństwa cywilnego. Dlatego decyzja rządu o budowie wysokiego płotu wzdłuż całej południowej i wschodniej granicy wydaje się kosztownym, ale jedynym skutecznym rozwiązaniem. Ogrodzenie spowodowało poważne problemy ekonomiczne ludności zamieszkującej tereny przygraniczne. Granica mimo istnienia ogrodzenia wymaga fizycznej kontroli, natomiast przybywający na granicę powinni mieć sprawdzone dokumenty oraz pobrane dane biometryczne. Braki w tych dziedzinach pozwalają na przenikanie przez granicę także przez osoby niepożądane. W tych okolicznościach wiosną 2016 roku także Austria zdecydowała się na ochronę wojskową swojej granicy ze Słowenią i Węgrami (Zupančič 2016).

W obliczu fali ataków terrorystycznych i rosnącej popularności ugrupowań politycznych sprzeciwiających się imigracji, rząd niemiecki który był promotorem polityki „herzlich willkommen", był zmuszony do korekty swojego stanowiska. Dodatkowym czynnikiem był zdecydowany sprzeciw części państw Unii Europejskiej wobec unijnych planów relokacji imigrantów. Logiczną konsekwencją takiego rozwoju wydarzeń jest dążenie do uszczelniania zewnętrznych granic strefy Schengen i organizowania ośrodków dla uchodźców w celu ich efektywnej kontroli. W dyskursie publicznym wyrażenie „uchodźcy" coraz częściej było zastępowane bardziej poprawnym określeniem „migranci". Pojawiły się liczne publikacje ukazujące dotychczasowy przebieg imigracji do Europy i analizujące zagrożenia polityczne, ekonomiczne i kulturowe z tego wynikające (Wilczyński 2015). Obecnie państwa europejskie są żywotnie zainteresowane ograniczeniem napływu imigrantów. Zamykanie przed nimi granic zewnętrznych strefy Schengen spowoduje poważne problemy dla bałkańskich krajów tranzytowych. Ocenia się, że w regionie Islamu (Azja Południowo-Zachodnia i Afryka Północna) zamieszkuje 60 mln ludzi, którzy najchętniej przenieśliby się do bogatej części Europy. W interesie tych ostatnich są działania prowadzące do redukcji tej liczby. Ponieważ prawo do wyboru miejsca zamieszkania przysługuje każdemu wolnemu człowiekowi, państwa europejskie mogą jedynie starać się o to, aby potencjalni azjatyccy i afrykańscy migranci zrezygnowali ze swoich planów, i zdecydowali się pozostać w swoich ojczyznach. Aby tak się stało, powinniśmy z jednej strony starać się wpływać stabilizująco na sytuację polityczną krajów emigracyjnych i poprawiać ich sytuację ekonomiczną. Z drugiej strony Unia Europejska powinna zrezygnować z sowitych zasiłków socjalnych przyznawanych imigrantom. Pomoc socjalna,

która jest najsilniejszym magnesem przyciągającym do Europy, nie przyczynia się bynajmniej do asymilacji migrantów, przyczyniając się do ich demoralizacji i alienacji.

Literatura

Akşin, S., 2007, *Turkey. From empire to revolutionary republic*, New York University Press, New York.

Anderson, T., 2016, *The Dirty War on Syria: Washington, Regime Change, and Resistance*, Global Research Publishers, Montreal.

Barnett, P.M., 2004, *The Pentagon's New Map. War and Peace in the Twenty-First Century*, Penguin Group, New York.

Bassam, T., 2001, *Krieg der Zivilisationen. Politik und Religion zwischen Vernunft und Fundamentalismus*, Heyne Verlag Bücher, München.

Brownlee, J., Masoud, T., Reynolds, A., 2013, *The Arab Spring: the politics of transformation in North Africa and the Middle East*, Oxford University Press, Oxford.

Davis, W.W., Azizian, R., 2007, *Islam, oil, and geopolitics. Central Asia after September 11th,* Rowman & Littlefield, Lanham, MD.

Długosz, Z., *Sytuacja ludnościowa w krajach muzułmańskich w świetle wybranych parametrów demograficznych*, Przegląd Geopolityczny, 13, 2015, ss. 63-76.

Falco, J-M., di, Radcliffe, T., Riccardi, A. (red.), 2014, *Le livre de la condition des chrétiens dans le monde*, XO Editions, Paris.

Fogaš, A., Verba, V., Wilczyński, P. L., *Aktualne konflikty na Bliskim Wschodzie i ich wpływ na sytuację w Europie*, Przegląd Geopolityczny, 17, 2016, s. 41-49.

Fraser, T.G., Mango, A., McNamara, R., 2011, *The makers of modern Middle East*, Haus Publishing, Ltd., London.

Goldman, M., 2008, *Oilopoly. Putin, power, and the rise of new Russia*, Oneworld Books, Oxford.

Graney, K.E., 2009, *Of Khans and Kremlins. Tatarstan and the future of ethno-federalism in Russia*, Lexington Books, Lanham, MD.

Hanne, O., Neuville, F. de la, 2015, *Państwo Islamskie. Geneza nowego kalifatu*, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa.

Husa, K., Parnreiter, C., Stacher, I. (red.), 2000, *Internationale Migrationen*, Brandel & Apsel Sudwind, Wien.

Kropska, M., Wilczyński, P. L., 2015, *Polityka UE wobec muzułmanów i jej konsekwencje* [w:] Leszczyński, T. (red.), *Bezpieczeństwo Europy. Uwarunkowania społeczne*, Polskie Towarzystwo Geopolityczne, Kraków, s. 115-129

Lacoste, Y., 1976, *La géographie, ça sert, d'abord, à faire la guerre*, Ed. Maspero, Paris.

Lacoste, Y., 2009, *Géopolitique: la longue histoire d'aujourd'hui*, Larousse, Paris.

Lasserre, F., Gonon, E., Mottet, E., 2016, *Manuel de géopolitique: Enjeux de pouvoir sur des territoires*, Armand Colin, Paris.

Legewie, K., 2004, *Die Türkei und Europa*, Suhrkamp, Frankfurt am Main.
Litwak, R.S., 2007, *Regime Change. US Strategy Through the Prism of 9/11*, Johns Hopkins University Press, Baltimore.
Moradi, S., Wilczyński, P. L., 2012, *Przegląd wewnętrznych i regionalnych wyzwań stojących przed integralnością Libanu,* Historia i Polityka, 8 (15), s. 62-75
Muthuswamy, M. S., 2009, *Defeating political Islam. The new Cold War*, Prometheus Books, New York.
Noviello, M., 2016, *Napływ ludności do Włoch ze szczególnym uwzględnieniem osób niepełnoletnich*, Przegląd Geopolityczny, 17, s. 85-99.
O'Connor, B., 2007, *Anti-Americanism: History, Causes, Themes*, Greenwood Press, Westport, Conn.
Osman, T., 2010, *Egypt on the Brink. From the rise of Nasser to the fall of Mubarak*, Yale University Press, New Haven.
Ramsbodham, O., Woodhouse, T., Miall H., 2016, *Contemporary conflict resolution*, wyd. 4, Wiley, New York.
Sandole, D.J.D., 2010, *Peacebuilding: Preventing Violent Conflicts in a Complex World*, Polity Press, Cambridge.
Simon, J., 2016, *They came, they saw, they depart! The view of refugees and migrants in Hungary,* [w:] *Migrants and refugees across Europe: how to share the challenge for a shared world of peace*, Universita degli Studi, Roma.
Smith, D., 2003, *The Atlas of War and Peace*, Earthscan Publications Ltd., London.
Varufakis, J., 2016, *Globalni minotaver – Amerika, Evropa in prihodnost svetovnego gospodarstva*, Mladinska knjiga, Ljubljana.
Wasiuta, O., Wasiuta, S., 2016, *Elity etniczne Północnego Kaukazu*, Przegląd Geopolityczny, vol. 18, s. 51-69.
Wilczyński, P. L., 2006, *Wybrane koncepcje państwa we współczesnej myśli politycznej,* [w:] Trzciński K. (red.) *Państwo w świecie współczesnym,* ASPRA-JR, Warszawa, s. 81-96.
Wilczyński, P. L., 2010, *Terytorium w myśli strategiczno-wojskowej,* Przegląd Geopolityczny*,* 2, s. 101-120.
Wilczyński, P. L., 2011, *Geograficzny bieg dziejów,* Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis*,* 105, s. 65-77.
Wilczyński, P. L., 2013, *Inwestycje w zbrojenia w czasach kryzysu,* Przedsiębiorczość – Edukacja, 9, s. 227-243.
Wilczyński, P. L., 2016a, *Uzbrojenie armii państw muzułmańskich i ich przemysł zbrojeniowy. Część I – Afryka,* Przegląd Geopolityczny, 16, s. 59-76.
Wilczyński, P. L., 2016b, *Uzbrojenie armii państw muzułmańskich i ich przemysł zbrojeniowy. Część II – Azja i Bałkany,* Przegląd Geopolityczny, 17, s. 100-132.
Wilczyński, W., 2015, *Zmierzch Europy – demograficzne konsekwencje przemian cywilizacyjnych*, [w:] T.Z. Leszczyński (red.), *Bezpieczeństwo Europy.*

Uwarunkowania społeczne, Polskie Towarzystwo Geopolityczne, Kraków, s. 15-36.
Zupančič, J., 2005, *Geografski vidik kriznih območij*, Geografski obzornik, vol. 52, no. 3, s. 4-10.
Zupančič, J., 2012, *Arabski prostor v geopolitični perspektivi*, Dela, vol. 38, s. 71-87.
Zupančič, J., 2016, *The european refugee and migrant crisis and Slovenian response*, European Journal of Geopolitics, 4, 2016, pp. 95-121.

Immigration crisis in Europe from transit states perspective

The article deals with the geopolitical interpretations of the causes, geographical size and variability of the migration wave from the areas of the Arab-Islamic arc to Europe after 2013, which occurred after world-economic crisis (2008 onwards) and at the time of new strategic escalation with Russia. Within a few years the number of those immigrants (including refugees) exceeded the number of 5 million. The refugee crisis has become a European problem because of the sequences of decisions, that increased the volume of migration wave, it intertwined with the economic motives of migration, giving up control and underestimated the negative economic and cultural effects. The exile has become a tool of political pressure both within European countries and outside them.

Key words: migration, immigration crisis, islam, European Union, geopolitics, refugees.

Wilczyński, W. J., Imigracja a pozycja międzynarodowa USA w perspektywie europejskiej, Przegląd Geopolityczny, 19, 2017, s. 84-103.

Witold J. WILCZYŃSKI
Polskie Towarzystwo Geopolityczne

IMIGRACJA A POZYCJA MIĘDZYNARODOWA USA W PERSPEKTYWIE EUROPEJSKIEJ

Abstrakt:
Potencjał demograficzny, a w konsekwencji także siła gospodarcza i polityczna Stanów Zjednoczonych, jest konsekwencją następujących po sobie fal imigracji. Przez pierwsze 150 lat istnienia Unii miał miejsce napływ migrantów z Europy, natomiast po 1965 roku najliczniejsi są Latynosi oraz przybysze z regionów Azji. W efekcie następują znaczące zmiany struktury etnicznej ludności, a jeszcze przed rokiem 2050 biali Amerykanie staną się mniejszością. Napływ ludności do USA zawsze był pochodną atrakcyjności tamtejszego rynku pracy, czym Ameryka różni się od Europy, gdzie głównym magnesem przyciągającym znaczną część migrantów jest pomoc socjalna. Jest to źródłem wielkich różnic w pozycji migrantów w Ameryce, gdzie w przeciwieństwie do Europy, każdy bez względu na swoje pochodzenie musi pracować i może osiągnąć sukces, i w Europie, gdzie największa część imigrantów pozostaje na marginesie społeczeństwa, żyjąc z pomocy socjalnej. Powstające w Europie Zachodniej muzułmańskie „społeczności równoległe" stanowią poważny problem społeczny i zagrożenie dla bezpieczeństwa. W Ameryce, gdzie afirmacja wielokulturowości nie ma miejsca, imigranci uczestniczą w życiu społeczeństwa, identyfikując się z Ameryką, przy jednoczesnym zachowaniu więzi z narodowymi kulturami. To Ameryka, a nie Europa jest regionem, w którym bliska realizacji jest humboldtowska idea „jedności w różnorodności", która stanowi jedną z podstawowych zasad klasycznej geografii. Wzrost udziału imigrantów w zaludnieniu USA traktowany jest jako czynnik pozytywnie wpływający na pozycję międzynarodową Supermocarstwa, jego efektywność ekonomiczną i potencjał militarny..

Słowa kluczowe: imigracja, demografia, polityka zagraniczna, potęga, USA, Europa Zachodnia.

Wprowadzenie

Potencjał demograficzny stanowi ważny czynnik wpływający na rozwój gospodarczy i bezpieczeństwo państwa, a zatem decyduje pośrednio o jego

potędze i pozycji na arenie międzynarodowej. Mówiąc o potencjale demograficznym poszczególni autorzy najczęściej mają na myśli liczbę ludności oraz wynikające ze struktury wieku dane dotyczące podaży siły roboczej oraz możliwości mobilizacyjnych na wypadek konfliktu zbrojnego. Oprócz powyższych danych ilościowych ważne są także te cechy społeczeństwa, których nie da się ująć liczbowo. Dotyczy to zwłaszcza poziomu i jakości wykształcenia, spoistości społeczeństwa pod względem etnicznym i religijnym, a także innych cech kulturowych wpływających na efektywność działalności gospodarczej oraz tzw. kapitał ludzki (*human capital*). Etniczne i religijne cechy społeczeństw stały się szczególnie ważne w ostatnich dekadach w wysoko rozwiniętych państwach Zachodu, co jest konsekwencją daleko idących przemian demograficznych. Masowa imigracja z krajów położonych poza zasięgiem cywilizacji łacińskiej doprowadziła wiele państw zachodnich do sytuacji, w której już obecnie podejmowane muszą być radykalne działania mające na celu zapewnienie bezpieczeństwa, a która w dłuższej perspektywie zagraża utratą przez społeczeństwa tych państw tożsamości cywilizacyjnej. Dotyczy to zwłaszcza najbogatszych państw Europy, w których społeczności muzułmańskie nie wykazujące skłonności do asymilacji, zasiedliły i opanowały znaczne obszary, na których obowiązuje prawo szariatu. Są to więc obszary wyjęte spod państwowej jurysdykcji, na których państwo *de facto* utraciło suwerenność [1].

Imigracja w opracowaniach naukowych jak i w publicystyce ukazywana jest tradycyjnie jako cecha świadcząca pozytywnie o kraju będącym celem migrantów. Dodatnie saldo migracji ludności zazwyczaj jest świadectwem dobrej sytuacji gospodarczej i organizacji państwa (co przyciąga migrantów) oraz tolerancyjnej postawy społeczeństwa otwartego na nowych sąsiadów, przyszłych współobywateli. W przeszłości migracje traktowane były, w warunkach swobody przemieszczania się, jako efekt działania systemów samoregulacji. Powodowały one redukcję zaludnienia na obszarach względnie przeludnionych, i zwiększanie potencjału tych państw, które stwarzały możliwości przyjęcia dodatkowych grup, a nawet wykazywały deficyt zaludnienia. Obecnie nie wszędzie imigracja jest interpretowana w kategoriach pozytywnych jako efekt „naturalnej" samoregulacji. Dotyczy to w szczególności tych państw europejskich, w których żyją zwarte grupy zamorskich imigrantów, stanowiących już nawet około 10% całkowitej liczby ludności. Potencjalnie, kryzys imigracyjny który stał się jednym z głównych problemów Europy, powinien dotyczyć także Stanów Zjednoczonych Ameryki, tym bardziej, że imigranci stanowią tam jeszcze większy odsetek zaludnienia. Warunki wewnętrzne w USA jak i struktura amerykańskich imigrantów sprawiły, że problemy nękające Europę, Stanów Zjednoczonych na razie nie dotyczą. Zestawienie warunków

[1] Problemy z którymi boryka się Europa, a których rozstrzygnięcie zdecyduje o przetrwaniu cywilizacji łacińskiej w regionie, w którym się ona ukształtowała, są przedmiotem licznych analiz i dyskusji (patrz m.in. W. Wilczyński 2015). W USA problem ten był znany już wcześniej, dzięki publikacjom takich autorów jak m.in. Ian Buruma (2007).

ekonomicznych, pochodzenia imigrantów oraz prowadzonej wobec nich polityki w Europie i Ameryce, może pomóc w sformułowaniu odpowiedzi na pytanie o źródła obecnego europejskiego kryzysu imigracyjnego. Z drugiej strony, pozwoli to na określenie przyszłego rozwoju sytuacji demograficznej w Ameryce, która zapewne będzie istotnym czynnikiem korygującym kierunki polityki zagranicznej amerykańskich rządów, co z kolei zdecyduje o międzynarodowej pozycji jedynego Supermocarstwa.

Rola imigracji w rozwoju zaludnienia USA

Na rozwój zaludnienia każdego kraju wpływają w sposób bezpośredni dwa czynniki: przyrost naturalny oraz saldo migracji. Zmiana liczby ludności jest wynikiem różnicy między liczbą urodzeń i zgonów, oraz różnicy między liczbą imigrantów i liczbą emigrantów. W Ameryce obydwie te różnice przez cały okres istnienia państwa były dodatnie, czyli rodziło się zawsze więcej ludzi niż umierało (dodatni współczynnik przyrostu naturalnego), oraz imigranci przeważali liczebnie nad emigrantami (dodatnie saldo migracji)[2]. W badaniach demograficznych dotyczących Stanów Zjednoczonych szczególną uwagę zwracano na ten drugi aspekt, czyli migracje, gdyż to na migracji opiera się w największej mierze rozwój amerykańskiego społeczeństwa. Z historycznego punktu widzenia składa się ono bowiem niemal wyłącznie z imigrantów i ich potomków. Ludność rodzima, czyli Indianie i Eskimosi stanowią zaledwie ok. 2% całkowitej liczby mieszkańców. Ich udział w zaludnieniu jest istotny jedynie w pn.-wsch. części Arizony oraz przyległych obszarach Nowego Meksyku i Utah (tzw. Navajo Country), na zachodzie stanu Dakota Południowa, gdzie mieszkają ludy z rodziny Sioux, a także we wschodniej Oklahomie zdominowanej przez Cherokee. Indianie stanowią ważny element egzotyki zamieszkiwanych przez nich obszarów, ale ich rola w społeczeństwie amerykańskim sprowadza się do ochrony terytoriów rezerwatów przed niepożądanymi formami działalności gospodarczej (np. bieżący konflikt dotyczący przebiegu gazociągu przez rezerwat Standing Rock w stanie Dakota Pd.)[3] i udziale w różnorodnych, nagłaśnianych przez media akcjach ekologicznych, takich jak np. likwidacja zapór wodnych[4].

[2] W dekadzie lat 30-tych ubiegłego wieku, w latach wielkiego kryzysu gospodarczego, saldo migracji było bardzo bliskie zera, a w 1935 roku zdarzyło się, że emigracja przewyższyła imigrację o 2 tys. osób (Jones 1969, s. 280; Irwin & Warren 1972).

[3] Protest Indian z rezerwatu Standing Rock przeciwko budowie rurociągu z pól naftowych Bakken (Dakota Pn.) do Illinois doprowadził do zmiany jego trasy (J. Healy, N. Fandos, Protesters gain victory in fight over oil pipeline near Sioux reservation, *The New York Times*, 5 December 2016, s. A1).

[4] W roku 2016 na skutek akcji Indian Mohawk i organizacji ekologicznych zburzono zaporę Hogansburg na rzece St. Regis (dopływ Rzeki Św. Wawrzyńca) w stanie Nowy Jork (mohawks-become-first-tribe-down-163606397.html).

Przez pierwsze półtora wieku istnienia Stanów Zjednoczonych, głównym czynnikiem rozwoju tego państwa był masowy napływ ludności z Europy. Jego skala i tempo sprawiły, że był to proces nie mający precedensu w całej historii. Bez tego nie byłoby możliwe zdobycie, zagospodarowanie i kolonizacja amerykańskiego kontynentu. Masowa imigracja Europejczyków w ciągu XIX wieku i w pierwszych dekadach wieku XX zdecydowała o terytorialnej ekspansji Unii, o dzisiejszym etnicznym obliczu Ameryki, o charakterze jej krajobrazu, a także o jej mocarstwowej pozycji. Jej natężenie wzrosło szczególnie od około 1830 roku i wynikało z procesów modernizacji zachodzących w tym czasie w Europie, które powodowały pojawianie się nadwyżek ludności w krajach, wchodzących kolejno w etap rewolucji przemysłowej (Tab. 1.). Najpierw miała miejsce fala migracji z Wysp Brytyjskich, które eksplozji demograficznej spowodowanej następstwami rewolucji przemysłowej doznały najwcześniej. W latach 40-tych XIX wieku najliczniejszą grupą imigrantów byli Irlandczycy uciekający przed głodem. W II połowie XIX wieku przeważali już migranci z krajów niemieckojęzycznych i Skandynawii, a następnie z Europy Wschodniej (tereny dawnej Rzeczypospolitej) i Południowej (głównie Włochy). W okresie 1880-1920 przybyło do Stanów Zjednoczonych 5,3 mln Włochów, 1,5 mln Szwedów, 2 mln imigrantów z Europy Wschodniej (głównie Polaków). Zmieniała się w tym czasie dynamika imigracji: o ile w latach 20-tych XIX wieku przybyło do Stanów Zjednoczonych 150 tys. migrantów, to w kolejnych dekadach było to już odpowiednio 600 tys., 1,7 mln i 2,3 mln. W latach 1820-1880 przybywało więc średnio 100-200 tys. rocznie, a w latach 1880-1920 liczby te uległy podwojeniu. Było to spowodowane pojawieniem się nadwyżki siły roboczej w europejskim rolnictwie w następstwie rozwoju agrotechniki, oraz wprowadzeniem regularnej transatlantyckiej żeglugi parowej (Jones 1960, s. 93-94; Maryański 1984). W pierwszej dekadzie XX wieku przez Ellis Island przewijało się nawet ponad 1 mln migrantów rocznie (1,29 mln w szczytowym roku 1907, Jones, op.cit. s. 179). Od 1924 roku ich napływ został ograniczony do kilkudziesięciu tysięcy rocznie w efekcie wprowadzenia nowej Ustawy Imigracyjnej (*Immigration Act*). Określała ona maksymalne dopuszczalne liczebności imigrantów (tzw. kwoty) dla poszczególnych państw oraz pułap roczny na poziomie 170 tys. System ten, obowiązujący do roku 1965, był korzystny dla państw zachodnioeuropejskich, podczas gdy silnie ograniczał możliwości napływu migrantów z Europy Wschodniej i Południowej. Nie przewidziano w nim w ogóle kwot dla krajów Ameryki Łacińskiej i pozostałych regionów świata. Poza systemem kwot Ameryka przyjmowała ponadto liczne grupy uchodźców bez względu na ich pochodzenie. W okresie międzywojennym znalazły w USA schronienie tysiące Żydów z Niemiec i innych państw Europy, po II wojnie światowej przybyły liczne grupy pochodzące z krajów opanowanych przez reżimy komunistyczne, w roku 1956 miała miejsce fala uchodźców z Węgier spacyfikowanych przez Sowiety, a po roku 1959 napływały dziesiątki tysięcy Kubańczyków po

opanowaniu wyspy przez komunistyczny reżim Castro. Ogółem w okresie powojennym ale przed zniesieniem kwot do Ameryki przybyło najwięcej Niemców (470 tys.), Włochów (180 tys.), Brytyjczyków (200 tys.), Kanadyjczyków (370 tys.) oraz Węgrów (245 tys.).

Tab. 1: Napływ imigrantów do USA w dekadach XIX i XX wieku

Dekady	Liczba imigrantów (tys.)	Narodowości
1821-1830	143,4	Anglicy, Szkoci
1831-1840	599,1	Anglicy, Szkoci, Irlandczycy
1841-1850	1713,3	Irlandczycy, Anglicy, Szkoci, Niemcy
1851-1860	2598,2	Irlandczycy, Brytyjczycy, Niemcy
1861-1870	2314,8	Irlandczycy, Brytyjczycy, Niemcy
1871-1880	2812,2	Niemcy, Brytyjczycy, Holendrzy
1881-1890	5246,6	Niemcy, Skandynawowie, Włosi
1891-1900	3687,6	Włosi, Skandynawowie, Słowianie*
1901-1910	8795,4	Włosi, Słowianie*, Żydzi
1911-1920	5735,8	Meksykanie, Włosi, Słowianie*
1921-1930	4107,2	Meksykanie, Włosi, Kanadyjczycy**
1931-1940	528,4	Brytyjczycy, Kanadyjczycy**, Żydzi
1941-1950	1035	Niemcy, Kanadyjczycy**, Włosi
1951-1960	2515,5	Kanadyjczycy**, Brytyjczycy, Węgrzy
1961-1970	3321,7	Meksykanie, Kubańczycy
1971-1980	4493,3	Meksykanie, Filipińczycy
1981-1990	7338,1 (ok. 8700)***	Meksykanie, Chińczycy, Filipińczycy
1991-2000	9095,4 (ok. 13200)***	Meksykanie, Chińczycy, Filipińczycy
2001-2010	(ok. 13900)***	Meksykanie, Chińczycy, Hindusi

* do tej kategorii zalicza się przede wszystkim Polaków ze wszystkich trzech zaborów.
** osoby które przybyły do USA z Kanady, ale w większości są migrantami pochodzącymi z wielu krajów, dla których Kanada nie stanowiła kraju docelowego.
*** w nawiasach podano szacunki American Community Survey.
Opracowano na podstawie: Price 1953; Jones 1969; Maryański 1984; Martin, Midgley 1999; Kent & Mather 2012; Camarota 2011.

W wyniku zniesienia ograniczeń imigracyjnych w 1965 roku napływ migrantów wzrósł z poziomu 300-400 tys. rocznie do ponad 1,4 mln rocznie na przełomie tysiącleci. W ostatnich dekadach napływ spadł do 700-900 tys. rocznie, co związane jest ze zmniejszeniem zapotrzebowania na siłę roboczą w branży budowlanej i w przemyśle przetwórczym, a także zaostrzeniem polityki imigracyjnej (Mather 2012). W miejsce systemu kwot dających preferencje

imigrantom z zachodniej Europy wprowadzono nowe kryteria preferencyjne. W ich efekcie większość tej nowej, trwającej do dzisiaj fali napływu, stanowią Latynosi (głównie Meksykanie, Salwadorczycy, Kubańczycy, Dominikańczycy i Gwatemalczycy) oraz Azjaci (Chińczycy, Hindusi, Filipińczycy, Wietnamczycy i Koreańczycy). Od roku 2009 napływ migrantów z Azji przewyższył liczebność przyjeżdżających do USA Latynosów (Brown, Stapler 2012).

Imigranci we współczesnym społeczeństwie amerykańskim

Statystyki amerykańskie pozwalają na dość dokładne prześledzenie zmian w natężeniu imigracji oraz w udziale imigrantów w całkowitej liczbie ludności. Wyróżnia się przy tym dwie podstawowe kategorie: *foreign-born* oraz *foreign-stock*. Ta pierwsza kategoria obejmuje osoby mieszkające w Stanach Zjednoczonych ale urodzone za granicą. Do drugiej zalicza się ponadto drugie pokolenie, czyli także tych, których co najmniej jedno z rodziców urodziło się poza Stanami Zjednoczonymi. Szacuje się, że obecnie do grupy *foreign-stock* należy nie mniej niż 84 mln osób mieszkających w Ameryce, co stanowi 26% całkowitej liczby ludności. Na podstawie ocen ekspertów Pew Research Center można stwierdzić, że tylko w efekcie zniesienia kwot imigracyjnych w 1965 roku zaludnienie USA wzrosło o 72 mln osób (jest to liczba imigrantów przybyłych po 1965 roku oraz ich potomstwa), a co czwarty współczesny Amerykanin ma z racji pochodzenia lub pochodzenia swoich rodziców silne związki z innym państwem lub krajem. W Stanach Zjednoczonych zamieszkuje obecnie największa na świecie społeczność imigrantów (czyli osób *foreign-born*), licząca niemal 47 mln (14,5% ludności USA). Oznacza to, że w Ameryce mieszka 1/5 wszystkich imigrantów świata (*Trends in...* 2015). Liczebność imigrantów w USA wzrosła w ostatnim półwieczu przeszło 4-krotnie. Czy jest możliwe, aby były to fakty bez znaczenia dla przyszłości państwa? Nie wydaje się, aby można je było lekceważyć tym bardziej, że demografowie przewidują dalsze zwiększanie udziału kategorii *foreign-stock* i *foreign-born* w zaludnieniu USA do odpowiednio 36 i 18% całkowitej liczby ludności w 2065 roku. W ciągu najbliższych 50 lat imigracja będzie głównym czynnikiem rozwoju demograficznego państwa. Eksperci Pew Research Center przewidują, że zaludnienie USA w roku 2065 wzrośnie o 117 mln i osiągnie 441 mln, przy czym 88% tego przyrostu stanowić będą imigranci i ich dzieci.[5] Tendencji tej ma nie zaburzyć znaczący spadek tempa napływu imigrantów (o 17% w latach 2005-2015), co tłumaczy się drastycznym ograniczeniem nielegalnego napływu przez granicę z Meksykiem (Passel, Cohn, Gonzalez-Barrera 2013). Znacznie wyższe w społecznościach imigranckich wartości współczynnika przyrostu naturalnego w porównaniu z pozostałą częścią ludności sprawią, że liczebność imigrantów będzie rosła o 9-

[5] http://www.pewhispanic.org/2015/09/28/modern-immigration-wave-brings-59-million-to-u-s-driving-population-growth-and-change-through-2065/ph_2015-09-28_immigration-through-2065-12

16% na dekadę, przy wzroście całkowitego zaludnienia w tempie o połowę wolniejszym (5-8%) (Hamilton, Martin, Ventura 2012).

Przedstawiony wyżej proces rozwoju imigracji do Stanów Zjednoczonych po zniesieniu systemu kwot w 1965 roku, doprowadził do istotnych zmian w strukturze etnicznej społeczeństwa amerykańskiego. Pół wieku temu Amerykanie byli społeczeństwem białym (w 84%) z mniejszością murzyńską stanowiącą 11% zaludnienia. Tylko 4% ludności stanowili Latynosi. Ale ich liczebność wzrosła od tamtego czasu 7-krotnie (z 8 do 57 mln). Jeszcze szybciej, bo 13-krotnie zwiększyła się populacja imigrantów azjatyckich (z 1,3 do 18 mln). Tendencje te mają być kontynuowane w kolejnych dekadach (Ryc. 1.).

Ryc. 1: Dotychczasowe i przewidywane zmiany w składzie etnicznym ludności USA

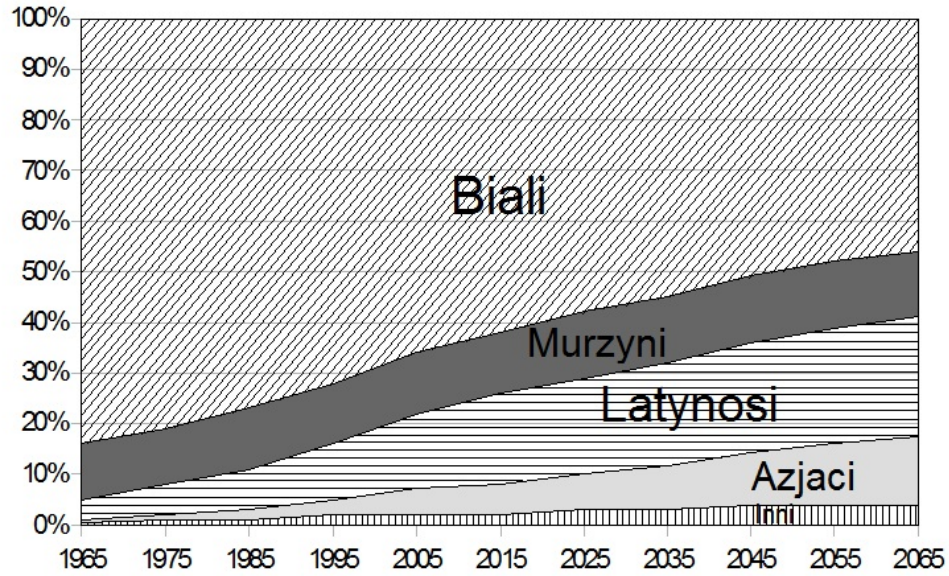

Opracowano na podstawie: Brown & Stapler (2016); Jones (1969); Martin, Midgley 1999; *Trends in...* (2015).

Około połowy bieżącego stulecia biali Amerykanie będą stanowić już mniej niż połowę całkowitej liczby ludności kraju, pozostając jednak najliczniejszą grupą. Autorzy amerykańscy określają ten stan za pomocą wyrażenia *majority minority status*. Według Marka Mathera z Population Reference Bureau w Waszyngtonie nastąpi to już w 2042 roku (2012, s. 4), podczas gdy oficjalne szacunki rządowe przewidują, iż stanie się to w dwa lata później (Colby, Ortman 2015, s. 9). Południowo-zachodnie stany (od Kalifornii po Teksas) oraz Floryda zdominowane zostaną przez Latynosów, których udział w zaludnieniu Ameryki już za 10 lat może przekroczyć 20%. W dalszej perspektywie, o ile aktualne tendencje okażą się trwałe, pod względem liczebności ustąpią oni Azjatom,

których tempo napływu wciąż rośnie. O ile jednak Latynosi tworzą zwarte społeczności bez względu na kraj pochodzenia (dzięki jedności cywilizacyjnej, a zwłaszcza językowej), imigranci z Azji są silnie zróżnicowani etnicznie, dlatego nie tworzą oni jednej silnej grupy. Łączenie ich w rządowych statystykach amerykańskich w jedną kategorię, porównywalną z Murzynami i Latynosami jest zabiegiem nie tyle upraszczającym, ale z merytorycznego punktu widzenia całkowicie nieuzasadnionym. W kategorii Azjaci mieszczą się bowiem zarówno społeczności chińskie i całkowicie od nich odmienne hinduskie, jak i Koreańczycy, Japończycy i katoliccy Filipińczycy, a także niezbyt jeszcze liczne grupy pochodzące z państw muzułmańskich. Rozrost społeczności pochodzących z Azji wymaga, aby wśród nich wyodrębnić kategorie odpowiadające poszczególnym cywilizacjom (tab. 2).

Tab. 2: Pochodzenie imigrantów mieszkających w USA w 2014 roku

Region/kraj pochodzenia	Liczebność imigrantów w tys.	Udział %
Ameryka Łacińska w tym m.in.:	**21820,3**	**51,8**
Meksyk	11710	27,7
Salwador	1322,9	3,1
Gwatemala	909,3	2,2
Kolumbia	697	1
Honduras	569	1,3
Peru	442,2	1
Ekwador	419	1
Brazylia	331,5	0,8
Karaiby, w tym m.in.:	4324,8	10,2
Kuba	1175,9	2,8
Dominikana	995,8	2,4
Jamajka	710,6	1,7
Haiti	616,6	1,5
Azja Wschodnia w tym m.in.:	**3873,4**	**9,2**
Chiny	2505,2	5,9
Korea	1082,2	2,6
Japonia	336,9	0,8
Azja Południowa w tym m.in.:	**2998,2**	**7,1**
India	2181,6	5,2

Pakistan	365,4	0,9
Bangladesz	210,2	0,5
Azja Południowo-Wschodnia w tym m.in.:	**4192,4**	**9,9**
Filipiny	1923,1	4,6
Wietnam	1298,3	3,1
Tajlandia	250,4	0,6
Europa w tym m.in.:	**3870**	**9,2**
Wielka Brytania	613,7	1,5
Niemcy	584,2	1,4
Polska	432,1	1
Włochy	355,1	0,8
Eurazja w tym m.in.:	**888,4**	**2,1**
Rosja	396,3	0,9
Ukraina	329,3	0,8
Region Islamu w tym m.in.:	**1948,3**	**4,7**
Iran	363,6	0,9
Irak	211,4	0,5
Egipt	167,4	0,4
Afryka Subsaharyjska w tym m.in.:	**1451,9**	**3,4**
Nigeria	262,4	0,6
Etiopia	213,1	0,5
Australia i Oceania w tym m.in.:	**231,2**	**0,5**
Australia	89,9	0,2
Ameryka Północna (Kanada)	**807**	**2**
Razem	**42235,7**	**100**

Opracowano na podstawie: Pew Research Center tabulations of 2014 American Community Survey (www.pewhispanic.org/2016/04/19/statistical-portrait-of-the-foreign-born-population)

Coraz liczniejsze społeczności latynoskie i orientalne wpływają w sposób istotny na ogólną charakterystykę ludności Stanów Zjednoczonych, nie tylko na sam skład etniczny. Podstawowym problemem jaki ujawnia się w momencie przybycia migrantów jest nieznajomość języka angielskiego przez znaczną ich

część. Okazuje się, że tylko około połowa imigrantów potrafi się porozumiewać po angielsku. Językiem hiszpańskim posługuje się 44% przybywających, natomiast wśród pozostałych najbardziej rozpowszechnione są dzisiaj języki chińskie (głównie pekiński i kantoński), których używa 6% imigrantów, język hindi, którym mówi 5%, a także tagalog (4%), wietnamski i francuski (po 3%), oraz koreański (2%).

Nasilenie imigracji powoduje, że coraz większa część ludności Stanów Zjednoczonych posługuje się w domu językiem innym niż angielski. W skali całego kraju jest to 20,8%, ale w wielu obszarach metropolitalnych osoby takie stanowią ponad 30% (np. Chicago, Dallas, Las Vegas, Houston, San Diego, San Antonio i New York), a nawet ponad 40% (San Francisco). W obszarach metropolitalnych Los Angeles, San Jose i Miami już ponad połowa mieszkańców to osoby nie używające angielskiego w domu, natomiast w przygranicznym El Paso stanowią one 73% zaludnienia. Na południu Kalifornii i w pogranicznych hrabstwach Teksasu zamieszkują głównie Latynosi, którzy zaczynają domagać się uznania języka hiszpańskiego jako drugiego urzędowego (Bender 2004, s. 216). Więcej niż połowa spośród osób używających w domu języka innego niż angielski deklaruje bardzo dobrą umiejętność posługiwania się nim. Dla pozostałych (47%) język angielski stanowi jednak poważny problem, a w stanie Teksas aż 9% ludności w ogóle go nie zna (Ryan, 2013).

Większość imigrantów w USA przebywa tam legalnie (73,7%, czyli 31,4 mln wg danych za rok 2012). Wśród nich najliczniejszą grupę stanowią osoby, które uzyskały amerykańskie obywatelstwo (17,8 mln, czyli 42%), oraz osoby posiadające prawo stałego pobytu (*legal permanent residents*, 11,7 mln). Ponadto do imigrantów przebywających w USA legalnie wlicza się osoby, które uzyskały prawo pobytu na określony czas (*temporary legal residents*), których jest 1,9 mln (4,5% całkowitej liczby imigrantów). Co czwarty imigrant w Stanach Zjednoczonych przebywa nielegalnie (11,2 mln) (Passel, Cohn, Gonzalez-Barrera 2013). Ich liczebność silnie wzrastała w ostatnich dekadach (od 3,5 mln w 1990 roku do 12,7 mln w 2007). W ostatnich dziesięciu latach przyrost ich liczby został powstrzymany i zmniejszył się do 11,3 mln w 2014 roku. Ponad połowę nielegalnych imigrantów w USA stanowią Meksykanie. W związku z wynikami ostatnich wyborów prezydenckich należy się spodziewać dalszego ograniczenia niekontrolowanego napływu imigrantów.

Pozycja społeczna imigrantów w Ameryce na tle sytuacji w Europie

Zmiany struktury etnicznej i rasowej społeczeństwa amerykańskiego będące następstwem rosnącej imigracji z regionów Azji i Ameryki Łacińskiej nie pozostaną bez wpływu na sytuację społeczno-gospodarczą i polityczną Stanów Zjednoczonych. Nie wydaje się jednak, aby w ocenie sytuacji, jaka kształtuje się na skutek imigracji w Ameryce, uzasadnione było posługiwanie się doświadczeniami krajów zachodnio-europejskich, do których ma miejsce napływ obcych kulturowo imigrantów w porównywalnej skali. Państwa

europejskie mają obecnie bardzo poważny problem z ich asymilacją. Imigranci muzułmańscy tworzą tam tzw. społeczności równoległe, w których żyją w izolacji od społeczeństwa, ale na jego koszt, kultywując przeniesione z krajów pochodzenia tradycje religijno-prawne i obyczajowe, bardzo często zupełnie nie przystające do europejskich wzorców cywilizacyjnych. Rezultatem są konflikty i zagrożenie bezpieczeństwa, co uzasadnia utrzymywanie stanu wyjątkowego, jak to dzieje się obecnie we Francji. Ameryka także nie jest wolna od konfliktów etnicznych i rasowych. Także w Ameryce imigranci nie ulegają szybkiej asymilacji, zachowując poczucie odrębności oraz kultywując język i tradycje kraju przodków przez wiele pokoleń. W większości dużych miast amerykańskich istnieją nie tylko dzielnice murzyńskie, chińskie, portorykańskie i latynoskie (*barrios*), ale, tak jak np. w Chicago, przynależne poszczególnym narodom europejskim (dzielnica polska, grecka, czeska, portugalska itd.). Oznacza to, że amerykańskie społeczeństwo to nie tygiel narodów (*melting pot*), jak pisano jeszcze przed półwieczem, ale mozaika, w której każda grupa zaznacza usilnie swoją odrębność wynikającą z pochodzenia. Różnica między amerykańską mozaiką a europejskim modelem wielokulturowości (*multi-kulti*) polega na tym, że w Ameryce wszyscy, bez względu na pochodzenie, uważają się za Amerykanów, godzą się uczestniczyć w życiu publicznym i respektować amerykańskie prawo. Tymczasem europejskie społeczności równoległe, zwłaszcza muzułmańskie, pozostają na marginesie życia publicznego, nie utożsamiając się z państwami, na koszt których żyją we względnym dostatku. Aby wytłumaczyć dlaczego, w przeciwieństwie do państw Europy Zachodniej, imigracja do Stanów Zjednoczonych nie zagraża jedności społeczeństwa amerykańskiego i amerykańskiej tożsamości, analizie poddać należy politykę wobec mniejszości etnicznych realizowaną przez kolejne amerykańskie rządy. Problem wydaje się bardzo interesujący, gdyż w USA, w przeciwieństwie do liberalnej Europy, nigdy nie zyskały powszechnego uznania idee afirmujące tzw. wielokulturowość. Jest to tym bardziej ważne także dlatego, iż specyfika społeczeństwa kształtowanego przez imigrację wpływa niewątpliwie na kształt amerykańskiej obyczajowości, prawa i realizowanej polityki.

Wbrew rozpowszechnianym w pewnych środowiskach ideom równości wszystkich ludzi, w świadomości zbiorowej każdego społeczeństwa wciąż żywe są stereotypy dotyczące względnych pozycji i ważności poszczególnych grup etnicznych tworzących razem określoną hierarchię. W skrajnych przypadkach wyobrażenia takie mogą okazać się związane z tendencjami rasistowskimi, ale najczęściej są one wyrazem wrodzonego ludziom etnocentryzmu, który stanowi podstawę postrzegania i oceniania odmiennych społeczności. W świadomości społecznej Amerykanów również poszczególne grupy etniczne tworzą hierarchię, na której szczycie zawsze znajdowali się obywatele biali pochodzenia brytyjskiego, których elitę stanowi klasa określana jako WASP (*White Anglo-Saxon Protestants*). Na niższym stopniu hierarchii znajdują się biali Amerykanie pochodzący z Niemiec i innych krajów germańskich (Holendrzy,

Skandynawowie), następnie pozostali biali (z Europy Południowej i Wschodniej). Kolejne miejsca na tej społecznej drabinie zajmują Indianie, Azjaci, Latynosi i Murzyni (Hunt 1987, s. 78-79). Wyobrażenia tego typu wpływały na kształt stosunków społecznych w Ameryce, a także na prowadzoną przez amerykańskie rządy politykę, zarówno wewnętrzną jak i międzynarodową. W polityce wewnętrznej wyrażały się one głównie decyzjami, które prowadziły do utrwalenia dominującej pozycji grupy WASP, także w znaczeniu ekonomicznym. W amerykańskiej polityce międzynarodowej natomiast konsekwencją mentalnego prymatu protestantów pochodzenia brytyjskiego jest specjalne znaczenie, jakie rządy Stanów Zjednoczonych przypisywały i przypisują stosunkom z Wielką Brytanią oraz trzema „białymi" państwami Wspólnoty Brytyjskiej, czyli z Australią, Nową Zelandią i Kanadą. Współpraca Stanów Zjednoczonych z tymi czterema państwami (tzw. *Five Eyes partnership*), wzmocniona przez wspólnotę wartości i bliskość kulturową, uważana jest za istotniejszą niż stosunki z ważniejszymi nawet partnerami gospodarczymi i politycznymi, takimi jak Niemcy, Francja i Japonia. Żadne z tych mocarstw nie może być objęte współpracą typu *Five Eyes*, ponieważ to nie te narody tworzyły zręby amerykańskiej państwowości. W ciągu ostatniego wieku niejednokrotnie zdarzało się, że pozostawały one z Ameryką w konflikcie lub prowadziły politykę sprzeczną z interesem Stanów Zjednoczonych. Mimo dominacji anglosaskiej istnieje jednakże wiele przykładów pokazujących wpływ amerykańskich społeczności imigranckich na podejmowane przez rząd decyzje polityczne. Ostra polityka amerykańska wobec reżimów komunistycznych w Europie Wschodniej była m.in. efektem działalności Kongresu Polonii Amerykańskiej. Amerykańska pomoc dla Izraela nie byłaby też tak oczywista, gdyby nie aktywność silnego lobby żydowskiego. Podobnie sankcje ustanowione na rząd kubański nie trwałyby zapewne tak długo, gdyby nie wpływy licznej społeczności imigrantów z Kuby, decydującej o wynikach wyborów na Florydzie. W ostatnich latach wpływowe okazało się również środowisko imigrantów hinduskich, przy poparciu którego doszło do zawarcia porozumienia między Indią a Stanami Zjednoczonymi w sprawie broni jądrowej (Mistry 2014). Środowiska imigranckie, zwłaszcza te, które mają reprezentację w Kongresie lub stworzyły jakiekolwiek formy organizacyjne, mogą skutecznie wpływać na kierunki amerykańskiej polityki. Ich oddziaływanie może okazać się daremne, kiedy ich interesy są ewidentnie sprzeczne z interesami rządu (Shain 1999, s. 7-10).

Wraz ze zwiększaniem się liczebności społeczności imigranckich należy spodziewać się jednak wzrostu siły ich oddziaływania. Jest to sytuacja przeciwstawna do tej, w której znajdują się mniejszości etniczne w państwach europejskich. Wydaje się, że podstawowa różnica między Europą a Ameryką w kwestii mniejszości imigranckich polega na tym, że w Europie, nawet jeżeli imigranci uzyskują obywatelstwo, nie są postrzegani jako pełnowartościowi członkowie społeczeństwa. Przykre doświadczenia imigrantów w pozornie

tolerancyjnej i deklarującej otwartość na odmienne kultury Europie zostały wielokrotnie opisane w literaturze. Francuski badacz G. Kepel podsumował je następująco: „ani krew wylana przez muzułmanów z krajów Maghrebu walczących we francuskich mundurach w obydwu wojnach światowych, ani wysiłek imigrantów, którzy odbudowywali po wojnach Europę z ruin, nie spowoduje, że ich dzieci cieszyć się będą z pełni praw obywatelskich" (za: Leiken 2005, s. 121). Problem asymilacji migrantów w Europie jest o wiele trudniejszy niż w Ameryce dlatego, że etniczność jest tutaj o wiele bardziej związana ze statusem ekonomicznym. Duża część imigranckich gospodarstw domowych (w Europie) uzyskuje dochody poniżej poziomu ubóstwa i notuje się wśród nich bardzo wysokie bezrobocie. Relatywnie korzystna sytuacja w USA wynika stąd, że napływ ludności do Ameryki jest skutkiem atrakcyjności tamtejszego rynku pracy. Osoby decydujące się na zamieszkanie w USA, zamierzają tam pracować, gdyż nie mogą liczyć na pomoc socjalną, która jest głównym magnesem przyciągającym migrantów do Europy. Należy także uwzględnić, że znaczna grupa imigrantów w USA to osoby bardzo dobrze wykształcone (proces opisywany w publikacjach jako *drain brain*), które znajdują zatrudnienie w nowoczesnych działach amerykańskiej gospodarki i zasilają amerykańską klasę średnią, a nawet osiągają spektakularne finansowe sukcesy. Najbardziej twórczy i przedsiębiorczy z nich okupują najwyższe pozycje w hierarchii amerykańskiego biznesu. Są wśród nich m.in. imigranccy inżynierowie w branży komputerowej i informatycznej tacy jak Pierre Omidyar,[6] Sundar Pichai,[7] Satya Narayana Nadella[8] i inni. Stali się oni wybitnymi przedsiębiorcami, dochodząc do znaczących indywidualnych fortun. Trudno byłoby wskazać inny, poza Stanami Zjednoczonymi kraj, dający tak nieograniczone możliwości imigrantom, bez względu na ich pochodzenie, przynależność rasową i etniczną oraz wyznanie religijne. Zapewne dlatego Stany Zjednoczone pozostają niedoścignione pod względem rozwoju technologii i innowacyjności. Nie są w stanie tego zmienić zabiegi Wielkiej Brytanii, Szwecji, Kanady, i innych państw oferujących stypendia, darmowe kursy językowe i miejsca pracy, w nadziei na przechwycenie części ekonomicznie i technologicznie wykształconych imigrantów, szerokim strumieniem nadal zasilających Amerykę (Wildavsky 2010). Stany Zjednoczone pozostają najbardziej atrakcyjnym celem współczesnych migrantów nie dlatego, że oferują pomoc socjalną, jak państwa europejskie, ale dlatego, że istniejąca tam o wiele bardziej liberalna gospodarka dająca wszystkim, bez względu na pochodzenie, jednakowe możliwości poprawiania swojej pozycji w społeczeństwie poprzez działalność gospodarczą,

[6] Przedsiębiorca pochodzenia irańskiego, założyciel serwisu aukcyjnego i właściciel grupy eBay.
[7] wł. Pichai Sundararajou, pochodzący z Madrasu (Chennai) absolwent Instytutu Technologicznego w Kharagpur i Uniwersytetu Stanforda, główny inżynier w Google, Inc.
[8] Pochodzący z Hajdarabadu inżynier elektroniki, absolwent uniwersytetów w Mangalore i Chicago; dyrektor generalny firmy Microsoft.

edukację, czy też służbę wojskową. Państwa takie jak Niemcy i Holandia sprowadzały do siebie imigrantów, ponieważ potrzebowały tanich pracowników na stanowiska, które nie były już interesujące dla własnych obywateli. Do niedawna gastarbeiterzy nie mieli możliwości uzyskania obywatelstwa, a przypadki awansu społecznego były w ich środowiskach rzadkością. Osiągnięcia imigrantów w Europie są istotnie mizerne w porównaniu z Ameryką, chociaż trzeba zaznaczyć, że w społeczności tureckiej w Niemczech lub hinduskiej w Wielkiej Brytanii jest obecnie wielu przedsiębiorców. Imigranci w Ameryce mieli o wiele korzystniejszą sytuację, gdyż uzyskiwali obywatelstwo i mogli rozpoczynać działalność gospodarczą na równych prawach z ludnością miejscową. Dla wielu, zwłaszcza Latynosów, sposobem na awans społeczny okazała się służba w amerykańskiej armii.[9] Tymczasem w Europie, nawet jeżeli imigrant był osobą wykształconą, musiał wykonywać niskopłatne prace nie wymagające kwalifikacji. Stany Zjednoczone dawały więc swoim imigrantom możliwości rozwoju i jednocześnie w pełni korzystały z potencjału, jaki oni sobą przedstawiali. Europa tymczasem nie doceniała i marnotrawiła to, co w przyszłości mogło stać się jej ważnym atutem[10].

Istotną cechą imigrantów w Ameryce, zwłaszcza imigrantów z Azji, jest ich wysoki poziom wykształcenia i silne powiązania międzynarodowe. Nic więc dziwnego, że bardzo często pracują oni w wysokopłatnych zawodach związanych z informatyczną obsługą biznesu i w przemyśle wysokiej techniki. O ile niespełna 30% Amerykanów w wieku 25 lat lub więcej posiadało w roku 2013 ukończone studia zawodowe (stopień *bachelor*), wskaźnik ten dla imigrantów azjatyckich wynosił 51%. Najwyżej wykształconą grupą etniczną Ameryki są imigranci z Indii, z których aż 70% ukończyło studia zawodowe. Uzyskiwane przez nich dochody roczne (ponad $100 tys.) są prawie dwukrotnie wyższe od średnich amerykańskich ($53 tys.) (Brown, Stapler 2016, s. 10; *Asian/Pacific...* 2015). Zgodnie z analizami Pew Research Center społeczność hinduska w USA jest bardzo dobrze sytuowana ekonomicznie, świetnie wykształcona i liberalna. Stanowi pod każdym względem przeciwieństwo imigrantów z południowej Azji i północnej Afryki, tworzących społeczności równoległe w Wielkiej Brytanii i innych państwach europejskich.

Konsekwencje geopolityczne

Stany Zjednoczone zbudowały swoją imperialną potęgę dzięki stałemu zasilaniu kapitałem ludzkim i dzięki liberalnym zasadom ekonomicznym, które umożliwiały milionom przybyszów spełnianie zamiarów niemożliwych do

[9] Jak podał Samuel Huntington badający zmiany struktury etnicznej Stanów Zjednoczonych pod kątem zachowania tożsamości kulturowej, około 15% stanu osobowego amerykańskiej piechoty morskiej (Marine Corps) stanowią Latynosi (Huntington 2004).

[10] W latach powojennych niskopłatne i nie wymagające kwalifikacji prace wykonywali w Wielkiej Brytanii liczni inżynierowie, którzy podczas II wojny światowej byli oficerami Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, w tym także słynni bohaterowie Bitwy o Anglię.

realizacji w krajach pochodzenia. Miejsce XIX-wiecznego irlandzkiego pucybuta, który dzięki wytrwałej pracy i pomysłowości stawał się milionerem, zajął dzisiaj hinduski imigrant, który dochodzi do najbardziej eksponowanych stanowisk w korporacjach z Doliny Krzemowej. Najistotniejsze jest to, że oparte na liberalnym prawie i utrwalone w obyczajach zasady umożliwiające awans społeczny irlandzkiego pucybuta przed wiekiem i hinduskiego imigranta obecnie, pozostają te same. Do 1965 roku wśród imigrantów w Ameryce najwięcej było ludzi europejskiego pochodzenia, co ułatwiało procesy asymilacji i przystosowanie nowo przybywających do zastanych warunków. W takich okolicznościach ukształtowało się amerykańskie społeczeństwo, w którym dominują ludzie z klasy WASP. Mimo że dostęp do niej nie był dla nikogo zamknięty, polityka amerykańskich rządów, w których naturalnie większość stanowili przedstawiciele WASP, prowadziła do umacniania pozycji tej klasy. Budowanie międzynarodowej pozycji Stanów Zjednoczonych również odbywało się w oparciu o współpracę z państwami cywilizacji łacińskiej, podzielającymi ideały demokracji i posiadającymi to samo dziedzictwo społeczno-kulturowe. Obecnie sytuacja ta ulega radykalnym zmianom w konsekwencji współczesnych procesów demograficznych zarówno w Stanach Zjednoczonych jak i w Europie, oraz na skutek zmieniających się okoliczności geoekonomicznych.

Europa nie tylko przestała być źródłem zasilającym demograficznie Amerykę, ale sama zaczęła odczuwać kryzys demograficzny i stała się obszarem kolonizowanym. Kryzysowi demograficznemu towarzyszy spadek dynamiki ekonomicznej, co powoduje znaczącą redukcję gospodarczego i politycznego znaczenia Europy w świecie. Ponadto dla młodego pokolenia Amerykanów Europa coraz rzadziej traktowana jest jako kraj przodków. Wytwarza się nowa sytuacja, w której najsilniejsze więzi społeczno-kulturowe będą łączyły Amerykę nie z Europą, ale z krajami latynoskimi i azjatyckimi. Spowoduje to, że Amerykanie będą stopniowo odwracać swoją uwagę od słabnących, wyludniających się i kolonizowanych krajów Zachodu, ku dynamicznym pod względem demograficznym i ekonomicznym państwom Wschodu i Południa. Tendencję tę wzmaga szybki rozwój gospodarczy państw Azji i jednoczesne słabnięcie Europy, które pogłębiane jest przez procesy starzenia się ludności. Państwa europejskie będą zmuszone ponosić coraz większe koszty związane z opieką medyczną, a także, co jest bardzo prawdopodobne, z koniecznością odbudowy potencjałów obronnych, bardzo zaniedbanych od czasu zakończenia tzw. zimnej wojny. Ameryka będzie bowiem coraz mniej zainteresowana ponoszeniem wysokich kosztów związanych z obroną sojuszników w ramach NATO, których stać przecież na to, aby płacić za własne bezpieczeństwo. Im większą część amerykańskiego elektoratu stanowić będą imigranci i osoby urodzone w XXI wieku, tym mniejsze będzie zainteresowanie Ameryki wspieraniem Izraela w jego konflikcie z Palestyńczykami. Latynoscy i azjatyccy wyborcy o wiele silniej identyfikują się bowiem z nimi niż biali Amerykanie.

Wraz z osłabianiem więzi amerykańsko-europejskich należy się spodziewać wzmacniania wzajemnych relacji Stanów Zjednoczonych z krajami Ameryki Łacińskiej i Azji. Pod wpływem elektoratu latynoskiego może np. dojść do wzmocnienia ekonomicznej interwencji Ameryki w tych krajach. Latynosi stanowią wprawdzie bardzo liczną społeczność, ale ich rola w życiu społeczno-gospodarczym Ameryki nie jest duża. Jak dotąd ich energię pochłaniały dążenia do uzyskania obywatelstwa, przetrwania w nowym otoczeniu, poprawy dostępu do edukacji i zapobiegania dyskryminacji. Dotychczas nie wykazali oni zainteresowania stworzeniem silnego lobby i mają znikomy wpływ na amerykańską politykę (Dominguez 2006; Valeriano 2007). Sytuacja ta najprawdopodobniej ulegnie zmianie wraz ze wzrostem liczebności Latynosów i poprawą ich pozycji społecznej. Będą oni wówczas wywierać naciski na rządy amerykańskie w celu zapobiegania konfliktom w Ameryce Łacińskiej oraz zwiększenia inwestycji w tym regionie. Byłoby to zachowanie analogiczne do aktywności grup pochodzących z Europy Wschodniej w okresie po rozpadzie ZSRR, które starały się wymóc na Stanach Zjednoczonych, aby te pomogły w stworzeniu warunków pozwalających na swobodną repatriację. Amerykanie polskiego pochodzenia także przyczynili się do zwiększenia pomocy dla Polski i do rozwoju amerykańskich inwestycji. Spośród wszystkich latynoskich społeczności imigranckich, za najbardziej wpływową uchodzą Kubańczycy skoncentrowani na południu Florydy (głównie obszar metropolitalny Miami). Przez wiele lat skutecznie blokowali oni wszelkie próby zakończenia amerykańskiego bojkotu komunistycznej Kuby. Pozostałe społeczności latynoskie koncentrują się raczej na próbach poprawienia warunków życia członków swoich rodzin, którzy nadal zamieszkują w krajach pochodzenia. Możliwość komunikowania się jaką daje nowoczesna technologia z jednej strony pozwala utrwalać więzi między członkami rodzin rozdzielonych granicami, a ponadto, czego nie dostrzegają cytowani wyżej krytycy latynoskich społeczności, umożliwia skuteczne oddziaływanie polityczne bez konieczności masowej mobilizacji. Społeczności latynoskie, w miarę polepszania się ich pozycji społecznej i poziomu wykształcenia, niewątpliwie staną się ważnym czynnikiem korygującym kierunki amerykańskiej polityki. Niektóre ich dążenia zderzą się niewątpliwie z zapowiadanymi przez nowego prezydenta działaniami mającymi na celu dalsze ograniczanie niekontrolowanego przepływu ludzi przez granicę meksykańską.

Imigracja do Stanów Zjednoczonych przyczynia się do zwiększenia dynamiki demograficznej tego państwa. Obecnie USA posiadają najwyższe tempo rozwoju demograficznego wśród państw wysoko rozwiniętych, prześcigając nawet Kanadę i Australię. Za ten przyrost w dużym stopniu odpowiada imigracja, chociaż płodność białych kobiet amerykańskich (1,9) niemal dwukrotnie przewyższa wskaźniki państw zachodnioeuropejskich (np. Hiszpania 0,9), a także m.in. Chin i Korei. Dzięki temu społeczeństwo Stanów Zjednoczonych jest wystarczająco młode, aby generować dalszy przyrost (Kent,

Mather 2012). Widać stąd, że fundamentem pomyślnej przyszłości demograficznej, a w konsekwencji także gospodarczej i politycznej Ameryki jest imigracja. Potęga jej wynika bowiem z jej siły przyciągania. Jeśli jej nie zatraci, może stać się „Nowym Rzymem", czyli regionem który zachowa cywilizację łacińską i uchroni ją przed dekadencją, jaka dokonuje się w państwach europejskich (Bender 2004, s. 230).

Zakończenie

W debacie toczonej obecnie w Stanach Zjednoczonych ma miejsce konfrontacja dwóch przeciwstawnych grup argumentów. Wyrazicielem pierwszej z nich jest Samuel Huntington (2004) i jego zwolennicy, zazwyczaj reprezentujący środowisko zbliżone do WASP. Autorzy ci obawiają się o przyszłość narodu i jego tradycyjną tożsamość w związku ze wzrostem liczebności i znaczenia odmiennych etnicznie i rasowo grup imigranckich. W opozycji do tych autorów występują zwolennicy globalizacji, wśród których znajdują się właśnie przedstawiciele społeczności imigranckich. Powołują się oni na konieczność rozwoju współzależności gospodarczych w świecie, stymulujących przepływ kapitału, technologii, idei i ludzi. Twierdzą też, że o koniunkturze we współczesnej „gospodarce opartej na wiedzy" decyduje siła robocza zdolna do efektywnego działania w różnych kulturach. W świetle takich tez, amerykańskich przemian demograficznych nie należy traktować jako zagrożenia dla przyszłości narodu, ale jako czynnik warunkujący jego rozwój. Amerykański autor pochodzenia hinduskiego, Amit Gupta (2016) twierdzi wręcz, że wzrost udziału różnorodnych grup etnicznych w zaludnieniu Stanów Zjednoczonych przyczyni się do zwiększenia konkurencyjności amerykańskiej gospodarki, możliwości politycznych i dyplomatycznych oraz potencjału militarnego. Uzasadniając swoją tezę odwołał się do możliwości wykorzystywania niezbędnych z punktu widzenia efektywności gospodarczej kontaktów między amerykańskimi przedsiębiorcami imigranckimi a środowiskami biznesowymi w ojczystych krajach. Szczególnie dotyczy to powiązań istniejących wewnątrz społeczności chińskich oraz tych, które istnieją w obrębie indyjskich kast. Z uwagi na znaczne różnice cywilizacyjne jakie dzielą tradycyjną Amerykę od Chin i Indii (czyli państw które wkrótce mają stać się największymi gospodarkami świata), argument taki może być przekonujący. Obecność licznych mniejszości w społeczeństwie Stanów Zjednoczonych, które zachowując elementy tradycyjnych kultur i więzi z krajami przodków, utożsamiają się z narodem amerykańskim, nie jest bez znaczenia także z wojskowego punktu widzenia. Ameryka jest dzisiaj jednym z nielicznych państw, które są w stanie wysłać liczne grupy ludzi pochodzących z Europy Wschodniej, Ameryki Łacińskiej i Azji, do krajów pochodzenia w charakterze agentów gospodarczych, ambasadorów lub żołnierzy.

Teza o wartości różnorodności etnicznej Ameryki z punktu widzenia jej konkurencyjności i pozycji w systemie międzynarodowym wydaje się bardzo

bliska propagowanej w Europie Zachodniej idei wielokulturowości. Być może obydwie postawy, amerykańska i europejska mają jedno źródło, jakim jest wielokrotnie u nas powtarzane hasło „jedność w różnorodności". Jest to przecież podstawowa zasada geografii, sformułowana przez jednego z jej klasyków, Aleksandra Humboldta. O ile jednak w Ameryce różnorodność w istocie prowadzi do jedności, jaką jest naród amerykański (a przynajmniej jedności tej nie zaburza), to nie można tego już powiedzieć o Europie, gdzie na marginesie życia społecznego rozrastają się odmienne kulturowo grupy, nie wykazujące skłonności do włączenia się w życie społeczeństwa, na którego koszt żyją. W Ameryce, a w środowisku amerykańskich geografów wiernych klasycznym ideom geografii, różnorodność w ogóle, a zróżnicowanie etniczne i rasowe w szczególności jest ciągle traktowane jako wielka wartość. Wyrażają to także badacze wywodzący się z klasy zbliżonej do WASP, o czym świadczy zakończenie utworu poetyckiego poświęconego wielości ludzkich odmian rozpoznawanych przez kolor skóry, którego autorem jest Stanley Brunn, znany geograf i geopolityk z Uniwersytetu Kentucky:

Whether one can discern one hundred shades of multiple colors or only one
We recognize that colors bring to life beauty, happiness and just plain fun.[11]

Jeżeli idea „jedność w różnorodności" jest mimo wszystko słuszna, wieloetniczna Ameryka pozostanie nadal najbardziej wpływowym państwem świata nawet wówczas, kiedy przestanie być największą gospodarką. Ameryka będzie najbardziej wpływowym i *par excellence* godnym szacunku państwem świata, a do jej brzegów wciąż zmierzać będą tysiące najbardziej twórczych umysłów, przyciąganych możliwościami pracy i rozwoju, jakie daje amerykański system prawny i ekonomiczny, w którym wolność (zwłaszcza wolność ekonomiczna) pozostanie realną i najbardziej cenioną ideą.

Literatura

Asian/Pacific American Heritage, 2015, United States Bureau of the Census, Release No. CB15-FF.07, Washington, D.C.

Bender, P., 2004, *Ameryka - Nowy Rzym*, Wyd. Sic!, Warszawa.

Brown, A., Stepler R., 2016, *Statistical Portrait of the Foreign-Born Population in the United States*, Pew Research Center, Washington D.C.

Buruma, I., 2007, *Murder in Amsterdam: Liberal Europe, Islam, and the Limits of Tolerance*, Penguin Publishing Group, New York.

Camarota, S.A., 2011, *A Record-Setting Decade of Immigration: 2000-2010*, Center for Immigration Studies, Washington, D.C.

[11] Zakończenie utworu poetyckiego pt. *Almost,* napisanego na okoliczność święta Martina Luthera Kinga obchodzonego w USA 16 stycznia 2017 roku. Jak podaje autor, jedną z inspiracji była publikacja socjologa B. Berry'ego z 1963 roku pt. *Almost White* poświęcona Amerykanom mieszanego pochodzenia.

Colby, S.L., Ortman J.M., 2015, *Projections of the size and composition of the U.S. population: 2014-2060*, Department of Commerce, U.S. Bureau of the Census, Washington, D.C.

Dominguez, J.I., 2006, *Latinos and U.S. foreign policy*, Weatherhead Center Working Paper Series, Harvard University, no. 06-05.

Gupta, A., 2016, *Demographic Changes and U.S. Foreign Policy*, Orbis, Summer 2016, s. 353-365.

Hamilton, B.E., Martin J.A., Ventura S.J., 2012, *Births: Preliminary Date for 2011*, National Vital Statistics Reports, vol. 61, no. 5.

Hunt, M.H., 1987, *Ideology and U.S. Foreign Policy*, Yale University Press, New Haven and London.

Huntington, S.P., 2004, *Who Are We?: The Challenge to America's National Identity*, Simon & Schuster, New York.

Irwin, R., Warren, R., 1972, *Demographic Aspects of American Immigration*, [w:] Ch.F. Westoff & R. Parke (red.), *Demographic and Social Aspects of Population Growth*, U.S. Government Printing Office, Washington, D.C.

Jones, M.A., 1969, *American Immigration*, The University of Chicago Press, Ltd., Chicago and London.

Kent, M.M., Mather, M., 2012, *What Drives U.S. Population Growth?*, Population Bulletin, 57, no. 4.

Leiken, R.S., 2005, *Europe's Angry Muslims*, Foreign Affairs, vol. 84, no. 4.

Martin, P., Midgley, E., 1999, *Immigration to the United States*, Population Bulletin, vol. 51, no 2.

Maryański, A., 1984, *Migracje w świecie*, PWN, Warszawa.

Mather, M., 2012, *What's Driving the Decline in U.S. Population Growth?*, Population Reference Bureau, Washington, D.C.

Mistry, D., 2014, *The India Lobby and the Nuclear Agreement with India*, Political Science Quarterly, Winter 2013/14, s. 717-746.

Passel, J.S., Cohn, D.V., Gonzalez-Barrera A., 2013, *Population Decline of Unauthorized Immigrants Stalls, May Have Reversed*, Pew Research Center, Washington D.C.

Price, D.O., 1953, *Estimates of net migration in the United States, 1870-1940*, American Sociological Review, vol. 18, no. 1.

Ryan, C., 2013, *Language Use in the United States: 2011*, American Community Survey Reports, U.S. Department of Commerce, Bureau of the Census, Washington, D.C.

Shain, Y., 1999, Marketing the American Creed Abroad: Diaspora in the U.S. and their Homelands, Cambridge University Press, Cambridge and New York.

Trends in International Migrant Stock: Migrants by Destination and Origin, 2015, United Nations Dept.of Economic and Social Affairs, Population Division, New York.

Valeriano, B., 2007, *The International Politics of a New Latino America: The Foreign Policy Preferences of Latinos and the National Interest*, Journal of Latino/Latin American Studies, vol. 2, no. 3, s. 23-45.

Wilczyński, W., 2015, *Zmierzch Europy – demograficzne konsekwencje przemian cywilizacyjnych*, [w:] T.Z. Leszczyński (red.), *Bezpieczeństwo Europy. Uwarunkowania społeczne*, Polskie Towarzystwo Geopolityczne, Kraków, s. 15-36.

Wildavsky, B., 2010, *The Great Brain Race: How Global Universities Are Reshaping the World*, Princeton University Press, Princeton, N.J.

European perspective on American immigration and power

American society consists nowadays of 15% foreign born and 26% foreign stock populations. It means that more than 1/4 Americans have strong connections with other countries and states due to their origins or the origins of their parents. Proportions of the foreign born and foreign stock categories are going to grow during the next decades. It will strongly influence the demographic, economic and political situation of the Union. Racial and ethnic structure, in which white Americans will constitute minority before 2050 will become important factor influencing American foreign policy. In spite of the fact, that American priorities will remain relations with Anglo-Saxon partners (so called Five-Eyes Partnership), the analysts expect a shift of geographical emphasis in U.S. foreign policy. Due to the more and more influential immigrant groups there will be less interest in Europe and instead greater interest in Latin America and Asia. This process will be aided by trends in the global economy, particularly in the rise of China and India to the status of the world's first and third largest economies, as well as the growing importance of Asia in global trade. This will be followed by a shift in political power toward Asia. Demographic processes and growing importance of Asian and Latin American immigrants will make weaker the traditional ties with Europe which have been created by mass migrations from Europe during previous centuries. However, the multi-ethnic American society is believed to keep its Western cultural identity. The American ethno-racial mosaic seems to be quite different structure in comparison to the multi-cultural European pattern. It is mainly because American immigration is based on the attractiveness of American job market instead of the social aid, which attracts migrants to western European countries. American immigrants, in spite of the strong links with the culture and language of their fatherlands, are becoming American citizens and American patriots, what is not the case in Europe. Shifting demographic trends will make the United States more effective within the international system and allow it to remain innovative, economically wealthy, and militarily stronger.

Key words: immigration, demographic shift, foreign policy, power, USA, Western Europe.

Trubalska, J., Wielowymiarowe zarządzanie granicami zewnętrznymi Unii Europejskiej, Przegląd Geopolityczny, 19, 2017, s. 104-113.

Justyna TRUBALSKA
Wyższa Szkoła Ekonomii i Innowacji w Lublinie

WIELOWYMIAROWE ZARZĄDZANIE GRANICAMI ZEWNĘTRZNYMI UNII EUROPEJSKIEJ

Abstrakt:
Celem artykułu jest analiza zintegrowanego zarządzania granicami Unii Europejskiej, które jest warunkiem poprawy bezpieczeństwa UE i jej państw członkowskich. Ewolucja zintegrowanego zarządzania granicami zewnętrznymi UE wskazuje, że jest to proces wielowymiarowy. Jego charakterystyka wymaga analizy uwarunkowań bezpieczeństwa UE, a zwłaszcza jego zagrożeń wynikających z nieszczelności granic zewnętrznych UE. W artykule przedstawiono ponadto ewolucję systemu zarządzania granicami UE oraz istotę zintegrowanego zarządzania granicami zewnętrznymi UE.

Słowa kluczowe: FRONTEX, interoperacyjność, analiza ryzyka, zarządzanie kryzysowe.

Granice zewnętrzne Unii Europejskiej a jej bezpieczeństwo

Rozszerzanie Unii Europejskiej o kolejne państwa prowadzi do zwiększenia jej terytorium, ale odbywa się to kosztem bezpieczeństwa na zewnętrznych granicach, co z kolei przekłada się na poziom bezpieczeństwa Unii i jej państw członkowskich (Karwińska 2016). Biorąc pod uwagę fakt, iż kontrola graniczna na granicach wewnętrznych UE uległa zniesieniu, automatycznie pociąga to za sobą konieczność wdrożenia skutecznych metod ochrony jej granic zewnętrznych. Dodatkowo niestabilna sytuacja polityczno-społeczna w państwach Afryki i na Bliskim Wschodzie stała się źródłem niekontrolowanej migracji do UE (Fogaš, Verba 2016). Problem ochrony granic zewnętrznych UE wynika zarówno z ich długości, jak również z wrażliwości[1] na zagrożenia będące następstwem wspomnianych nielegalnych migracji. Odbywają się one wzdłuż następujących szlaków:
1) szlak zachodni z Afryki Północnej do Hiszpanii (głównie obywatele Gwinei, Wybrzeża Kości Słoniowej);

[1] Wrażliwość rozumiana jako zdolność podmiotu/systemu do podejmowania działania w sytuacji niepożądanej w celu zabezpieczenia swoich interesów.

2) szlak centralny z Afryki Północnej do Włoch (głównie obywatele Erytrei, Nigerii i innych państw Afryki Subsaharyjskiej);
3) szlak wschodni z Azji Mniejszej do Grecji (głównie obywatele Syrii, Afganistanu i Pakistanu); jego kontynuacją jest szlak bałkański do granicy Węgier i Słowenii;
4) szlak wschodnioeuropejski do granicy Polski (obywatele Wietnamu, Afganistanu, Gruzji)[2].

W oficjalnych dokumentach dotyczących bezpieczeństwa zatwierdzonych przez Komisję Europejską podkreślono, iż największym zagrożeniem dla spójności i bezpieczeństwa Europy jest terroryzm, międzynarodowa przestępczość zorganizowana, oraz handel ludźmi (*Europejska strategia...* 2003; *Strategia bezpieczeństwa...* 2010). Wskazane zjawiska są związane między innymi z nielegalną migracją. Zjawisko nielegalnej migracji uwidoczniło problem z zarządzaniem granicami zewnętrznymi UE w płaszczyźnie prawnej, instytucjonalnej, funkcjonalnej, a także technicznych środków zapewniania bezpieczeństwa na granicach. Niekontrolowana fala migracji, doprowadziła do paraliżu instytucji państw członkowskich, które posiadały kompetencje w zakresie przyznawania azylu. Państwa członkowskie UE nie były w stanie zapewnić skutecznej kontroli granicznej oraz identyfikacji i rejestracji nielegalnych migrantów (Domagała 2011). W miarę narastania problemu migracyjnego można zaobserwować, iż wyzwaniom wygenerowanym przez nielegalne przepływy osób nie są w stanie skutecznie sprostać pojedyncze państwa członkowskie UE (Zupančič 2016). Wynika to z niewydolności systemu kontroli na granicach zewnętrznych UE, ale również znajduje to odzwierciedlenie w nieskutecznych działaniach instytucji bezpieczeństwa. Pojawiły się dylematy w zakresie funkcjonowania Strefy Schengen, spójności i solidarności państw członkowskich UE w zakresie polityki migracyjnej i azylowej, a także problemy związane z oceną skuteczności rozwiązań prawnych i mechanizmów zarządzania granicami zewnętrznymi UE.

W tych okolicznościach pojawiła się potrzeba wprowadzenia nowych form zarządzania granicami zewnętrznymi, realnego wsparcia państw członkowskich płynącego z poziomu UE oraz dokonania zmiany w uregulowaniach prawnych mających na celu ujednolicenie systemu wspólnej odpowiedzialności za ochronę granic zewnętrznych. Nabiera to szczególnego znaczenia w kontekście funkcjonującej strefy Schengen, która zniosła kontrolę na granicach wewnętrznych UE (Cesarz 2014; Gruszczak 2014a; Pogoda 2015).

Ewolucja zintegrowanego zarządzania granicami UE

Proces tworzenia systemu zarządzania granicami UE należy traktować jako część projektu z lat 70. XX wieku, dotyczącego stworzenia unii paszportowej we Wspólnocie. Koncepcja ta, zakładająca wprowadzenie

[2] Dane szacunkowe źródło Urząd ds. Cudzoziemców, dane za wrzesień 2015.

ułatwienia w przepływie osób wewnątrz Unii wymagała jednoczesnego wdrożenia bardziej restrykcyjnej kontroli na granicach zewnętrznych. Do koncepcji tworzenia obszaru bez kontroli granicznej we wnętrzu Wspólnoty powrócono w 1985 r., kiedy został podpisany Układ z Schengen. Logicznym następstwem wprowadzenia swobodnego przepływu osób na obszarze Wspólnot, było wymuszenie procesu tworzenia systemu zarządzania granicami zewnętrznymi.

Kolejnym sygnałem dla tworzenia koncepcji zintegrowanego zarządzania granicami zewnętrznymi było spotkanie Rady Europejskiej w Leaken w 2001r. Zwrócono wówczas uwagę na fakt, iż kontrola na granicy zewnętrznej Unii Europejskiej jest elementem walki z terroryzmem oraz nielegalną migracją. Koresponduje to z późniejszymi zapisami strategii oraz treścią dokumentów unijnych. Z konkluzji po spotkaniu można wnioskować, iż za skuteczną kontrolę na granicach zewnętrznych UE uznano kontrolę skoordynowaną w ramach rozwiązań instytucjonalnych. Następstwem przyjętych wniosków był Komunikat Komisji Europejskiej z 2002 r., w którym podkreślono konieczność wdrożenia komplementarnych działań w zakresie kontroli i nadzoru przekraczania granic zewnętrznych UE. Włączenie do dorobku unijnego układu z Schengen stało się kamieniem milowym w zakresie wspólnego podejścia do zarządzania granicami zewnętrznymi. Jednocześnie brak jednolitych procedur zarządzania granicami zewnętrznymi UE, stanowił wyzwanie polityczne oraz strategiczne. Konsekwencją zaproponowanych działań jest przyjęcie kodeksu granicznego Schengen[3], uproszczenie zasad małego ruchu granicznego[4], powołanie Europejskiej Agencji Zarządzania Współpracą Operacyjną na Zewnętrznych Granicach Państw Członkowskich Unii Europejskiej (FRONTEX)[5]. W literaturze przedmiotu działania te są słusznie określone, jako etap konwergencji (Moraczewska 2015; Ruszkowski 2007).

Kolejny etap należy odnieść do działań, których celem jest instytucjonalizacja oraz ujednolicanie w ramach zintegrowanego zarządzania granicami zewnętrznymi. Warto zwrócić uwagę, na fakt, że od 2004 r., czyli od czasu powołania FRONTEXu, utworzono instrumenty mające zwiększyć spójność działań na granicach zewnętrznych. Za sukces przyjętych rozwiązań należy uznać rozwinięcie systemu informacyjnego Schengen oraz wizowy system

[3] Rozporządzenie (WE) nr 562/2006 Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 15 marca 2006 r. ustanawiające wspólnotowy kodeks zasad regulujących przepływ osób przez granice (kodeks graniczny Schengen), Dz. Urz. L 105, z dnia 13.04.2006.

[4] Rozporządzenie (WE) nr 1931/2006 Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 20 grudnia 2006 r. ustanawiające przepisy dotyczące małego ruchu granicznego na zewnętrznych granicach lądowych państw członkowskich i zmieniające postanowienia Konwencji z Schengen, Dz. Urz. UE L 401, z dnia 30.12.2006.

[5] Rozporządzenie Rady (WE) 2007/2004 z dnia 26 października 2004 r. ustanawiające Europejską Agencję Zarządzania Współpracą Operacyjną na Zewnętrznych Granicach Państw Członkowskich Unii Europejskie, Dz. Urz. UE L 349 z dnia 25.11.2004.

informacyjny, jak również rozszerzenie zakresu działania wspomnianej Agencji, która od 2011 r. funkcjonuje pod nazwą Europejskiej Agencji Straży Granicznej i Przybrzeżnej (FRONTEX)[6]. Jednak ciężar zapewnienia bezpieczeństwa na granicach zewnętrznych spoczywa w dalszym ciągu na państwach członkowskich, które zarządzają bezpośrednio granicą zewnętrzną UE. Zadaniem Agencji jest koordynowanie pracy służb granicznych państw członkowskich UE (Domagała 2011). Natomiast dominującym elementem działania jest zdobywanie, analizowanie i przekazywanie informacji ważnych z punktu widzenia ochrony granic zewnętrznych. Tworzy ona ponadto ramy współpracy dla straży granicznych państw członkowskich UE. Dążenie do ujednolicenia procedur migracyjnych i azylowych znalazło potwierdzenie w dokumencie Komisji Europejskiej w którym wskazano, iż celem strategicznym jest poprawa bezpieczeństwa wewnętrznego UE poprzez zarządzanie granicami[7]. Następnie w 2015 r. KE sprecyzowała „Europejski program w zakresie migracji" [8], wskazując iż w odpowiedzi na aktualną sytuację na granicach istotne są działania których celem będzie wspólne zarządzanie granicami zewnętrznymi.

Rozwiązania będące elementami zintegrowanego zarządzania granicami zewnętrznymi UE wynikają z unormowań prawnych wskazanych w Tytule V Traktatu o funkcjonowaniu UE – „Przestrzeń wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości"[9]. Unormowania prawne odnoszące się do zarządzania granicami zewnętrznymi UE wynikają z regulacji zawartych w art. 67 oraz 77 TfUE[10]. Przepisy te wskazują na konieczność zachowania solidarności w działaniach państw członkowskich UE. Dodatkowo wyznaczają cele polityki w zakresie kontroli granicznej, azylu i imigracji, wskazując iż ma ona przyczynić się do zniesienia ograniczeń na granicach wewnętrznych UE, przy jednoczesnym zapewnieniu kontroli osób oraz nadzoru na granicach zewnętrznych, a także stopniowym wprowadzaniu zintegrowanej polityki zarządzania granicami zewnętrznymi UE (*Common Policy of Integrated Management of External Borders*)[11].

Pozostawienie spraw związanych z zarządzaniem granicami zewnętrznymi państwom członkowskim uwidoczniło w trakcie kryzysu problem braku solidarności państw, głównie w sferze praktycznego wdrażania procedur relokacji i przesiedleń. Stoi to w sprzeczności z obecną w dokumentach unijnych

[6] Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 1168/2011 z 25 października 2011 zmieniające rozporządzenie Rady (WE) nr 2007/2004 ustanawiające Europejską Agencję Zarządzania Współpracą Operacyjną na Zewnętrznych Granicach Państw Członkowskich Unii Europejskie, Dz. Urz. UE L 304 z dnia 22.11.2011.

[7] Komunikat Komisji do Parlamentu Europejskiego i Rady. Drugie sprawozdanie na temat realizacji strategii bezpieczeństwa wewnętrznego UE, COM(2013) 179 final, z dnia 10.04.2013, s. 23.

[8] COM (2015) 24 final, z dnia 13.05.2015.

[9] Dz. Urz. UE L 326, z dnia 26.10.2012, s. 73.

[10] Tamże, s. 73 i 75-76.

[11] Tamże, art. 77.

zasadą solidarności. Zrzucenie niejako odpowiedzialności za ochronę granic na państwa leżące na skrajnych obszarach UE jest praktycznym wyrazem braku standardów współpracy. Dodatkowo wskazuje to również na bagatelizowanie, do czasu kryzysu migracyjnego, problemów w zakresie zarządzania granicami zewnętrznymi, występującymi w państwach członkowskich. Jednak brak spójnych zasad współpracy i wsparcia państw w zakresie ochrony granic powoduje daleko idące konsekwencje, które wskazują na konieczność podjęcia działań zgodnych z zasadą solidarności i proporcjonalności, przy wyraźnym podziale kompetencji między instytucje oraz organy odpowiedzialne za zarządzanie granicami wewnętrznymi w UE.

Istota zintegrowanego zarządzania granicami zewnętrznymi UE

Zintegrowane zarządzanie granicami UE stanowi złożoną konstrukcję funkcjonalną. Nadrzędnym celem polityki UE w zakresie zarządzania granicami zewnętrznymi jest opracowanie i wdrożenie europejskiego zintegrowanego zarządzania granicami, zarówno na poziomie państw członkowskich, jak i UE[12]. Przyjęte rozwiązania są zasadne z punktu widzenia współczesnych zagrożeń. W związku ze zmianami sytuacji na scenie międzynarodowej, zintegrowane zarządzanie granicami powinno być ujmowane jako proces. Ponadto, analiza poszczególnych elementów zarządzania granicami zewnętrznymi UE ujawnia analogie między tym procesem a zarządzaniem kryzysowym.

Obydwa procesy posiadają jeden cel do którego są powołane - minimalizacja zagrożeń, sprawne działanie instytucji, przede wszystkim w momencie wystąpienia zagrożeń oraz usuwanie następstw sytuacji kryzysowych[13] i ochrona danego podmiotu przed wystąpieniem kryzysu. Tym samym badając zintegrowane zarządzanie granicami zewnętrznymi UE można wyróżnić fazy występujące w zarządzaniu kryzysowym. Wskazane jest położenie nacisku na ciągłość procesu zapewniania bezpieczeństwa na granicach zewnętrznych UE, poprzez stałe monitorowanie oraz dostosowywanie się do występujących zagrożeń (Moraczewska, op.cit. s. 237). Zatem zarządzanie granicami, analogicznie do zarządzania kryzysowego powinno obejmować wskazanie jednego ośrodka odpowiedzialnego za koordynowanie działań wielu niezależnych podmiotów, mających kompetencje w zakresie konsolidacji procedur działania i możliwości wykorzystania technologii i zasobów. Jednak tak skomponowany mechanizm zarządzania wymaga permanentnej pracy, która

[12] Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE)) 2016/1624 z dnia 14 września 2016 r. w sprawie Europejskiej Straży Granicznej i Przybrzeżnej oraz zmieniające rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/399 i uchylające rozporządzenie (WE) nr 863/2007 Parlamentu Europejskiego i Rady, rozporządzenie Rady (WE) nr 2007/2004 i decyzję Rady 2005/267/WE, Dz. Urz. UE L 251, z dnia 16.09.216, s. 2.

[13] Cechą charakterystyczną sytuacji kryzysowej jest jej negatywny wpływ na bezpieczeństwo podmiotu, wywołująca znaczne ograniczenie opcji działania, ze względu na nieadekwatność posiadanych sił i środków.

zawiera w sobie zarówno monitoring, obserwację i analizę trendów i zjawisk mających wpływ na bezpieczeństwo zarówno na granicach, jak i na obszarze UE, jak również ciągłą ocenę posiadanych zasobów ludzkich oraz rzeczowych. Następnie na podstawie zgromadzonych danych opracowuje się procedury działania, które są wdrażane w momencie wystąpienia sytuacji kryzysowej oraz po ustabilizowaniu tejże sytuacji dokonuje się oceny skuteczności przyjętych rozwiązań (Trubalska 2016, s. 151).

Realizacja wskazanych działań rozumianych w kategoriach procesu pozwala wydzielić w nim dwa etapy podzielone na fazy. Etap stabilizacji obejmuje fazę zapobiegania oraz przygotowania. Natomiast etap realizacji - fazę reagowania i odbudowy. Fazy te w razie wystąpienia sytuacji kryzysowej w sposób płynny przechodzą jedna w drugą.

Jeśli chodzi o etap stabilizacji, obejmuje on działania mające na celu ocenę posiadanych zasobów ludzkich i rzeczowych, a także określenia słabych i mocnych stron podmiotu. W przypadku granic zewnętrznych ocena wyzwań i zagrożeń powinna posiadać charakter rozszerzony, a więc obejmujący swoim zakresem nie tylko szczelność granic, ale również sytuację na świecie. Jest tak dlatego, że to polityki państw trzecich mogą potencjalnie powodować zagrożenia na granicach zewnętrznych UE. Na tym etapie Agencja FRONTEX, zgodnie z posiadanymi kompetencjami dokonuje oceny podatności oraz wrażliwości na zagrożenia oraz podejmuje kroki w celu zmniejszenia presji na granicach (Noviello 2016). W tym kontekście istotna jest analiza ryzyka (*Common Integrated Risk Analysis Model*-CIRAM), która stanowi podstawę działań Agencji w trzech płaszczyznach jej funkcjonowania (Gruszczak 2014b, s. 227-230). Po pierwsze, jest ona podstawowym elementem do przygotowania operacji FRONTEX. Po drugie, stanowi system wsparcia decyzyjnego dla Agencji oraz państw członkowskich UE. Po trzecie, jest podstawą formułowania polityki Agencji i działań na poziomie operacyjnym (Wróblewski 2015, s. 129). Dokonując analizy ryzyka w zakresie zarządzania granicami zewnętrznymi pod uwagę jest branych kilka wyznaczników: identyfikacja zagrożeń, ich natężenie oraz prawdopodobieństwo wystąpienia, i ich konsekwencje dla bezpieczeństwa UE. Identyfikacja odnosi się do poszukiwania źródeł zagrożeń bezpieczeństwa wewnętrznego UE, z uwzględnieniem zjawisk i procesów zarówno w samej UE, jak i na świecie. Już na tym etapie tworzone są mapy zagrożeń. Analiza natężenia oraz prawdopodobieństwa wystąpienia zagrożeń pozwala stworzyć ich hierarchię oraz skonfrontowanie z posiadanymi zasobami ludzkimi i rzeczowymi, istniejącym dorobkiem prawnym i instytucjonalnym. Ostatnim etapem jest badanie wpływu potencjalnych zagrożeń na bezpieczeństwo wewnętrzne UE. Na bazie zgromadzonych danych przedstawiana jest prognoza i próba opisów przyszłych trendów istotnych z punktu widzenia bezpieczeństwa UE i bezpieczeństwa jej granic zewnętrznych.

Etap stabilizacji obejmuje organizację pracy instytucji oraz organów unijnych i państwowych, które biorą udział w zapewnianiu bezpieczeństwa na

granicach zewnętrznych, a także urzędów imigracyjnych i personelu ośrodków strzeżonych. Biorąc pod uwagę przyjęte rozwiązania prawne na poziomie UE, powołano Europejską Straż Graniczną i Przybrzeżną, w ramach której funkcjonują: Europejska Agencja Straży Granicznej i Przybrzeżnej oraz organy państw członkowskich, które zostały wyposażone w funkcje związane z zarządzaniem granicami. Na państwach członkowskich spoczywa główna odpowiedzialność za zarządzanie własnymi granicami zewnętrznymi, natomiast działania Agencji mają charakter wspomagający oraz koordynujący. Jednak w przypadku wystąpienia sytuacji kryzysowej na granicach, w której poszczególne państwa członkowskie nie są w stanie efektywnie przywrócić normalnego stanu funkcjonowania, to Agencja ma obowiązek koordynowania działań oraz organizowania pomocy technicznej, szybkiej interwencji, a także podejmuje decyzje o rozmieszczeniu Europejskiej Straży Granicznej i Przybrzeżnej. W przyszłości, być może unijne regulacje prawne przyznają Agencji funkcje instytucji wiodącej. Obecnie to organy państw członkowskich UE pełnią tę funkcję. Określenie organu wiodącego wymaga z kolei wskazania instytucji wspomagających, do których należą między innymi straże graniczne państw członkowskich oraz policje. W tej części wdrażania zintegrowanego zarządzania granicami UE istotne jest również szkolenie, usuwanie luk prawnych w prawie migracyjnym, doskonalenie instrumentów istotnych z punktu widzenia zarządzania granicami (SIS, kodeks graniczny Schengen, VIS, Program rejestrowania podróżnych, system wjazdu/wyjazdu podróżnych).

Kontynuację etapu stabilizacji jest etap realizacji. W jego ramach organy i instytucje koncentrują się na zwalczaniu zagrożeń i łagodzenie ich skutków, oraz w możliwie krótkim czasie przywracają stan sprzed wystąpienia sytuacji kryzysowej. Działania te mają charakter wielokierunkowy. Jest to również ta część zarządzania granicami, po której powinna nastąpić weryfikacja przyjętych rozwiązań oraz sformułowanie wniosków w celu doskonalenia procesu zarządzania. Na tym etapie największe znaczenie mają państwa członkowskie UE i instytucje powołane w ich ramach dla zapewnienia bezpieczeństwa na granicach.

Należy zaznaczyć, iż na każdym etapie procesu zintegrowanego zarządzania granicami zewnętrznymi dochodzi do współpracy między państwami członkowskimi a Agencją. Na mocy rozporządzenia PE i Rady (UE) 2016/1624 Agencja posiada kompetencje w zakresie nawiązywania współpracy z agencjami unijnymi (Europol) oraz organizacjami międzynarodowymi. Dodatkowo mimo pozostawienia kompetencji w zakresie granic zewnętrznych państwom członkowskim, następuje stopniowe ujednolicenie reguł działania (Trojanowska-Strzęboszewska 2011, s. 165). W ramach wskazanych powyżej procesów nieustannie prowadzona jest kontrola graniczna, a także czynności operacyjno -rozpoznawcze, między innymi przez oficerów łącznikowych wysyłanych do państw członkowskich. Rola, zadania, a także zasoby, którymi może dysponować Agencja ulegają rozszerzeniu oraz wzmocnieniu. Jednak

wśród funkcji, które pełni Agencja (operacyjna, taktyczna oraz koordynacyjna), to ta ostatnia ma największe znaczenie dla przyszłości budowy skutecznego zintegrowanego zarządzania granicami zewnętrznymi UE.

Rozważania na temat charakteru stworzonych ram funkcjonowania zintegrowanego zarządzania granicami zewnętrznymi UE pozwalają stwierdzić, iż jego istota odnosi się do jego antykryzysowego charakteru. Zarówno analizując etapy jego tworzenia, jak i przyjęte rozwiązania w zakresie sposobów działania, są one zbieżne z rozwiązaniami typowymi dla zarządzania kryzysowego.

Podsumowanie

Kryzys migracyjny przyspieszył reformę zarządzania granicą zewnętrzną UE. Reforma ta jest bez wątpienia konieczna z punktu widzenia bezpieczeństwa UE oraz wzmacniania roli UE na arenie międzynarodowej (Wilczyński 2015; Musiał 2014). Świadczy, bowiem o możliwości zachowania jej bezpieczeństwa oraz integralności. Zarządzanie zewnętrzną granicą UE powinno się oprzeć o zasadę wspólnej odpowiedzialności. Zatem powinno oznaczać budowę spójnej i jednolitej polityki. Państwa członkowskie powinny dążyć do stworzenia sprawnie funkcjonującego zintegrowanego systemu zarządzania granicami zewnętrznymi UE, który będzie dawał możliwość reagowania na sytuacje nadzwyczajne na granicach. Działania te są wskazane z punktu widzenia bezpieczeństwa wewnętrznego i porządku publicznego państw, jak i obszaru UE. Dodatkowo wzmocnienie bezpieczeństwa granic zewnętrznych wpisuje się w Politykę Zagraniczną i Bezpieczeństwa UE. Wdrożenie zintegrowanego zarządzania granicami zewnętrznymi jest warunkiem koniecznym do utrzymania bezpieczeństwa wewnętrznego UE, jej spójności i efektywnego funkcjonowania strefy Schengen.

Literatura

Cesarz, M., 2014, *Wpływ członkostwa Polski w strefie Schengen na zmiany w polskiej polityce wizowej,* [w:] A. Kuś, A. Szachoń-Pszenny (red.), *Wpływ acquis communautaire i acquis Schengen na prawo polskie – doświadczenia i perspektywy.* Tom II, *15 lat acquis Schengen w prawie Unii Europejskiej*, Wyd. Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin, s. 27-48.

Domagała, M., *Geopolityczny wymiar Europejskiej Polityki Sąsiedztwa. Inwazja unijnego świata na peryferie i inne systemy-światy*, Przegląd Geopolityczny, 3, 2011, s. 77-97.

Europejska strategia bezpieczeństwa – bezpieczna Europa w lepszym świecie, 2003, Rada Europejska, Bruksela.

Fogaš, A., Verba, V., 2016, *Ongoing conflicts in the Middle East and their impact on Europe*, European Journal of Geopolitics, 4, s. 51-67.

Gruszczak, A., 2014a, *Kierunki ewolucji acquis Schengen w świetle propozycji Komisji Europejskiej po 2011,* [w:] A. Kuś, A. Szachoń-Pszenny (red.), *Wpływ acquis communautaire i acquis Schengen na prawo polskie – doświadczenia i perspektywy.* Tom II, *15 lat acquis Schengen w prawie Unii Europejskiej,* Wyd. Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin, s. 107-124.

Gruszczak, A., 2014b, *Europejska wspólnota wywiadowcza. Prawo-instytucje-mechanizmy,* Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2014, s. 227-230.

Karwińska, M., *Zarządzanie bezpieczeństwem europejskim*, Przegląd Geopolityczny, 17, 2016, s. 63-84.

Moraczewska, A., 2015, *Zintegrowane zarządzanie granicami zewnętrznymi państw członkowskich Unii Europejskiej jako model Multi-level Governance*, [w:] J. Ruszkowski, L. Wojnicz (red.), *Multi-governance w Unii Europejskiej*, Instytut Politologii i Europeistyki Uniwersytetu Szczecińskiego, Instytut Europeistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Szczecin – Warszawa.

Musiał, S., *Muzułmanie we Francji – wybrane aspekty społeczno-polityczne*, Przegląd Geopolityczny, 8, 2014, s. 31-48.

Noviello, M., *Napływ ludności do Włoch ze szczególnym uwzględnieniem osób niepełnoletnich*, Przegląd Geopolityczny, 17, 2016, s. 85-99.

Pogoda, M., 2015, *Proces dostosowania Straży Granicznej do wymogów Unii Europejskiej i strefy Schengen oraz jej miejsce w systemie bezpieczeństwa narodowego*, [w:] M. Gąska, J. Trubalska (red.), *Bezpieczeństwo narodowe i międzynarodowe Rzeczypospolitej Polskiej*, WSEI, Lublin, s.129-147.

Ruszkowski, J., 2007, *Wstęp do studiów europejskich*, PWN, Warszawa.

Strategia bezpieczeństwa wewnętrznego Unii Europejskiej. Dążąc do europejskiego modelu bezpieczeństwa, 2010, Sekretariat Generalny Rady Europejskiej, Bruksela.

Trojanowska-Strzęboszewska, M., 2011, *Trzy oblicza unijnych granic. Polityka granic zewnętrznych Unii Europejskiej,* Wydawnictwo Poltext, Warszawa.

Trubalska, J., 2016, *Proces zarządzania kryzysowego w przeciwdziałaniu i zwalczaniu zdarzeń o charakterze terrorystycznym,* [*w:*] J. Stelmach (red.), *Reagowanie na zamach terrorystyczne. Wybrane zagadnienia,* Difin, Warszawa.

Wilczyński, W., *Muzułmanie w Europie: aspekty geograficzne, polityczne i religijne*, Przegląd Geopolityczny, 14, 2015, s. 107-119.

Wróblewski, D. (red.), 2015, *Zarządzanie ryzykiem. Przegląd wybranych metodyk,* Wydawnictwo CNBOP-PIB, Józefów.

Zupančič, J., 2016, *The European refugee and migrant crisis and Slovenian response*, European Journal of Geopolitics, 4. s. 95-121.

Multidimensional management of the EU's external borders

The aim of the article an analysis of the European Union's external borders management. The main thesis of this paper tells that effective integrated management of the EU's

external borders improves its vulnerability and sensitivity in relation to the external threats of security in the EU and its member states. The evolution of the of the EU's external borders integrated management shows that it constitutes a multidimensional process.

Key words: FRONTEX, interoperability, risk analysis, crisis management.

Gwiazda, A., Przełom w relacjach amerykańsko-kubańskich, Przegląd Geopolityczny, 19, 2017, s. 114-123.

Adam GWIAZDA
Uniwersytet Kazimierza Wielkiego

PRZEŁOM W RELACJACH AMERYKAŃSKO-KUBAŃSKICH

Abstrakt:
W grudniu 2014 roku, po ponad półwieczu nawiązano stosunki dyplomatyczne między Stanami Zjednoczonymi a Kubą. Był to jeden z sukcesów w polityce zagranicznej prezydenta Baracka Obamy, który w marcu 2015 roku złożył wizytę w Hawanie. Wizyta ta oznaczała koniec izolacji Kuby, ale nie doprowadziła do pełnej normalizacji stosunków ani do zniesienia embarga handlowego nałożonego przez USA na Kubę w 1962 roku. Będzie to możliwe dopiero wtedy, kiedy władze Kuby spełnią wymogi ustawy Helmsa-Burtona i wypłacą odszkodowania za znacjonalizowane mienie firm amerykańskich, oraz znacznie zliberalizują obecny system polityczno-gospodarczy.

Słowa kluczowe: Kuba, USA, embargo handlowe, stosunki dyplomatyczne, ustawa Helmsa-Burtona.

Sytuacja Kuby w obliczu amerykańskiej blokady gospodarczej

Stosunki polityczno-gospodarcze Stanów Zjednoczonych z Kubą były w okresie minionych pięćdziesięciu lat „zamrożone". Od czasu wprowadzenia w 1962 roku przez prezydenta Johna F. Kennedy'ego embarga na handel z Kubą, kraj ten zdany był tylko na współpracę gospodarczą i polityczną z państwami bloku komunistycznego. Jednak z upadkiem ZSRS Kuba utraciła swojego największego sponsora i partnera handlowego. Dochody uzyskiwane z turystyki okazały się niewystarczające do pokrycia koniecznych wydatków budżetowych.

W 1977 roku prezydent Jimmy Carter nieco złagodził restrykcje handlowe i zniósł wprowadzony w 1963 roku zakaz podróży na Kubę dla mieszkańców USA. Z kolei w latach 1981-1985 prezydent Ronald Reagan wzmocnił embargo oraz zaostrzył zakaz podróży, a także zabronił Amerykanom wydawania pieniędzy na Kubie. W 1992 roku prezydent George H.W.Bush podpisał *Cuban Democracy Act*. Ustawa ta zakazywała m.in. zakupów żywności i leków co zostało uchylone dopiero w 2000 roku. Natomiast w 2002 roku Stany Zjednoczone otworzyły więzienie w Guantánamo dla podejrzanych o terroryzm

członków Al-Kaidy, a Kuba została dodana do amerykańskiej listy państw tworzących tzw. oś zła (Hafetz 2015; Zeuske 2004).

Władze Kuby już w latach 90-tych ubiegłego wieku starały się zachęcić zagranicznych inwestorów do lokowania w ich kraju kapitałów nie tylko w rozwój sektora turystycznego. Starania te jednak nie przyniosły spodziewanych efektów. Przyczyną tego stanu rzeczy było nie tylko utrzymywanie na Kubie „skostniałego" systemu socjalistycznego, lecz także wprowadzenie w 1996 roku ustawy Helmsa-Burtona, zakazującej firmom zachodnim, nie tylko amerykańskim, handlu i innych form współpracy gospodarczej z Kubą. Wprawdzie Unia Europejska od razu oprotestowała tę ustawę, ale niewiele firm europejskich zdecydowało się na inwestycje na Kubie.

Władze Kuby podjęły w tym czasie ścisłą współpracę z bogatą w ropę naftową Wenezuelą, która od ponad 15 lat wprowadzała u siebie, z fatalnymi skutkami dla ludności tego kraju, system quasi-socjalistyczny (Alonso, Bayo, Gratius 2011; Kapcia 2014; Salas 2015). Kuba wysyłała do tego kraju swoich doradców wojskowych, lekarzy i nauczycieli w zamian za tańszą ropę naftową. Jednak za uzyskiwane w ten sposób dochody trudno było władzom Kuby zakupić potrzebne towary za granicą, w tym szczególnie artykuły żywnościowe, towary przemysłowe i leki.

Dopiero prezydent Barack Obama już na początku swojej kadencji w 2009 roku wyraził nadzieję, że w najbliższej przyszłości dojdzie do „nowego otwarcia" w stosunkach politycznych i gospodarczych z Kubą. Szybko jednak do przełomu w tych relacjach nie doszło, pomimo faktu, że Raul Castro usiłował od 2008 roku nieco zliberalizować coraz gorzej funkcjonujący na Kubie system gospodarczy i otworzyć swój kraj na świat zewnętrzny. Jest on jednak zwolennikiem bardzo powolnego reformowania systemu socjalistycznego i jeszcze wolniejszego normalizowania stosunków ze Stanami Zjednoczonymi. Zmianom tego systemu stale przeciwstawiają się zarówno kubańscy komuniści, jak i ich przeciwnicy zamieszkali w USA. Motywacje tych pierwszych są zrozumiałe. Nie chcą oni bowiem utracić władzy zdobytej w 1959 roku po obaleniu dyktatury Fulgencia Batisty. Natomiast ci drudzy nie chcą, aby w najbliższym czasie doszło do stopniowego przejęcia władzy na Kubie przez miejscową, nieliczną i słabo zorganizowaną opozycję razem z obecną nomenklaturą, tak jak to miało miejsce w kilku europejskich krajach postkomunistycznych. Ich celem jest całkowite odsunięcie komunistów od władzy. Jednym z przedstawicieli tej drugiej grupy jest Lincoln Diaz-Balart, były republikański kongresman z Miami, który pomógł w przygotowaniu ustawy Helmsa-Burtona uchwalonej w 1996 roku. Zaostrzyła ona embargo na handel z Kubą nałożone przez administrację prezydenta Johna F. Kennedy'ego w 1962 roku. Jego zdaniem, błędem byłoby zrezygnowanie z wywierania nacisku na Raula Castro właśnie teraz, kiedy jego sprzymierzeńcy z Wenezueli doświadczają poważnych trudności finansowych. Jednak administracja prezydenta Obamy nie

wykorzystała trudnego położenia Kuby w 2014 roku, kiedy Wenezuela przestała dostarczać na tę wyspę ropę naftową.

Przeszkody na drodze do normalizacji

W utrzymywanych w tajemnicy negocjacjach z przedstawicielami rządu Kuby, które toczyły się 18 miesięcy od 2013 do grudnia 2014 roku w Kanadzie, przedstawiciele Waszyngtonu nie uzyskali od prezydenta Raula Castro praktycznie żadnych ustępstw. Wskazują na to liczni eksperci, a przede wszystkim kubańscy emigranci polityczni najstarszego pokolenia mieszkający w USA, którzy proklamowane 17 grudnia 2014 roku przez prezydenta Obamę porozumienie w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych odbierają jako zdradę (LeoGrande, Kornbluh 2015). Wskazują na fakt, że zaraz po zwycięstwie rewolucji w 1959 roku z Kuby wyjechało do USA ponad 150 tys. wywłaszczonych posiadaczy firm, fabryk, farm, domów, mieszkań, którzy mogli ze swojego majątku zabrać tylko 5 dolarów i jedno ubranie. Wartość przejętego przez komunistów majątku byłych obywateli Kuby szacuje się według obecnych cen na ok. 3 mld dolarów. Jeszcze większą wartość miało przejęte przez komunistyczne władze Kuby mienie amerykańskich korporacji, takich jak m.in. Coca-Cola, Exxon, Texaco, Woolworth, Hilton i First National Bank of Boston. Wartość znacjonalizowanych cukrowni, kopalń niklu, rafinerii, elektrowni, sieci telefonicznych, hoteli, domów towarowych w 1960 roku oceniano na 1,8 mld dolarów. Dziś byłyby warte ok. 7 mld dolarów. Taką wycenę przyjęła powołana w 1967 roku federalna komisja do spraw roszczeń zagranicznych przy Departamencie Sprawiedliwości (FCSC). Wnioski o zwrot zagrabionego mienia złożyło w niej ponad 6 tys. osób i firm (Santamaría 2014).

Właśnie grabież amerykańskiego mienia, a nie motywy czysto polityczne, były bezpośrednim powodem nałożenia przez Stany Zjednoczone embarga i zerwania stosunków dyplomatycznych. Ubocznym, aczkolwiek w tym przypadku bardzo znaczącym efektem tej polityki było m.in. umocnienie się władzy braci Fidela i Raula Castro. Niemal 55 lat po tym, jak prezydent John F. Kennedy objął embargiem cały handel z tym krajem, bracia Castro pod sztandarami komunizmu wciąż rządzą wyspą (Smith 2014). Niektórzy przedstawiciele kubańskiej diaspory mieszkający w USA obawiają się, że zawarte 17 grudnia 2014 roku przez administrację Obamy porozumienie z reżimem Castro może mieć podobny wpływ, jak embargo i przyczynić się do przedłużenia władzy komunistów na Kubie. W trakcie negocjacji w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych przedstawiciele obecnej administracji zupełnie pominęli kwestię wolności obywatelskich i praw człowieka oraz sprawę roszczeń obywateli i firm amerykańskich za znacjonalizowane mienie (LeoGrande, Kornbluh 2015; Hufbauer i inni 2014). Należy podkreślić, że w myśl amerykańskiego prawa roszczenia te nie uległy przedawnieniu. W ciągu minionych 50 lat amerykański Kongres wielokrotnie potwierdzał ich zasadność. Natomiast w uchwalonej w 1996 roku ustawie Helmsa-Burtona wyraźnie

stwierdzono w paragrafie 22, że zaspokojenie roszczeń dawnych amerykańskich właścicieli (niestety bez uwzględnienia roszczeń pozbawionych swojego majątku Kubańczyków) jest warunkiem *sine qua non* zniesienia embarga handlowego.

Warto przypomnieć, że do 1959 roku Amerykanie byli właścicielami 75% kubańskiej ziemi uprawnej, 90% kopalń, 80% firm świadczących usługi komunalne (telefony, wodociągi, prąd, gaz) oraz całego przemysłu naftowego i przetwórczego. Z USA pochodziło trzy czwarte importowanych na Kubę towarów. Kuba była więc *de facto* kolonią Ameryki (Santamaría 2014). Po ponad 50-letnim okresie budowania gospodarki socjalistycznej władze Kuby nie są w stanie wypłacić odszkodowania za przejęte mienie amerykańskich właścicieli. Nie będzie tego można zrobić, zakładając, że nowe władze Kuby, po rezygnacji z urzędu prezydenta Raula Castro w 2018 roku, będą chciały przeznaczyć na ten cel sumę równą 10% PKB. Nawet gdyby chciały, to nie będzie możliwe wypłacenie tak dużych odszkodowań bez uprzednich reform gospodarczych na wzór Chin czy Wietnamu i znacznego przyśpieszenia rozwoju gospodarczego. Obecny, 84-letni prezydent Raul Castro zdaje sobie sprawę, że Kuba nie będzie zdolna do rozwiązania swoich problemów gospodarczych bez dopływu kapitału z zagranicy, tj. głównie z USA. Z kolei jednak firmom z USA nie wolno inwestować w kubańską gospodarkę dopóki władze tego kraju nie uregulują kwestii odszkodowań dla firm i obywateli amerykańskich. Należy zaznaczyć, że tylko Kongres, a nie prezydent USA, może znieść embargo. Wprawdzie autorzy omawianej ustawy z 1996 roku „przypadkowo" przyznali prezydentowi prawo do uznaniowego zezwalania niemal na wszystko w czasie trwania embarga, to jednak Barack Obama nie nadużył swoich uprawnień w tym zakresie. Wprowadził on jedynie w 2015 roku zgodę na indywidualne wyjazdy obywateli amerykańskich na Kubę i prawo do przywozu towarów o wartości do 400 dolarów. Ponadto umożliwiony został dostęp Kuby do międzynarodowego systemu bankowego. Większe odstępstwa od embarga wymagałyby spełnienia przez władze Kuby warunków wymienionych w ustawie Helmsa-Burtona takich jak wypłata odszkodowań za znacjonalizowane mienie, zwolnienie więźniów politycznych, przeprowadzenie demokratycznych, wielopartyjnych wyborów, ustanowienie niezawisłych sądów, związków zawodowych i wprowadzenie wolności prasy, a także rezygnacja z udziału w rządzie samego Raula Castro i jego najbliższych współpracowników.

Trudno oczekiwać, że warunki te spełni w najbliższym czasie rządząca Kubą od ponad 55 lat ekipa braci Castro. Nawet w trakcie trzydniowej wizyty prezydenta Baracka Obamy w Hawanie, która miała miejsce od 20 do 22 marca 2015 roku, władze Kuby aresztowały ponad 60 osób, w tej liczbie 46 kobiet z organizacji Berty Soler domagającej się reform politycznych i większego udziału kobiet w parlamencie i innych instytucjach. Wizyta ta praktycznie zakończyła izolację Kuby, bez uprzedniego jednak wprowadzenia na Kubie istotnych zmian w zakresie respektowania praw człowieka, czego przed swoją wizytą nie zażądał prezydent Barack Obama. Przyznał on jednak w trakcie swojego przemówienia,

wygłoszonego ostatniego dnia wizyty w Teatrze Narodowym w Hawanie i relacjonowanym na żywo w telewizji, że „Niezwykle trudnych relacji ostatnich pięćdziesięciu lat między naszymi krajami nie da się naprawić z dnia na dzień. Tym bardziej, że wciąż znacząco się różnimy w istotnych kwestiach, takich jak chociażby podejście do demokracji i respektowania praw człowieka (…). Co do embarga, nawet jeśli je zniesiemy jutro, Kubańczycy nie będą mogli w pełni zrealizować swego potencjału bez dalszych zmian tutaj na Kubie. A zmiany są konieczne". Zaapelował także, by obywatele kubańscy mogli „mówić co myślą, bez obaw" i wybierać przywódców w wolnych i uczciwych wyborach[1].

Polityczno-ekonomiczny dylemat Kuby

Mimo że rząd Castro spowalnia proces normalizacji stosunków polityczno-gospodarczych z USA i innymi państwami zachodnimi, aby w ten sposób wywierać na Stanach presję w sprawie embarga i jednocześnie jak najdłużej utrzymać się przy władzy, jednocześnie poszukuje sposobów na przyciągnięcie inwestycji ze Stanów Zjednoczonych. Najwidoczniej chodzi mu o uzyskanie kapitału zachodniego i jednoczesne utrzymanie socjalizmu jeśli nie w dotychczasowej formie, to w wersji wietnamskiej forsującej symbiozę prywatnego kapitalizmu ze ścisłą kontrolą państwa. Zdaniem niektórych ekspertów raczej prędzej niż później prezydent Raul Castro będzie musiał, w imię przetrwania swojego kraju, ustąpić (Hufbauer i inni, 2014). Przeprowadzone dotychczas na Kubie reformy gospodarcze umożliwiają zakładanie małych firm prywatnych, np. warsztatów rzemieślniczych i restauracji. To jednak nie wystarcza, aby pomóc milionom Kubańczyków znaleźć pracę (Mesa-Lago, Pérez-López 2013; Ritter, Henken 2017). Bez zmiany obecnego systemu, tj. zamkniętej i silnie scentralizowanej gospodarki, którą wciąż rządzi socjalistyczna doktryna i siła inercji nie będzie można doprowadzić do pożądanej transformacji w kierunku gospodarki otwartej, powiązanej z amerykańskim sąsiadem. Tylko bowiem z USA mogą napłynąć potrzebne Kubie kapitały i technologie, które pomogłyby przezwyciężyć trwającą ponad pół wieku stagnację gospodarczą i znacznie przyspieszyć wzrost gospodarczy oraz poprawić poziom życia ludności tego kraju.

Zmiany uwarunkowań zewnętrznych i postawa Amerykanów

Brak większych sukcesów w polityce zagranicznej administracji prezydenta Baracka Obamy był jedną z przyczyn amerykańskiego otwarcia się na Kubę, która już od dawna nie zagraża Stanom Zjednoczonym. Nie stanowi też „wzorca" dla pozostałych krajów Ameryki Łacińskiej, gdzie w ostatnich kilkunastu latach doszły do władzy, po wygraniu wyborów parlamentarnych, partie lewicowe. Tak więc kubańska rewolucyjna droga przejmowania władzy straciła na atrakcyjności. Innym motywem stopniowej normalizacji stosunków

[1] Zob. www.encybahoy.com (dostęp 20.07.2016).

dyplomatycznych z Kubą było i jest dążenie Waszyngtonu do powrotu do tego kraju zanim wejdą inwestorzy z Chin i innych krajów. Raul Castro zamierza bowiem wkrótce oddać władzę swoim następcom, z którymi Amerykanie chcieliby się wcześniej porozumieć odnośnie kształtu nie tylko wzajemnych relacji, lecz także przyszłego zreformowanego systemu polityczno-gospodarczego na Kubie. Obecny powrót Ameryki na Kubę ma także przeciwdziałać ewentualnemu wybuchowi wojny domowej na tej wyspie, co może się wydarzyć po upadku obecnego systemu politycznego, kiedy różne grupy społeczne będą chciały podzielić schedę po komunizmie. Administracja prezydenta Obamy zamierzała także porozumieć się z Kubą w sprawie bazy wojskowej w Guantánamo, w której w 2002 roku utworzono więzienie dla osób podejrzanych o terroryzm. Prezydent Obama obiecał, jeszcze w trakcie swojej pierwszej kampanii wyborczej, że zamknie owiane złą sławą i krytykowane przez obrońców praw człowieka oraz państwa europejskie więzienie w Guantánamo. Nie udało się jednak tego zrobić do jesieni 2016 roku, co administracja amerykańska tłumaczyła tym, że Kongres co roku blokuje postawienie więźniów przez sądem federalnym i ich transfer do USA. Od wielu też lat przedstawiciele administracji prowadzili i nadal prowadzą rozmowy z państwami trzecimi w sprawie przyjęcia przez nie części więźniów z Guantánamo. Dopiero jednak w styczniu 2016 roku nastąpił większy transfer tych więźniów do jednego z krajów położonych nad Zatoką Perską. Zwolniono wówczas 10 przetrzymywanych w tym więzieniu Jemeńczyków. Natomiast największy transfer więźniów z Guantánamo do Zjednoczonych Emiratów Arabskich nastąpił w połowie sierpnia 2016 roku. Odesłano wtedy z tego więzienia 12 Jemeńczyków i trzech Afgańczyków[2]. Tym samym liczba więźniów podejrzanych o terroryzm i przetrzymywanych w Guantánamo zmniejszyła się do 61 (Hafetz 2015, s. 112). Trudno oczekiwać, aby na trzy miesiące przed upływem kadencji udało się prezydentowi Obamie dotrzymać swojej obietnicy i zwolnić lub „wywieźć" pozostałych więźniów z Guantánamo do innych krajów. Następny prezydent może mieć w tej sprawie inne plany i podobnie jak i w sprawie statusu dzierżawionej na Kubie bazy w Guantánamo.

Nie ulega jednak wątpliwości, że prezydent Obama przejdzie jednak do historii jako ten, który podjął decyzję o wznowieniu stosunków dyplomatycznych z Kubą i stopniowym rozwiązaniu większości spornych kwestii dzielących oba kraje. Nie czekał też , tak jak jego poprzednicy, na to, aż na Kubie nastąpi w końcu, tak jak w ZSRR i krajach Europy Wschodniej, demontaż systemu socjalistycznego, lecz zdecydował się na swoiste wyprzedzenie przewidywanego biegu wydarzeń i zapewnienie wpływu Ameryki na nieuniknioną transformację gospodarczą i polityczną w tym, położonym ok. 200 km od Florydy, kraju. Na podjęciu tej decyzji zaważyły też zmiany w

[2] Zob. 15 więźniów zwolniono z Guantánamo i odesłano do ZEA, www.onet.pl (dostęp 16.08.2016).

postawach „starej" i „nowej" kubańskiej diaspory w USA oraz przede wszystkim geostrategiczne znaczenie Kuby. Obok wyspy przepływają statki z portów USA i Meksyku na Atlantyk. Wprawdzie sama Kuba jest za słaba, aby mogła zagrozić swobodzie żeglugi na tym akwenie, ale gdyby w przyszłości – podobnie jak na początku lat 1960-tych – jakieś mocarstwo założyłoby swoje bazy wojskowe na Kubie, to stanowiłoby to spore zagrożenie dla bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych. Lepiej więc, żeby tym mocarstwem znowu była Ameryka, a nie np. Rosja, której władze rozpatrywały jesienią 2016 roku możliwość odbudowy, dawnych radzieckich baz na Kubie i zainstalowania w nich swoich „doradców" wojskowych.

Administracji prezydenta Baracka Obamy nie uda się już nakłonić władz Kuby do przeprowadzenia gruntownej transformacji systemu polityczno-gospodarczego i do rozwoju ściślejszej współpracy gospodarczej ze Stanami Zjednoczonymi. O to może postarać się jego następca, ale trudno oczekiwać od Donalda Trumpa większego zainteresowania rozwojem współpracy gospodarczej z Kubą. Najbardziej zainteresowane rozwojem tej współpracy powinny być jednak obecne i przyszłe władze Kuby. Kraj ten jest dla firm amerykańskich bardzo niewielkim rynkiem i trudno będzie na nim zainwestować większy kapitał oraz uzyskać odpowiednio duże zyski. Administracji w Waszyngtonie więc bardziej na uzyskaniu decydującego wpływu na „nieuchronną" transformację na Kubie i zapewnienie w trakcie obecnej odwilży w stosunkach z tym państwem uprzywilejowanej pozycji dla firm amerykańskich. Sprzyja temu także istniejąca i nadal funkcjonująca, przestarzała infrastruktura przemysłowa i transportowa na Kubie oparta o mocno zużyte już maszyny i sprzęt transportowy. Z otwarciem Kuby na świat zewnętrzny, a nie tylko na Amerykę, niektórzy wiążą nadzieję zarówno na przyśpieszenie procesu transformacji, jak również na umocnienie obecnego systemu socjalistycznego. Ten ostatni scenariusz wydaje się jednak mniej prawdopodobny. Rację mają ci wszyscy, którzy, tak jak Mario Vargas Llosa, przewidują, że zwiększony z czasem napływ turystów, upowszechnienie Internetu, wzrost aspiracji – wszystko to może sprawić, że sami Kubańczycy zechcą zmienić system polityczny (Hoffmann 2016). Wydaje się to bardziej realistycznym planem, niż próba złagodzenia reżimu i odgórnego narzucenia Kubie przez Waszyngton amerykańskiego modelu demokracji liberalnej[3].

Perspektywy rozwoju sytuacji geopolitycznej

W sytuacji dosyć powolnego otwierania się Kuby na świat zewnętrzny i współpracę gospodarczą z firmami zachodnimi nikt nie był w stanie przewidzieć wszystkich efektów tego otwarcia. Pewnym paradoksem był fakt, że w trakcie pierwszych 15 miesięcy po wznowieniu między USA i Kubą stosunków dyplomatycznych przyjazd kilkunastu amerykańskich misji handlowych do

[3] Zob. M.V.Llosa, Cuba democratica. „El Pais" 29.12.2014, s. 3.

Hawany nie przyniósł większych efektów. Przedstawiciele Kubańsko-Amerykańskiej Rady Handlowej i Gospodarczej podają przykład zawartego w tym czasie tylko jednego niedużego zresztą kontraktu przez firmę z Alabamy na montowanie w kubańskim porcie Mariel niewielkich traktorów przeznaczonych dla kubańskich spółdzielni rolniczych[4]. W praktyce po negocjacjach z przedstawicielami firm amerykańskich i zachodnioeuropejskich Kubańczycy kupują tańsze maszyny i urządzenia od Chin. Wymownym jest też fakt, że na początku września 2016 roku prezydent Kuby Raul Castro zwrócił się nie do prezydenta Wenezueli Nicolasa Maduro, ani też do prezydenta Baracka Obamy, lecz do prezydenta Rosji Władimira Putina z prośbą o „sprawdzenie możliwości zwiększenia dostaw ropy naftowej na wyspę". Strona kubańska chciałaby, aby dostawy ropy i produktów ropopochodnych z Rosji opierały się na „życzliwych warunkach finansowania", powołując się na partnerskie stosunki, jakie z Kubą utrzymują dwie rosyjskie firmy naftowe Zarubieżnieft i Rosnieft. Oba te koncerny dostarczyły na Kubę w latach 2010-2015 ok. 17 tys. ton ropy i produktów ropopochodnych na łączną sumę 11,3 mln dolarów, natomiast w pierwszym półroczu 2016 roku tylko 1,4 tys. ton[5]. (16). Biorąc po uwagę coraz niższe dochody nie tylko rosyjskich firm z eksportu ropy naftowej, niewielkie są szanse, aby firmy te dostarczyły na Kubę większe ilości ropy po preferencyjnych cenach. Władze Kuby będą więc zmuszone jeszcze bardziej ograniczyć zużycie ropy albo też znaleźć inne, niż Wenezuela, źródło zaopatrzenia.

Zapoczątkowana przy końcu grudnia 2014 roku normalizacja stosunków ze Stanami Zjednoczonymi nie była bowiem oparta o wcześniej wynegocjowane warunki. Stąd też utrzymują się różne oczekiwania po obu stronach. Kubie najbardziej zależy na możliwie szybkim zniesieniu przez Waszyngton embarga handlowego. To z kolei leży nie w gestii prezydenta, lecz zdominowanego przez republikanów Kongresu. Niewiele więc dało pierwsze w historii wstrzymanie się od głosu Stanów Zjednoczonych na zgromadzeniu ogólnym ONZ w sprawie tego embarga. Wprawdzie amerykańska ambasador przy ONZ-cie Samantha Power przyznała, że pierwsze od 25 lat wstrzymanie się od głosu nie oznacza, że Stany Zjednoczone zgadzają się na wszystkie działania kubańskiego rządu, w tym na poważne naruszanie praw człowieka[6]. Trudno więc oczekiwać, że Kongres zniesie to embargo bez spełnienia przez Kubę warunków zawartych w ustawie Holmsa-Burtona oraz liberalizacji systemu politycznego.

[4] Zob. Globalne interesy: Kubańczycy negocjują z Amerykanami, a potem kupują od Chińczyków, „Bloomberg Businesweek – Polska" 2016, nr 6, s. 18-19.

[5] Kuba w potrzebie. Castro prosi Putina o zwiększenie dostaw ropy, www.wpolityce.pl 6.09.2016 r.

[6] ONZ za zdjęciem embarga na Kubę, USA wstrzymały się od głosu, www.onet.pl 25.10.2016.

Literatura

Alonso, J.A., Bayo, F., Gratius, I.S. (red.), 2011, *Cuba en tiempos de cambias*, Editorial Complutense, Madrid.

Hafetz, J. (red.), 2015, *Obama's Guantanamo: Stories from an Enduring Prison*, New York University Press, New York.

Hoffmann, B., 2016, *Bureaucratic socialism in reform mode: the changing politics of Cuba's post-Fidel era*, Third World Quarterly, vol. 37, no. 9, s. 1730-1744.

Hufbauer, G.C., Kotschwar, B., Cimino-Isaacs, C., Veroneau, J., 2014, *Economic Normalization with Cuba: A Roadmap for US policymakers,* Peterson Institute for International Economics, Washignton D.C.

Kapcia, A., 2014, *Leadership in the Cuban Revolution: The Unseen Story*, Zed Books, London.

LeoGrande, W.M., Kornbluh, P., 2015, *Back Channel to Cuba. The Hidden History of Negotiations between Washington and Havana*, The University of North Carolina, Chapel Hill.

Mesa-Lago, C., Pérez-López, J., 2013, *Cuba under Raúl Castro. Assessing the Reforms*, Lynne Rienner Publishers, Boulder.

Ritter, A.R.M., Henken, T.A., 2017, *Entrepreneurial Cuba. The Changing policy Landscape*, Lynne Rienner Publishers, Boulder.

Salas, M.T., 2015, *Venezuela: what everyone needs to know*, Oxford University Press, Oxford.

Santamaría García, A., 2014, *La revolucíon cubana y la economía, 1959-2012. Los ciclos de política y el ciclo azucarero*, Anuario de Estudios Americanos, 71, 2, s.691-723.

Smith, J.A., 2014, *Behi nd Obama's Change of Cuba Policy*, The Center for Research on Globalization, Montreal.

Zeuske, M., 2004, *Insel der Extreme: Kuba im 20. Jahrhundert*, Rotpunktverlag AG, Zürich.

The turning point of the U.S.- Cuban relations

The political and economic relations between the United States and Cuba have been "frozen" for over 50 years. Only in December 2014 the diplomatic relations between those two states were restored. It was one of the rare achievements of the foreign policy of the president Barack Obama, who in March 2015 paid an official visit in Havana. That visit has brought about in practice the end of Cuba's isolation, but has not led to the full normalization of the political and economic relations. The trade embargo was laid on Cuba by the United States in 1962 and can be eliminated (removed) only by the Congress when the Cuban government will meet the requirements of the Helms-Burton law. They include financial compensation for the nationalized property of the American companies and significant change in the existing political and economic system.

Key words: Cuba, USA, trade embargo, diplomatic relations, Helms-Burton law.

Łakomy, M., Bezpieczeństwo demograficzne a potęga państw, Przegląd Geopolityczny, 19, 2017, s. 124-141.

Mateusz ŁAKOMY
Polskie Towarzystwo Geopolityczne

BEZPIECZEŃSTWO DEMOGRAFICZNE A POTĘGA PAŃSTW

Abstrakt:
Celem artykułu jest określenie znaczenia liczby i struktury ludności z punktu widzenia potęgi państwa. Artykuł przedstawia historię zmian demograficznych w Europie na przestrzeni ostatnich dwóch tysięcy lat, szczególnie uwzględniając wyjątkowość ostatnich dwóch stuleci z perspektywy teorii transformacji demograficznej. Następnie dokonuje przeglądu dorobku myśli geopolitycznej dotyczącej czynników wpływających na potęgę państw, wprowadzając własną kategoryzację czynników z perspektywy ich zależności od zmiennych demograficznych, identyfikując potencjalną wrażliwość potęgi na zmianę liczebności populacji i liczby ludności w wieku produkcyjnym. Taka forma kategoryzacji pozwala na wyciągnięcie wniosku, że dla potęgi państwa najbardziej podstawowymi czynnikami, wpływającymi na wiele innych czynników cząstkowych są warunki geograficzne, jakość przywództwa i liczba ludności. Liczba ludności ma zatem znaczenie podstawowe dla potęgi, stąd zapewnienie bezpieczeństwa demograficznego należy do podstawowych zadań państwa. Biorąc to pod uwagę zaproponowano definicję bezpieczeństwa demograficznego.

Słowa kluczowe: ludność, bezpieczeństwo demograficzne, geopolityka, Europa.

Sytuacja demograficzna Europy

W ciągu ostatnich dwóch stuleci Europa podlegała zmianom demograficznym bezprecedensowym w swojej historii. Wcześniej zaludnienie Europy utrzymywało się na stałym poziomie lub nieznacznie rosło. W ciągu pierwszego tysiąclecia naszej ery populacja wzrosła z 33,7 do 39,1 mln, co oznacza średni roczny przyrost w tempie 0,015%. Przez kolejne 700 lat stopa wzrostu osiągnęła średnią 0,168%, a populacja w roku 1700 liczyła już 126,8 mln (Maddison 2013). Wzrost ten był nieregularny, przerywany epidemiami i wojnami. Wiek XIX był natomiast w Europie okresem eksplozji demograficznej. Nastąpiła ona na skutek gwałtownego spadku umieralności, co z kolei było możliwe dzięki odkryciom w dziedzinie medycyny i

upowszechnieniu higieny. Utrzymywanie dzietności na wysokim poziomie przy jednoczesnym spadku umieralności spowodowało, że ludność Europy między rokiem 1820 a 1913 wzrosła z 224,2 do 496,7 mln, co oznacza średnioroczny przyrost o 0,8%. Stało się to nawet mimo opuszczenia Europy w tym okresie przez blisko 60 mln emigrantów (Hatton i Williamson 1992), którzy wyjechali do innych części świata. Skokowy wzrost liczby ludności stworzył niespotykane wcześniej możliwości formowania wielkich armii, a postęp techniczny umożliwiał przekuwanie kolejnych roczników w produktywnych pracowników, co z kolei służyło wyjątkowemu w historii wzrostowi gospodarczemu (Manyika i in. 2015). Na początku XX wieku Europa osiągnęła szczyt swej dominacji politycznej, militarnej i kulturalnej nad światem.

W XX wieku obraz demograficzny w Europie uległ zasadniczej zmianie. Już w ostatnich trzech dekadach XIX wieku dzietność zaczęła spadać, by do lat 60-tych wieku XX osiągnąć w większości krajów poziom zbliżony do umożliwiającego zaledwie prostą zastępowalność pokoleń (współczynnik dzietności wynoszący 2,1 dziecka na matkę). Wiele krajów przeżywało podobne tendencje demograficzne, co pozwoliło na sformułowanie teorii transformacji demograficznej (Notestein 1943, Notestien 1945, Kirk 1943, ang. *demographic transition*, w polskiej literaturze określanej często teorią przejścia demograficznego). Zgodnie z tą zasadą, ludność poszczególnych krajów przechodzi od pierwotnej równowagi demograficznej, opartej na wysokiej dzietności i wysokiej umieralności, które się w przybliżeniu bilansują i powodują w przybliżeniu utrzymanie liczebności populacji na stałym poziomie, do nowej równowagi, opartej na niskiej umieralności i niskiej dzietności. Gwałtowny przyrost zaludnienia w okresie między tymi dwoma stadiami spowodowany jest tym, że spadkowi umieralności nie towarzyszy jednoczesny spadek dzietności, ale ten drugi następuje ze znacznym poślizgiem czasowym. Wbrew oczekiwaniom twórców teorii transformacji demograficznej okazało się, że współczynnik dzietności nie ustabilizował się na poziomie umożliwiającym prostą zastępowalność pokoleń, tylko spadał dalej, osiągając w niektórych krajach już w latach 70-tych i 80-tych ekstremalnie niskie wskaźniki, nawet poniżej 1,3 (Kohler, Billari i Ortega 2002). Po upadku systemu komunistycznego w Europie do recesyjnych krajów Europy Zachodniej dołączyła Europa Wschodnia, gdzie już pod koniec lat 80-tych dzietność spadła poniżej 2,1, osiągając na przełomie tysiąclecia średnią dzietność jeszcze niższą niż w krajach Europy Zachodniej (łącznie Europa Wschodnia 1,27 w roku 2001, Polska 1,25 w roku 2002).

W tej nowej sytuacji demograficznej Europa znajduje się obecnie. Kraje europejskie po okresie spadku dzietności poniżej 2,1 tylko w wyjątkowych przypadkach zdołały się do niej ponownie zbliżyć, osiągając w 2016 roku dzietność w wysokości: Francja: 1,93 (Insee 2017), Islandia: 2,01, Irlandia: 1,98, Wielka Brytania: 1,89, Szwecja: 1,88, Norwegia: 1,86 (szacunki za: CIA 2017).

Tab. 1: Ogólny współczynnik dzietności wybranych krajów świata, lata 1964 i 2014

Table 1: Total Fertility Rate (TFR) of selected countries in 1964 and 2014

Kraj / *country*	**Ogólny współczynnik dzietności w roku: *Total Fertility Rate in a year:***	
	1964	2014
Świat / *World*	6,98	3,37
Stany Zjednoczone / *United States*	3,19	1,86
Chiny / *China*	6,32	1,56
India / *India*	5,86	2,43
Japonia / *Japan*	2,05	1,42
Brazylia / *Brazil*	5,95	1,79
Niemcy / *Germany*	2,54	1,39
Wielka Brytania / *United Kingdom*	2,93	1,83
Francja / *France*	2,87	1,99
Rosja / *Russia*	2,18	1,70
Polska / *Poland*	2,57	1,29
Iran / *Iran*	6,90	1,71
Turcja / *Turkey*	6,03	2,07

Źródło/*Source*: World Bank (2017).

Pozostałe kraje Europy zachowują dzietność wyraźnie niższą od umożliwiającej prostą zastępowalność pokoleń. Prowadzi to do zmiany struktury wieku populacji, określanej mianem starzenia się, mierzonego zwiększaniem się mediany wieku. Mediana wieku to wskaźnik oznaczający, że połowa populacji jest młodsza niż mediana, a połowa populacji starsza. W roku 2015 mediana wieku dla Europy wynosiła 41,7 lat, co oznaczało wzrost w ciągu ostatnich 50 lat o ponad 10 lat (mediana w roku 1965 wynosiła 30,9 lat) (ONZ 2015a), co czyni obecnie Europę regionem o najstarszej populacji na świecie.

Zmiana struktury wieku związana ze spadkiem dzietności poniżej wskaźnika prostej zastępowalności pokoleń oraz wydłużaniem się trwania życia jest zróżnicowana w czasie. Przed spadkiem dzietności poniżej 2,1 przedstawiona graficznie struktura wieku populacji przypomina piramidę, w której dzieci stanowią najliczniejszą grupę, a im wyższy wiek ludności, tym mniejsza liczba osób w danym wieku (rys. 1). W momencie spadku dzietności poniżej 2,1 struktura wieku stopniowo się zmienia, osiągając z czasem kształt taki, w którym najliczniejszymi rocznikami są roczniki w wieku produkcyjnym. Ten kształt struktury wieku jest ostatnim, jaki znany jest empirycznie. Jednak w miarę utrzymywania się niskiej dzietności struktura demograficzna w sposób

nieunikniony prowadzi do powstania sytuacji, w której najliczniejszymi są roczniki w wieku poprodukcyjnym, a graficzny obraz struktury demograficznej zaczyna przypominać kształt, który można określić demograficznym soplem lodu lub maczugą demograficzną (Łakomy 2016).

Tab. 2: Mediana wieku ludności świata w latach 1965 i 2015
Table 2: Median age of the world population in 1965 and 2015

Region / *Region*	**Mediana wieku w roku: / *Median age in:***	
	1965	2015
Świat / *World*	21,9	29,6
Europa / *Europe*	30,9	41,7
Ameryka Północna / *North America*	28,2	38,3
Oceania / *Oceania*	25,2	32,9
Azja / *Asia*	19,8	30,3
Ameryka Południowa / *South America*	18,5	29,2
Afryka / *Africa*	18,2	19

Źródło/*Source:* UN (2015a).

Rys. 1: Zmiany struktury demograficznej w trakcie transformacji demograficznej
Figure 1: Population structure changes under demographic transition

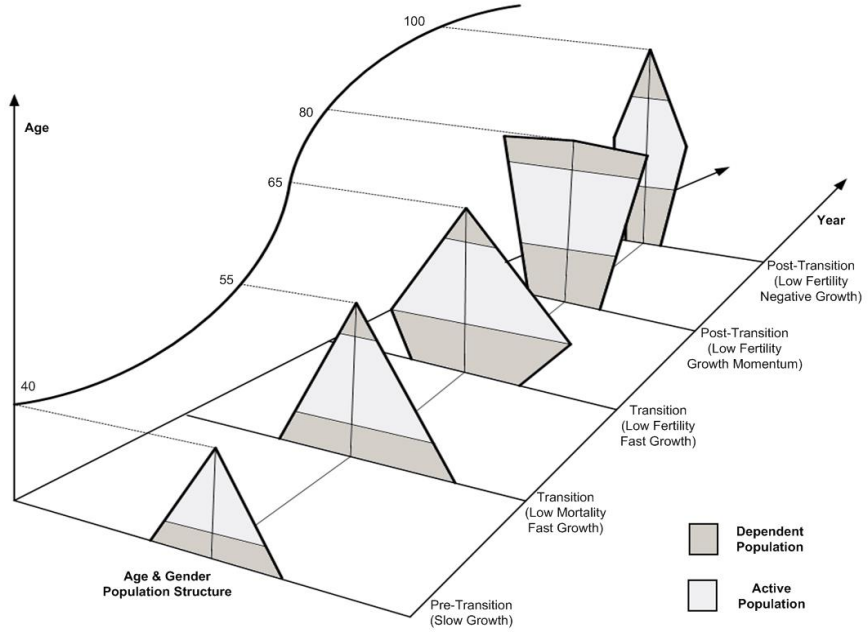

Źródło/*Source*: Kugler & Kugler (2010).

Drugim zjawiskiem związanym ze starzeniem się populacji jest zahamowanie wzrostu liczby ludności. Po wciąż trwającym okresie przejściowym, w którym umieralność spada, o liczbie ludności decyduje dzietność i migracje netto. W przypadku braku migracji populacja zaczyna się zmniejszać na skutek niskiej dzietności.

Znaczenie potencjału demograficznego państw dla międzynarodowego układu sił

Dokonując przeglądu myśli geopolitycznej i syntetyzując jej dorobek Moczulski (1999) stwierdził, że geopolityka jest nauką o zmiennych układach sił na niezmiennej przestrzeni. Podstawowi aktorzy sceny międzynarodowej – państwa - tworzą ośrodki siły, a relacje między państwami tworzą system międzynarodowy, którego kształt zależy od rozkładu sił uczestników systemu. Za wybitnym francuskim politologiem Raymondem Aronem system międzynarodowy rozumieć można jako „całość utworzoną przez jednostki polityczne, które utrzymują ze sobą wzajemne regularne stosunki i z których każde może być wciągnięte w powszechną wojnę" (Aron 1995). Układ sił jest najważniejszą cechą każdego systemu międzynarodowego. Siła i inne pojęcia, często używane zamiennie i mające zbliżony zakres znaczeniowy, takie jak potęga i potencjał (ang: *power*, niem: *Macht*, fr: *puissance*), jest więc podstawowym czynnikiem w stosunkach międzynarodowych. „Relacje międzypaństwowe, czy też ogólniej relacje geopolityczne są przede wszystkim relacjami siły, jakie ludzie wytworzyli na danym obszarze" (Moczulski 1999). Rozróżnić przy tym należy siłę (*power*) rozumianą jako możliwość, zdolność, potencjał, od siły rozumianej jako zastosowanie potencjału (*force*). W kontekście systemu międzynarodowego pojęcie siły używa się w tym pierwszym znaczeniu, które jest tożsame z potęgą (Sułek 2014).

Jak ujęli to analitycy RAND Corporation: „potęga państwa może być zdefiniowana jako zdolność do osiągnięcia celów strategicznych poprzez zamierzone działanie" (Tellis i in. 2000). Z tej perspektywy najważniejszym celem państwa jest maksymalna możliwa akumulacja siły, która umożliwia wpływanie na system międzynarodowy zgodnie z własnym narodowym interesem. Hans Morgenthau, wybitny amerykański politolog niemieckiego pochodzenia, wnioskuje: „Polityka międzynarodowa – jak każda polityka – jest walką o potęgę. Bez względu na to, jakie są jej ostateczne cele, celem bezpośrednim zawsze jest potęga" (Morgenthau 2010). Potęga ma takie znaczenie w stosunkach międzynarodowych, ponieważ, jak zauważa Stoessinger (1962), „Potęga w stosunkach międzynarodowych to zdolność państwa do użycia swych materialnych i niematerialnych zasobów w sposób, który wpłynie na zachowanie innych państw". Innymi słowy potęga umożliwia narzucenie własnej woli innym jednostkom politycznym, a zatem państwa, które mają największą potęgę w systemie, są w stanie czerpać z niego najwięcej korzyści (Wallerstein 2007) oraz w największym stopniu zapewnić sobie realizację trzech

podstawowych celów państwa, jakimi – posługując się twierdzeniem Raymonda Arona - są bezpieczeństwo, rozwój i chwała (Aron 1995).

Zdolność państw do utrzymania i rozwoju potęgi pozostaje w bezpośredniej zależności od czynnika demograficznego. Halford Mackinder, profesor geografii i założyciel London School of Economics, jeden z prekursorów geopolityki i jednocześnie najbardziej wpływowych autorów w historii dyscypliny, dostrzegł w czynniku demograficznym jeden z dwóch (obok geografii, której dyscyplina geopolityki zawdzięcza swą nazwę) zasadniczych zmiennych wpływających na stosunki między państwami: „równowaga sił politycznych w każdym momencie czasowym jest z jednej strony wynikiem warunków geograficznych, zarówno ekonomicznych jak i strategicznych, a z drugiej strony relatywnej liczebności, męstwa, wyposażenia oraz organizacji konkurujących narodów" (Mackinder 1904, *tłum. wł.*). Podobnie rozumuje Hans Morgenthau, stwierdzając: „Wprawdzie twierdzenie, że państwo można uznać za potężne jedynie ze względu na populację jest bezzasadne, to prawdą pozostaje, że żaden kraj nie może utrzymać lub zdobyć statusu pierwszorzędnej potęgi, jeżeli nie należy do najbardziej zaludnionych krajów na świecie" (Morgenthau 2010). Znaczenie demografii dla potęgi państwa ma zatem wymiar zarówno ilościowy, jak i jakościowy. Zmiana liczebności populacji między uczestnikami systemu międzynarodowego prowadzi do zmiany kalkulacji układu sił i zwiększenia znaczenia państwa, którego populacja w ujęciu relatywnym rośnie, czy to poprzez wzrost liczby ludności własnej szybszy niż wzrost liczby ludności innych uczestników systemu, czy też wolniejszy spadek populacji własnej niż innych państw. Wzrost siły jednego uczestnika systemu wynikający ze wzrostu relatywnej liczebności populacji może być w całości lub części równoważony poprzez inne czynniki wynikające z organizacji, wyposażenia lub woli. Zauważyć jednak należy, że czynniki równoważące mogą mieć ograniczoną możliwość kompensacji wynikającą ze skali zmiany proporcji demograficznych, z drugiej też strony państwa o rosnącej populacji dysponujące sprzyjającymi warunkami geograficznymi i kompetentnym rządem mogą również umacniać swoją pozycję także w obszarach innych, niż liczba ludności. Jak syntetyzuje Mackinder w pracy *Democratic Ideals and Reality* (1919) „siła [wynikająca z] ludzi to nie tylko liczenie głów, ale jeśli wszystkie inne rzeczy są równe, to liczby są decydujące" (*tłum. wł.*).

W miarę rozwoju dorobku światowej myśli geopolitycznej stworzonych zostało wiele zestawień czynników, które wpływają na potęgę państw. Część zestawień ma charakter listy czynników, których znaczenie autorzy uzasadniają jakościowo, część natomiast została opisana w formie wzorów, pozwalających zidentyfikować zależności między poszczególnymi czynnikami i dokonać wyliczeń sił poszczególnych uczestników systemu, a także dokonać modelowania układu sił. Przegląd czynników pozwala dokonać ich klasyfikacji według różnych perspektyw. W dalszej części artykułu prezentowana jest klasyfikacja czynników wpływających na potęgę państw z perspektywy

demograficznej. Celem przyjęcia tej perspektywy jest identyfikacja znaczenia liczby i struktury ludności dla potęgi państw. Przyjmując tę perspektywę czynniki wpływające na potęgę państw można pogrupować w trzech kategoriach.

Pierwszą kategorią są czynniki zależne od liczby ludności. W najbardziej podstawowym wymiarze jest to sama liczba ludności. Kategoria ta obejmuje też czynniki, w których znaczenie ma liczebność subgrup populacji, do których należą liczba ludności w wieku produkcyjnym, liczba pracowników, konsumentów, potencjalna lub aktualna liczba żołnierzy itp. Czynnikiem zależnym od liczby ludności jest też wielkość PKB, która zależy od liczby pracowników oraz średniej produktywności pracownika (Manyika i in. 2015), zatem do czynników zależnych od liczby ludności należy też wielkość gospodarki i czynniki zależne od wielkości gospodarki, jak zasoby finansowe, dochód państwa czy wysokość wydatków wojskowych. Od liczby ludności zależy też poziom rozwoju technologicznego (zależny od wielkości gospodarki i liczby dostępnych naukowców, inżynierów, innowatorów itp.), który z kolei wpływa na drugi element decydujący o wielkości PKB - produktywność, oraz na jakość uzbrojenia będącą pochodną rozwoju technologicznego. Od liczby ludności, wielkości gospodarki i poziomu rozwoju technologicznego zależą z kolei m.in. siła wojska czy poziom uprzemysłowienia.

Drugą kategorią są czynniki zależne od cech populacji innych niż jej liczebność. Przedmiotem zainteresowania demografii jest populacja w ujęciu statystycznym, zatem do tej kategorii należą pozostałe czynniki odnoszące się do populacji jako całości i wpływające na jej organizację i funkcjonowanie. Zaliczyć tu można czynniki moralne i wolicjonalne, takie jak duch narodu, jedność narodu, stosunek do polityki zagranicznej, duch bojowy itp. Do tej grupy zaliczają się także czynniki związane z organizacją wewnętrzną społeczeństwa, takie jak stabilność instytucji, poziom spójności wewnętrznej, stopień integracji społecznej, oraz czynniki służące rozwojowi, do których zalicza się zdrowie, wykształcenie ludności, kreatywność, zdolności techniczne i organizacyjne wykorzystywane w produkcji, poziom wyszkolenia wojskowego, itp.

Trzecią kategorią są czynniki nie związane z cechami populacji. Należą do nich czynniki związane z położeniem geograficznym, do których należy wielkość terytorium, charakter granic, klimat, dostęp do surowców itp. W tej grupie czynników mieści się także rozwój handlu, który jest zależny w głównej mierze od położenia geograficznego jak np. bliskości do szlaków handlowych czy dostępu do morza. Do tej kategorii należy wreszcie tzw. czynnik ludzki, ale nie odnoszący się do populacji jako całości tylko do elit społecznych, ich celów, kompetencji, formy i skuteczności wpływania na społeczeństwo. Mieści się w tym jakość dyplomacji, poziom myśli strategicznej, jakość przywództwa,

zdolności wywierania wpływy na społeczeństwo, forma ustroju politycznego, zdolność do budowania przychylności międzynarodowej opinii publicznej itp.)[1]. Klasyfikacja z perspektywy demograficznej jest niekiedy odmienna od klasyfikacji dokonanych przez poszczególnych autorów (Tab. 3).

Tab. 3: Czynniki wpływających na potęgę państw z perspektywy demograficznej

Table 3: Factors influencing national power from the demographic perspective

Autor / *Author*	Rok publikacji / *Year of publica-tion*	***Kategorie czynników wpływających na potęgę państw Categories of factors influencing the power of states***		
		Liczba ludności i czynniki od niej zależne *Population size and factors depending on the population size*	Czynniki zależne od cech populacji innych niż liczebność *Factors depending on population attributes other than the very size*	Czynniki nie związane z cechami populacji *Factors unrelated to population*
Halford Mackinder	1904	Liczba ludności Wyposażenie narodów	Organizacja narodów Męstwo narodów	Warunki geograficzne
Nicholas Spykman	1942	Liczba ludności Rozwój gospodarczy Rozwój technologiczny Siła finansowa	Jednorodność narodowościowa Stopień integracji społecznej Stabilność polityczna Morale narodu	Wielkość terytorium Charakter granic Zasoby naturalne kraju

[1] Klasyfikacja czynników w oparciu o perspektywę demograficzną odnosi się do zasad, nie zaś do potencjalnych zdarzeń jednostkowych i wyjątkowych, które wpływają w pojedynczych państwach lub przez określony okres czasu. Nie zmienia zasady, że gospodarka zależy od liczby ludności i produktywności fakt, że na gospodarkę Hiszpanii w XVI wieku i Holandii w wieku XVII wpływało w znacznej części z położenie geograficzne i dostęp do mórz (choć Heinsohn (2009) argumentuje, że istotny wpływ na skłonność do podróży Hiszpanów i Holendrów miało wystąpienie zjawiska nadliczbowych synów, co jest już czynnikiem demograficznym związanym z liczbą ludności). Podobnie nie zmienia zależności rozwoju technologicznego od liczby ludności i wielkości gospodarki możliwość zakupu technologii wojskowych i produkcyjnych w krajach trzecich ani występowanie zjawiska kradzieży technologii, ponieważ technologie najnowocześniejsze, dające zasadniczą przewagę są co do zasady ściśle chronione i nie udostępniane do sprzedaży, więc muszą być rozwinięte wewnątrz krajów. Z kolei kradzież technologii nie może mieć charakteru masowego, wpływającego na całość gospodarki i sił zbrojnych, może wzmacniać jedynie wybrane aspekty.

Hans Joachim Morgenthau	1948	Tendencje wzrostu liczby ludności Uprzemysłowienie Technologia wojskowa Liczba żołnierzy	Rozmieszczenie ludności Morale i charakter narodu Jakość żołnierzy służby czynnej	Geografia Surowce Żywność Jakość rządu Jakość dyplomacji Przywództwo wojskowe
John G. Stoessinger	1962	Liczba ludności Rozwój technologiczny Poziom industrializacji	Umiejętność wykorzystania zasobów Wola działania społeczeństwa Charakter narodowy Morale narodowe	Czynnik geograficzny Bogactwa naturalne Forma rządów Ideologia Przywództwo narodowe
Raymond Aron	1962	Liczba ludności	Dyscyplina uczestników walki Wiedza umożliwiająca przetworzenie dostępnych materiałów w uzbrojenie Solidarność obywateli	Zajmowana przestrzeń Dostępność materiałów możliwych do przetworzenia w uzbrojenie Jakość dowództwa cywilnego Jakość dowództwa wojskowego Organizacja armii Szczęśliwy lub nieszczęśliwy los
Abramo Fimo Organski	1968	Liczba ludności w wieku produkcyjnym Liczba poborowych Liczba konsumentów Dochód państwa Dochód per capita	Zatrudnienie poza rolnictwem Stopień urbanizacji kraju Identyfikacja i lojalność obywateli wobec państwa	Położenie geopolityczne Wielkość terytorium Ukształtowanie topograficzne Klimat Bogactwa naturalne i kontrola ich wydobycia Strategia polityki zagranicznej Skuteczność dyplomacji Skuteczność propagandy Wpływ polityki na gospodarkę Rola armii Pozycja rządu
Paul Kennedy	1987	Bogactwo Technika Wydatki na wojsko Potęga wojskowa	Rozwiązania organizacyjne	
Kenneth Waltz	1993	Liczba ludności Potęga gospodarcza Siła militarna	Stabilność polityczna	Zasoby naturalne Kompetencje polityczne

John Maersheimer	2001	Liczba ludności Bogactwo narodowe		
Rudolf Steinmetz	1929	Liczba ludności Stopień zamożności	Jedność i zwartość narodu Zdolności moralne	Rozmiary terytorium Jakość przywództwa Instytucje polityczne Wzbudzany szacunek i przyjaźń za granicą
Guido Fisher	1939	Liczba ludności Gęstość zaludnienia Rozwój technologiczny Rozwój przemysłowy	Elastyczność gospodarcza Zdolności organizacyjne Poziom kultury Kreatywność i innowacyjność Zdolności adaptacyjne Wytrwałość	Położenie geograficzne Rozmiar państwa Rodzaj granic Nastawienie państw sąsiadujących Urodzajność gruntów Zasoby naturalne Rozwój handlu
Margaret Ball, Hugh Killough	1956	Liczba ludności Siła finansowa, pozwalająca na tworzenie kapitału Rozmiary przemysłu ciężkiego, przede wszystkim zbrojeniowego	Stan zdrowotny Poziom wykształcenia Skład ludności Zdolności techniczne i organizacyjne produkcji Stabilność instytucji politycznych Stabilność gospodarcza	Wielkość i położenie terytorium Zasoby naturalne Dostępność zewnętrznych dostaw materiałów strategicznych Poziom myśli strategicznej Doświadczenie i umiejętności prowadzenia rokowań międzynarodowych Zakres przyjaznego poparcia w społeczności międzynarodowej Zdolność zapewnienia ludności dostatniego życia
Alfred de Grazia, Tom H. Stevenson	1962	Liczba ludności Rozwój technologiczny	Jedność narodu w kwestii kierunku polityki zagranicznej	Wielkość terytorium Zasoby naturalne Jakość dyplomacji Gotowość militarna

Federick Hartmann	1967	Liczba ludności Dynamika zmian liczby ludności Aktualny i przewidywany wzrost gospodarczy Siły zbrojne Stosunek między ludnością w wieku poborowym i rozmiarami sił zbrojnych Jakość uzbrojenia	Struktura ludności Miejsce zamieszkania Doświadczenie ludzi jako narodu i państwa Stosunek do życia Spójność społeczeństwa Stosunek do władzy	Klimat Położenie geograficzne Rozmiar terytorium Zasoby surowcowe Ustrój państwa Skuteczność funkcjonowania władzy Wyszkolenie sił zbrojnych
Daniel S. Papp	1984	Liczba ludności Potencjał przemysłowy Zdolności wojskowe	Wola	Wielkość terytorium Położenie terytorium Zasoby naturalne Przywództwo Zręczność dyplomacji Strategia Percepcja siły przez innych
F. Clifford German	1960	Liczba ludności Baza przemysłowa Wielkość armii Potencjał nuklearny		Terytorium
J. David Singer, projekt "Korelaty Wojny"	1963 (start)	Liczba ludności Liczba ludności miejskiej Konsumpcja energii Produkcja stali Wydatki na siły zbrojne Liczba żołnierzy		
Norman Z. Alcock, Alan G. Newcomb	1970	Liczba ludności Wielkość PKB Wielkość PKB per capita		
Ray S. Cline	1994	Liczba ludności Wielkość PKB Udział w handlu światowym Możliwości militarne		Wielkość terytorium Zamierzenia, cele strategiczne
Arvind Virmani	2005	Liczba ludności Wielkość PKB PPP Wielkość PKB per capita Zdolność wojskowa		Ambicje i determinacja w osiąganiu celów Wola mocy

Leszek Moczulski	1999	Liczba ludności Wielkość PKB	Potencjał intelektualny Potencjał moralny	Wielkość terytorium
Mirosław Sułek (potęga ogólna)	2001	Liczba ludności Produkt krajowy brutto		Powierzchnia terytorium
Mirosław Sułek (potęga wojskowa)	2001	Wydatki wojskowe Liczba żołnierzy w służbie czynnej		Powierzchnia terytorium
Dariusz Kondra-kiewicz	1999	Dochód narodowy Wydatki militarne Rozwój technologiczny Siła rodzajów wojsk Stan uzbrojenia Zdolności mobilizacyjne Potencjalna siła rezerwistów Poziom zapasów strategicznych	Morale żołnierzy	Sprawność działania rządu Stan wyszkolenia armii System dowodzenia System łączności
Marcin Kleinowski	2010	Liczba ludności Potencjał gospodarczy Ilość środków walki Jakość środków walki	Wiedza, jak przekształcać zasoby materialne Identyfikacja społeczeństwa z kierunkiem polityki państwa Mobilizacja i wytrwałość w dążeniu do urzeczywistnienia polityki państwa	Wielkość terytorium Ukształtowanie terytorium Usytuowanie terytorium Zasoby naturalne Klimat Zdolności organizacyjno-decyzyjne

Źródło/Sources: Alcock i Newcomb (1970), Aron (1995), Ball i Killough (1956), Cline (1994), de Grazia i Stevenson (1962), Fisher (1939), German (1960), Hartmann (1967), Kennedy (1994), Kleinowski (2010), Kondrakiewicz (1999), Mackinder (1904), Maersheimer (2001), Michalik (2012), Moczulski (1999), Morgenthau (2010), Organski (1968), Papp (1984), Spykman (1942), Steinmetz (1929), Stoessinger (1962), Sułek (2001), Sułek (2004), Sułek (2014), Virmani (2005a), Virmani (2005b), Waltz (1993)

Przegląd poglądów co do źródeł potęgi pozwala dostrzec zgodność badaczy co do tego, że liczba ludności ma znaczenie zasadnicze. Obok różnych geograficznych elementów składowych liczba ludności jest najczęściej powtarzającym się czynnikiem. Niemal wszyscy autorzy wskazują w sposób dorozumiany lub wprost, że liczba ludności wpływa pozytywnie na potęgę państwa. Wyjątkiem jest indyjska koncepcja Virmaniego (2005a, 2005b), która w modelu liczbę ludności lokalizuje nie w liczniku, a w mianowniku ilorazu potęgi, co pomniejsza potęgę państw ludnych. Wzrost liczby ludności jednak sam w

sobie nie determinuje wzrostu potęgi. Aby tak się stało, potrzebne są odpowiednie warunki gospodarcze i społeczne pozwalające na wykorzystanie możliwości populacji[2]. Liczba ludności jest czynnikiem twardym, pozwalającym się wyrażać w formie skwantyfikowanej. Obok liczby ludności powszechnie przytaczanymi twardymi czynnikami potęgi państwa są czynniki związane z wielkością gospodarki i zdolnościami militarnymi. Te czynniki są jednak bezpośrednio zależne od liczby mieszkańców kraju, co jedynie podkreśla znaczenie liczby ludności. W tym przypadku jednak szczególne znaczenie ma liczebność i udział w całości populacji subgrupy tworzonej przez osoby w wieku produkcyjnym (rozumianej dla mężczyzn jako osoby w wieku 18-64 lat, dla kobiet 18-59 lat), która stanowi podstawę dla liczebności pracowników, naukowców, poborowych i żołnierzy. Klasyfikacje czynników zwracają także uwagę na czynniki miękkie, takich jak organizacja społeczeństwa, wola, morale, utożsamienia się z polityką państw, strategia itp. Czynniki miękkie objawiają jakość systemu kierowania państwem i zdolności do ukierunkowania energii społecznej tkwiące w ramach funkcji rządzenia (patrz również: Moczulski 1999), wskazujące na kompetencje elity rządzącej. Czynniki związane z jakością rządzenia nie są substytucyjne w stosunku do czynników twardych, a jedynie zwiększają efektywność ich wykorzystania, pozwalając na lepsze lub gorsze wykorzystanie możliwości tkwiących w populacji i warunkach geograficznych. Pozwala to wysunąć tezę, że najbardziej podstawowymi, wpływającymi na największą liczbę czynników cząstkowych potęgi, a zatem najważniejszymi czynnikami określającymi potęgę państwa są czynniki geograficzne, liczba ludności i jakość przywództwa. Jakość przywództwa przy tym rozumieć należy szeroko, jako kompetencje zarówno elity politycznej jak i gospodarczej, naukowej, wojskowej, społecznej, kulturalnej czy religijnej. Oceniając zdolność wpływania na potęgę przyjąć należy, że czynniki geograficzne są czynnikami stałymi, których zasoby zmienić się mogą jedynie w wyniku przejęcia kontroli nad wcześniej zewnętrznym terytorium, lub przełomu technologicznego, pozwalającego na eksploatacje wcześniej nieużytecznych lub niedostępnych

[2] Negatywnie na potencjał populacji wpływają warunki geograficzne, jeśli utrudniają zaspokojenie podstawowych potrzeb, jak produkcję żywności, dostęp do wody pitnej, a także akumulację kapitału czy - poprzez dostęp do morza i dostępność portów - udział w handlu światowym (do którego kraj może mieć również utrudniony dostęp z powodu dyskryminujących regulacji handlowych). Podobnie negatywnie wpływać może niespójność wewnętrzna populacji – nadmierny udział populacji roczników uderzeniowych (t.zw. *youth bulge*), który prowadzić może do zamieszek i rewolucji (Goldstone 1991, Goldstone 2002, Urdal 2012), niespójność pod względem etnicznym, religijnym, nierównomierna dystrybucja dóbr itp. Dla krajów europejskich przyjąć jednak należy, że nie dotyczą ich wyzwania z kategorii zaspokajania podstawowych potrzeb ich populacji ani wyzwania *youth bulge*,,zaś wyzwania z kategorii niespójności wewnętrznej dotyczą tylko niektórych (gł. na Bałkanach, w krajach sukcesorach Związku Radzieckiego i w Europie Zachodniej) i (zwłaszcza w Europie Zachodniej) zwykle w ograniczonym stopniu. Biorąc to pod uwagę, dla krajów europejskich większa liczba ludności wpływa pozytywnie na potęgę państwa.

zasobów (surowce, źródła energii, itp.). Przełom technologiczny dający istotny wpływ na potęgę państwa pozostaje zwykle poza możliwościami racjonalnego planowania państwa (wyjątkami są głównie technologie wojskowe i energetyczne). Państwa zatem mogą szeroko wpływać jedynie na dwie ważne zmienne: liczbę ludności i kompetencje elit. Na liczbę ludności wpływać można poprzez odpowiednie polityki ludnościowe, a na kompetencje elity rządzącej poprzez edukację, selekcję i motywację. W obu tych przypadkach istotna poprawa wymaga czasu i nakładów, ale zaniechanie ich oznacza słabnięcie relatywnej potęgi w momencie, gdy inni uczestnicy systemu międzynarodowego wzmacniają swoje zdolności. Czyni to spadek liczby ludności istotnym wyzwaniem dla zapewnienia bezpieczeństwa państw europejskich.

Spadek liczby ludności krajów europejskich i starzenie się populacji są czynnikami powodującym, że pojawia się problem zapewnienia bezpieczeństwa demograficznego. Samo pojęcie bezpieczeństwa jest różnie definiowane. Joseph Nye (1989) definiuje bezpieczeństwo w aspekcie pozytywnym i negatywnym. W pierwszym ujęciu bezpieczeństwo traktowane jest jako brak zagrożeń i w tym aspekcie należy skoncentrować się na analizowaniu działania podmiotu, którego celem jest ochrona przed zagrożeniami dla istotnych wartości wewnętrznych. W drugim ujęciu postrzega bezpieczeństwo jako kształtowanie pewności przetrwania, posiadania i swobód rozwojowych podmiotu – zatem zwraca uwagę na zdolności do kreatywnej aktywności podmiotu.

Bezpieczeństwo demograficzne wiąże się zatem zarówno z kwestią wyzwań dla zachowania dotychczasowego dorobku jak i utratą szans rozwojowych. Przez bezpieczeństwo demograficzne w ujęciu najbardziej ogólnym rozumieć należy brak zagrożeń spowodowanych przez czynniki demograficzne. Definiując pojęcie bezpieczeństwa demograficznego w ujęciu szczegółowym należy stwierdzić, że bezpieczeństwo demograficzne występuje, gdy liczebność i struktura populacji umożliwiają przetrwanie, stabilność i rozwój jednostki politycznej. Skala wyzwania w zakresie zapewnienia bezpieczeństwa demograficznego jest różna w różnych krajach, zależy bowiem od stopnia zmian demograficznych, jakie mogą mieć miejsce w nadchodzącej przyszłości.

Literatura

Alcock, N.Z., Newcomb, A.G., 1970, *The Perception of National Power*, Journal of Conflicts Solution, vol 14, nr 3, s. 335-343.

Aron, R., 1995, *Pokój i wojna między narodami*, Centrum im. Adama Smitha, Warszawa.

Ball, M., Killough, H., 1956, *International Relations*, Ronald Press Company, London.

Bank Światowy, 2017, *World Development Indicators, Fertility rate, total (births per woman)*, zasób internetowy

http://data.worldbank.org/indicator/SP.DYN.TFRT.IN?, (data dostępu: 07.01.2017)

CIA, 2017, *The World Factbook: Country Comparison - Total Fertility Rate*, zasób internetowy https://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/rankorder/2127rank.html, (data dostępu: 27.01.2017).

Cline, R.S., 1994, *The Power of Nations in the 1990s: A Strategic Assesment*, Lanham.

de Grazia, A., Stevenson T.H., 1962, *World Politics. A Study in International Politics*, Barnes & Noble, New York.

Fisher, G., 1939, *Der wehrwirtschaftliche Bedarf*, Berlin.

German, F.C., 1960, *A Tentative Evolution of World Power*, Journal of Conflict Resolution, vol. 4, nr 1, s. 138-144.

Goldstone, J., 1991, *Revolution and Rebellion in the Early Modern World*, University of California Press, Berkeley.

Goldstone, J., 2002, *Population and Security: How Demographic Change Can Lead to Violent Conflict*, Columbia Journal of International Affairs, vol. 56, s. 245-263.

Hartmann, F.H., 1967, *The Relations of Nations*, The Macmillan Company, New York.

Hatton, T.J., Williamson J.G., 1992, *International migration and world development: a historical perspective*, NBER working paper series on historical factors of long run growth, nr 41, NBER, Cambridge.

Heinsohn, G., 2009, *Synowie i władza nad światem. Terror we wzlotach i upadkach narodów*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa.

Insee, 2017, *Bilan démographique 2016*, zasób internetowy, https://www.insee.fr/fr/statistiques/2554860, (data dostępu: 27.01.2017)

Kennedy, P., 1994, *Mocarstwa świata – narodziny, rozkwit, upadek*, Książka i Wiedza, Warszawa.

Kirk, D., 1944, *Population changes and the postwar world*, American Sociological Review, vol. 9.. nr 1, s. 28-35.

Kleinowski, M., 2010, *Czynniki budujące siłę i potęgę państwa na arenie międzynarodowej*, Świat Idei i Polityki, vol. 10, s. 9-36.

Kohler, H.-P, Billari, F.C., Ortega J.A., 2002, *The emergence of lowest-low fertility in Europe during the 1990s*, Population and Development Review, vol. 28, nr 4, s. 641-680.

Kondrakiewicz, D., 1999, *Systemy równowagi sił w stosunkach międzynarodowych*, Wydawnictwo UMCS, Lublin.

Kugler, T., Kugler, J, 2010, *Political Demography*, *The International Studies Encyclopedia*, Robert A. Blackwell Publishing, Blackwell Reference Online, zasób internetowy, http://www.isacompendium.com/subscriber/tocnode.html?id=g9781444336597_yr2013_chunk_g978144433659716_ss1-8, (data dostępu: 10.04.2016)

Lach, Z., *Analiza poziomu rozwoju społeczno-ekonomicznego i potęgi państw Europy Środkowo-Wschodniej*, Przegląd Geopolityczny, 9, 2014, s. 31-52.
Łakomy, M., 2016, *Demografia polityczna i możliwości dla polityki pronatalistycznej w Polsce*, Studia Demograficzne, vol, 169, nr 1, s. 65 - 91.
Mackinder, H., 1904, *The Geographical Pivot of History*, The Geographical Journal, vol. 23, nr 4, s. 421–437.
Mackinder, H., 1919, *Democratic Ideals and Reality*, Constable and Company ltd., London.
Maddison, 2013, *Historical Statistics of the World Economy: 1-2008 AD*, zasób internetowy, http://www.ggdc.net/maddison/maddison-project/home.htm, (data dostępu: 27.01.2017).
Maersheimer, J.J., 2001, *The Tragedy of Great Power Politics*, W.W. Norton & Company, New York-London.
Manyika, J., Woetzel J., Dobbs R., Remes J., Labaye E., Jordan A., 2015, *Global growth: Can productivity save the day in an aging world?*, McKinsey Global Institute, McKinsey & Company, New York.
Michalik, D., 2012, *Prognozowanie i symulacje międzynarodowego układu sił*, Dom wydawniczy DUET, Toruń.
Moczulski, L., 1999, *Geopolityka. Potęga w czasie i przestrzeni*, Bellona, Warszawa.
Morgenthau, H., 2010, *Polityka między narodami: walka o potęgę i pokój*, Difin, Warszawa.
Notestein, F., 1943, *Some implications of population change for post-war Europe*, [w:] American Philosophical Society, *Proceedings of the American Philosophical Society*., prezentacja na Symposium on Post-War Problems (Aug. 16, 1943), s. 165–174.
Notestein, F., 1945, *Population: The long view*, [w:] T. Schultz (red.) *Food for the World*, University of Chicago Press, Chicago, s. 36-57.
Nye, Jr. J.S., 1989, *Problemy badań nad bezpieczeństwem*, „Sprawy Międzynarodowe", 1989, nr 6, s. 54.
ONZ, 2015a, *World Population Prospects: The 2015 Revision, DVD Edition,* zasób internetowy, https://esa.un.org/unpd/wpp/Download/Standard/Population/, (data dostępu: 27.01.2017).
Organski, A.F.K., 1968, *World Politics*, Alfred A. Knopf, New York.
Papp, D.S., 1984, *Contemporary International Relations. Frameworks for Understanding*, Macmillan, New York.
Tellis, A.J., Bially, J., Layne, Ch., McPherson, M., 2000, *Measuring National Power in the Postindustrial Age*, RAND Corporation, Santa Monica.
Spykman, N., 1942, *America's Strategy in World Politics*, Harcourt, Brace & Co., New York.
Steinmetz, R., 1929, *Soziologie des Kriges*, Verlag Johann Ambrosius Barth, Leipzig.

Stoessinger, J.G., 1962, *The Might of Nations. World Politics in Our Time*, Random House, New York.
Sułek, M., 2001, *Podstawy potęgonomii i potęgometrii*, Wyższa Szkoła Ekonomii i Administracji, Kielce.
Sułek, M., 2004, *Metody i techniki badań międzynarodowych*, ASPRA-JR, Warszawa.
Sułek, M., 2014, *Potęga państw. Modele i zastosowania*, Wydawnictwo Rambler, Warszawa.
Urdal, H., 2012, *Youth bulges and violence*, [w:] J. Goldstone, E. Kaufmann, M.D. Toft (red.), *Political Demography. How Population Changes Are Reshaping International Security and National Politics* (s. 117-132), Oxford University Press, Oxford, New York.
Virmani, A., 2005a, *A Tripolar Century: USA, China and India*, Indian Council for Research on International Economic Relations, „Working Papers", March 2005, no 160.
Virmani, A, 2005b, *Global Power from 18th to 21st century: power potential (VIP²), strategic assets and actual power (VIP)*, Indian Council for Research on International Economic Relations, „Working Papers"; November 2005, no 175.
Wallerstein, I., 2007, *Analiza systemów-światów. Wprowadzenie*, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa.
Waltz, K.N., 1993, *The Emerging Structure of International Politics*, International Security, vol. 18 nr 2, s. 44-79.

Demographic security and political power

Along with the aging of the Europe's population, the sphere of influences of the European powers is becoming more and more reduced. The expected decline in population size and population aging suggest that the marginalisation of the influence of Europe on the world affairs may continue, and the unevenness of demographic change among European countries may lead to the new balance of power. The goal of the article is to identify the relevance of population size and structure to the power of a country. The article provides overview on demographic history of Europe over the last two thousand years, especially focusing on uniqueness of the last two centuries from the perspective of the theory of demographic transition. The article evaluates a range of lists of factors impacting power and to do that introduces categorisation of factors based on a perspective of their dependence on demographic variables. Based on that the article identifies potential vulnerability of power to changes in size of total population and working age population. This perspective leads to a conclusion that the primary factors, influencing many other factors are geography, quality of leadership and population size. Population size may thus be perceived as essential for power, hence providing demographic security belongs to the primary policy goals. Finally the article provides definition of demographic security: in a general sense it is lack of threats caused by

demographical factors, in a detailed sense it exists, when size and structure of the population enable survival, stability and development of a political entity.

Key words: population, demographic security, geopolitics, Europe.

Rogala-Lewicki, A., Integracja europejskiego przemysłu obronnego,
Przegląd Geopolityczny, 19, 2017, s. 142-161.

Adam ROGALA-LEWICKI
Polskie Towarzystwo Geopolityczne

INTEGRACJA EUROPEJSKIEGO PRZEMYSŁU OBRONNEGO

Abstrakt:
Od lat '90 ubiegłego wieku trwa w Europie proces intensywnej konsolidacji sektora zbrojeniowego, początkowo na poziomie krajowym a później międzynarodowym, w celu ograniczenia fragmentacji rynku, biurokracji, zwiększenia potencjału, oraz zmniejszenia kosztów. Przejawem tego procesu jest powstawanie wielkich koncernów, takich jak Airbus Group, koncern MBDA, AgustaWestland, i spółka KNDS. Równolegle trwa proces integracji na poziomie międzynarodowo-prawnym. W 1996 roku podpisano porozumienie w sprawie utworzenia Organizacji Połączonej Współpracy w Dziedzinie Uzbrojenia (OCCAR). Przełomem było także utworzenie w 2004 roku Europejskiej Agencji Obrony, ustalającej jednolite standardy rynku wewnętrznego, zamówień publicznych i transferów. W 2016 roku Komisja Europejska opublikowała komunikat w sprawie przyjęcia Europejskiego Planu Działania na rzecz Obronności. Komisja zamierza budować Europejski Rynek Sprzętu Wojskowego oraz powołać Europejski Fundusz Obronny. Działania te wskazują na kształtowanie się zjawiska „dwóch prędkości", z czołówką państw zdecydowanych na większą integrację w dziedzinie obronności.

Słowa kluczowe: przemysł zbrojeniowy, współpraca, Europejska Agencja Obrony, konsolidacja, bezpieczeństwo.

Instytucjonalne podstawy konsolidacji

Przemysł obronny w Europie osiąga obroty przekraczające 100 mld euro i zatrudnia bezpośrednio ok. 0,5 mln, a pośrednio kolejny 1 mln osób. Jest czynnikiem silnie wpływającym na poziom zaawansowania technologicznego i konkurencyjność całej gospodarki. W celu wyeliminowania fragmentacji rynku (zjawisko powielania programów i badań w dziedzinie obrony), biurokracji, zwiększenia konkurencyjności na globalnym rynku i redukcji kosztów, państwa europejskie od kilku lat reformują przemysł zbrojeniowy. Zjawisko to wynika z ograniczeń budżetowych na wydatki wojskowe związanych z zakończeniem tzw. wyścigu zbrojeń. Przykładem intensyfikacji kooperacji w Europie było

podpisanie w 1996 roku przez Wielką Brytanię, Francję, Niemcy i Włochy porozumienia w sprawie utworzenia Organizacji Połączonej Współpracy w Dziedzinie Uzbrojenia (fr. *Organisation Conjointe de Coopération en Matière d'Armement*) – OCCAR, do którego dołączyły później Hiszpania i Belgia. Dzięki programom realizowanym w ramach OCCAR powstał m.in. samolot transportowy A400M, transporter opancerzony Boxer, fregatę FREMM i śmigłowiec uderzeniowy Tiger.[1]

Od momentu powołania do życia Unii Europejskiej, coraz częściej zwracano uwagę, że organizacja ta posiada predyspozycje do podjęcia współpracy w dziedzinie szeroko rozumianego bezpieczeństwa. Należy podkreślić, że konkurencyjność europejskiego przemysłu obronnego ma kluczowe znaczenie dla wiarygodności wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony (WPBiO) Unii Europejskiej. Stąd podejmowane są kroki zarówno na poziomie międzypaństwowym (integrujące poszczególne sektory z dziedziny obronności, łączące firmy w ponadnarodowe koncerny), jak i unijnym. W tej drugiej przestrzeni należy zwrócić uwagę wdrożenie ram regulacyjnych w odniesieniu do wewnętrznego rynku obronności, w tym m.in. na kwestie: stopniowego wprowadzenia europejskiego rynku wyposażenia obronnego, utworzenie w 2004 roku Europejskiej Agencji Obrony[2], czy jednolitych standardów dla zamówień publicznych w dziedzinie obronności i wewnętrznych transferów produktów związanych z obronnością. Działania UE w tym względzie muszą opierać się na art. 352 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej (TFUE)[3]. We wrześniu 2004 r. Komisja przedstawiła zieloną księgę w sprawie zamówień publicznych w dziedzinie obronności, której celem było przyczynienie się do stopniowego tworzenia europejskiego rynku wyposażenia obronnego między państwami członkowskimi, który byłby bardziej przejrzysty i otwarty. W zielonej księdze przedstawiono do debaty propozycję, aby obowiązujące obecnie odstępstwo na mocy art. 296 TWE (obecnie art. 346 TFUE) zostało sprecyzowane w komunikacie interpretacyjnym Komisji, w którym zostałyby wyraźniej określone umowy objęte wyłączeniem na mocy tego artykułu. Propozycje znalazły urzeczywistnienie w dyrektywie 2009/81/WE, z tym zastrzeżeniem, że stosuje się ją wyłącznie z zastrzeżeniem

[1] http://www.energetyka24.com/414271,morski-wymiar-konsolidacji-europejskiego-przemyslu-obronnego (27.12.2016).

[2] Pełna nazwa to Agencja ds. Rozwoju Zdolności Obronnych, Badań, Zakupów i Uzbrojenia. Powstała ona 12 lipca 2004 roku na mocy decyzji Rady Unii Europejskiej (Council Joint Action 2004/551/CFS).

[3] Postępy osiągnięte na drodze ku zastosowaniu zasad rynku wewnętrznego do rynku wyposażenia obronnego zostały zahamowane przez art. 346 ust. 1 TFUE, zgodnie z którym każde państwo członkowskie może podejmować środki, jakie uważa za konieczne w celu ochrony podstawowych interesów jego bezpieczeństwa, a które odnoszą się do produkcji lub handlu bronią. Zob. Wersje skonsolidowane Traktatu o Unii Europejskiej i Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskie, Dz.Urz. UE C 2012/C 326/01.

art. 346 TFUE. Cel, jakim jest standaryzacja sprzętu obronnego, od momentu powołania Europejskiej Agencji Obrony spoczywa w jej rękach. Z myślą o poprawie wydajności przemysłu obronnego Komisja i Europejska Agencja Obrony sporządzą plan działania służący opracowaniu norm przemysłowych w dziedzinie obronności, a także określeniu możliwości obniżenia kosztów uzyskiwania certyfikatów wojskowych. Inicjatywa ta obejmuje rynek wewnętrzny, politykę przemysłową, badania naukowe i innowacje, zdolności, przestrzeń kosmiczną, energię i handel międzynarodowy"[4].

Wydatki na obronność i handel sprzętem wojskowym

Wiarygodne dane dotyczące wydatków na zbrojenia zawierają coroczne raporty Sztokholmskiego Międzynarodowego Instytutu Badań nad Pokojem (*Stockholm International Peace Research Institute – SIPRI*)[5]. Największym budżetem na obronność, mimo pewnych ograniczeń wprowadzonych przez administrację Baracka Obamy, mogą pochwalić się Stany Zjednoczone, gdzie co dziesiątego wydawanego dolara przeznacza się na zbrojenie. Nadal stanowi to ponad 35% światowych wydatków na zbrojenia (Rys. 1; Tab 1).

Rys. 1: Nakłady na zbrojenia 1988-2013 w wybranych państwach

[4] http://www.europarl.europa.eu/atyourservice/pl/displayFtu.html?ftuId=FTU_5.9.5.html (27.12.2016).

[5] Instytut założony w 1966 roku przez szwedzki parlament dla uczczenia 150. rocznicy nieprzerwanego pokoju w Szwecji. Jego celem są badania naukowe nad konfliktami. Długoletnim szefem SIPRI (w latach 1991-2002) był polski dyplomata Adam D. Rotfeld. W roku 1982 instytut otrzymał Nagrodę UNESCO za Wychowanie dla Pokoju (Perlo-Freeman i inni, 2012).

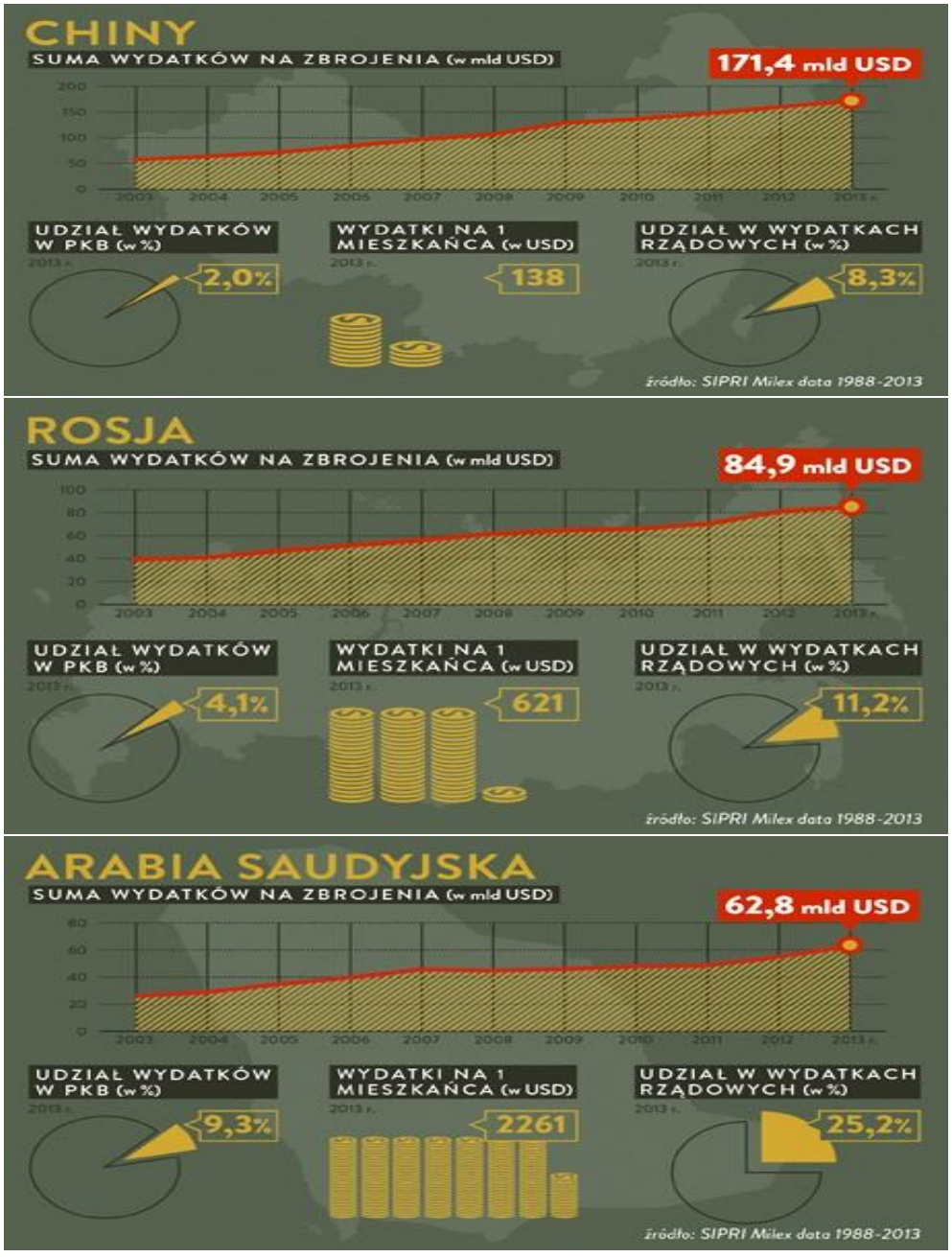
CHINY
SUMA WYDATKÓW NA ZBROJENIA (w mld USD)
171,4 mld USD
UDZIAŁ WYDATKÓW W PKB (w %)
2,0%
WYDATKI NA 1 MIESZKAŃCA (w USD)
138
UDZIAŁ W WYDATKACH RZĄDOWYCH (w %)
8,3%
źródło: SIPRI Milex data 1988-2013
ROSJA
SUMA WYDATKÓW NA ZBROJENIA (w mld USD)
84,9 mld USD
UDZIAŁ WYDATKÓW W PKB (w %)
4,1%
WYDATKI NA 1 MIESZKAŃCA (w USD)
621
UDZIAŁ W WYDATKACH RZĄDOWYCH (w %)
11,2%
źródło: SIPRI Milex data 1988-2013
ARABIA SAUDYJSKA
SUMA WYDATKÓW NA ZBROJENIA (w mld USD)
62,8 mld USD
UDZIAŁ WYDATKÓW W PKB (w %)
9,3%
WYDATKI NA 1 MIESZKAŃCA (w USD)
2261
UDZIAŁ W WYDATKACH RZĄDOWYCH (w %)
25,2%
źródło: SIPRI Milex data 1988-2013

Źródło: http://www.biztok.pl/gospodarka/10-panstw-ktore-na-zbrojenia-wydaja-najwiecej-i-polska_s19312 (28.12.2016).

Tab. 1: Wydatki na zbrojenia w roku 2015

Ranking	Państwo	Armia	Militarne wydatki w mld USD	% PKB
1	Stany Zjednoczone	Siły Zbrojne Stanów Zjednoczonych	597.0 (663,2 w 2009 r.)	3.3 (4.3 w 2009 r.)
2	Chiny	Chińska Armia Ludowo-Wyzwoleńcza	215.0 145,8*	1.9
3	Arabia Saudyjska	Siły zbrojne Arabii Saudyjskiej	87.2 81,9*	13.7
4	Rosja	Siły Zbrojne Federacji Rosyjskiej	66.4 65.6*	5.4
5	Wielka Brytania	Brytyjskie Siły Zbrojne	55.5 56.2*	2.0
6	India	Indyjskie Siły Zbrojne	53.3 48.0*	2.3
7	Francja	Francuskie Siły Zbrojne	50.9 46.8*	2.1
8	Japonia	Japońskie Siły Samoobrony	40.9 41.0*	1.0
9	Niemcy	Bundeswehra	39.4 36.7*	1.2
10	Korea Pd.	Koreańskie Siły Zbrojne	36.4 33.5*	2.6
11	Brazylia	Brazylijskie Siły Zbrojne	24.6 24.3*	1.4
12	Włochy	Włoskie Siły Zbrojne	23.8 21.6*	1.3
13	Australia	Australijskie Siły Zbrojne	23.6 22.8*	1.9
14	ZEA	Siły Zbrojne Zjednoczonych Emiratów	22.8 20.1*	5.7
15	Izrael	Izraelskie Siły Zbrojne	16.1 18.6*	5.4

*szacunki International Institute for Strategic Studies.

Źródła: Stockholm International Peace Research Institute – *SIPRI Fact Sheet for 2015*; International Institute for Strategic Studies, *Top 15 Defence Budgets 2015*

W raporcie SIPRI obejmującym lata 2011-15 wskazuje się, że poziom światowego handlu bronią stale wzrasta (poza rokiem 2013). Niekwestionowanym liderem pozostają Stany Zjednoczone, których udział w rynku handlu bronią oscylował na poziomie ok. 30% całego rynku światowego. Koncerny zbrojeniowe USA sprzedają broń do 96 krajów. Wraz z państwami Europy Zachodniej to ponad 60% rynku. Największą firmą zbrojeniową świata jest według SIPRI amerykański Lockheed Martin, który w 2014 roku sprzedał broń za 37,5 mld dolarów. Wyłącznymi odbiorcami broni z USA są państwa

członkowskie NATO i bliskowschodnie państwa sojusznicze jak Turcja, Izrael, Arabia Saudyjska i Zjednoczone Emiraty Arabskie, oraz państwa Ameryki Łacińskiej.

Rys. 2: Eksport broni na świecie w latach 2004-2013

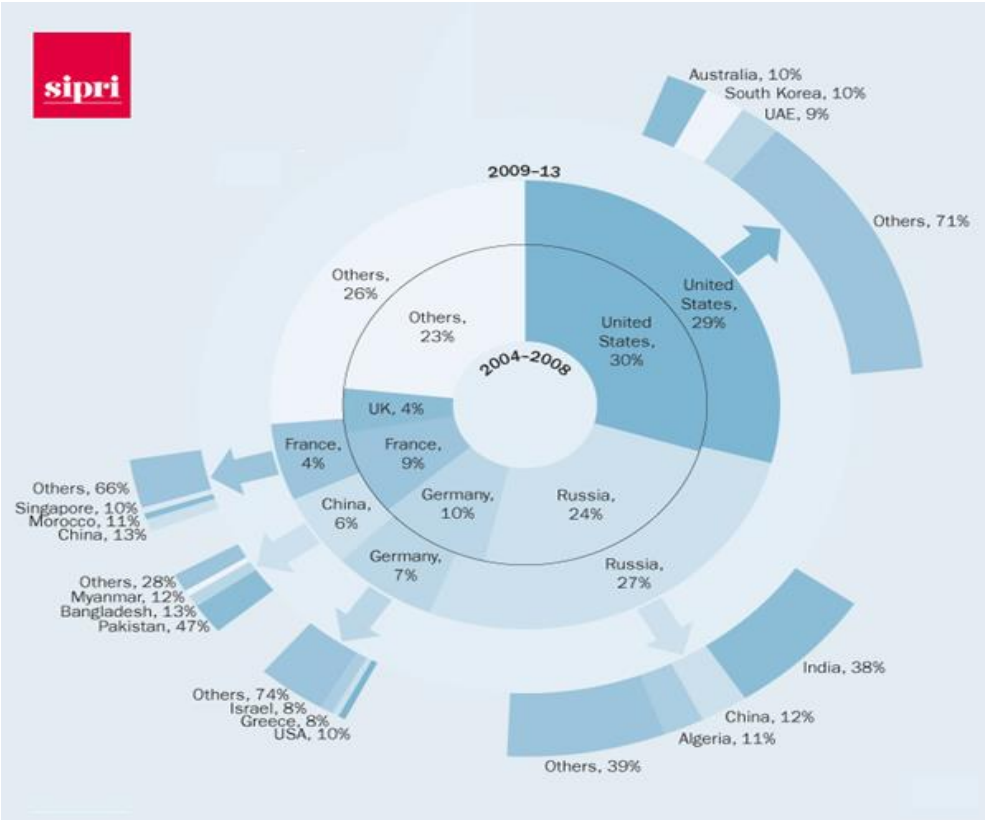

Źródło: www.sipri.org (28.12.2016).

Na znajdującą się na drugim miejscu Rosję przypada ponad 25 % światowego rynku, a jej klientami są 52 państwa. Należy jednak zauważyć, iż rosyjska zbrojeniówka przeżywa rozkwit, a rosyjskie firmy płyną na fali rosnących zamówień z krajowej armii oraz eksportu. Rosja legalnie zaopatruje w uzbrojenie i sprzęt siły zbrojne państw BRICS, Iran, większą część Azji Południowo-Wschodniej oraz państwa Afryki Północnej. Rosja jest wyłącznym dostawcą broni dla Chin, Wietnamu, Korei Północnej, Iranu, Pakistanu, Syrii i Białorusi. Największą dostawę broni i sprzętu wojskowego z Rosji otrzymała w 2013 r. India. Wartość tej dostawy wyniosła ponad 13,6 mld dol. Ciekawostką jest, że w 2013 r. rosyjską broń zakupiły za ok. 16 mln dol. także Stany Zjednoczone (Holtom i inni, 2012). Chiny w latach 2010-14 awansowały na pozycję trzeciego eksportera broni na świecie wyprzedzając Niemcy i Francję. Przypada na nie obecnie ok. 6% światowego rynku. Chińska sprzedaż uzbrojenia

zwiększyła się od 2004 r. aż o 212 procent. W tym czasie eksport niemiecki spadł o prawie jedną czwartą. Udział firm francuskich w rynku wyniósł ok. 5,6 % a niemieckich ok. 5,7 %. Największymi importerzy broni na świecie to India i Chiny. W ramach uzupełnienia należy zauważyć, iż oficjalne źródła wskazują, że rzeczywisty eksport uzbrojenia polskiego w 2014 r. wyniósł 395 068 223 euro, co stanowiło wzrost wartości nominalnej o 8 631 460 mln EUR, czyli o 17,4 % w porównaniu z 2013 rokiem[6].

Firmy zbrojeniowe państw Unii Europejskiej

Niemcy

Przemysł zbrojeniowy w tym kraju z perspektywy prawnej definiowany jest jako część przemysłu produkującego na potrzeby bezpieczeństwa cywilnego oraz na potrzeby bezpieczeństwa i obrony (*Sicherheits- und Verteidigungsindustrie*). Takie ujęcie sektora zbrojeniowego w szerszą gałąź przemysłu ma na celu głównie nomenklaturowe „zamaskowanie" niepopularnej „produkcji broni". Wiąże się to także z wyjściem naprzeciw potrzebom niemieckich przedsiębiorstw, którzy produkują zarówno na rynek wojskowy, jak i cywilny, wykorzystując w swojej produkcji cywilnej technologie wojskowe i odwrotnie. Należy zauważyć, iż nie ma w Niemczech jednego dominującego podmiotu na rynku. Do największych firm, które produkują, zaliczyć należy wszystkie widniejące na liście *SIPRI* stu największych firm zbrojeniowych. Są to m.in. następujące przedsiębiorstwa:

- niemieckie spółki-córki europejskich koncernów Airbus Group i MBDA;
- Rheinmetall Defence - spółka akcyjna założona w 1889 jako *Rheinische Mettallwaaren und Maschinenfabrik* w Düsseldorfie. W zakładach w Düsseldorfie, Kassel i Unterlüβ wyprodukowano m.in. amunicję do wszystkich niemieckich dział artyleryjskich, uniwersalne karabiny maszynowe MG 42, karabin MG-3 (do dziś używany przez Bundeswehrę), samobieżne moździerze Karl Gerät 040, armatę gładko lufową M256, używaną w amerykańskich czołgach M1 Abrams. Obecnie produkuje armatę Mk 20 Rh 202, armatę czołgową Rh-120, oraz haubicę FH-70.
- ThyssenKrupp - koncern zatrudniający około 192 000 pracowników, składający się z 670 osobnych firm rozsianych po całym świecie. Jeden z największych na świecie producentów stali. Spółka powstała w wyniku połączeniu firm Thyssen oraz Krupp w roku 1999 zarejestrowana w Essen oraz Duisburgu. Według danych z roku 2005 23,58% udziałów w spółce należy do fundacji Alfried Krupp von Bohlen und Halbach. W

[6] *Eksport uzbrojenia i sprzętu wojskowego z Polski. Raport za 2014 rok*, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Warszawa 2015, https://www.msz.gov.pl/resource/30e06fcd-60a3-4963-aa4f-6a7c4b7e20b4:JCR (29.12.2016).

roku 2005 do spółki wcielono Howaldtswerke_Deutsche Werft (HDW) z Kilonii. ThyssenKrupp Marine Systems (TKMS) jest obecnie najważniejszym europejskim producentem okrętów. W grudniu 2005 roku ThyssenKrupp zakupiła od BAE Systems 60% udziałów w Atlas Elektronik.

- Krauss-Maffei Wegmann utworzone w 1999 roku w wyniku usamodzielnienia się działu zbrojeniowego spółki Krauss-Maffei AG, produkującej sprzęt wojskowy od lat 30. XX wieku, i połączeniu się z Wegmann & Co. GmbH. Siedziba przedsiębiorstwa mieści się w Monachium. Produkuje m.in. czołgi Leopard 1, Leopard 2, samobieżne zestawy przeciwlotnicze Gepard, bojowe wozy piechoty Puma, transportery opancerzone Boxer i Terrier, bojowe wozy rozpoznawcze Fennek, samobieżne haubice PzH 2000, wyrzutnie rakietowe MLRS, samochody opancerzone GFF 4, Dingo, AMPV i Mungo oraz czołgi mostowe Leguan.
- Diehl Defence,- największy niemiecki producent rakiet i amunicji. Przedsiębiorstwo powstało w 2004 roku z połączenia *Bodenseewerke Gerätetechnik GmbH* oraz *Diehl Munitionssysteme GmbH Co. KG* . Producent m.in.: AIM-9 Sidewinder, IRIS-T, IRIS-T SL / IRIS-T SLS, AGM ARMINGER, LFK NG, PARS 3 LR, Fliegerfaust 2,GMLRS, RIM-116 Rolling Airframe Missile, RBS-15, IDAS, Eurospike, HOPE/HOSBO, SMART, Panzerfaust 3, DM51 Grenade.
- Lürssen Defence - największy wytwórca statków morskich z siedzibą w Bremen-Vegesack. Producent m.in. statków klasy Jaguar, Frankenthal, i Seawolf.

Wśród niemieckich firm sektora zbrojeniowego należy wymienić producentów silników MTU Aero Engines i MTU Friedrichshafen, producenta broni palnej Heckler & Koch, satelitów (OHB-System), urzadzeń optycznych (Carl Zeiss), telekomunikacyjnych (Rhode-Schwarz), radiolokacyjnych (Plath), systemów informatycznych (ESG). Na potrzeby wojskowe produkują również Mercedes Benz (podwozia), Daimler (podwozia, ciężarówki, większościowy udziałowiec MTU Friedrichshafen), SAP i IBM (software, bazy danych), Kärcher (systemy dekontaminacyjne, kuchnie polowe) czy Siemens (m.in. systemy telekomunikacyjne) (Gotkowska 2014). Przemysł zbrojeniowy zatrudnia ponad 100 tys. pracowników zatrudnionych bezpośrednio, oraz ok. 150 tys. osób pracujących w firmach poddostawczych i wytwarza ok. 1% PKB Niemiec. Historycznie Bundeswehra była najważniejszym odbiorcą uzbrojenia i sprzętu wojskowego produkowanego przez niemieckie firmy. W 2011 roku tylko 17% produkcji przemysłu zbrojeniowego kierowane było na eksport. Do ok. 2020 roku realizowane będą duże programy (m.in. Eurofighter, A400M, NH90, Tiger), które mają pochłaniać 90% środków na inwestycje.

W związku z nowymi uwarunkowaniami niemiecki przemysł zbrojeniowy zaczyna się reorganizować i przy wsparciu rządu federalnego,

podejmuje działania w kilku obszarach. Niemieckie firmy dążą do: (1) ekspansji na rynki poza NATO i UE, (2) tworzenia fuzji i spółek *joint venture* z przedsiębiorstwami krajowymi i zagranicznymi, (3) tworzenia lepszych warunków do prowadzenia działalności w UE i NATO. W związku z tym niemiecki przemysł zbrojeniowy, ale również niemiecki rząd, zastanawiają się nad możliwymi „strategiami wyjścia" z rozpoczynającego się kryzysu i podejmują działania w kilku obszarach. W ostatnich latach Federalna Rada ds. Bezpieczeństwa wydaje więc pozwolenia na eksport do nietypowych do tej pory i kontrowersyjnych z punktu widzenia polityki wewnętrznej czy zagranicznej odbiorców. Działalność zaś niemieckich firm poza NATO i UE jest w coraz większym stopniu wspierana politycznie, finansowo i szkoleniowo przez rząd federalny, DIHK, BDI oraz BDSV (o której dalej). Wartość eksportu niemieckiego do tzw. państw trzecich od 2011 roku przewyższa wartość eksportu do krajów NATO/UE. Ważnymi odbiorcami niemieckiego uzbrojenia są państwa Zatoki Perskiej – Arabia Saudyjska, Bahrajn, Katar, Kuwejt, ZEA i Oman. Świadczą o tym dostawy haubic samobieżnych oraz czołgów do Kataru (firmy KMW) czy zainteresowanie Arabii Saudyjskiej sprzętem ciężkim dla wojsk lądowych, a obecnie okrętami podwodnymi i patrolowymi (Lürssen), oraz zrealizowany już kontrakt na modernizację infrastruktury saudyjskich służb granicznych (Cassidian)[7]. Niemieckie firmy są zainteresowane również regionem Azji Południowo-Wschodniej**,** państwami afrykańskimi oraz Rosją. Warto zwrócić uwagę na pogłębiającą się współpracę między Niemcami a Rosją, obejmującą transfer technologii militarnych do państwa spoza NATO. W 2011 roku rosyjski resort obrony i niemiecki koncern Rheinmetall podpisały warty 280 mln euro kontrakt na budowę centrum szkolenia bojowego nowej generacji dla rosyjskich sił zbrojnych w podmoskiewskim Mulino[8].

Eksport do tzw. państw trzecich jest regulowany politycznymi wytycznymi rządu federalnego ws. eksportu UiSW i wyposażenia i *de iure* może być zatwierdzany jedynie w wyjątkowych przypadkach uzasadnionych konkretną sytuacją i specjalnymi interesami niemieckiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. *De facto* definicja zostawia swobodę decyzji Federalnej Radzie ds. Bezpieczeństwa. Z obecnego stanu prawnego zadowolone jest lobby przemysłu zbrojeniowego (BDSV), które opowiada się za przyspieszeniem procedury wydawania licencji na eksport. Po drugie, niemieckie firmy zbrojeniowe, widzą korzyści w fuzjach i spółkach *joint venture* z przedsiębiorstwami krajowymi lub zagranicznymi. Dobry przykład stanowi utworzenie w październiku 2013 spółki *joint venture* Rheinmetall International Engineering przez Rheinmetall AG i niemiecki koncern Ferrostal (po 50% udziałów). W skład spółki *joint venture* wejdzie Rheinmetall Defence i Ferrostal

[7] http://consumer.ade-germany.de/ (27.12.2016).
[8] http://www.polska-zbrojna.pl/home/articleinmagazineshow/4729?t=KUZNIA-TRENDOW (9.12.2016).

Industrieanlagen GmbH, która jest aktywna w przemyśle ropy naftowej i gazu m.in. na rynkach Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej. Po trzecie, niemiecki przemysł opowiada się za stworzeniem lepszych warunków dla prowadzenia działalności w UE i NATO[9]. Dotyczy to chociażby ujednolicenia w ramach UE technicznych procedur sprawdzających, certyfikujących i dopuszczających oraz harmonizacji planowania i zakupów pomiędzy krajami członkowskimi. Wymiar przemysłowy ma niemiecka inicjatywa „enable&enhance" wspierająca partnerów regionalnych poprzez realizowanie szkoleń i przekazywanie broni dla wzmocnienia bezpieczeństwa regionalnego. Proponowane w ramach NATO niemieckie inicjatywy, takie jak *Framework Nations Concept* (koncepcja państw ramowych) zawierają również element przemysłowy. Chodzi o skonsolidowanie i zsieciowanie przemysłu zbrojeniowego w klastrze wokół państwa ramowego (Gotkowska 2014; Jankowski 2012).

W przyszłości w Niemczech należy spodziewać się upraszczania procedur wydawania zezwoleń na eksport uzbrojenia i sprzętu wojskowego za granicę oraz intensyfikacji działań rządu federalnego oraz izb gospodarczych, jako adwokatów interesów niemieckich firm zbrojeniowych za granicą w ramach udzielania wsparcia dla zawierania kontraktów biznesowych. Globalny kryzys gospodarczy w latach 2008-2010 przyczynił się jednak do zacieśnienia współpracy między niemieckimi przedsiębiorstwami zbrojeniowymi.

W październiku 2009 roku wiodące firmy sektora (Rheinmetall, Krauss-Maffei Wegmann, Diehl, ThyssenKrupp, Lürssen) utworzyły Federalny Związek Przemysłu Obronnego RFN (*Bundesverband der Deutschen Sicherheits- und Verteidigungsindustrie, BDSV*), z siedzibą w Berlinie, w którego skład wchodzi 115 przedsiębiorstw, także małych i średnich[10]. Celem powstania tej organizacji było utworzenie zaplecza lobbingowego, które mogłoby lepiej koordynować współpracę sektora z niemieckimi rządem i parlamentem oraz innymi przedsiębiorstwami europejskimi. Należy się spodziewać, że wpływ federalnego związku na sektor zbrojeniowy będzie systematycznie rósł. BDSV ma za zadanie lobbować na rzecz interesów firm członkowskich m.in. wobec rządu i parlamentu oraz opinii publicznej i w mediach, tak by poprzez integrację środowiska po pierwsze wypracowywać wspólne stanowisko, po drugie wzmocnić pozycje promocyjną w procesie negocjowania kontaktów czy generalnie dbania o interesy branży. BDSV działa jako link pomiędzy niemieckim sektorem przemysłu obronnego, polityką, społeczeństwem oraz przestrzenią medialna. BDSV jest członkiem ASD (*AeroSpace & Defence Industries Association of Europe*), NIAG (*NATO Industrial Advisory Group*) oraz DWT (*Deutsche Gesellschaft für Wehrtechnik; German Association for Defence Technology*).

[9] Zob. http://bdi.eu/; http://www.wirtualneniemcy.pl/tag/federalny-zwiazek-przemyslu-niemieckiego-w-berlinie/ (27.12.2016).
[10] Lista firm należących do BDSV zawarta jest na stronie http://www.bdsv.org/

Francja

W raporcie Sztokholmskiego Instytutu Badań nad Pokojem wśród 100 największych producentów wyposażenia militarnego (według przychodów za rok 2011) znajduje się aż 9 firm z Francji, w tym europejski koncern Airbus (wcześniej EADS) z siedzibą w Tuluzie (powstały w 2000 roku w wyniku fuzji francuskiej firmy Aerospatiale Matra, niemieckiej DASA, oraz hiszpańskiej CASA)[11]. W pierwszej setce światowego handlu sprzętem znajdują się następujące firmy z Francji: Airbus (samoloty, elektronika, rakiety, artyleria, rakiety kosmiczne), Safran (elektronika), Thales (elektronika, pojazdy wojskowe, rakiety, lekka broń, amunicja)[12], DCNS (statki), Eurocopter (samoloty), CEA (samoloty), MBDA France (rakiety), Groupe Dassault (samoloty, rakiety)[13], Nexter (dawniej GIAT Industries).

Szacuje się, że we Francji działa około 5 000 firm z branży obronnej, które zapewniają ponad 400 000 miejsc pracy, stanowiąc 1/4 potencjału Unii Europejskiej. Warto jeszcze raz wyeksponować, iż sektor zbrojeniowy w większości przypadków, pod względem własnościowym, znajduje się w rękach publicznych. Niemniej równolegle firmy zbrojeniowe są członkami Izb Handlu i Przemysłu (CCI), są także skupione są w Izbach Regionalnych Handlu i Przemysłu (CRCI), oraz na poziomie krajowym w Zgromadzeniu Francuskich Izb Handlu i Przemysłu (ACFCI). Nadto profitują z działalności Francuskiej Izby Handlowej i Przemysłowej za Granicą (CCIFE), Francuskiego Centrum Handlu Zagranicznego oraz Francuskiej Agencji ds. Międzynarodowego Rozwoju Przedsiębiorstw – UBIFRANCE – bez względu na fakt, czy ww. są zorganizowane w formie stowarzyszeń, jednostek budżetowych, czy bezpośrednio podlegają relewantnemu ministrowi. Uznaje się, że francuskie firmy produkują sprzęt wojskowy na najwyższym światowym poziomie. Niezależność od struktur wojskowych Sojuszu Północnoatlantyckiego od 1966 roku (do 1996) pozwoliła Francji rozwinąć ogromny przemysł obronny oparty

[11] https://www.sipri.org/yearbook (28.12.2016).

[12] Koncern elektroniczny dostarczający systemy i produkty wykorzystywane w transporcie lądowym, lotnictwie, wojsku oraz kosmonautyce. Do 2000 Thomson-CSF. Siedziba przedsiębiorstwa mieści się w Neuilly-sur-Seine.

[13] Zakład produkujący m.in. samoloty wojskowe założony przez Marcela Blocha pod nazwą *Société des Avions Marcel Bloch* (w skrócie *MB*). Po II wojnie światowej Bloch zmienił nazwisko na Marcel Dassault i 20 grudnia 1947 przemianował swą firmę na *Avions Marcel Dassault*. W 1971 r., po przejęciu wytwórni Breguet firma przyjęła nazwę Avions Marcel Dassault-Breguet Aviation (AMD-BA), którą w 1990 r. skrócono do Dassault Aviation. Samoloty wojskowe: MD 315 Flamant, Dassault MD 450 Ouragan, Dassault MD 452 Mystère II, Dassault MD 453 Mystère III, Dassault MD 454 Mystère IV, MD 550, Super Mystère, Mirage III, Étendard II, Étendard IV, MD 410 Spirale, Balzac, Mirage IV, Atlantic (ATL 1), Mirage F1, Mirage 5, Mirage G, Milan, Mirage G-4/G-8, Alpha Jet, Super Étendard, Falcon Guardian 01, Mirage 2000, Mirage 4000, Mirage 50, Falcon Guardian, Atlantic 2 (ATL 2), Mirage III NG, Rafale, nEUROn.
Zob. http://www.dassault.fr/index.php?docid=2274 (28.12.2016).

na najnowszych technologiach. Warto jednocześnie zauważyć, iż proces przebudowy francuskich sił zbrojnych rozpoczął się w 2008 roku opublikowaniem tzw. Białej Księgi o Obronie i Bezpieczeństwie Narodowym. Księga ujmuje bezpieczeństwo w sposób kompleksowy, wykraczając poza tematykę obrony militarnej. W Białej Księdze dokonano analizy prawdopodobnego rozwoju sytuacji strategicznej w perspektywie najbliższych 15 lat. Zdefiniowano w niej 5 zasadniczych filarów strategii bezpieczeństwa narodowego: (I) wiedza i przewidywanie *(la connaissance et l'anticipation)*, (II) odstraszanie nuklearne *(dissuasion nucleaire),* (III) ochrona *(protection),* (IV) zapobieganie *(prevention)* konfliktom i interwencjom, (V) interwencja *(intervention)*[14].

Jak podkreśla Waldemar Kozicki (2011) Francja dąży do zwiększenia roli Unii Europejskiej w zapewnianiu bezpieczeństwa międzynarodowego, czemu ma służyć osiągnięcie zdolności do interwencji na odległym teatrze działań w sile 60 tys. żołnierzy i pracowników wojska na okres 1 roku, oraz osiągnięcie zdolności do jednoczesnego kierowania dwoma lub trzema operacjami utrzymania lub ustanowienia pokoju na rożnych teatrach działań.

Włochy

Przemysł zbrojeniowy skoncentrowany jest wokół potężnej państwowej grupy Finmeccanica oraz największego potentata stoczniowego Fincantieri, który dysponuje stoczniami w Monfalcone (Gorizia), Marghera (Wenecja), Sestri Ponente (Genua), Ancona, Castellammare di Stabia (Neapol) oraz Palermo. Finmeccanica z siedzibą w Rzymie zatrudnia prawie 50 tys. pracowników i w 2015 roku odnotowała obrót na poziomie 13 milardów euro i przychodów na poziomie 527 milionów euro. Leonardo-Finmeccanica jest 9 największym dostawcą broni na świecie. 30.2% udziałów w firmie znajduje się w rękach Skarbu Państwa. Firma składa się z siedmiu pionów operacyjnych: Helicopters, Aircraft, Aerostructures, Airborne & Space Systems, Land & Naval Defence Electronics, Defence Systems, Security & Information Systems. Udziałowcami i kooperantami Finmeccanica są m.in.: AgustaWestland, Alenia Aermacchi, Selex ES, Oto Melara and WASS. Spółka wchodzi w skład joint ventures z DRS Technologies, Telespazio, Thales Alenia Space, MBDA and ATR. Od dnia 1 stycznia 2017 roku Spółka zmieniła nazwę na Leonardo S.p.A. (Fleurant i inni 2015). Zarówno Leonardo-Finmeccanica, jak i Fincantieri są członkiem relewantnych regionalnych Izb Handlowych, Zrzeszenia Przedsiębiorstw Włoskich, jak również korzystają z dobrodziejstw działalności Włoskiego Instytutu Handlu Zagranicznego oraz Związku Włoskich Izb Handlowych za Granicą.

[14] Zob. cały dokument: *Defense et la securite nationale, Le Livre Blanc,* http://www.livreblancdefenseetsecurite.gouv.fr/IMG/pdf/livre_blanc_tome1_partie1.pdf (29.12.2016).

Wielka Brytania

Największym potentatem zbrojeniowym na rynku brytyjskim jest firma BAE Systems, powstała 30 listopada 1999 r. z połączenia British Aerospace (BAe) i Marconi Electronic Systems (MES). Dwoma największymi spółkami koncernu są zarejestrowana w Anglii i Walii BAE Systems plc oraz zależna od niej BAE Systems Inc. Koncern posiada swoje placówki w wielu krajach na wszystkich kontynentach. BAE Systems produkuje (samodzielnie lub w koprodukcji): samoloty, np. serii Airbus, BAE Hawk, Eurofighter Typhoon, Lockheed Martin F-35 Lightning II, jednostki pływające np. okręty podwodne typu Astute, lotniskowce typu Queen Elizabeth, niszczyciele rakietowe typu 45, pojazdy opancerzone np. bojowy wóz piechoty M2 Bradley, system obrony antybalistycznej np. elementy amerykańskiego systemu antybalistycznego Ballistic Missile Defense (THAAD), systemy informatyczne np. system operacyjny XTS-400. W przeszłości przedsiębiorstwo produkowało także samoloty Harrier[15].

Konsolidacja na płaszczyźnie Unii Europejskiej

Konsolidacja przemysłu zbrojeniowego w Europie odbywa się nie tylko w obrębie poszczególnych państw. Łączenie grup przedsiębiorstw w celu stworzenia podmiotów mogących realizować wspólne projekty i skutecznie rywalizować na rynkach światowych odbywa się dwuwariantowo: po pierwsze w ramach struktury organizacyjnej Unii Europejskiej, w oparciu o powstałą Europejską Agencję Obrony, po drugie w ramach współpracy przedsiębiorstw krajowych o złożonej strukturze własnościowej. Integracja europejskiego przemysłu obronnego przyjęła zwrot w kierunku dążenia do integracji po stronie sprzedawcy. Przejawem pierwszej z wymienionych tendencji było m.in. podpisanie 27 lipca 2000 roku *The Letter of Intent (LoI) Framework Agreement*. Lista krajów, które brały udział w tej inicjatywie, jest bardzo podobna jak w wypadku OCCAR[16] i obejmuje Francję, Niemcy, Wielką Brytanię, Włochy, Hiszpanię i Szwecję. Głównym założeniem, które przyjęły państwa-fundatorzy było wzmocnienie Europejskiej Bazy Obronno-Technologiczno-Przemysłowej i restrukturyzacja przemysłów obronnych w celu zwiększenia konkurencyjności na rynkach światowych. Jednym z głównych zadań postawionych przed Europejską Agencją Obrony jest utworzenie Europejskiego Rynku Uzbrojenia (*European Defence Equipment Market, EDEM*). Zadanie to wynika z protekcjonizmu w sektorze obronnym oraz z unijnego dążenia do tworzenia europejskiego rynku wewnętrznego w kolejnych sektorach gospodarki. Było to jednym z powodów, dla których w Traktacie o Funkcjonowaniu Unii Europejskiej w art. 346 zawarto klauzulę wyłączającą ze względu na istotny

[15] Zob. http://www.baesystems.com/en/home?r=PL (27.12.2016).

[16] Organisation Conjointe de Coopération en Matière d'Armement – uczestnicy: Wielka Brytania, Francja, Niemcy i Włochy, Hiszpania, Belgia.

interes bezpieczeństwa postanowienia o wolnej konkurencji w zamówieniach zbrojeniowych (taki również znajdował się także we wcześniejszych traktatach). W 2009 roku przyjęto dwie dyrektywy Rady Europejskiej mające na celu ułatwienie transferu uzbrojenia wewnątrz Unii Europejskiej oraz nakładające na państwa członkowskie obowiązek publikowania informacji o otwieraniu przetargów zbrojeniowych, dając szansę na udział firm z całej UE na równych warunkach.

Z kolei przykładem materializowania drugiego wariantu był postępujący proces konsolidacji europejskich gigantów obronnych, którego przełomowym momentem była decyzja o utworzeniu European Aeronautic Defence and Space Company (EADS). Koncern ten powstał w wyniku fuzji niemieckiej DASA, francuskiej Aerospatiale Matra oraz hiszpańskiej CASA (dodatkowo te trzy przedsiębiorstwa dokonały w latach 90 konsolidacji na poziomie krajowym). W ten sposób doszło do połączenia najważniejszych przedsiębiorstw odpowiedzialnych za produkcję lotniczą i kosmiczną w Europie. Uzupełnieniem tego procesu miała być fuzja EADS z BAE Systems, ale proces ten został wstrzymany przez administrację niemiecką, która obok władz francuskich i hiszpańskich była głównym decydentem w procesie decyzyjnym koncernu (jako jeden z kluczowych jego udziałowców). Dodatkowo w 2001 roku EADS, wraz z BAE oraz włoską Alenią, podjął decyzje o utworzeniu MBDA, czyli podmiotu odpowiedzialnego za produkcję systemów rakietowych na potrzeby krajów europejskich. Niemalże w tym samym czasie (w 2000 roku) połączyły się również włoska Finmeccanica oraz brytyjska GKN tworząc koncern AgustaWestland. W 2004 roku jedynym udziałowcem tego koncernu stała się Finmeccanica.

Warto zwrócić także uwagę na konsolidację przemysłu stoczniowego. Istotnym krokiem podjętym przez przedsiębiorstwa stoczniowe w Europie, który odpowiadał podobnym procesom w szeroko rozumianym sektorze obronnym, było utworzenie w 2005 roku CESA (*Committe of European Shipyards' Association*), czyli stowarzyszenia przedstawicieli europejskich koncernów stoczniowych. Chociaż CESA skupia nie tylko przedsiębiorstwa zajmujące się budownictwem okrętów wojennych, to jego charakter i cele działania są podobne do tych, które od 2004 roku realizuje ASD (*AeroSpace and Defence Industries Association of Europe*) w branży obronnej. Część z głównych europejskich przedsiębiorstw sektora stoczniowego została włączona do krajowych koncernów zbrojeniowych, ale do tej pory nie doprowadziło to do konsolidacji ponadnarodowej. Przykładami tego procesu są: Kockums w Szwecji, TKMS w Niemczech czy brytyjskie stocznie zintegrowane w ramach BAE Systems. Pozostałe, jak np. hiszpańska Navantia, holenderski Damen, włoska Fincantieri oraz francuski DCNS pozostają odporne na postępującą konsolidację zarówno w wymiarze krajowym, jak i międzynarodowym. Wynika to głównie z problematyki zatrudnienia, która w przemyśle stoczniowym, z uwagi na wielkość zatrudnienia, jest niezwykle ważna. Wszelkie próby

ograniczania zatrudnienia spotykają się z protestami społecznymi. Drugim czynnikiem jest sam charakter produkcji okrętowej. Najbardziej wymagającym elementem tego procesu jest integracja wszystkich systemów, w tym np. uzbrojenia, dowodzenia i rozpoznania, a nie sama konstrukcja kadłuba (np. w Wielkiej Brytanii, poszczególne stocznie zostały włączone do koncernu BAE Systems posiadającego zdolności do produkcji wyżej wymienionych systemów, np. uzbrojenia czy dowodzenia). Należy zasygnalizować, że od momentu powołania Europejskiej Agencji Obrony cześć projektów w dziedzinie bezpieczeństwa morskiego jest prowadzonych w ramach tejże organizacji. Szczególnie warty odnotowania jest fakt, że w Planie Rozwoju Zdolności (ang. CDP – Capability Development Plan), który jest jednym z najważniejszych dokumentów publikowanych przez Agencję. Najważniejszym projektem jest w tym kontekście MARSUR (ang. Maritime Surveillance), polegający na tworzeniu pełnej świadomości sytuacyjnej na obszarach morskich. Oprócz budowania środków rozpoznania morskiego istotne jest również tworzenie platformy do wymiany informacji pomiędzy krajami uczestniczącymi. Należy zauważyć, że filarem współpracy europejskich sektorów zbrojeniowych jest kooperacja niemiecko-francuska (Gotkowska 2014). W 2015 roku nastąpiło połączenie firm Krauss-Maffei Wegmann i Nexter Systems. Firmy utworzyły joint venture z równym udziałem. Największy niemiecki dostawca pojazdów pancernych dla Bundeswehry i jego francuski odpowiednik stworzyły holding, który ma stać się poważnym graczem na światowym rynku zbrojeniowym. Krauss-Maffei Wegmann należy do niemieckiej spółki Wegmann i jest producentem podstawowych czołgów niemieckiej armii – Leopard 2, a różnych także wozów opancerzonych i artylerii. Z kolei Nexter Systems jest częścią francuskiego państwowego konglomeratu Giat Industries i produkuje m.in. czołgi Leclerc. W grudniu 2015 rząd federalny wyraził zgodę na połączenie koncernów i utworzenie spółki o nazwie KMW and Nexter Together – KNDS z siedzibą w Amsterdamie.

Warto zwrócić także uwagę na główne kierunki współpracy francusko-brytyjskiej, chociażby w zakresie odrzutowego bezzałogowca bojowego, pod przewodnictwem BAE Systems na maszynie doświadczalnej Taranis. Działania te stanowią realizacją programu Future Combat Air System (FCAS), na który w latach 2014-2016 oba kraje przeznaczyły 120 mln funtów. Podjęto decyzję o przeznaczeniu sumy 1,5 mld funtów, która do 2025 roku ma pozwolić na budowę prototypu. Ma to być maszyna zdolna nie tylko do lotu, ale również do realizacji zadań rozpoznawczych i atakowania wyznaczonych celów z użyciem amunicji kierowanej. Prototyp FCAS ma charakteryzować się również wysoką autonomią, oraz zastosowaniem technologii stealth, utrudniającej zarówno wykrycie z użyciem systemów radarowych jak i termicznych. W projekcie biorą udział m.in. Dassault Aviation i BAE Systems, Rolls-Royce oraz Thales. Kolejny obszar współpracy, to produkcja rakiet i pocisków manewrujących różnego typu. Od 2014 roku trwają między innymi prace nad rakietami

przeciwokrętowymi FASGW(H)/ANL (Future Anti Surface Guided Weapon (Heavy)/ Anti Navire Léger) przeznaczonymi dla śmigłowców morskich. Koncern MBDA podpisał w tym temacie wart 500 mln funtów kontrakt na rozwój i produkcję. Kolejnym wspólnym projektem jest działko 40 mm CTC (Case Telescoped Cannon) na programowalną amunicję teleskopową, wyposażone w innowacyjny obrotowy zamek. Broń zakwalifikowano już jako uzbrojenie dla przyszłych brytyjskich bojowych wozów piechoty AJAX oraz modernizowanych obecnie wozów bojowych Scorpion[17].

Zakończenie

Podsumowując należy stwierdzić, że od lat '90 trwa w Europie proces bardzo intensywnej konsolidacji sektora zbrojeniowego, początkowo na poziomie krajowym, później międzynarodowym (choć nie objął on wszystkich koncernów; np. poza procesem europejskiej konsolidacji pozostał szwedzki Saab). Można zauważyć, że działania te przyniosły istotny wzrost konkurencyjności koncernów, które włączyły się w ten proces. Z drugiej jednak strony, wzrost zamówień, innowacyjności i dochodów szedł również w parze z zamykaniem najbardziej nierentownych przedsiębiorstw. Dodatkowo spowodował on centralizację ośrodków decyzyjnych, przenosząc je do krajów o największym potencjale, czyli przede wszystkim do Wielkiej Brytanie, Francji i Niemiec oraz w pewnym stopniu do Włoch. Trzeba pamiętać, że integracja po stronie sprzedającego, bez równolegle postępującego procesu rozszerzania kooperacji pomiędzy zamawiającymi przynosi gorsze rezultaty niż gdyby te procesy były skoordynowane. Stąd we Francji, gdzie większość przedsiębiorstw jest własnością skarbu państwa, występuje bardziej skuteczna koordynacja działań, ale przykładowo w Niemczech, gdzie większość firm zbrojeniowych jest własnością prywatną jest gorzej pod tym względem. Mimo różnych przeszkód, zawsze rozstrzygającym okazują się być duże zamówienia wymagające współpracy międzynarodowej.

Kwestia przyszłości europejskiej współpracy obronnej jest cały czas tematem debaty politycznej w UE. Kwestia wdrażania europejskiej strategii globalnej (EGS), która ma wzmocnić wspólną politykę bezpieczeństwa i obrony (WPBiO), jest stale „na stole". Pojawia się także w propozycjach kilku państw UE, wzywających do budowy europejskiego „rdzenia obronnego". Rysuje się obraz Europy „dwóch prędkości" sektora obronnego. Państwa wzywające do szybkiego pogłębienia współpracy obronnej będą próbowały zrealizować swoje zapowiedzi integracji w wąskiej grupie. Zgłaszane są różne propozycje, m.in: zwiększenia wspólnego finansowania misji w ramach mechanizmu Athena; stworzenia wspólnych funduszy w celu pozyskiwania zdolności wojskowych dla

[17] Europejski przemysł zbrojeniowy w praktyce. Paryż i Londyn wzmacniają współpracę, http://www.defence24.pl/320842,europejski-przemysl-zbrojeniowy-w-praktyce-paryz-i-londyn-wzmacniaja-wspolprace (29.12.2016).

misji WPBiO, takich jak np. środki łączności; reformy grup bojowych UE, a także przekształcenia Eurokorpusu (wspólnej jednostki wojskowej Francji, Niemiec, Belgii i Hiszpanii i Luksemburga oraz Polski, która ukończy proces akcesji do końca 2016 r.) w zalążek wspólnych sił zbrojnych UE. W obecnej sytuacji możliwe są dwa scenariusze. Pierwszy to próba uruchomienia mechanizmu stałej współpracy strukturalnej (Permanent Structured Cooperation, PESCO). Zgodnie z Traktatem o UE kwalifikowaną większością głosów Rada może pozwolić, aby grupa państw rozpoczęła przyspieszoną integrację w dziedzinie obronności. Państwa tworzące PESCO zarządzają współpracą samodzielnie, choć poddają się ocenie Europejskiej Agencji Obrony (EDA). Jak wynika z traktatu, PESCO jest otwarte dla pozostałych krajów UE, lecz nie istnieją szczegółowe regulacje dotyczące późniejszego przystąpienia lub selektywnej kooperacji (np. przy wybranych projektach). Uruchomienie PESCO wymagałoby przełamania oporu szeregu krajów. Dlatego bardziej prawdopodobny jest drugi scenariusz – zawarcie umowy międzyrządowej poza traktatami UE, regulującej współpracę obronną sygnatariuszy. Taka umowa wyłączałaby pozostałe kraje z obszaru współpracy w stopniu jeszcze większym niż PESCO, które z zasady ma być otwarte dla innych państw UE i podlegać kontroli EDA[18].

30 listopada 2016 r. Komisja Europejska opublikowała komunikat w sprawie przyjęcia Europejskiego Planu Działania na rzecz Obronności (*European Defence Action Plan – EDAP*). Plan wskazuje, że Unia Europejska potrzebuje wzmocnienia zdolności obronnych państw członkowskich poprzez wspólne pozyskiwanie uzbrojenia i sprzętu wojskowego, rozwój i utrzymanie pełnego spektrum zdolności operacyjnych na lądzie, morzu i w powietrzu. Komisja Europejska chce powołać Europejski Fundusz Obronny (*European Defence Fund*), który ma być instrumentem wsparcia finansowania prac badawczo-rozwojowych. Fundusz będzie się składał z tzw. dwóch okien: (a) *research window* oraz (b) *capability window*. Pierwsze okno będzie polegać na bezpośrednim finansowaniu przez UE projektów B+R. Planuje się, że do 2020 r. budżet w tej części Planu wyniesie łącznie 90 mln euro, a po 2020 r. – 500 mln euro rocznie. Decyzja ta wiąże się z przekonaniem o znaczeniu sektora zbrojeniowego z

[18] Dla Komisji istotne jest również wzmocnienie bezpieczeństwa dostaw sprzętu wojskowego, zbudowanie katalogu Kluczowych Technologii Dostępu (*Key Enabling Technologies*), maksymalizacja cywilnych i militarnych synergii pomiędzy poszczególnymi unijnymi politykami UE (*UE policies*). Plan z jednej strony ma ona stworzyć zachęty finansowe dla prac badawczo-rozwojowych w dziedzinie uzbrojenia, a z drugiej wymusić na państwach rezygnację z offsetu (umów kompensacyjnych) i stosowanie procedur konkurencyjnych przy nabywaniu uzbrojenia i sprzętu wojskowego (zgodnie z dyrektywą 2009/81 w sprawie zamówień w dziedzinie obronności i bezpieczeństwa). Natomiast proponowane wsparcie KE dla przemysłu obronnego to specjalne fundusze – w obecnej perspektywie finansowej Program Przygotowawczy (Preparatory Action), a po 2020 r. Zob W. Pawłuszko, *Komisja Europejska wydała komunikat w sprawie Europejskiego Planu Działania na rzecz obronności*. http://slsdefence.pl/?p=2391 (30.12.2016).

punktu widzenia zaawansowania technologicznego całej gospodarki (Wilczyński 2013). Drugie okno zakłada dofinansowywanie przez unijny budżet projektów finansowanych z różnych źródeł takich jak budżety krajowe czy budżety samych przedsiębiorstw. Komisja przeznaczy na drugie okno 5 mld euro rocznie. Poprzez Plan Komisja chce również wspierać rynek wewnętrzny w obszarze obronności oraz budować Europejski Rynek Sprzętu Wojskowego (*European Defence Equipment Market*). Plan obejmuje krytykę offsetu jako instrumentu, który prowadzi do niepewności w funkcjonowaniu przemysłu zbrojeniowego (Rachwał 2011). Ponadto Komisja zamierza wzmocnić efektywność stosowania przez Państwa Członkowskie dyrektywy obronnej oraz wymusić stosowanie procedur konkurencyjnych przy nabywaniu uzbrojenia i sprzętu wojskowego (zgodnie z dyrektywą 2009/81 w sprawie zamówień w dziedzinie obronności i bezpieczeństwa). KE chce to osiągnąć za pomocą uściślonej interpretacji przepisów dyrektywy 2009/81 pozwalających na jej niestosowanie. Chce także kierować do Trybunału Sprawiedliwości UE wybrane decyzje państw o powołaniu się na art. 346 TFUE.

Literatura

Fleurant, A., Perlo-Freeman, S., Wezeman, P.D., Wezeman, S.T., Kelly, N., 2015, *The Sipri Top 100 Arms-producing and military services Companies 2014*, SIPRI Fact Sheet 2015, http://books.sipri.org/files/FS/SIPRIFS1512.pdf.

Gotkowska, J., 2014, *Przemysł zbrojeniowy w RFN – nowe uwarunkowania i strategie „wyjścia"*, Ośrodek Studiów Wschodnich, Warszawa.

Holtom, P., Wezeman, S.T., Wezeman, P.D., Bromley, M., Kelly, N., Buchhold, C., 2012, *International Arms Transfers*, SIPRI, Solna.

Jankowski, D., 2012, *Rola przemysłu zbrojeniowego w gospodarce RFN*, Biuletyn Instytutu Zachodniego, Nr 86.

Kozicki, W., 2011, *Reforma Sił Zbrojnych Francji*, Bezpieczeństwo Narodowe, Nr 19.

Pawłuszko, W., 2016, *Komisja Europejska wydała komunikat w sprawie Europejskiego Planu Działania na rzecz obronności*. http://slsdefence.pl/?p=2391.

Perlo-Freeman, S., Solmirano, C., Kelly, N., Buchhold, C., Wilandh, H., Abdul-Shafi, W., 2012, *Military Spending and Armament*, SIPRI, Solna.

Rachwał, T., 2011, *Industrial restructuring in Poland and other European Union states in the era of economic globalization,* Social and Behavioral Sciences, Nr 19.

SIPRI Fact Sheet, 2015, Stockholm International Peace Research Institute SIPRI, Solna.

Soroka, P., *Rola nowoczesnych technologii w wyścigu zbrojeń*, Przegląd Geopolityczny, 16, 2016.

Top 15 Defence Budgets 2015. *The Military Balance*, 2015, International Institute for Strategic Studies, https://www.iiss.org/en/publications/military%20balance/issues/.

Wilczyński, P. L., 2013, *Sektor zbrojeniowy jako czynnik rozwoju gospodarki opartej na wiedzy*, Prace Komisji Geografii Przemysłu Polskiego Towarzystwa Geograficznego, Nr 21.

Integration of European defense industry

Since the 90s, the process of extensive consolidation of the defense sector continues in Europe, initially at the national level, then internationally. This process is aimed to eliminate the fragmentation of the market, bureaucracy, increase capacity and reduce the costs. The progressive process of linking the European defence giants is for example: (a) the establishment of European Aeronautic Defence and Space Company, currently Airbus Group (merger of the German DASA, the French Aerospatiale Matra and the Spanish CASA), (b) merger in 2001, EADS, together with the British BAE Systems and the Italian Alenia emerging MBDA company, (c) a combination of the Italian Finmeccanica and the British company GKN in AgustaWestland, (d) or linkage in 2015 of companies Krauss-Maffei Wegmann and Nexter Systems (formerly Giat Industries) into the KNDS company. In parallel, the process of integration based on international law continues. In 1996, an agreement was signed on the establishment of the Organisation for Joint Armament Cooperation (OCCAR). The breakthrough was the creation in 2004 of the European Defence Agency, which basic competences are to uniform standards for the internal market, public procurement and transfers in armament market. On 30 November 2016 European Commission published a communication on the adoption of the European Action Plan on Defence. Commission intends to build the European Defence Equipment Market and establish the European Defence Fund, which is to be an instrument of support. The Fund shall consist of two windows: (a) research window, and (b) capability window. The future, however, indicates the formation of the phenomenon of "two-speed" with the leaders of countries determined to run closer integration in the field of defense.

Key words: armament industry cooperation, European Defence Agency, consolidation, security.

ANALIZY I MATERIAŁY, Przegląd Geopolityczny, 19, 2017, s. 162-177.

Jan MAJKA
Mjr rez. SG

DUGINIADA, CZ. 5 – SŁOWIAŃSZCZYZNA

W maju 2001r. w Moskwie podczas tzw. Konferencji Słowiańskiej Aleksander Dugin wygłosił wykład pt. „Świat słowiański i zasadnicze tendencje geopolityki".[1] Wystąpienie obejmuje pięć zagadnień opatrzonych ni to tytułami, ni to tezami, które w toku wywodu ulegają rozwinięciu:
1. Słowiańszczyzna nie jest kategorią geopolityczną
2. Teza Huntingtona o „cywilizacji prawosławno-słowiańskiej"
3. Słowianie eurazjatyccy i Słowianie europejscy
4. Słowiański motyw rozpadu ZSRR
5. Wschód i Zachód – istota odmienności

Część ostatnia traktująca o odmienności Wschodu i Zachodu wydaje się na pierwszy rzut oka nie pasować do reszty. Dugin porzuca tu problematykę słowiańską i przechodzi do kwestii ogólnej odmienności dwóch bloków cywilizacyjnych, wschodniego i zachodniego.

Tekst można interpretować wg różnych kluczy. Gdyby go brać dosłownie, to jego przedmiotem jest geopolityczne znaczenie Słowiańszczyzny jako całości oraz poszczególnych jej części, wpływ idei słowiańskiej (słowianizmu) na geopolityczną sytuację Rosji, próba kreowania etnosu Słowian eurazjatyckich w opozycji do europejskich, polemika z tezą Huntingtona o cywilizacji prawosławno-słowiańskiej, a także próba określenia istoty odmienności cywilizacyjnej Zachodu i Wschodu. To wykład poświęcony zarówno polemice z nurtem słowianofilskim (słowianizmem, slawizmem) jak i, pośrednio, nurtem okcydentalnym w rosyjskiej myśli politycznej.[2]

Jeśli przyglądać mu się, jako przejawowi walki ideologicznej, to odnajdziemy w nim dwa charakterystyczne elementy: agitację za określonym typem rosyjskiej tożsamości, ukierunkowaną na kształtowanie postaw własnego społeczeństwa (zapewne ma to służyć przezwyciężaniu kryzysu rosyjskiej tożsamości obserwowanego po rozpadzie Związku Sowieckiego) pojmowanego jako podmiot integrujący oraz założenia agitacji za pożądanym typem tożsamości narodów traktowanych jako przedmiot integracji z Rosją. To

[1] Za: А. Г. Дугин, ОСНОВЫ ЕВРАЗИЙСТВА, Москва 2002, «Арктогея центр», Раздел III Теория Неоевразийства, Русь и евразийская идея, с.744.
[2] Por. „Wschód i Zachód – istota odmienności".

ostatnie ma doprowadzić do erozji ideowych spójni narodów słowiańskich z blokiem zachodnim.

W tym pierwszym aspekcie wykład jest próbą stworzenia definicji negatywnej Rosji jako formacji geopolitycznej typu imperialnego. Dugin stara się wykazać, czym Rosja nie jest, albo za co nie może się uważać, jeśli ma zachować potencjał i tożsamość imperialną. Dlatego dla Dugina Słowiańszczyzna nie tylko obiektywnie nie jest samodzielną kategorią geopolityczną, ale też nie może się taką stać. Pojęcie cywilizacji prawosławno-słowiańskiej jako charakteryzującej Rosję jest nieadekwatne do rzeczywistości i szkodliwe z punktu widzenia aspiracji geopolitycznych Rosji. Dzieje się tak dlatego, że obszar zajmowany przez Słowiańszczyznę nie pokrywa się z tym obejmowanym przez prawosławie. I Słowiańszczyzna i prawosławie obejmują pewien obszar wspólny, poza którym sporo jednak pozostaje. I jedno i drugie tradycyjnie przyjmowane były, jako wyznaczniki rosyjskiej tożsamości. Dugina oburza jednak próba przykrojenia strategicznego projektu rosyjskiego do obszaru spełniającego łącznie oba kryteria: słowiańskość i prawosławie, jako granic rosyjskiego ekspansjonizmu. Domyślać się można powodu: poza tym obszarem pozostaje to, co dotychczasowy rosyjski imperializm już osiągnął: nieprawosławne i niesłowiańskie nabytki w Europie i Azji, jak i to, co osiągnąć jeszcze zamierza. Z tej perspektywy też, słowianizm jako ideologia państwowa, jest czynnikiem szkodliwym dla rosyjskiego programu imperialnego i pojmowany jest jako dywersja ideologiczna: budzi antagonizmy etniczne w obrębie imperium i odwraca od celu strategicznego, jakim jest globalna dominacja. Słowianizm też postrzega on jako współodpowiedzialny za rozpad spójni ideowej Związku Sowieckiego. Dugin wprost twierdzi, że strategicznie rosyjski projekt geopolityczny ma wymiar planetarny, a geopolityka sprowadza się ostatecznie do rywalizacji między atlantyzmem a kontynentalizmem. Osią kontynentalizmu jest zaś żywioł Słowian eurazjatyckich, tego zaś jądrem są Wielkorusini.

Rozprawiając się z problemem słowiańskości bądź niesłowiańskości Rosji i Rosjan tworzy Dugin kategorię Słowian eurazjatyckich przeciwstawionych Słowianom europejskim. Tym, co ma ich różnić jest to, że gałąź eurazjatycka miała powstać z połączenia substratu wielkoruskiego i azjatyckiego, w którym scaleniu uległy słowiańskie oraz ugryjskie i turko-mongolskie elementy fizyczne i kulturowe. Na to nałożył się jeszcze dwukrotny wpływ prawosławny, raz pochodzący z chrztu w obrządku wschodnim, potem odnowiony przez przyjęcie politycznej tradycji bizantyjskiej po upadku Konstantynopola.

W tym drugim aspekcie wykład Dugina jest materiałem instruktażowym określającym plan i metodykę wojny ideologicznej w celu odbudowy imperialnej pozycji Rosji poprzez modyfikowanie świadomości narodów głównie słowiańskich i prawosławnych wyłączonych po rozpadzie bloku sowieckiego z orbity wpływów Moskwy i zachowujących status poza blokowy lub włączonych w orbitę wpływów Zachodu.

Trzeba zauważyć, że rysem charakterystycznym duginowskiej myśli jest utylitarny eklektyzm. W zależności od tego, jaki obiekt ma być przedmiotem obróbki ideologicznej, taką ideę, adekwatnie do obiektu i celu, postuluje on wykorzystać. Jest to novum w stosunku do analogicznej praktyki z czasów sowieckich: zamiast jednej uniwersalnej idei komunistycznej dzisiejsza Rosja ma eksportować idee dostosowane do realiów kulturowych i politycznych obiektu ataku. Chodzi zawsze o ideę wskazującą na wspólnotę z Rosją. Może to być wspólnota konfesyjna, etno-lingwistyczna, terytorialna, finansowa, historyczna itd. Chodzi o wykorzystywanie wszelkich nici, którymi obiekt ataku sam mógłby się dać niby dobrowolnie związać z Rosją. Podążając tym tropem Bułgarię z Rosją wiązać ma turko-słowiańska wspólność etniczna i fizyczna, turański państwotwórczy składnik kulturowy oraz prawosławna wspólnota konfesyjna. Podobnie jest z Serbią. Wspólnota etno-lingwistyczna ma zaś zachodzić ze Słowianami Zachodnimi. Dla przezwyciężenia problemu braku wspólnoty konfesyjnej wynajduje tu Dugin neopoganizm i neofolkloryzm jako płaszczyznę duchowego zbliżenia z Rosją, choć sam zaznacza, że to idea ograniczonego oddziaływania. Dla zbliżenia z ludami Turkiestanu Rosja ma do dyspozycji odwołanie do dziedzictwa turańskiego, azjatyckie położenie lub obietnice pewnych ułatwień celno-finansowych itp.

Rosja Dugina jest tworem o wielu maskach, z których wszystkie są fałszywe i pod którymi jednak zawsze kryje się twarz imperialna. Widać to wyraźnie, gdy Dugin przyznaje, że w niektórych przypadkach, gdzie liczyć się należy z oporem przed integracją z Rosją należy pogodzić się z czasowym zachowaniem pewnej autonomii przyłączanego obszaru. Czasowo tolerowana lub wręcz akceptowana będzie samodzielność i odrębność w obrębie bloku. Ale to tylko dopóty, dopóki trzeba się liczyć z oporem przeciwko realizowanemu procesowi. Cel ukryty jest więc inny niż deklarowany.

Taka Rosja nie ma jednak do zaoferowania żadnych realnych korzyści ludom i narodom integrowanym. Temu właśnie poświęcony jest rozdział ostatni, na pozór odstający tematycznie od pozostałych, bo jakby mało geopolityczny. O ile zasadą integracji europejskiej czy euroatlantyckiej, pomimo wielu problemów jest zasada wymiernej, wielostronnej korzyści, zasada synergii, które są empirycznie weryfikowalne, to istotą integracji eurazjatyckiej po rosyjsku jest... duchowa satysfakcja zintegrowanych. Satysfakcja z przynależności do bliżej nieokreślonej wspólnoty i wypełniania jakiejś misji. Projekt eurazjatycki to formacja wschodnia. A istoty różnic między Wschodem a Zachodem dopatruje się Dugin w odmiennej orientacji celowościowej działań jednostki: człowiek Zachodu nakierowany jest na swój byt fizyczny, zaspokajania potrzeb, poprawę jakości życia. Człowiek Wschodu nakierowany jest na poprawę jakości przeżyć wewnętrznych. Odzierając rzecz z narzuconego przez prelegenta patosu - duginowski człowiek Wschodu łatwiej zadowoli się gratyfikacją zastępczą, by nie rzec fikcyjną, zamiast realnej. I choć Dugin tego nie powie wprost, to człowiek uformowany na modłę wschodnią jest wydajniejszym politycznie i

tańszym ekonomicznie poddanym. Dlatego jest to model tak usilnie propagowany.

Poniżej zamieszczamy przekład całego wykładu Aleksnadra Dugina. Uwadze czytelnika polecamy porównanie Duginowych postulatów z aktualną sytuacją polityczną w regionie, do którego się odnoszą. Tekst pochodzi z 2001r., a wygląda jak scenariusz do procesów aktualnie realizowanych. Jesteśmy po udanej dla Rosji aneksji Krymu i po zablokowanym na razie projekcie Noworosji. Jesteśmy też po wyborach prezydenckich w Bułgarii i Mołdawii, w których wygrali prorosyjscy kandydaci, choć Bułgaria już jest w Unii Europejskiej, Mołdawia bliska akcesji. W odniesieniu do Bułgarii zaprezentowana przez Dugina „prognoza" okazała się wyjątkowo trafna. Z pewną tylko przesadą można powiedzieć, że Aleksander Dugin jest nie tylko ideologiem rosyjskiego neoimperializmu. Jest też jego planistą i metodykiem.

„Słowiańszczyzna nie jest kategorią geopolityczną

Problem wspólnoty słowiańskiej ma kilka aspektów. Tu nie wszystko jest takie proste, jak się wydaje. Analiza geopolityczna Słowiańszczyzny może być prowadzona na kilku poziomach. Wskażemy te główne.

Z punktu widzenia globalnej geopolityki, (rozpatrującej zasadnicze siły aktywnie uczestniczące w charakterze obiektów planetarnej geopolityki, wg kodu dwójkowego: atlantyzm-eurazjatyzm), pojęcie „świat słowiański" nie reprezentuje sobą nie tylko samodzielnej rzeczywistości, ale także nie może być rozpatrywane w charakterze jednorodnej grupy, wchodzącej w skład samodzielnego podmiotu geopolitycznego.

Słowiańszczyzna wzięta całościowo nie może być oceniana ani jako siła atlantycka, ani jako eurazjatycka. Więcej, Słowiańszczyzna jest podzielona pod względem wyznaniowym, kulturowym i politycznym.

[Jedna] Część Słowian całkowicie przynależy do kontekstu europejskiego (Słoweńcy, Chorwaci). Druga część zamieszkuje dokładnie „pograniczne", buforowe strefy, gdzie Europa styka się z Eurazją (Polacy, Zachodni Ukraińcy, część Białorusinów). Część trzecia tworzy południowo-wschodnią flankę Środkowej Europy (Czesi, Słowacy). Czwarta – organicznie przynależy do Eurazji (Wielkorusini, Małorusini, Białorusini, Serbowie, Bułgarzy).

Takie zróżnicowanie geopolitycznej tożsamości Słowian czyni rozpatrywanie struktury geopolitycznej i funkcji Słowiańszczyzny, tak w kontekście historycznym, jak i kontekście aktualnym, sprawą dość złożoną. Jednak od samego początku prosi się następujący, oczywisty i aksjomatyczny postulat: żadna jedność geopolityczna świata słowiańskiego nie występuje. Rosyjski filozof Konstantin Leontiew wyraził tę myśl jeszcze w XIX wieku w słynnej formule: „jest Słowiańszczyzna, nie ma słowianizmu". To oznacza, że z geopolitycznego punktu widzenia nie możemy mówić o Słowiańszczyźnie jak o jednolitej kategorii geopolitycznej.

Ogólne czynniki integrujące Słowiańszczyznę to rasa i wspólnota językowa. Są to ważne, ale nigdy nie naczelne czynniki konstytuujące jednostkę geopolityczną. Geopolityka rozpatruje cały kompleks czynników formujących podmioty geopolityczne. Wspólnota rasowa i językowa jest tu niewystarczająca. W konsekwencji, Słowiańszczyzna, jako niewątpliwa wspólnota etno-lingwistyczna nie jest [jednak] „słowianizmem" (wg Konstantina Leontiewa), to znaczy wspólnotą geopolityczną.

Teza Huntingtona o „cywilizacji prawosławno-słowiańskiej"

Potrzeba, żeby jakoś określić wspólnotę słowiańską, jednak istnieje, i w rezultacie tego pojawiają się rozliczne aproksymatywne konstrukcje. Z jedną z tych konstrukcji spotykamy się w słynnym tekście amerykańskiego politologa Samuela Huntingtona „Zderzenie cywilizacji". Wśród wydzielonych przez Huntingtona „cywilizacji", posiadających własną tożsamość figuruje „słowiańsko-prawosławna cywilizacja". To bardzo nieścisłe określenie, o zawartości którego można tylko snuć przypuszczenia.

Jeśli wypowiadać się o „prawosławnej cywilizacji", elementy której prezentują kraje Europy Wschodniej, Eurazji, Półwyspu Apenińskiego i Bałkanów, to [trzeba przyznać, że] cośkolwiek podobnego rzeczywiście występuje, ale włącza w siebie, poza krajami i narodami słowiańskimi (rosyjskim, małoruskim, białoruskim, bułgarskim, serbskim, macedońskim) także i prawosławne rumuński, mołdawski i grecki, ponieważ niesłowiańskie narody wyraźnie ciążą ku ogólnej prawosławnej polityce (w mniejszym stopniu w aspekcie kulturowym). Ale w tenże kontekst zupełnie nie wpisują się takie liczne narody słowiańskie jak Polacy, Czesi, Słowacy, Chorwaci, Słoweńcy, a także unici i katolicy Ukrainy i Białorusi. Z tej przyczyny termin „cywilizacja prawosławno-słowiańska" staje się bardzo dwuznaczny – jest on niedokładny, niepoprawny i nie rozjaśnia, a przeciwnie komplikuje realną analizę geopolityczną, kształtującej się na naszych oczach mapy świata.

Ponadto rodzi się wrażenie, że sprawa toczy się nie wprost o terminologiczną nieścisłość, ale o świadome (albo nieświadome) dążenie do włączenia głównej rzeczywistości geopolitycznej, figurującej w analizie Huntingtona, Rosji-Eurazji reprezentującej samodzielny podmiot geopolityczny, w kategorię niewyraźnego i płynnego wyobrażenia o „cywilizacji prawosławno-słowiańskiej". Takie określenie przycina geopolityczny status Rosji do skali regionalnej, neguje eurazjatycki, a to znaczy, kontynentalny i, w rozrachunku końcowym, planetarny wymiar rosyjskiej strategii. Ponadto, pojęcie „prawosławno-słowiańskiej cywilizacji" przycina Słowiańszczyznę (która jest szersza niż prawosławie) i prawosławie (które jest szersze niż Słowiańszczyzna). Jeśli odczytywać wybrane przez Samuela Huntingtona wyrażenie „słowiańsko-prawosławne" nie jako zwyczajne nieporozumienie, można dostrzec w nim tendencję do utrwalenia w środowisku międzynarodowych ekspertów podświadomego wyobrażenia o zredukowanym, lokalnym i regionalnym charakterze Rosji, o drugorzędności jej

statusu geopolitycznego. W ten sposób, wykorzystanie huntingtonowskiej kategorii w politologicznej i geopolitycznej analizie nie może być uważane za nieszkodliwe.

Słowianie eurazjatyccy i Słowianie europejscy

Historia rozdzieliła obszar Słowiańszczyzny na dwa obszary cywilizacyjne, które na różnych podstawach i z różnym stopniem zachowania narodowej, własnej tożsamości słowiańskiej, włączyły się w szerszy kontekst geopolityczny. Owa linia podziału wyraża zmienną, stale odmieniająca się, wyraźną i ostrą linię konfiguracji.

Słowianie wschodni, którzy przyjęli prawosławie i którzy tym samym związali swój los z Bizancjum dali podwaliny Słowiańszczyzny eurazjatyckiej. Po rozpadzie Ordy i osłabieniu turańskiej kontroli nad północno-zachodnią Eurazją stali się osią silnego podmiotu geopolitycznego – Eurazji jako takiej. Dziedzicząc po imperium Czyngis-Chana właściwy mu turański, północno-eurazjatycki odłam, ta właśnie gałąź Słowian wytworzyła swą silną, odrębną cywilizację, która w XVI wieku przyjęła swe drugie dziedzictwo – bizantyjskie.

Narodem osiowym, w największym stopniu utożsamiającym się z globalną funkcją geopolityczną, stali się Wielkorusini – etnos wschodnio-słowiański, nie tylko najliczniejszy, ale i najbardziej podmiotowy z geopolitycznego punktu widzenia. W Wielkorusinach orientacja eurazjatycka Słowiańszczyzny osiągnęła swoje ostateczne wcielenie. Wielkorusini stali się etnicznym jądrem eurazjatyzmu, kościem potężnego geopolitycznego podmiotu, wokół którego zjednoczyły się zarówno pozostali Słowianie eurazjatyckiej orientacji, tj. właściwie „Słowianie prawosławni" (Małorusini, Bialorusini, Serbowie, Mołdawianie), narody nieprawosławne (Tatarzy, Ugrowie, Jakuci, Ormianie, Azerowie itd.)

Z rasowego punktu widzenia etnos wielkoruski najbardziej mieszał się właśnie z plemionami turko-ugryjskimi, i w konsekwencji wchłonął liczne turańskie cechy genetyczne i psychologiczne. Te niesłowiańskie domieszki w znacznym stopniu sprzyjały powstawaniu odrębnej rosyjskiej kultury – bytowej, społecznej, gospodarczej, politycznej, prawnej.

Znamienne, że poza samymi Wielkorusinami potężny impuls państwotwórczy, dążenie, aby się stać samodzielnym podmiotem geopolitycznym wystąpiły dokładnie u Słowian prawosławnych (u Bułgarów i Serbów), przy czym i jedni i drudzy w rożnych okresach również otrzymały silny przypływ krwi turkijskiej. Słowiańszczyzna Eurazjatycka – i w większym wymiarze (Rosjanie) i w mniejszym (Bułgarzy, Serbowie) – z geopolitycznego punktu widzenia były spadkobiercami dwóch geopolitycznych impulsów: bizantyjskiego i turańskiego. Ta okoliczność i po dziś w ogromnej mierze określa fundamentalne społeczno-psychologiczne cechy tych narodów.

Skrajnie inaczej potoczyły się losy tych Słowian, którzy zamieszkiwali bardziej na zachód i geopolitycznie graniczyli z Europą. Ci Słowianie zostali zintegrowani w obszarze katolickim i rozwijali się w kontekście europejskim, na jego peryferiach. Oczywiście zachowali specyficzne rysy słowiańskie – język, kontemplacyjno-intuicyjną psychikę, emocjonalizm, żarliwość itd. – ale wyrażali siebie skrajnie inaczej, powielając wspólne Europejczykom formy kulturowe. Tylko w określonych, krytycznych momentach Słowiańszczyzna dawała o sobie znać w specyficznych, ekstremalnych formach (gnostycyzm, eschatologiczne powstania na Morawach, wojny husyckie itd.) Znamienne, że własne elementy słowiańskie w kontekście katolickim były stopniowo marginalizowane tak, że etniczna samodzielność Słowian zachodnich, włączonych w obszar europejski i strefę kontroli Stolicy Apostolskiej wyrażała się pośrednio i marginalnie. I nawet w epoce sekularyzacji i wzrostu słowiańskiego nacjonalizmu w Europie (szczególnie w okresie upadku Austro-Węgier), katoliccy Słowianie obierali wyłącznie zachodnie modele polityczno-państwowe i prawne, kopiujące system franko-angielski. Jedynym wyjątkiem okazują się Polacy, którzy podejmowali próby (wspólnie z Litwinami) organizacji dość specyficznego katolicko-słowiańskiego państwa odróżniającego się zarówno od standardów ogólnoeuropejskich jak i [standardów] eurazjatyckich Słowian. Ale, jak pisze historyk Arnold Toynbee, „ta próba stworzenia samodzielnej cywilizacji bałtyckiej, z polsko-litewskim jądrem okazała się poronioną"[sic!].

W ten sposób, Słowiańszczyzna zachodnia geopolitycznie (z różnych powodów) okazuje się wschodnią peryferią Europy i odnosi się do strefy właściwej geopolityki europejskiej. W samej Europie to słowiańskie terytorium było strefą walki zachodnioeuropejskich i środkowoeuropejskich tendencji (Francja-Anglia przeciwko Niemcom-Prusom i Austro-Węgrom). Przy tym niemiecka Europa Środkowa starała się utrzymać ziemie słowiańskie pod swoją bezpośrednią kontrolą, a franko-angielska polityka polegała na podtrzymywaniu słowiańskiego nacjonalizmu, co w praktyce oznaczało wsparcie antyniemieckiego impulsu, osłabiającego wpływ Europy Środkowej i wzmacniającego pozycję państw zachodnioeuropejskich. Nadmienię, że orientacja słowiańska pojawiła się w Rosji w XIXw., dokładnie w okresie aktywnej konfrontacji dwóch geopolitycznych sił w Europie: Anglii-Francji z jednej strony i Austrii-Niemiec, z drugiej.

I chociaż filozofia słowianofilów czerpała natchnienie tak z własnych rosyjskich korzeni jak i z niemieckiego romantyzmu (choć po części i z zachodnioeuropejskich, szczególnie anglosaskich źródeł), to [jednak] w praktyce politycznej późnych Romanowów słowianofilstwo przejawiało się w antyniemieckiej i, w konsekwencji, prozachodnio-europejskiej polityce, która w ostatecznym rozrachunku przywiodła do Ententy i wiadomego rozkładu sił w I wojnie światowej.

Idea możliwej samodzielnej ogólnosłowiańskiej cywilizacji i, odpowiednio, jednej geopolityki świata słowiańskiego – tj. politycznie i strategicznie rozeznane

[uświadomione] słowianofilstwo, „słowianizm" (za Leontiewem) – w praktyce wyrażała się w ogólnej antyniemieckiej strategii państw zachodnio-europejskich w romanowowskiej Rosji. Jest to coś przeciwstawnego wobec geopolityki eurazjatyckiej, zakładającej projekcję interesów Słowiańszczyzny Wschodniej dalej na Zachód.

Intuicja owej dwuznaczności politycznego romanowowskiego słowianofilstwa (którego nie należy mieszać z filozofią Chomiakowa, Kiriejewskiego, Aksakowów itd.), po raz pierwszy uświadomiona przez Konstanina Leontiewa, legła później u podstaw światopoglądu eurazjatyckiego. Nawet w zredukowanej postaci – w formie uznania nierozrywalnej jedności Wielkorusinów, Małorusinów i Białorusinów – słowianofilstwo nie posiada geopolitycznego umocowania.

Zachodnie rejony Ukrainy i Białorusi w sensie kulturowym przynależą do Europy Środkowej i zbliżenie między Słowianami po tej i tamtej stronie rosyjskiej granicy (później sowieckiej, a teraz granicy WNP) niczego innego, oprócz wzmocnienia tej europejskiej kulturowej składowej, nie dawało i dać nie mogło. Jednakowoż prawosławie Małorusinów i Białorusinów posiada eurazjatycką naturę, dlatego konsolidację tych narodów wokół wielkoruskiego rdzenia przyjdzie organizować wokół źródeł konfesyjnych i państwowych, a nie na podstawie etnicznego pokrewieństwa. Czynnik geograficzny i kulturowy okazują się tu znacząco ważniejszymi niż etnos czy język. Słowiańszczyzna w sensie przestrzennym i kulturowym przynależy do Europy Środkowej i swoją odrębność, i słowiańską istotę stara się ona wyrazić poprzez oryginalne formy, które niestety na razie nie zostały wynalezione.

Oczywiście całkowicie teoretycznie można opracować projekt eurazjatycki i dla Słowian zachodnich, i Układ Warszawski reprezentował wariant takiego włączenia opartego na ideologii sowieckiej. Ale ta próba ewidentnie się nie powiodła – on tylko wzmacniał wewnątrz europejskie sprzeczności, co w rezultacie osłabiało Europę, a w dalszej kolejności i Eurazję. Przy tym jest skrajnie oczywistym, że „reanimacja" Słowiańszczyzny nie jest wyjściem w takim stopniu, w jakim wyjściem nie może też być próba odbudowy RWPG albo powrót do modelu z epoki powojennej.

Słowiański motyw rozpadu ZSRR

Jakie jest znaczenie Słowiańszczyzny we współczesnej sytuacji geopolitycznej, fundamentalnie odmienionej w ciągu ostatnich 30 lat? Słowiańszczyzna Wschodnia, która stanowi jądro eurazjatyckiego podmiotu geopolitycznego dziś uległa osłabieniu i rozdzieleniu. Relacje między Wielkorusinami, ześrodkowanymi w swej większości w granicach FR a innymi prawosławnymi Słowianami układają się trudno i problematycznie.

Nie należy zapominać, że rozpad potężnego eurazjatyckiego Państwa [sic!] posiadającego nieomal całkowitą podmiotowość geopolityczną zachodził w Puszczy Białowieskiej pod wątpliwym hasłem „zjednoczenia trzech

słowiańskich republik". W praktyce idea ta była nie tylko antysowiecką (odgrywając decydującą rolę w rozpadzie ZSRR), ale i w głównej mierze antyeurazjatycką, brutalnie uderzając w samo serce eurazjatyckiego jądra Słowiańszczyzny i kontynentalnej strategii Wielkorusinów.

Nie mniej znamienne jest i to, że białowieskie porozumienia nie tylko nie zbliżyły Wielkorusinów, Małorusinów i Białorusinów, ale przeciwnie, podzieliły ich, rozczłonkowały, pozamykały w sztucznych, nienaturalnych, nieumotywowanych historycznie i geopolitycznie, wyznaniowo i etnicznie niedorzecznych granicach. Białowieskie „słowianofilstwo" w odniesieniu do Ukrainy i Białorusi (szczególnie na wstępnych etapach) doprowadziło do dominacji w tych republikach elementów, które szczególnie podkreślały zróżnicowanie wśród Słowian: Ukraińców i Białorusinów [z jednej strony – przyp. tłum] z Wielkorusinami („Moskalami") [z drugiej strony]. Obraz Rosji był demonizowany, utożsamiany z „więzieniem narodów", z kolonialnym imperializmem. W praktyce rozwój słowiańskiej samodzielności narodowej na Ukrainie i na Białorusi znów doprowadził do odrodzenia haseł rasistowskich funkcjonujących u niemieckich nazistów, w odniesieniu do tego, że Wielkorusini utracili swoją „aryjską czystość" zmieszawszy się z Turkami, Ugro-Finami, innymi Turańczykami. Negatywny stosunek do Rosji często wprost argumentowano „odstępstwem" Wielkorusinów od „słowiańskiej czystości", „azjatyzacją Słowiańszczyzny". Stosunek do Słowian Zachodnich wyrażano w duchu ogólnego eurocentryzmu.

Już w połowie lat 90-tych, kiedy „niezawisłość" pokazała swoje negatywne strony, słowianofilski pogląd w tych krajach zaczął ewoluować w kierunku stopniowego zbliżenia z Rosją. Ale ta tendencja, która nosi wszystkie charakterystyczne cechy eurazjatyckiej geopolityki, najczęściej formuje się w ekonomicznych, historycznych, politycznych i strategicznych warunkach. Możliwość uformowania jej w stały model jest mało prawdopodobna. Najczęściej jej elementy związane są ze zwrotem do właściwego eurazjatyzmu lub nostalgicznymi motywami „wskrzeszenia Związku Sowieckiego", związanymi z socjalistyczną retoryką restauracyjną.

Jakie są główne geopolityczne tendencje we współczesnej Słowiańszczyźnie? Tu trzeba najpierw podkreślić, że dowolna geopolityczna prognoza powinna uwzględniać dwie tendencje albo dwie konkurujące między sobą scenariusze rozwoju wypadków – atlantycki i eurazjatycki. Z reguły przy analizie konkretnych sytuacji to nie jest wyraźnie precyzowane, pozostając na poziomie tła kodowanego języka.

Jako, że każda prognoza posiada wymiar sugestywny, to i do opisu przyszłości wkrada się i projektywna intencja (swoboda), z definicji niebezstronna. To zastrzeżenie pozwala jaśniej zrozumieć to analityczne pole geopolitycznego prognozowania w odniesieniu do losu Słowian, w którym rozpatruje się te zagadnienia. Oto eurazjatycka analiza słowiańskiej geopolityki.

Projekt eurazjatycki rozpatruje czynnik słowiański jako zasadniczy element całego eurazjatyzmu. Rzecz przy tym idzie o Wielkorusinów jako etniczne jądro całej kontynentalnej konstrukcji. Rosjanie przyjęli syntezę bizantyńsko-turańskiej sztafety geopolitycznej w maksymalnym wymiarze i wystąpili jako inicjatorzy integracji eurazjatyckiego kontynentu. Jednocześnie Rosjanie okazali się największym i najsilniejszym narodem

słowiańskim, historycznie stali się pełnowartościowym podmiotem geopolitycznym, zasadniczym czynnikiem konstytuującym światową historię, jednym z dwóch podstawowych biegunów w dialogu cywilizacji. W konsekwencji w Rosjanach ucieleśniony jest ten wymiar Słowiańszczyzny, który wstąpił na drogę maksymalnej uniwersalizacji, totalizacji jej głębszej misji historycznej. Uniwersalizacja geopolitycznej i cywilizacyjnej, a także kulturowej i światopoglądowej misji daje się już zauważyć u źródeł rosyjskiej państwowości, gdzie na równi ze wschodnio-słowiańskimi plemionami spotykamy narody ugro-fińskie i Niemców.

Słowiańszczyzna w Rosjanach ulega transcendentalizacji – wykracza poza siebie samą. Pozytywnym rezultatem tej mesjańskiej uniwersalizacji jest imperialny wymiar rosyjskiej historii, rosyjskiego Państwa, rosyjskiej kultury, rosyjskiego Prawosławia. Negatywnym: pewne rozerwanie więzi etnicznej, kulturowe przesilenie, osłabienie plemiennej tożsamości.

Jakkolwiek by było, geopolityczna misja Wielkorusinów jest nierozłączna z tym kontynentalnym impulsem imperialnym, z transcendentalizacją etnosu w strategicznym Imperium, w cywilizacji i geopolityce. Jeśli by prześledzić logikę rosyjskiej historii, staje się oczywistym, że sama tożsamość Wielkorusinów opiera się na cywilizacyjnej ekspansji, na uniwersalizacji wewnętrznego ideału do ogólnoświatowego wymiaru. Oto ideał eurazjatyckiej komunii, unikalny, głęboko narodowy typ kultury i etyki, dosłownie zrywający się ku temu, aby się stać uniwersalnym. Ten proces ucieleśniony jest bezpośrednio w eurazjatyckiej geopolityce.

Jeśli by ten kierunek przedłużyć w wyobraźni, to zobaczymy, że podążanie za nim powinno w przyszłości doprowadzić, tym razem już do świadomego uznania przez Wielkorusinów ich eurazjatyckiej tożsamości, traktowanej już nie jako fundament, tylko jako pogląd na świat, jako doktryna, jako projekt. Oznacza to, że los Wilekorusinów staje się tożsamy z losem procesu kontynentalnego, w rezultacie którego strategiczny biegun eurazjatycki powinien być odtworzony nie tylko we wcześniejszym, sowieckim wymiarze, ale w skali znacząco większej. Jest to potężny geopolityczny imperatyw, ponieważ prawa geopolityki potwierdzają, że krach Związku Sowieckiego jako konstrukcji strategicznej był przesądzony dokładnie z powodu niedostatku (ilościowego i jakościowego) kontrolowanych przez Moskwę przestrzeni.

Z drugiej strony, ta odbudowa nie może zachodzić według starych schematów – ani jako prostego rozszerzenia państwa rosyjskiego poprzez aneksję ziem przyległych (kolonializm, imperializm), ani poprzez eksport ideologii wsparty siłą wojskową (wariant sowiecki). Strategia eurazjatycka powinna być całkowicie nowa i opierać się nie na państwowo-narodowych i nie na dogmatyczno-ideologicznych, ale na geopolitycznych zasadach. Blok eurazjatycki może być wielopoziomową strategiczną jednością, której rozliczne części związane są z „rdzeniem ziem" rozmaitymi typami relacji integrujących. W określonych przypadkach będzie to strategiczny sojusz autonomicznych państw, w innych - wspólnota na kanwie wyznaniowego lub etnicznego pokrewieństwa, w innych - na podstawie ekonomicznych ułatwień celnych, w innych - zgodnie z logiką „wspólnego wroga", jeszcze innych - na zasadach równoważenia zasobów itd.

W ramach tego eurazjatyckiego projektu (którego wszystkich krawędzi nie można opisać w ramach krótkiego wykładu) rozwój świata słowiańskiego można przedstawić w następujący sposób:

Po pierwsze, wzmocnienie procesów integracyjnych między najbardziej eurazjatyckimi Słowianami-Rusinami: Wielkorusinami, Małorusinami i Białorusinami aż do scalenia w jedno federacyjne (na początek konfederacyjne) Państwo [Sic!].[3] Ogólny los, ogólna kultura, ogólna przestrzeń, a także ogólna osnowa języka i ogólne interesy strategiczne są wystarczającymi stymulatorami tego procesu. Ziemiom zachodnim można do tego w zupełności pozostawić znaczną autonomię, aby prewencyjnie zmniejszyć negatywny, przykry potencjał tego czynnika, który będzie tym aktywniej przeszkadzać integracji, im szybciej będzie się ona rozwijać. Prawosławie, kultura, psychika, historia i ekonomia właściwie powinny odgrywać bardziej istotną rolę niż etnos.

Po drugie, do tego od nowa zespalającego bloku mogłyby przystąpić na zasadzie związkowej albo też konfederacyjnej inne prawosławne narody słowiańskie – Serbowie, Bułgarzy i Macedończycy. U Serbów przesłanki dla takiej ewolucji już występują (po bezpośrednim zderzeniu z atlatyzmem), u Bułgarów dojrzewają one stopniowo, w miarę dyskredytacji prozachodniego kursu i wzmocnienia narodowych i socjalistycznych tendencji (w tym względzie pozytywnie znamienna jest współpraca Socjalistycznej Partii Bułgarii z Partią zrzeszającą bułgarskich Turków[4]. Oto przykład politycznej eurazjatyckiej syntezy w samej Bułgarii).

Po trzecie, w odniesieniu do nieprawosławnych Słowian geopolityka eurazjatycka zakłada politykę kulturalną, maksymalnie akcentującą właśnie ich etnolingwistyczną samoistność, odrębność w ramach porządku katolickiego. Nie polityczna suwerenność czy wspólnota nieprawosławnych Słowian, ale akcentowanie etnokulturowej autonomii każdego słowiańskiego etnosu z osobna przy ogólnej lojalności geopolitycznej wobec Europy – taki projekt byłby najkorzystniejszym i realistycznym. Do tego w najlepszym przypadku słowiański renesans Słowian Zachodnich celowym jest ukierunkować w strumień neopogański lub neofolklorystyczny dlatego, że dowolne projekty polityczne o katolickich i liberalno demokratycznych formach (co jest europejskim normatywem) Słowianom nieprawosławnym z zasady nie mogą nieść treści eurazjatyckich. Poprzez czynnik etniczny nieprawosławni Słowianie mogliby zostać stopniowo wciągnięci w orbitę

[3] Por. kwestię Aneksji Krymu i projekt Noworosji. W tym kontekscie znamienna wypowiedź A. Dugina z dn. 6 maja 2014r. dla Centrum Informacyjnego Frontu Południowo-Wschodniego i jego ogólną rolę w wydarzeniach: „Ja myślę, że na Ukrainie konieczne jest na wszystkich terytoriach, we wszystkich okręgach totalne powstanie narodowe, zbrojne powstanie przeciwko juncie, nie tylko na południowym wschodzie, [...] ja myślę, że trzeba tam zabijać, zabijać i zabijać, żadnych tam rozmów nie powinno być.” [źródło: https://www.youtube.com/watch?v=2dzgMKM_gbU od minuty 39:59, dostęp 12.11.2016r., przekł. J.M.]

[4] Zapewne chodzi o Ruch na rzecz Praw i Wolności (bułg. *Движение за права и свободи*, DPS, tur. *Hak ve Özgürlükler Hareketi*, HÖH), rzeczą problematyczną jest jednak przypisywanie tej partii szczególnych relacji z Bułgarską Partią Socjalistyczną, będącą spadkobierczynią Bułgarskiej Partii Komunistycznej. Reprezentacja mniejszości tureckiej posiada po prostu dużą zdolność koalicyjną.

geopolitycznych wpływów swoich wschodnich sąsiadów, ale to ledwie może poruszyć szerokie masy i najprędzej zatrzyma się na poziomie elit, co samo w sobie i tak nie jest mało. Taki jest ogólny zarys rozwoju Słowiańszczyzny z perspektywy geopolitycznej.

Projekt atlantycki, jest oczywiście we wszystkim wprost przeciwny eurazjatyckiemu. W projekcie atlantyckim wszystko jest ściśle symetryczne. Na poziomie relacji Rosji z Ukrainą i Białorusią będą rozwijać się tendencje negatywne, ukierunkowane na odpychanie tych krajów jednego od drugiego. Ten impuls zapewne będzie karmiony rozdmuchiwaniem tematyki „rosyjskiego imperializmu", „komunistycznego rewanżyzmu", a także upieraniem się przy narodowej suwerenności Ukrainy i Białorusi, przy konieczności wzmocnienia państwowości i narodowej identyfikacji powstałych od nowa państw.

Jak wykazaliśmy wyżej, w tej sytuacji akcentowanie słowiańskiej swoistości może zostać wykorzystane przez zorientowane atlantycko siły w dezintegracyjnym toku. „Stop, Rosjanie utracili swoją tożsamość, stali się niewolnikami imperializmu, zmieszali się z ludami tureckimi itd." W tej kwestii zadaniem atlantyckiej polityki pozostaje jak najdalej rozdzielić trzy Państwa [Sic!] zaludnione głównie przez Rusinów. Dla realizacji tego zadania mogą być wykorzystywane zarówno partie nacjonalistyczne, jak i prozachodnie kręgi liberalno-demokratyczne. Taki podział zakłada się także i wobec prawosławnych Słowian spoza WNP, przy czym za instrument może służyć akcentowanie lokalnych przeciwieństw między Serbami i Bułgarami, a nawet między Serbami i Macedończykami, Serbami i Czarnogórcami.

Zasadniczym celem jest: osłabić wyznaniowe i etniczne, a także kulturowe i polityczne więzi prawosławnych krajów słowiańskich z Rosją, wciągnąć je w lokalne konteksty ekonomiczne, informacyjne i socjalne. A na koniec, w odniesieniu do nieprawosławnych Słowian – katolików lub unitów – taktyka atlantyzmu opiera się na przeciwstawianiu ich Słowianom prawosławnym, rozpalaniu międzywyznaniowych tarć, akcentowaniu wzajemnych pretensji historycznych, dyskredytacji Rosji i związanych z nią sił eurazjatyckich, demonizacji sowieckiego etapu wschodnio-europejskiej historii, akcentowanie wyznaniowej i społeczno-politycznej suwerenności. Obserwujemy, że taktyka ta jest realizowana w byłej Jugosławii, począwszy od serbsko-słoweńskich (a szczególnie serbsko-chorwackich) starć, mających szczególnie okrutny charakter. To samo podejście obserwujemy w Polsce i w zachodnich obwodach Ukrainy. Próby powołania agresywnego, rusofobicznego ruchu politycznego opartego na katolikach i unitach podejmuje się także i na Białorusi. Tak wyglądają główne tendencje rozwoju procesów geopolitycznych w Słowiańszczyźnie.

Absolutnie nie można zakładać, że jest właśnie realizowany taki albo inny projekt. Historia się nie zamknęła i czasowa przewaga atlantyzmu może się okazać ledwie epizodem. Reszta zależy od nas samych, od braci Słowian, od naszej wierności naszym korzeniom, naszego męstwa, naszego rozumu, od naszej woli. Przeszliśmy wiele doświadczeń, ale zawsze dźwigaliśmy się ku zwycięstwu. Ku naszemu słowiańskiemu Zwycięstwu [Sic!].

Wschód i Zachód – istota odmienności

Spróbujmy wniknąć w istotę odmienności Wschodu i Zachodu. Co dokładnie występuje na Wschodzie i czyni go radykalnie odmiennym od Zachodu. Na początek spróbujemy oddzielić to, co zasadnicze od tego, co wtórne. Jest wiele różnych spraw, na przykład, jak skłonność takiego lub innego narodu do handlu, którą wielu byłoby skłonnych traktować, jako rys charakterystyczny Wschodu (jednakowoż, dalej zostanie wykazane, iż w takim samym stopniu charakterystyka ta odnosi się i do Zachodu).

Na przykład, Szlak Jedwabny ma swoją zachodnią przeciwwagę w postaci szlaków handlowych Hiszpanii i Anglii, a potem Ameryki, idei wolnego rynku Adama Smitha, Miltona Friedmana i innych. Na północnym wschodzie kraju jest zwyczaj, aby nie podnosić znalezionego złotego samorodka, bo to łzy Ziemi i kto połaszczy się na złoto, ten stanie się nieszczęśliwym – a zwyczaj ten obserwuje się od niepamiętnych czasów. Czy można sobie coś takiego wyobrazić w Anglii, Francji? Wiele z tego, co charakteryzuje Wschód, w równej mierze właściwe jest też Zachodowi, i nie może ujawnić istoty odmienności zachodzącej między nim a Wschodem. Dla nas ważne jest, aby uniknąć pomyłki tego rodzaju, aby ustalenia dały zadowalający rezultat. A różnica pomiędzy Wschodem i Zachodem istotnie zachodzi, spróbujmy ją określić.

Po pierwsze, aby uniknąć nieporozumień, musimy mieć świadomość, że poza osią Wschód –Zachód występuje zewnętrznie jaskrawo wyznaczona oś Północ-Południe. Na południu dominują wybuchowe emocje, gorący, nieokiełznany popęd, a na północy opanowanie, prawo i rozsądek. Południe – jest i na Zachodzie i na Wschodzie i atrybuty Południa same z siebie nie ukażą różnicy miedzy Wschodem i Zachodem. Jeśli wziąć za przykład Daleki Wschód, Syberię, Chiny, Japonię, Indie – tam odruch emocjonalny nie panuje nad rozumem, więcej nawet – wszystkie cielesne i materialne składowe całkowicie podporządkowane są zdrowemu rozsądkowi, który osiąga swoje maksimum w ćwiczeniu wewnętrznym. To jest tradycja krajów Wschodu ciągnąca się przez tysiąclecia. Zasady wyższości ducha nad ciałem od zarania wieków są dobrowolnie respektowane przez przytłaczającą większość ludności w Indiach, Chinach, Japonii i mało co zdolne jest zmusić ludzi do rezygnacji z nich. Także prawosławie w Rosji wpaja ludziom wewnętrzną dyscyplinę, nieskończoną wiarę, zamyka drogę materialnych pożądliwości i daje ogromy zapas wytrwałości. Niemałą też rolę odgrywa i tradycyjny islam.

Spróbujemy odnaleźć na Wschodzie to, co nie posiada swojego odpowiednika na Zachodzie. Najbardziej wyraźnie rzuca się w oczy powszechne i stałe, przenikająca wszystko obecność wiary w coś, nakierowanie dużej części uwagi oraz sił umysłowych na coś nieobecnego w świecie materialnym. Gotowość zawężenia swoich fizycznych i materialnych interesów i wciśnięcia między nie albo ponad nimi czegoś tam trzeciego, niedającego materialnej reprezentacji [odpowiedzi, reakcji]. Gotowość, aby dołożyć do tego również i wysiłków materialnych, nie otrzymując i nie oczekując otrzymania jakiejkolwiek materialnej odpłaty albo korzyści, a otrzymując coś mistycznego, co z materialnego punktu widzenia wydaje się nieokreślonym, bo nie może być zmierzone w swoim materialnym odpowiedniku. Zaspokojenie ludzkich oczekiwań bierze się z czynników

niezwiązanych z przedmiotami fizycznymi, a otaczających człowieka w sposób niebezpośredni. Tak więc uwaga, nadzieje i oczekiwania nakierowane są na coś szerszego niż konkretne sprawy materialne. Obecna jest Wiara [sic!]. A z obiektem wiary zachodzi więź zwrotna, to znaczy wierzący otrzymuje odpłatę w postaci materii subtelnych, łaski, którą ceni sobie ponad wszystko. Oto jedyna i pierwotna odmienność, która wyznacza nieprzekraczalną granicę między Wschodem a Zachodem.

Wiara na Wschodzie oznacza głębokie przekonanie, nadracjonalność przenikającą całe człowieczeństwo, nadlogikę zdolną rozpraszać wszelkie wątpliwości zdrowymi i sensownymi dowodami. Przenika ona cały ludzki byt, niezrywalną nicią snuje się przez całe życie, pomaga ścierpieć nieznośne inaczej doświadczenia, daje ćwiczenie do ciężkich trudów, formuje normalnego człowieka z sensem życia, zdrowym umysłem, szczęśliwego i o otwartym sercu.

A jak się do tego ma katolicka Europa? Powstrzymamy się od przywodzenia własnych wywodów, ponieważ jest ich zbyt wiele, podobnie i u czytelnika, a tylko krótko podamy cytat z L.N. Gumilowa o wydarzeniach jakże charakterystycznych dla historii Zachodniej Europy, w tym też i historii współczesnej:

„Do dziś faktycznie brak dokładnej odpowiedzi, dlaczego tak zbrodniczo nieodpowiedzialnie i obojętnie społeczność europejska XII-XIII wieku odniosła się do losów chrześcijaństwa na Wschodzie. I tam gdzie majaczył wielki cel – oświecenie w imię Trójcy Świętej stepów i równin Eurazji, tam natychmiast pojawiał się tragiczny i nieunikniony morderczy konflikt wszystkich chrześcijan – prawosławnych, katolików, nestorian i innych w związku z partykularną i samolubną polityką kilku zakonów rycerskich i niewielkiej warstwy kupieckiej, rozpanoszonej przez spekulację zbytkownymi towarami wschodnimi na chciwych luksusu dworach Zachodu. Pomieszana polityka Europy – papieża, notabli, awanturników, drapieżczych stronników wodzów-imperatorów w ciągu stu lat pomiędzy 1187 a 1287 rokiem, do ostatecznego upadku Ziemi Świętej, ziemi obiecanej chrześcijaństwa, nie da się wyjaśnić wychodząc z pozycji logiki ewolucyjnych światopoglądów, właściwych dla tradycyjnej historiografii Europy czy Rosji początków XX wieku." (Cytat za rękopisem „Czarna legenda". Str. 11; opublikowana w nocie redakcyjnej, Poszukiwania Zmyślonego Państwa, rozdział 3). Wspomnimy tu krótko, że wtedy katolicy zawiązali tajny układ przeciw wschodnim chrześcijanom.

Wierzyć, odczuwać więź, czerpać z wiary siłę wewnętrzną, to nie to samo, co powierzchownie sucha przyzwoitość i lodowaty strach przed potężnym, a często i niepojętym. Wiara nie może być kieszonkowym atrybutem, dopełniającą perspektywą zbawczą dżentelmeńskich grup samolubnego indywiduum. Magia i zabobony, tak bardzo rozpowszechnione we współczesnym świecie „intelektualnym", okazują się szczytem cynizmu, ponieważ służą one celom materialnym.

A jak tam „cywilizowany świat", źródło którego, jak nas uczą znajduje się na Zachodzie? Oddalenie od Zachodu nie oznacza może negacji cywilizacji? Pozwólcie, w dwóch słowach dokonamy określenia cywilizacji, aby było prościej odpowiedzieć na pytanie. Cywilizacja to po pierwsze szereg urządzeń społecznych – gdy społeczeństwo objawia się jako jeden organizm, a przy tym każdy jego człon intelektualnie uświadamia sobie swoją rolę i

dąży do jej wypełnienia, rozpatrując interesy wspólnoty jako wyłączne i pierwotne swoje interesy. Tylko tak człowiek jest zdolny realizować ulokowany w nim potencjał. Żyjąc dla siebie działa ze skrajnie małą sferą interesów i aktywności i dlatego gnoi lepsze przymioty, które mogłyby być jego „konikiem", i to w tym samym czasie konieczne krajowi. Taki człowiek jest słaby duchowo, rozdrażniony, pokaleczony i nieszczęśliwy. Dla człowieka normalnego, który jest zainteresowany, aby jego dzieci, wnuki, prawnuki i kolejni następcy, których teoretycznie może być dowolnie wielu i którzy oczywiście w ogólnej masie staną się przeciętnymi członkami społeczeństwa, jest ważne, aby żyli oni w dostatku i bezpieczeństwie, pod spokojnym niebem, z czystą duszą i pogodną przyszłością. Pełnowartościowy człowiek troszczy się o swój kraj.

Cywilizacja – najmocniejszy skrajnie funkcjonalny system, a nie tylko pałace, wyroby jubilerskie, peruki i puder, które są raczej tylko pomnikami cywilizacji. Istota cywilizacji odsłania się w jej ważnych życiowo centrach – władzy centralnej, armii, cerkwi, systemie kształcenia i wychowania, ideologii i idei narodowej, relacjach między ludźmi, naukowych projektach produkcyjnych wymagających konsolidacji sił wykonawców, inteligencji, ideologów. Tylko w takim pojęciu cywilizowane społeczeństwo jest zdolne długo trwać i rozkwitać bez przeszkód, mieć przed sobą przyszłość i być szczęśliwym w teraźniejszości. To też oznacza być człowiekiem. Cywilizacja nie jest złem, jest dobrem, koniecznością.

Teraz przyjrzymy się, jaki wybór nam uporczywie proponują: albo zaszczepić sobie „zachodnią cywilizację", albo rozejść się po lasach i stać się zwierzętami. Oba warianty są z góry niedopuszczalne, w jednym i drugim przypadku odbiera się nam cywilizację, w pierwszym kompensując stratę technicznym udoskonaleniem (wyszukaniem) i sprawnością. Czy nam to potrzebne, gdy wiemy, że zapasów czystej, słodkiej wody wystarczy na 20 lat, ropy naftowej na lat 60, gdy topniejące wraz z globalnym ociepleniem polarne lodowce skryją pod wodą przestrzenie nadające się do życia?

Krótko rozpatrzymy jeszcze jeden argument: mówi się, że na Wschodzie w ludziach jest więcej emocji i wstrzymują oni postęp, będąc zwróceni ku przeszłości, podczas gdy na Zachodzie emocje nie występują, tam jest tylko intelekt i rozwój technologiczny, jako wzorzec doskonałości. Argument nieprawdziwy z następujących powodów: 1. Emocji wszędzie jest po równo, częściej Europejczycy są kapryśni, a Wschód bardziej cierpliwy. 2. Na Wschodzie – barwne i wzniosłe doświadczenia, a wzniosłe przeżycia to przeżycia silne, ale silnie podporządkowane intelektowi i etyce. Na Zachodzie podstawowe instynkty: „chcę pieniędzy, chcę samochodu, gotowy na wszystko." Nie instynkty są kontrolowane przez rozum, a rozum przez instynkty, choćby i słabe (niskie). Wszystko do góry nogami. Bez instynktów nie byłoby impulsu do działania, ponieważ uczucia wyższe prawie nie występują, prawdopodobnie z powodu degeneracji (zwyrodnienia).

Podsumujmy. Na Wschodzie jest wiara, jako wzorzec zdrowego rozsądku i wysokie doświadczenie emocjonalne, duchowe (wysoka wrażliwość duchowa). W następstwie mniejsze jest przywiązanie do dóbr materialnych, skłonność do kontemplacji. Świadomość niezwiązana całkowicie z rzeczami, bardziej żywi się ideami, o które walczy szczególnie rozpaczliwie, natomiast materialny niedostatek jest łatwiej znoszony.

Na Zachodzie – znacznie większe wymagania związane z przedmiotami fizycznymi i pieniędzmi, jako rzeczą nadrzędną, rozwój techniczny, jako ukierunkowanie działalności, dające poczucie satysfakcji. Uczucia subtelniejsze znajdują się na innej płaszczyźnie i są osiągane z trudem.

I tu niespodzianka: wyżej opisane rysy charakterystyczne Zachodu nieomal pokrywają się z odpowiednimi charakterystykami dzikich Aborygenów, którzy także podporządkowani są zwierzęcym instynktom i są mało podobni do człowieka, z tą tylko różnicą, że na Zachodzie człowiek bardziej podlega pieniądzowi i rzeczom, a dzikus – popędowi seksualnemu i pieniądzom (jeśli takowe występują). Ale człowiek Zachodu posiada nadzwyczajne zdolności intelektualne, dźwiga na plecach ogromny bagaż osiągnięć i zwycięstw, nadal pretendując do światowego przywództwa i mając ku temu podstawy. Ale dlaczego porusza go nie pociąg za pięknym i wzniosłym, nie wyrafinowane uczucia i dobra wiara, które leżą tym głębiej, im bardziej człowiek rozwinięty? Dlaczego idzie na wodzy pierwotnych instynktów, które właściwie też są słabe, bo człowiekowi rozwiniętemu nie są przynależne.

Jedyna analogia, przychodząca do głowy to koleje ludzkiego żywota: dziecko jest nierozumne i słabe, dorosły i rozumny i silny, starzec jeszcze groźny, ale już przestaje pojmować i popada w zdziecinnienie. I rzeczywiście Zachód na wodzy instynktów daje się wieść nie dlatego, że te instynkty silne (jak u dzikich), ale dlatego, że wyrafinowane czucia uległy rozkładowi. Ale to wszystko jeszcze nie uwiąd starczy, Europa Zachodnia jest względnie młoda, a przy tym duchowo, a dalej i fizycznie się wyradza: najwidoczniej na tym polega fenomen Zachodu, jako przeciwieństwa Wschodu. Zachód znajduje się w moralnym upadku, a kiedy nastąpi upadek fizyczny – nie wiadomo, tak jak też nie wiemy, jakie wstrząsy go sprowadzą.

Jeśli barwy i formy lepiej zachowały się na Zachodzie, to treść i duchowe sedno możemy odnaleźć tylko w Wschodzie. Wschód – to Rosja, Indie, północ Chin i kraje leżące w pobliżu. Rosja jest szersza od Wschodu – nie ona jest na Wschodzie, bardziej sam Wschód w przestrzeniach Rosji nabiera swej życiowej siły. My mieścimy w sobie najbardziej radykalny Wschód – i geograficznie i metafizycznie."[5]

Dorobek myślowy Aleksandra Dugina nadaje się nie tylko na przedmiot badań naukowych, ale też na przedmiot zainteresowania kontrwywiadowczego. Inwentarz lansowanych przez niego idei, zestawiony z krajową publicystyką, aktywnością kulturalną zarówno wysoką, jak i popularną, wprost wskazuje na ośrodki rosyjskiej dywersji ideologicznej. Kłębek jest, nici też, na ich końcu coś się znajdzie.

[5] А. Г. Дугин, ОСНОВЫ ЕВРАЗИЙСТВА, Москва 2002, «Арктогея центр», Раздел III Теория Неоевразийства, Русь и евразийская идея, сс. 744-758

SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI NAUKOWEJ „PRAWNE ASPEKTY BEZPIECZEŃSTWA PAŃSTWA" – WARSZAWA, 18 LISTOPADA 2016 R.

Po raz czwarty w 2016 r. w Instytucie Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk w Warszawie odbyła się konferencja naukowa zorganizowana przez Oddział Warszawski Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego. Tym razem konferencja poświęcona została szeroko rozumianym prawnym uwarunkowaniom bezpieczeństwa państwa, a jej celem było m.in.: wskazanie współczesnych obszarów bezpieczeństwa państwa, zaprezentowanie istotnych relacji zachodzących pomiędzy prawem a bezpieczeństwem oraz określenie prawnej świadomości w obszarze badań nad współczesnymi problemami bezpieczeństwa.

Trudu kierowania komitetem naukowym konferencji podjął się dr hab. Włodzimierz Fehler, prof. UHP w Siedlcach. W pracach ww. komitetu udział także wzięli: dr hab. Jacek Zieliński, prof. UHP w Siedlcach (wiceprzewodniczący) oraz dr hab. Ireneusz Dziubek, prof. PWSZ w Kaliszu i dr hab. Paweł Leszczyński, prof. AJP w Gorzowie Wlkp. Pracami komitetu organizacyjnego kierował dr Tadeusz Z. Leszczyński, przewodniczący Oddziału Warszawa PTG, a uczestniczyli w nich także: dr Marcin Jurgilewicz z Politechniki Rzeszowskiej (wiceprzewodniczący), dr Aleksander Babiński z PWSIiP w Łomży (wiceprzewodniczący), dr Konrad Świder z ISP PAN i mgr Albert Zgódka z OW PTG.

Część merytoryczna obrad plenarnych, moderowanych przez dr. Tadeusza Z. Leszczyńskiego, obejmowała siedem referatów wygłoszonych przez przedstawicieli środowiska naukowego reprezentujących uczelnie państwowe i prywatne, instytuty naukowe i organizacje społeczne.

Dr Marcin Jurgilewicz wygłosił referat pt. *Bezpieczeństwo energetyczne państwa w aspekcie ochrony środowiska*. Problematyka dotycząca bezpieczeństwa energetycznego państwa stanowi zagadnienie złożone, tym samym nie sposób rozpatrywać tej materii w oderwaniu od innych aspektów bezpieczeństwa, jak też regulacji normatywnych obowiązujących w tej przestrzeni prawnej. Wskazana kategoria wykazuje także wyraźne związki w szczególności z polityką trwałego rozwoju, czynnikami ekonomicznymi, rozwojem nowoczesnych technologii, transportem, jak również ściśle wiąże się z ochroną środowiska. Wynika to z faktu, że istnieje konstytucyjny obowiązek zapewnienia przez państwo szeroko rozumianego bezpieczeństwa, zatem także bezpieczeństwa energetycznego jego obywatelom, jak też zapewnienia ochrony środowiska,

toteż przedmiotowe zagadnienia stały się przedmiotem pogłębionej analizy badawczej.

Prelekcja dr. Aleksandra Babińskiego pt. *Reglamentacja broni — potrzeba bezpieczeństwa czy uwarunkowanie historyczne*, dotyczyła rysu historycznego reglamentacji dostępu do broni od średniowiecza do współczesności. Prelegent zwrócił uwagę na szczególne podejście do broni palnej, przez reżimy polityczne okresów zaborów i okupacji. Przesłanki uzasadniające reglamentację broni palnej w tych okresach odniósł do społeczno-psychologicznych determinantów jej posiadania. Zauważył, że mimo uwarunkowanego historycznie ograniczania dostępu do broni palnej jest ono nadal zasadne z uwagi na oddziaływanie jej na społeczeństwo, szczególnie na sprawców jak i ofiary przestępstw.

Według kolejnego prelegenta, dr. Andrzeja Dany, który przybliżył temat: *Prawna ochrona cudzoziemców*, polski system prawa regulujący przebywanie na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej cudzoziemców rozstrzyga w szczególności o kwestiach możliwej ochrony mogącej być im udzielonej. Ustawa o udzielaniu cudzoziemcom ochrony na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej w treści art. 3 stanowi, że na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej cudzoziemcowi udziela się ochrony przez: nadanie statusu uchodźcy – odbywa się to na podstawie postanowień Konwencji Genewskiej z 1951 r. oraz protokołu z 1967 r.; udzielenie ochrony uzupełniającej – odbywa się to w myśl postanowień Dyrektywy Rady 2004/83/WE z dnia 29 kwietnia 2004 r.; udzielenie azylu – następuje on na zasadzie art. 56 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 1997 roku oraz na podstawie ustawy z 2003 roku o udzielaniu cudzoziemcom ochrony na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej oraz dzielenie ochrony czasowej – odbywa się to w myśl postanowieniami Dyrektywy 2001/55/WE z dnia 20 lipca 2001 r.

Kolejny referat, dr. Marcina Paneckiego z UHP w Siedlcach, pt. *Polityczne następstwa procesów migracyjnych*, dotyczył procesów migracyjnych w Europie, gdyż jest ona współcześnie największym obszarem, na którym się one dokonują. Jest to zdaniem prelegenta spowodowane z jednej strony wysokim rozwojem gospodarczym, z drugiej zaś kryzysem demograficznym, który przede wszystkim dotyka najbogatsze państwa Unii Europejskiej. Szczególnym problemem Unii stał się napływ uchodźców uciekających przed prześladowaniami religijnymi oraz z państw objętych konfliktami zbrojnymi. Nie bez znaczenia dla wzrostu liczby migrantów pozostała wypowiedź kanclerz Angeli Merkel, która zadeklarowała azyl dla wszystkich uciekających z Syrii. Pojawił się problem czy dany uchodźca rzeczywiście ucieka przed prześladowaniami religijnymi, czy wykorzystuje okazję i jest po prostu migrantem ekonomicznym. Nieustająca fala uchodźców z Afryki i zachodniej Azji doprowadziła do kryzysu politycznego, który może spowodować rozbicie europejskiej jedności i spowolnić dalsze procesy integracyjne.

Dr Paweł Lubiewski w prelekcji pt. *Ewolucja rozwiązań prawnych w sferze przeciwdziałania nielegalnej imigracji*, wskazał iż obecne podejście do zagadnienia

przeciwdziałania nielegalnej imigracji w UE oparte jest na stosunkowo nowym spojrzeniu na problematykę. Dopiero traktat amsterdamski (1997) zobowiązał państwa członkowskie do przyjęcia wspólnych środków wobec nielegalnego wjazdu i pobytu obywateli państw trzecich na terytorium UE. Jak się wydaje nasilające się od dłuższego czasu w Europie Zachodniej zjawisko nielegalnej imigracji (na terytorium UE i na granicach zewnętrznych) spowodowało konieczność zweryfikowania dotychczasowego podejścia do zagadnienia (dając dowód jego nieskuteczności) i opracowania nowych ram prawnych współpracy. Kolejne lata to ciąg zmian kreujących i doskonalących ten obszar. Z czasem sfera dyskusji w zakresie instrumentów prawnych odnoszących się do przeciwdziałania nielegalnej imigracji rozszerzana została o problematykę synchronizacji polityki wizowej, zharmonizowania systemu wymiany informacji, zunifikowania zarządzania granicami, usprawnienia działań powrotowych i readmisyjnych czy wreszcie usprawnienia i zdynamizowania współpracy policyjnej w poruszanym obszarze.

Dr Konrad Świder (ISP PAN) wystąpił z referatem pt. *Rozbrojenie strategiczne na obszarze postradzieckim*. W referacie została omówiona problematyka redukcji poradzieckich (po rozpadzie ZSRR) arsenałów nuklearnych znajdujących się na terytorium Rosji, Ukrainy, Białorusi i Kazachstanu. Rozbrojenie strategiczne na tym obszarze znalazło swój wyraz w układach o redukcji atomowych arsenałów strategicznych (ofensywnych) – START I (lipiec 1991) i w Protokole Lizbońskim (maj 1992) oraz START II (grudzień 1993). Rozbrojenie to odbywało się w kontekście amerykańsko-rosyjskich rokowań i działań w zakresie globalnej denuklearyzacji. Trudności z wynegocjowaniem układu START III, wynikające z rozbieżności interesów geopolitycznych Waszyngtonu i Moskwy, spowodowały podpisanie przez Rosję i Stany Zjednoczone bardziej elastycznego wariantu tego układu – traktatu SORT (maj 2002).

Wreszcie, dr Tadeusz Leszczyński przybliżył *Perspektywy rozwoju polskiej elektroenergetyki w oparciu o krajowe zasoby węgla i gazu ziemnego a bezpieczeństwo wewnętrzne państwa*, wskazując na silne i słabe strony polskiej energetyki oraz na polskie uwarunkowania wewnętrzne oraz globalne i europejskie uwarunkowania zewnętrzne rozwoju sektorów węgla i gazu w perspektywie średnio- i długookresowej.

Konferencja zakończona została owocną dyskusją, której wyniki posłużą podjęciu prac badawczych przez członków Oddziału Warszawskiego PTG. Na podkreślenie zasługuje wysoki poziom merytoryczny wygłoszonych referatów oraz doskonała organizacja konferencji, kolejny raz przeprowadzonej w zaprzyjaźnionym instytucie naukowym kierowanym przez dr. hab. Grzegorza Motykę, prof. ISP PAN, któremu tą drogą, w imieniu uczestników i prelegentów serdecznie dziękuję za stworzenie forum umożliwiającego wymianę poglądów przez stołeczne środowisko geopolityków.

Tadeusz Z. Leszczyński

SPRAWOZDANIE Z VIII ZJAZDU GEOPOLITYKÓW POLSKICH NT. „GEOPOLITYCZNE NASTĘPSTWA PROCESÓW DEMOGRAFICZNYCH" – ZABRZE, 3 GRUDNIA 2016 R.

Z uwagi na wydarzenia na arenie międzynarodowej w ostatnich dekadach, a zwłaszcza przemiany obserwowane w Europie i jej najbliższym otoczeniu, coraz większą uwagę w debacie geopolitycznej zwraca się na procesy demograficzne. Ich przebieg powoduje konieczność skorygowania pewnych długookresowych tendencji oraz wykazuje nieadekwatność niektórych sformułowanych wcześniej ekstrapolacji i projekcji. Do zjawisk o doniosłym znaczeniu geopolitycznym należy niewątpliwie postępujące starzenie ludności Europy, załamanie rozwoju demograficznego w Rosji i na Ukrainie, odpływ ludności z krajów Europy Wschodniej, w tym z Polski, i wreszcie bezprecedensowy napływ do Europy imigrantów i uchodźców głównie z państw muzułmańskich Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej. Ze względu na polityczną, społeczną i gospodarczą wagę problemów wynikających z tych procesów oraz ich aktualność, Zarząd Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego podjął decyzję o poświęceniu tej problematyce kolejnego, VIII Zjazdu Towarzystwa. Odbył się on w Zabrzu, w lokalach Wydziału Administracji i Zarządzania Politechniki Śląskiej, a jego tematem przewodnim były „Geopolityczne następstwa procesów demograficznych". Honorowy patronat nad Zjazdem objął Rektor Politechniki Śląskiej, Dziekan Wydziału Administracji i Zarządzania, oraz Prezydent Miasta Zabrze, natomiast obowiązki organizacyjne sprawowali członkowie Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego – Oddział Terenowy Zabrze. Pracami komitetu naukowego Zjazdu kierował Witold Wilczyński z Oddziału Terenowego PTG w Krakowie. Temat konferencji przyciągnął zainteresowanie około 60 osób, które nadesłały zgłoszenia udziału w Zjeździe. Są to reprezentanci poszczególnych oddziałów terenowych PTG oraz osoby spoza Towarzystwa, reprezentujące 20 polskich i zagranicznych instytucji naukowych i edukacyjnych. W obradach czynny udział wzięło ponad 40 osób.

W imieniu Gospodarzy uczestników Zjazdu przywitał Rektor Politechniki Śląskiej, Prof. Arkadiusz Mężyk, po czym, zgodnie ze zwyczajem utrwalonym podczas poprzednich Zjazdów, nastąpiło odczytanie protokołu Kapituły Nagrody im. Oskara Żebrowskiego, oraz ogłoszenie o rozstrzygnięciu konkursu „Książka Geopolityczna Roku". Obydwie ceremonie przeprowadził prof. Stefan Bielański. Honorowe grono laureatów Nagrody im. Oskara

Żebrowskiego przyznawanej za prace badawcze i upowszechnianie problematyki geopolitycznej poszerzone zostało o cztery kolejne osoby wybrane przez Kapitułę spośród kilkunastu nominowanych. Są to profesorowie: Piotr Grochmalski z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Paweł Soroka z Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, Romuald Szeremietiew z Akademii Sztuki Wojennej i Jan Wendt z Uniwersytetu Gdańskiego. Książką Geopolityczną Roku 2016 została publikacja autorstwa Konrada Świdra pt. „Rosyjska świadomość geopolityczna a Ukraina i Białoruś" (Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2015). W konkursie wyróżniona została ponadto praca Sylwestra Gardockiego „Rosja i jej sąsiedzi" (Wyd. A. Marszałek, Toruń 2015).

W następnej kolejności odbyła się najbardziej oczekiwana część Zjazdu, jaką jest otwarta debata z udziałem ekspertów, dotycząca przewodniego tematu Zjazdu. Debatę przygotowali i prowadzili Andrzej Zapałowski z Uniwersytetu Rzeszowskiego i Adam Myślicki z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Rolę ekspertów pełnili profesorowie: Stefan Bielański (UP Kraków), Piotr Eberhardt (PAN Warszawa), Jarosław Macała (Uniwersytet Zielonogórski), Paweł Soroka (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach), Mirosław Sułek (Uniwersytet Warszawski), Roman Szul (Uniwersytet Warszawski), Jan Wendt (Uniwersytet Gdański), oraz gościnnie słoweński geopolityk i geograf, prof. Jernej Zupančič z Uniwersytetu w Lublanie. W wielu wypowiedziach powtarzała się kwestia bieżącego kryzysu imigracyjnego w kontekście trudności asymilacyjnych napływającej ludności, co z kolei wywołuje daleko idące konsekwencje w sferze bezpieczeństwa, problemy społeczne i ekonomiczne. Uczestnicy debaty wskazali na przyczyny nasilenia się migracji z krajów trzeciego świata, zwłaszcza z Afryki, do Europy i starali się udzielić odpowiedzi na pytanie, czy główna fala imigracyjna już minęła, czy jest to dopiero jej początkowe stadium, i jakie konsekwencje spowoduje to dla poszczególnych państw, zwłaszcza dla Włoch i krajów tranzytowych położonych wzdłuż tzw. szlaku bałkańskiego. Sytuacja w ubogich państwach bałkańskich wskazuje, że nie wykluczone jest wytworzenie się za sprawą migrantów okoliczności sprzyjających wznowieniu konfliktów, z którymi mieliśmy do czynienia po rozpadzie Jugosławii. Jeśli zaś chodzi o kraje docelowe, wypowiedzi dotyczyły korzyści na jakie państwa te liczą, a zwłaszcza tych, których oczekiwały Niemcy, forsując politykę „herzlich willkommen". Kontynuacja takiej polityki i dalszy napływ w dużej liczbie imigrantów mógłby w opinii uczestników debaty doprowadzić do dualizmu kulturowego i prawnego, czego przejawy już obserwuje się we Francji i Wielkiej Brytanii. Sporo uwagi poświęcono sytuacji w krajach pochodzenia migrantów, gdzie brak stabilności politycznej, słaby rozwój gospodarczy i bardzo wysokie współczynniki przyrostu naturalnego stają się poważnym wyzwaniem dla Europy w okolicznościach określonych przez postawę bogatych państw arabskich (Arabia Saudyjska) oraz politykę Turcji. Dyskutowano także na temat konsekwencji polityki otwartości forsowanej przez Unię Europejską i Niemcy, a zwłaszcza o zmianie postaw społecznych w

stosunku do takiej polityki. Zmiana ta wyraża się wzrostem popularności polityków i partii sprzeciwiających się imigracji (Alternatywa dla Niemiec, Front Narodowy we Francji), a w państwach bałkańskich – polityków prorosyjskich. Zastanawiano się jak zmienią się relacje z państwami muzułmańskimi po wygraniu kolejnych wyborów w państwach europejskich przez partie prawicowe i nacjonalistyczne. Eksperci podzielili się także wynikami swoich badań dotyczących konsekwencji emigracji ludności z państw Europy Wschodniej, który to proces może doprowadzić do depopulacji. Wiele w tym kontekście mówiono o sytuacji Ukrainy, która jest obecnie rezerwuarem nie tylko siły roboczej i studentów, ale także źródłem zachowań korupcyjnych i przestępczości. Nie zabrakło interesujących odniesień do stosunków z Rosją, możliwego napływu muzułmańskich imigrantów z Federacji Rosyjskiej i krajów dawnego ZSRS, przyszłych kierunków współpracy państw europejskich mającej na celu zapewnienie dostaw nośników energii, rosnącej popularności Rosji nie tylko w prawosławnych państwach Unii Europejskiej. Debata nie została uzupełniona żadnym formalnym podsumowaniem, ale stała się, jak zawsze, źródłem niezliczonych komentarzy, a przede wszystkim pozwoliła uczestnikom na wymianę myśli, a słuchającym na uzupełnienie i zaktualizowanie wiedzy na jeden z najbardziej interesujących tematów, który wywołuje wciąż wiele kontrowersji i jest niezwykle ważny z punktu widzenia dalszego rozwoju sytuacji w Europie i w regionach sąsiednich.

Debata na tematy demograficzno-geopolityczne stała się doskonałym kontekstem dla pierwszej sesji referatowej, w której pewne poruszone w niej wątki zostały ukazane w postaci rozwiniętej, uszczegółowionej, usystematyzowanej i bardziej kompletnej. Na początek Mirosław Sułek (Uniwersytet Warszawski) zreferował temat prognozowania demograficznego, ukazując ideologiczne podłoże bardzo znanych, przeciwstawnych koncepcji dotyczących przyrostu zaludnienia. Niektóre stare prognozy, chociaż nie zostały potwierdzone przez fakty, nadal okazują się wpływowe np. z uwagi na ich „ekologiczny" charakter lub „poprawność polityczną" ich autorów. Prof. Sułek polemizuje z katastroficznymi wizjami przyszłości (Ehrlich, Meadows, Attenborough, itp.), kwalifikując je jako przykłady nauki pozornej (pseudonauki). Z kolei drugi mówca, Roman Szul (również Uniwersytet Warszawski) przedstawił wpływ czynników demograficznych na historię, wskazując polityczne konsekwencje sytuacji, które nazwał niedopasowaniem (lub szokiem) demograficznym. Niedopasowanie to może się odnosić do możliwości wyżywienia, potrzeb gospodarczych, statusu geopolitycznego, ale także może być efektem różnej dynamiki poszczególnych grup społecznych, etnicznych lub religijnych. Kolejnym referentem był Leszek Sykulski (Wyższa Szkoła Biznesu i Przedsiębiorczości w Ostrowcu Świętokrzyskim), który zajął się wpływem struktury wieku ludności na stabilność polityczną państw. Kraje najbardziej dynamiczne pod względem demograficznym, które doświadczają zjawiska określanego jako *youth bulge* (ponad 70% ludności w wieku poniżej 30

lat), należą jednocześnie do najbardziej zagrożonych konfliktami, czego ilustracją jest fala wojen będących konsekwencją rewolucyjnej fali zwanej arabską wiosną. Andrzej Zapałowski (Uniwersytet Rzeszowski) skoncentrował się raczej na konsekwencji tych konfliktów, jaką jest fala migracji do Europy. Ograniczenia wprowadzane na granicach zewnętrznych strefy Schengen powodują, że migranci zamiast kierować się do państw Europy Zachodniej najkrótszym szlakiem bałkańskim, coraz częściej wybierają bardziej skomplikowaną drogę przez Ukrainę. Ten nowy, wschodni korytarz nielegalnej migracji stanowi już obecnie zagrożenie dla bezpieczeństwa Polski. Wychodząc poza Polskę, Piotr Wilczyński (PTG, Oddział Terenowy Kraków) zaprezentował mapę obszarów zagrożonych konfliktami etnicznymi w Europie. Badacz ten zakłada, że konflikty takie są nieuniknione w momencie dekompozycji Unii Europejskiej, której pierwszym przejawem był tzw. Brexit. Scenariusz taki nie wydaje się bynajmniej wykluczony w świetle wystąpienia Jarosława Dutki (Akademia Sztuki Wojennej), który przedstawił liczne historyczne przykłady zagarniania terytoriów metodą „eksportu ludzi", zwaną także „polityką brzucha". Politykę taką dzisiaj stosuje wiele państw, wśród nich Chiny i India, natomiast dla Europy najbardziej istotny jest proces zasiedlania zwartych terytoriów opornymi na asymilację imigrantami muzułmańskimi. Od powyższych wystąpień odbiegał tematycznie referat Jarosława Mikołajca (Politechnika Śląska) poświęcony geopolitycznym konsekwencjom zmian klimatycznych. Autor skoncentrował się jednak przede wszystkim na próbach przekonania słuchaczy co do prawdziwości tezy o globalnym ociepleniu i na wykazaniu nieadekwatności sądów podważających konieczność redukcji emisji dwutlenku węgla („denializm"). Spory tego typu jednak mogą być rozstrzygane przez geofizyków, geologów i geochemików, bez których udziału stają się kontrowersjami o charakterze ideologicznym a nie naukowym.

W drugiej sesji referatowej wystąpił Bogdan Pliszka (Politechnika Śląska), który nawiązał do tematyki poprzedniej sesji, włączając się do dyskusji nad charakterem wzajemnych relacji cywilizacji łacińskiej i islamu. Rozpatrywał on trzy możliwe drogi rozwoju tych relacji: w kategoriach współistnienia, konfrontacji i podboju. Kolejne wystąpienia także dotyczyły zagadnień geopolityczno-demograficznych, ale uwaga ich autorów skoncentrowana była na problematyce wschodniej. Rozważając przemiany demograficzne poszczególnych państw Krzysztof Iwańczuk (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej) wprowadził pojęcie bezpieczeństwa demograficznego, które staje się wartością zagrożoną w obliczu współzależnych procesów starzenia się ludności i odpływu ludności młodej. Justyna Trubalska (Wyższa Szkoła Ekonomii i Innowacji w Lublinie) zaprezentowała z kolei problemy zarządzania granicami zewnętrznymi Unii Europejskiej wynikające z napływu nielegalnych imigrantów. Kolejne referaty dotyczyły Ukrainy, która stała się krajem szczególnie doświadczającym zagrożeń bezpieczeństwa demograficznego. Michał Siudak (Uniwersytet Jagielloński) przedstawił proces emigracji

Ukraińców do Polski w ujęciu historycznym, koncentrując się na ostatniej fali, jaka nastąpiła po roku 2014. Autor ten rozważał problem z punktu widzenia potencjalnych zagrożeń wynikających z tego procesu dla Polski. Z kolei Adam Myślicki (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie) spojrzał na ten sam problem, jednak w napływie ludności z Ukrainy dostrzegł on szansę na zrekompensowanie strat demograficznych, jakie Polska poniosła w wyniku emigracji po roku 2004. Wojciech Łysek (Uniwersytet Jagielloński) pozostając w problematyce ukraińskiej przedstawił aktualne zmiany demograficzne, będące konsekwencją trwającego konfliktu we wschodnich obwodach tego państwa. Następnie Aleksandra Synowiec (Politechnika Śląska) przeanalizowała problemy uchodźstwa wewnętrznego na Ukrainie na płaszczyźnie politycznej, prawnej i ekonomicznej. Na koniec sesji, Wojciech Kotowicz (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski) zapoznał uczestników z istotnymi zarówno dla mieszkańców pogranicza jak i dla rozwoju relacji polsko-rosyjskich problemami tzw. małego ruchu granicznego między Polską i Rosją.

Równolegle z sesją 2 odbywała się sesja 3, która tematycznie odbiegała od pozostałych i od całej konferencji. Zgromadziła ona badaczy zajmujących się głównie tematyką wschodnią oraz szeroko rozumianymi problemami bezpieczeństwa. Bartosz Gołąbek (Uniwersytet Jagielloński) podjął temat związków ideologii liberalnej z geopolityką w Rosji w kontekście twórczości publicystycznej W. Inoziemcowa. Konrad Świder (PAN Warszawa) wrócił do sprawy rozpadu Związku Sowieckiego, przedstawiając interpretacje tego „największego kataklizmu geopolitycznego XX wieku" w koncepcjach badaczy rosyjskich i obcych. Krzysztof Żęgota (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski) przeprowadził analizę rosyjskich dokumentów strategicznych odnoszących się do bezpieczeństwa pod kątem ich znaczenia dla bezpieczeństwa krajów nadbałtyckich. Michał Marek (Uniwersytet Jagielloński), pozostając w tematyce bezpieczeństwa, ukazał relacje polsko-ukraińskie jako potencjalne pole rosyjskich działań przeciwko Rzeczypospolitej. Bethuel Matsili i Klaudia Marlicka (Akademia Jana Długosza w Częstochowie) przedstawili zagadnienia bezpieczeństwa w Afryce, natomiast Rafał Kopeć (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie) zreferował kwestię rosnących wydatków Chin na zbrojenia i kierunki rozwoju przemysłu obronnego w Chinach. Adam Rogala-Lewicki (Kancelaria Adwokacka Mamiński i Wspólnicy Sp.k.) ukazał z kolei znaczenie uwarunkowań geopolitycznych i ich wpływ na procesy konsolidacji sektora zbrojeniowego w Europie. Na koniec Piotr Pochyły (Uniwersytet Zielonogórski) przedstawił wyniki analizy dokumentów Ministerstwa Spraw Zagranicznych z lat 2014-2016 pod kątem ich znaczenia z punktu widzenia bezpieczeństwa granic państwowych i rozwiązania kwestii uchodźców.

VIII Zjazd Geopolityków Polskich, ze względu na bardzo interesujący, kontrowersyjny i bardzo aktualny temat przewodni, przyciągnął do Zabrza silną grupę badaczy, którzy dzięki swoim szerokim kompetencjom stworzyli spektakl interesujący nie tylko dla osób związanych z geopolityką. Nie oznacza to, że

wszystkie zagadnienia szczegółowe zawarte w temacie przewodnim zostały przeanalizowane w referatach. Z tego powodu, a także z uwagi na coraz szybsze tempo przemian jakie obserwujemy na scenie międzynarodowej pozostaje tylko mieć nadzieję, że tematyka ta powróci w kolejnych sympozjach organizowanych przez oddziały i komisje Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego.

Paweł Soroka i Witold Wilczyński

William McCants, *The ISIS apocalypse: the history, strategy, and doomsday vision of the Islamic State*, New York 2016, wyd. St. Martin's Press, ISBN 978-1-250-11264-4

W czerwcu 2014 r. powstał niezwykle niebezpieczny twór – tzw. państwo islamskie (*the Islamic State* – IS). Jego genezy należy szukać w Afganistanie, gdzie w 1999 r. Jordańczyk Abu Musab al-Zarqawi założył finansowany przez Al-Kaidę obóz szkoleniowy dla arabskich ochotników w Heracie. Dzięki swojej konsekwencji, nawiązanym wcześniej kontaktom i działalności terrorystycznej, w 2004 r. Zarqawi został liderem Al-Kaidy w Iraku (*al Qaeda in Iraq*– AQI). AQI stanowiła główny element, na bazie którego powstało pierwsze wcielenie tzw. państwa islamskiego w Iraku – *the Islamic State of Iraq* (ISI), powołanego 15 października 2006 r. Po zabiciu jego pierwszego lidera – Abu Umara al-Baghdadiego – w kwietniu 2010 r. organizacja była bliska upadku. Po wycofaniu się jednak sił amerykańskich z Iraku w 2011 r. i błędach rządu w Bagdadzie ponownie powstały warunki do reaktywacji ISI. W kwietniu 2013 r. ISI zmieniło nazwę na *the Islamic State in Iraq and Syria* (ISIS), co nastąpiło po połączeniu grup działających w Iraku i Syrii, by w czerwcu 2014 r. przyjąć ostateczną, używaną do dzisiaj nazwę.

Autor recenzowanej książki – William McCants – jest dyrektorem projektu w zakresie relacji Stanów Zjednoczonych ze światem islamskim w the Brooking Institution. Zajmuje także stanowisko adiunkta na Johns Hopkins University, jest również byłym starszym doradcą Amerykańskiego Departamentu Stanu w przedmiocie zapobiegania ekstremizmom. Stopień naukowy doktora w zakresie studiów Bliskiego Wschodu uzyskał na Uniwersytecie w Princeton.

Recenzowana monografia składa się z sześciu rozdziałów uporządkowanych chronologiczno-tematycznie. Rozdział pierwszy – *Raising the Black Flag* – przedstawia dokładną genezę powstania tzw. państwa islamskiego. Autor skupia się tu na osobie Jordańczyka Abu Musaba al-Zarqawiego, który w 1989 r. wyjechał do Afganistanu, aby wziąć udział w dżihadzie przeciwko ZSRR. McCants prezentuje ewolucję jego poglądów oraz konsekwencję w działaniu, która w sierpniu 2003 r. pozwoliła al-Zarqawiemu na utworzenie własnej organizacji terrorystycznej – *Monotheism and Jihad* – w Iraku. Ukazana jest jego strategia walki z Amerykanami po inwazji na Irak oraz akcje terrorystyczne skierowane przeciwko szyitom, którzy po inwazji przejęli władzę w Iraku. Zarqawi, po początkowej niechęci do członkostwa w Al-Kaidzie, w 2004 r. wstąpił w jej szeregi, jednocześnie przejmując nad nią kierownictwo w Iraku. Zasadniczym celem Zarqawiego było utworzenie państwa islamskiego. Pomimo

śmierci Zarqawiego 7 czerwca 2006 r., jego projekt został zrealizowany 15 października 2006 r. Powstało pierwsze państwo islamskie – *the Islamic State of Iraq* (ISI), a jego pierwszym liderem został Abu Umar al-Baghdadi. W zakończeniu rozdziału autor opisuje symbolikę zawartą w czarnej fladze ISI.

W rozdziale drugim – *Mahdi and Mismanagement* – przedstawiono osobę innego lidera ISI – Abu Ayyuba al-Masriego, który 9 kwietnia 2007 r. został pierwszym ministrem wojny omawianej organizacji. Przedstawiono m.in. losy al-Masriego w okresie wojny rosyjsko-afgańskiej, kiedy jako członek Al-Kaidy uczył się konstruować bomby wspólnie z obecnym liderem Al-Kaidy – Aymanem al-Zawahirim. Ukazana jest rola al-Masriego w budowie organizacji terrorystycznej Zarqawiego, w tym kampanii antyszyickiej. Według autora to właśnie al-Masri był głównym kontynuatorem polityki i projektu Zarqawiego, który zakończył się powstaniem ISI. Al-Masri duże znaczenie przykładał do wiary w szybkie nadejście mitycznego Mahdiego, który miał pokonać niewiernych, co jest związane z mitologią muzułmanów. Wszystkie główne decyzje miał podejmować, kierując się kalendarzem muzułmańskim. Autor przedstawił także pochodzenie oraz okoliczności wyboru pierwszego lidera ISI – Abu Umara al-Baghdadiego. Na zakończenie tej części pracy autor przedstawił konflikty na linii ISI – Al-Kaida, początek współpracy liderów sunnickich z premierem Iraku Nuri al-Malikim, skutkującej brutalną kampanią terroru ze strony ISI i Al-Kaidy, co w konsekwencji omal nie doprowadziło do upadku ISI w związku ze śmiercią Masriego oraz Abu Umara al-Baghdadiego w kwietniu 2010 r. Według autora jedną z głównych przyczyn porażki pierwszego wcielenia ISI był duży udział w jej szeregach zagranicznych ochotników, którzy nie znali specyfiki Iraku i nie liczyli się z lokalną starszyzną sunnicką. Dopiero wyjście Amerykanów w 2011 r. stworzyło warunki do ponownej odbudowy znaczenia islamistów w Iraku.

Rozdział trzeci – *Bannermen* – autor poświęca omówieniu prób utworzenia tzw. państw islamskich przez inne odłamy Al-Kaidy na świecie. Podaje przykład Al-Kaidy Półwyspu Arabskiego w Jemenie (*Al Qaida in the Arabian Peninsula* – AQAP), która także miała ambicje utworzenia państwa islamskiego na swoim terenie. Autor prezentuje poglądy Osamy bin Ladena, który po negatywnych doświadczeniach z Iraku w 2007 r. był przeciwnikiem utworzenia państwa islamskiego. Bin Laden stał na stanowisku, że nie ma sensu tworzyć państwa, jeżeli nie ma szans na jego utrzymanie. W jego planach członkowie AQAP powinni stanowić swego rodzaju rezerwuar rekrutów do operacji Al-Kaidy w innych regionach. Autor przedstawia próbę utworzenia nowego tworu przez AQAP pomimo sprzeciwu bin Ladena. AQAP w 2010 r. zaatakował obiekty rządowe, ale po początkowych sukcesach, trwających do 2012 r., powstanie zakończyło się porażką. Przyczynami, podobnie jak w Iraku, były brutalne akcje AQAP, które kończyły się setkami niewinnych ofiar, oraz drakońskie zasady szariatu wprowadzone na kontrolowanych terenach. W rozdziale tym ukazana jest także współpraca pomiędzy AQAP a Al-Kaidą

Islamskiego Magrebu (*Al-Qaeda in the Islamic Maghreb* – AQIM), która w 2012 r. kontrolowała północne tereny Mali. Autor wspomina o liście lidera AQAP wysłanym do kierownictwa AQIM, w którym ten pierwszy dzieli się swoimi doświadczeniami i namawia do powstrzymywania się od wprowadzenia szariatu, zanim nie zdobędzie się serc i umysłów ludności lokalnej. Kolejną organizacją, która podjęła próbę utworzenia państwa, była Al-Shabab, czyli Al-Kaida w Somalii. Po początkowych sukcesach w 2008 r. organizacja stopniowo była wypierana z zajmowanych terenów i w 2015 r. kontrolowała już tylko 15% terytorium Somalii.

Rozdział czwarty – *Resurrection and Tribulation* – poświęcono powstaniu współczesnego wcielenia IS. Autor szczegółowo przedstawia biografię nowego lidera IS, czyli Ibrahima Awwada Ibrahima al-Badra, który przybrał pseudonim wojenny Abu Bakr al-Baghdadi. Jeden z braci Ibrahima był oficerem armii Saddama, a dwóch wujków służyło w aparacie bezpieczeństwa byłego dyktatora. Sam Ibrahim w 1996 r., po ukończeniu licencjatu, studiował na *Saddam University for Islamic Studies*, w połowie lat 90. XX w. wstąpił do Bractwa Muzułmańskiego, a w 1999 r. – po ukończeniu studiów magisterskich – rozpoczął studia doktoranckie na swoim ulubionym kierunku – recytacja Koranu. Autor ukazuje tu ewolucję poglądów i aktywności Ibrahima, które w konsekwencji w 2004 r. doprowadziły go do więzienia Camp Bucca, gdzie osadzonych było 24 tysiące innych więźniów podejrzanych o działalność zbrojną wymierzoną w siły koalicyjne. Należy zgodzić się tu z autorem, który nazywa to więzienie akademią dżihadu. W jednym miejscu bowiem przez wiele miesięcy przebywali ze sobą byli członkowie reżimu Saddama, członkowie Al-Kaidy i inni dżihadyści. Armia amerykańska umożliwiała im bliskie kontakty, wymianę poglądów, wzajemne budowanie pozycji bez „ryzyka zatrzymania czy śmierci w ataku powietrznym". Właśnie w Camp Bucca wykute zostały kadry przyszłego IS. Autor ukazuje rolę Ibrahima w pierwszym wcieleniu ISI i okoliczności jego wyboru na lidera ISI w maju 2010 r. Ciekawie zaprezentowano dokonaną przez dżihadystów analizę przyczyn upadku pierwszego IS oraz ich wnioski, jakie wypracowali, aby uniknąć tych błędów w przyszłości. Interesujące jest to, że dżihadyści dogłębnie studiowali pozycje tak znanych strategów wojskowych, jak Sun Tzu, Carl von Clausewitz czy Mao Zedong. Pomimo braku ideologicznych związków analizowali oni wszystkie poglądy, które zbliżały ich do końcowego sukcesu. Autor wspomina tu bardzo ważną i kluczową dla zrozumienia taktyki dżihadystów pozycję, jaką jest *The Management of Savagery* autorstwa Abu Bakr Naji, która została opublikowana przez Al-Kaidę w sieci w 2004 r. Opisuje ona szczegółowo, jak przejąć kontrolę nad terytorium, utworzyć państwo i przekształcić je w kalifat. McCants dokonał nawet tłumaczenia wymienionej pozycji na język angielski, co pozwala na jej studiowanie przez analityków zajmujących się problemem terroryzmu. W niniejszym rozdziale autor prezentuje także początki IS w Syrii, okoliczności powstania *the Nusra Front* oraz walki pomiędzy Al-Kaidą, ISI i *the Nusra Front*.

W rozdziale piątym – *Sectarian Apocalypse* – autor omawia znaczenie wiary członków ISI w nadchodzącą apokalipsę. Ukazane jest, jak wiosna arabska wpłynęła na wzrost wiary w szybkie nadejście mitycznego Mahdiego, który miał doprowadzić do ostatecznego zwycięstwa nad niewiernymi już w 2012 r. Według słów przypisywanych Mahometowi muzułmanie mieli udawać się do Sham, tj. Syrii, mającej być miejscem sądu ostatecznego. Przepowiednie wskazujące ten kraj na miejsce sądu ostatecznego zostały doskonale wykorzystywane do celów werbunkowych. Jako miejsce ostatecznego starcia pomiędzy muzułmanami a niewiernymi wskazywano małą wieś Dabiq położoną na północ od Aleppo. Miejsce to nie miało żadnego większego znaczenia militarnego, natomiast ogromne propagandowe, dlatego też ISIS zaciekle walczyło o kontrolę nad tym rejonem wiosną 2014 r. Z tego też powodu w lipcu 2014 r. wydano angielskojęzyczny magazyn propagandowy IS, któremu nadano nazwę *Dabiq*. Ciekawe jest to, że po szybkim zajęciu Mosulu na początku czerwca 2014 r. IS kontrolowało teren odpowiadający w przybliżeniu terenowi kontrolowanemu wcześniej przez Nur al-Din Zengi – władcę, którym inspirował się Zarqawi, dążąc do utworzenia pierwszego państwa islamskiego.
Rozdział szósty, ostatni – *Caliphate Reborn* – został w całości poświęcony działaniom IS mającym na celu stworzenie wrażenia, że powołany przez nich twór posiada wszelkie atuty państwa. Takimi atrybutami według liderów IS miały być: własna flaga, waluta, siły bezpieczeństwa, służby zapewniające ludności cywilnej niezbędne usługi itp. Autor zauważył, że wszelkie nieścisłości w prezentowanej ideologii były pomijane, natomiast te pasujące – z całą mocą propagandy nagłaśniane. W rozdziale przedstawiono stanowisko środowiska samych muzułmanów, którzy w dużej części podważają istnienie państwa islamskiego. Twórcom IS zarzuca się m.in. to, że nie uzyskali oni wymaganego poparcia większości świata muzułmańskiego, a nawet większości środowiska dżihadystów. Także liderzy Al-Kaidy wzywali IS do powrotu do praworządnego kalifatu zgodnie z tradycją Proroka, a nie tego budowanego na kłamstwie, zbrodniach, odchyłach itp. Wskazywali oni także, że kalif został już wybrany i był nim Mułła Omar, któremu zarówno bin Laden, jak i Ayman al-Zawahiri przysięgli posłuszeństwo. Paradoksem według autora jest to, że twórcy IS nawiązywali w swojej propagandzie do modelu państwa islamskiego stworzonego za czasów kalifatu Abbasida. Szczególną uwagę twórcy IS w 2007 r. przywiązywali do rządów kalifa Haruna al-Rashida, który rządził z Bagdadu. Nie bez powodu pierwszy lider IS Abu Bakr przyjął pseudonim al-Baghdadi, co miało sugerować, że pochodzi z Bagdadu, chociaż był z Samarry. Problem polegał na tym, że Harun al-Rashid wyznawał inny system wartości niż IS. Jeden z jego ulubionych poetów, Abu Nuwas, często gloryfikował alkohol i seks z młodymi chłopcami. Sam kalif często był pijany, a w czasie jednej z imprez nakazał zamordować swojego kochanka. Słuchał muzyki, miał dobre relacje z szyitami, jego syn proponował nawet szyickiego imama na swojego następcę jako kalifa.

Logiczna i przejrzysta struktura pracy pozwala zrozumieć bardzo skomplikowane okoliczności powstania tzw. państwa islamskiego. W monografii nie znajdziemy natomiast informacji na temat organizacji państwa, zasad działania, finansowania, stosowanej walki informacyjnej czy działalności służb specjalnych IS. Największą wartością recenzowanej monografii jest to, że autor udowadnia związki przyczynowo-skutkowe pomiędzy wojną rosyjsko-afgańską w latach 80. XX w. a wojną w Iraku z 2003 r., w konsekwencji której powstały warunki sprzyjające zajęciu ogromnych terenów Iraku i Syrii i utworzeniu tworu z ambicjami państwowymi. W potocznym rozumieniu jest to twór, który powstał w 2014 r. Mało osób zdaje sobie sprawę, że jego geneza sięga lat 80. XX w., natomiast pierwsze powołanie nastąpiło już w październiku 2006 r. Należy zauważyć, że rozpętany ruch mudżahedinów w latach 80. XX w., który miał w zamyśle walczyć z Rosjanami w Afganistanie, poprzez zaniechania i krótkowzroczną politykę Stanów Zjednoczonych i tzw. Zachodu rozlał się na cały świat i staje się coraz bardziej niebezpieczny.

Monografia, napisana w języku angielskim, jest klarowna i przejrzysta. Niemniej jednak jej pełne zrozumienie wymaga posiadania już pewnej wiedzy na temat historii światowego dżihadu, historii wojny w Afganistanie i Iraku czy działalności Al-Kaidy. Na szczególną uwagę zasługuje wykorzystany przez autora obszerny materiał źródłowy. Autor korzystał z prac innych badaczy zajmujących się przedmiotową tematyką, szczegółowo analizuje także media społecznościowe wykorzystywane przez członków i sympatyków IS zarówno do komunikacji, jak i publikacji materiałów propagandowych. Na uznanie zasługuje tu próba przybliżenia skomplikowanego systemu średniowiecznych wierzeń islamskich w nadejście sądu ostatecznego, które mają kluczowe znaczenie dla zrozumienia działań IS w Syrii i Iraku.

Należy podkreślić, że recenzowana monografia jest na tyle istotna i wartościowa, że należałoby ją przetłumaczyć na język polski. Pozwoliłoby to na zapoznanie się z jej treścią szerszemu gronu czytelników w Polsce. Zrozumienie ewolucji dżihadu od wojny rosyjsko-afgańskiej, poprzez wojnę w Iraku w 2003 r., do powstania ISI w 2006 r., a następnie jego restytucji, jest kluczowe nie tylko dla analityków, naukowców, ale także dla decydentów politycznych, którzy podejmują decyzję o angażowaniu się Polski w działania militarne na całym świecie, w tym walkę ze światowym terroryzmem.

Krzysztof Danielewicz

Agnieszka Legucka, *Geopolityczne uwarunkowania i konsekwencje konfliktów zbrojnych na obszarze poradzieckim*, Wyd. Difin S.A., Warszawa 2013, ISBN 978-83-7641-882-7, ss. 406.

W monografii poruszono niezwykle istotną problematykę napiętych relacji między państwami powstałymi w wyniku rozpadu Związku Radzieckiego. Składa się ona z pięciu rozdziałów, które zostały poprzedzone *Wstępem*, i podsumowane *Zakończeniem*. Każdy z rozdziałów podzielony został na pięć lub cztery podrozdziały, z których ostatni każdorazowo poświęcono na konkluzje. Publikację kończy *Bibliografia* oraz *Indeks nazwisk*.

W pierwszym rozdziale ukazano *Geopolitykę jako paradygmat w badaniach nad współczesnymi konfliktami zbrojnymi i rosyjskie rozumienie geopolityki.* Autorka omówiła również rolę geopolityki w nauce o bezpieczeństwie, zwracając szczególną uwagę na podejście klasyków geopolityki i geostrategii do zjawiska konfliktów zbrojnych. Następnie przybliżyła nowe nurty w geopolityce oraz cechy charakterystyczne nowych konfliktów zbrojnych, a także występowanie cyklów w działaniach wojennych i rozwoju państw. Drugi, najobszerniejszy z rozdziałów, wiąże się bezpośrednio z pierwszym aspektem zawartym w tytule monografii, gdyż przeanalizowane zostały w nim *Uwarunkowania i przebieg poradzieckich konfliktów zbrojnych*. W przypadku uwarunkowań, Agnieszka Legucka omówiła trzy rodzaje tego typu okoliczności, mianowicie globalne, regionalne i lokalne. W podrozdziale dotyczącym uwarunkowań regionalnych autorka szczególną uwagę zwróciła na zjawisko „przedstawień geopolitycznych", a także na postawy nacjonalistyczne i fundamentalistyczne, natomiast w podrozdziale odnoszącym się do uwarunkowań lokalnych na motywy działania lokalnych elit politycznych, dostępną infrastrukturę wojskową oraz obiektywne (faktyczne) i subiektywne (występujące w ludzkiej świadomości) czynniki geograficzne. Natomiast w podrozdziale dotyczącym przebiegu poradzieckich konfliktów zbrojnych, przy rozgraniczeniu na regiony, opisany został przebieg wszystkich konfliktów, które po 1991 r. miały miejsce na terytorium wchodzącym niegdyś w skład Związku Radzieckiego.

Trzeci z rozdziałów Agnieszka Legucka przeznaczyła na niezwykle charakterystyczny element, jakim jest *Udział zewnętrznych aktorów międzynarodowych w regulowaniu poradzieckich konfliktów zbrojnych*. Autorka omówiła w nim zaangażowanie organizacji międzynarodowych, wyróżniając Organizację Narodów Zjednoczonych, Organizację Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie oraz Unię Europejską. Przedstawiła również aktywność państw muzułmańskich i aktorów pozapaństwowych, zwłaszcza Iranu i Turcji. Osobny podrozdział

badaczka poświęciła polityce prowadzonej w tej kwestii przez Stany Zjednoczone.

W czwartym rozdziale autorka przeszła do drugiego problemu badawczego zawartego w tytule pracy, mianowicie ukazała *Globalne konsekwencje poradzieckich konfliktów zbrojnych*. Autorka omówiła w nim rolę konfliktów zbrojnych w międzynarodowej polityce Federacji Rosyjskiej, uwzględniając potrzebę zapewnienia bezpieczeństwa państwu; wykorzystywanie konfliktów jako narzędzia umacniania pozycji i prestiżu międzynarodowego Rosji. Zbadana została również rola, jaką konflikty zbrojne odgrywają w polityce międzynarodowej państw poradzieckich, z wyróżnieniem konfliktów zbrojnych w Europie, na Kaukazie Południowym, a także w Azji Centralnej, z wyróżnieniem postawy Chińskiej Republiki Ludowej wobec konfliktu w Tadżykistanie.

Piąty rozdział *Regionalne i lokalne konsekwencje poradzieckich konfliktów zbrojnych* stanowi kontynuację zagadnienia rozpoczętego w rozdziale poprzednim. Przeanalizowano w nim skuteczność regionalnych inicjatyw mających na celu zapobieganie konfliktom na obszarze poradzieckim, a także reagowanie w przypadku wystąpienia tego zjawiska. Autorka skupiła się w nim na Wspólnocie Niepodległych Państw, a zwłaszcza jej zaangażowaniu w Abchazji i Tadżykistanie, na praktycznych stronach polityki „mirotworczestwa" ze szczególnym uwzględnieniem Osetii Południowej i Naddniestrza, a także na Organizacji Demokratycznego Wyboru i Rozwoju, zrzeszającej cztery państwa: Gruzję, Ukrainę, Azerbejdżan i Mołdawię (GUAM). Opisano również konsekwencje konfliktów zbrojnych dla państw „bliskiej zagranicy", skupiając uwagę na rosyjskiej geopolityce sąsiedztwa, umacnianiu się quasi-państw, wyścigu zbrojeń państw i rosyjskiej obecności wojskowej na obszarze poradzieckim, a także autorytarnych rządach i postępującemu zjawisku kryminalizacji polityki.

W podrozdziale *Geopolityka w nauce o bezpieczeństwie* Agnieszka Legucka postawiła pytanie, czy geopolityka może być jednym z paradygmatów w naukach o bezpieczeństwie. Odpowiedziała na nie pozytywnie, przywołując chociażby opinię Stanisława Bielenia, który w jednej ze swoich publikacji napisał, iż „myślenie geopolityczne sprzyja definiowaniu interesów państwowych odnoszących się przede wszystkim do bezpieczeństwa"[1] czy omawiając zmiany jakie w postrzeganiu i zapewnianiu bezpieczeństwa na wszystkich jego poziomach przyniosła postępująca globalizacja. W wątku tym autorka opisała również rosyjskie rozumienie bezpieczeństwa geopolitycznego, które Rosjanie pojmują jako „korzystny układ sił na świecie, który nie zagraża pozycji i sile konkretnego państwa", a „utrzymanie bezpieczeństwa geopolitycznego polega na zapewnieniu geopolitycznych interesów: całości terytorialnej, politycznej,

[1] S. Bieleń, *Geopolityczne myślenie o ładzie międzynarodowym*, „Przegląd Geopolityczny", 2009, T. 1, s. 13.

ekonomicznej, informacyjnej przestrzeni w systemie globalnych stosunków międzynarodowych".

Niezwykle cenny z perspektywy teoretycznej jest kolejny z podrozdziałów, w którym Agnieszka Legucka opisała miejsce konfliktów zbrojnych w koncepcjach klasyków geopolityki i geostrategii. W przywołanym podrozdziale omówiono poglądy na konflikty takich geopolityków i geostrategów, jak Saul Bernard Cohen, Karl Haushofer (1869-1946), Rudolf Kjellen (1864-1922), Halford John Mackinder (1861-1947), Alfred Thayer Mahan (1840-1914), Friedrich Ratzel (1844-1904), Alexander Procofieff de Seversky (1894-1974) i Nicholas John Spykman (1893-1943). Studia nad koncepcjami klasyków geopolityki i geostrategii w kontekście głębszego poznania i zrozumienia rosyjskiej myśli geopolitycznej należy uznać za niezbędne, ponieważ – jak zauważyła sama autorka – „to co wyróżnia geopolitykę rosyjską od koncepcji zachodnich, to uporczywe sięganie do klasyków geopolityki (zachodnich i rosyjskich)".

W podrozdziale *Geografia obiektywna i subiektywna* Agnieszka Legucka wykazała się doskonałym postrzeganiem geopolityki krytycznej. Na przykładzie Araratu w świadomości Ormian oraz Górskiego Karabachu w świadomości Azerów i Ormian przedstawiła odejście od obiektywnego postrzegania środowiska geograficznego, na rzecz subiektywnych wyobrażeń społeczności o danym terytorium, posiłkując się stanowiskiem Martina W. Lewisa i Kären E. Wigen, którzy w 1997 r. wprowadzili do nauki pojęcie metageografii[2].

Agnieszka Legucka w recenzowanej pracy nie ustrzegła się pewnych potknięć, do jakich zaliczyć należy niejednoznaczność w definiowaniu geopolityki, nazwanie półenklawy jaką jest obwód kaliningradzki „eksklawą otoczoną przez terytoria państw należących do NATO", dość licznych błędów literowych. Choć część z tych błędów na pewno można przypisać mało uważnie przeprowadzonej korekcie językowej, to ich zbyt liczne wystąpienie psuje ocenę bardzo dobrej merytorycznie publikacji. Autora niniejszej recenzji nie przekonała praktyka spolszczania obcojęzycznych nazw[3]. W trakcie zgłębiania treści pracy zauważalny był również brak konsekwencji przy skracaniu personaliów pojawiających się w tekście osób oraz zmiany osoby np. przy zajmowaniu stanowiska przez badaczkę.

Negatywne uwagi nie mogą jednak wpłynąć na ocenę publikacji autorstwa Agnieszki Leguckiej, gdyż nie są wstanie przesłonić jej walorów. Recenzowana monografia stanowi wartościowe urozmaicenie polskojęzycznej literatury, a dokonana w niej analiza geopolitycznych uwarunkowań i

[2] M. W. Lewis, E. W. Kären, The Myth of Continents: a Critique of Metageography, Berkeley 1997.

[3] Nazwa narodowego terytorium stołecznego Indii – Delhi – w pracy wystąpiła jako „Deli" (s. 71), nazwę rosyjskiego kurortu nad Morzem Czarnym Soczi pisano jako „Soci" (s. 202; 301), natomiast imię prezydenta Stanów Zjednoczonych Baracka Obamy: „Barak" (s. 226, 284).

konsekwencji konfliktów toczonych na obszarze poradzieckim świadczy o wysokich kompetencjach badawczych autorki. Co więcej, w obliczu bieżącego konfliktu we wschodniej części Ukrainy, stanowi doskonały punkt wyjścia do dalszych badań oraz zrozumienia mających tam miejsce wydarzeń.

Patryk Bukowski

Artur R. Kozłowski, *Geopolityczne przemiany białoruskiej przestrzeni cywilizacyjnej*, Wyd. CeDeWu Sp. z o.o., Warszawa 2015, ISBN 978-83-7556-778-6, ss. 332.

Publikacja stanowi swego rodzaju studium przypadku, które ukazuje wielowiekowy proces okcydentalizacji kultury białoruskiej i cywilizacyjne konsekwencje rosyjskiej dominacji nad jej przestrzenią, jaka nastąpiła w efekcie rozbiorów Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Praca została oparta o założenia typowe dla współczesnej komparatystyki, w której splata się „czas" z „przestrzenią", tworząc obraz będący przedmiotem geopolityki w obszarze badań nauki o cywilizacji i kulturze. Idąc śladami wybitnego badacza „czasoprzestrzeni cywilizacyjnej" i filozofii dziejów Andrzeja Piskozuba, Autor w swych założeniach metodologicznych zakłada korzystanie z dorobku różnych nauk społecznych: politologii, socjologii, ekonomii. Dzięki podejściu interdyscyplinarnemu do problematyki badawczej czytelnik ma przed oczyma obraz wielowymiarowy, obserwując jak Białoruś od czasów średniowiecza stała się aktywnym i pełnoprawnym uczestnikiem społeczno-kulturowych procesów europejskich, kontynuujących tradycje Rzymu i Bizancjum.

Historię Białorusi jako konkretnej przestrzeni cywilizacyjnej i kulturowej kształtowały „wichry wojen" o przełomowym znaczeniu dla całego kontynentu. Dlatego – zdaniem Autora – tak dużą rolę w rozwoju tej historii odgrywali sąsiedzi. Społeczeństwo położone w orbicie oddziaływania konkurencyjnych konceptów cywilizacyjnych i wzorców kulturowych zmuszone było do wykształcenia w sobie wysokich zdolności adaptacyjnych. Przechodzenie od zależności wobec Kijowa (do XIII wieku), poprzez zależności wobec Wilna (wieki XIV-XVI) i Warszawy (wieki XVII-XVIII) do zależności wobec carskiej i bolszewickiej Moskwy (wieki XIX-XX) – to dzieje godne analizy ich ducha. Po ich przedstawieniu Artur Kozłowski zastanawia się, czy Białoruś jest w stanie wykorzystać uzyskaną niepodległość i dokonać właściwego wyboru między Wschodem i Zachodem i iść pod sztandarem Rosji bądź Unii Europejskiej. Tak przedstawiona periodyzacja dziejów tego młodego państwa postkolonialnego jest prawidłowa, a wynikający z niej podział na rozdziały pracy jest czytelny.

W rozdziale I („Białoruś a cywilizacja zachodnia") Autor weryfikuje szczegółowe hipotezy badawcze, że: probiałoruska państwowość w wymiarze instytucjonalnym wyrażała się w ramach Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz Rzeczypospolitej Obojga Narodów; białoruskie dziedzictwo kulturowe wiąże się z dziedzictwem cywilizacji zachodniej; a pozbawione własnego Piemontu białoruskie elity intelektualne doby rozbiorów w niewielkim stopniu wpłynęły na umasowienie poczucia odrębnej świadomości narodowościowej. Z faktów

przedstawionych w pracy wynika, że korzenie białoruskiej kultury tkwią w dziedzictwie Bizancjum – jednym z dwóch fundamentów cywilizacji antyku. To dziedzictwo symbolizują *Borysowe kamienie* – wielkie głazy z wyciosanymi na nich krzyżami (symbol przyjęcia chrześcijaństwa z Bizancjum), język cerkiewno-słowiański wraz z cyrylicą (symbol tożsamości kulturowej ziem Rusi) i artystyczne gusta, które mieszkańców ziemi białoruskiej łączyły z prawosławnym Orientem. Rodzi się zatem pytanie, czy dostrzeganie w cywilizacji zachodniej dwóch jej odłamów (łacińskiego i bizantyjskiego) nie utrudniłoby oceny geopolitycznego położenia Białorusi, podobnie jak Rosji i Ukrainy. Postrzeganie Moskwy jako Trzeciego Rzymu należy uznać za wielką historyczną manipulację, bowiem stolicę Rosji można uznać co najwyżej za Drugie Bizancjum, przy jednoczesnym założeniu, że USA jest Drugim Rzymem. Adaptacja wzorców cywilizacyjnych w Wielkim Księstwie Litewskim (w epoce państw wyznaniowych) i w Rzeczypospolitej Obojga Narodów nie spowodowała przesunięcia białoruskiej przestrzeni z jednego kręgu do drugiego kręgu europejskiej cywilizacji, a porozbiorowe dzieje Białorusi wręcz zaznaczyły na tych ziemiach obecność orientalnego despotyzmu. Takiego oblicza tej przestrzeni nie zmieniły postanowienia pokoju ryskiego dzielącego białoruskie ziemie między Rosję Sowiecką i Rzeczpospolitą Polską, gdyż – jak słusznie twierdzi Autor – zaniechano odtworzenia podmiotowości politycznej dawnej wspólnoty narodów, a nacjonalistyczna dominacja etosu polskiego w obszarze Rzeczypospolitej Polskiej odbierała godność licznym mniejszościom narodowym i stanowiła asumpt do przekreślenia dawnej tradycji. To ułatwiło ZSRR po ukończeniu II wojny światowej ponowne scalenie białoruskiej przestrzeni w granicach BSRR. Białoruska Socjalistyczna Republika Radziecka zwiększyła swoje terytorium i uzyskała nawet zgodę na członkostwo w ONZ, co nie znaczy, że zmieniła swoje geopolityczne położenie. Dopiero rywalizacja Drugiego Bizancjum z Drugim Rzymem zadecydowała o niepodległości Białorusi i stworzyła jej szansę dokonania „wielkiej zmiany", która jeszcze nie nastąpiła.

Dziedzictwo białoruskich *hominum sovieticorum* odzwierciedla ideologiczną ekspansję komunizmu i arsenał środków, jakimi dysponowali sowieccy aparatczycy względem dawnych agro-hydraulicznych władców totalnych. Ta ekspansja wywarła dominujący wpływ na ustrój polityczny (państwa uznanego formalnie w traktacie ryskim z 1921 r. za niezależne, ale faktycznie już po kilku latach całkowicie podporządkowane władzy Kremla – scentralizowanej i totalnej), gospodarczy (gospodarka planowa) i społeczny (naznaczony masowymi represjami i zorganizowanym przez Sowietów w latach 30. ludobójstwem oraz budową nieobywatelskiego społeczeństwa sowieckiego w atmosferze strachu, kolektywizmu w pracy i indoktrynacji w edukacji, kulturze i języku). W rozważaniach zawartych w rozdziale II Autor dał wyraz swej erudycji, cytując wielu wybitnych filozofów polityki, socjologów, ekonomistów i kulturoznawców, którzy wypowiadali się na temat „zniewolenia narodu" i

„niewolniczej mentalności" powstałej w wyniku tęsknoty za wyidealizowanym przywódcą. Dzięki temu jego refleksja charakteryzująca człowieka zwanego *homo sovieticus* zasługuje na pozytywną ocenę. Cechują go nie tylko uległość wobec władzy i schizofreniczne rozdwojenie jaźni politycznej, ale również brak szacunku do pracy i rezygnacja z atrybutów indywidualnego myślenia.

W kolejnym rozdziale („Wewnętrzne i zewnętrzne konsekwencje postkomunistycznego dziedzictwa") Artur Kozłowski dość kategorycznie stwierdza, że nurt historii okazał się być silniejszy od lojalności *homo sovieticus'a*, mając z pewnością na myśli zmiany ustrojowe, których zwiastunem było ogłoszenie w 1990 r. „Deklaracji o suwerenności państwowej BSRR" i 8 grudnia 1991 r. podpisanie umowy o rozwiązaniu ZSRR. Ta teza sprawdza się w kontekście ustrojowym, pomimo istnienia postkolonialnej administracji, z flagą i hymnem bez tradycji. Trudno jednak przyjąć ją za słuszną w kontekście kulturowym. W tym sensie ma rację cytowany przez Autora G. Ioffe, który wciąż postrzega Białoruś jako peryferia innego państwa. Powszechnie wiadomo, że postkolonialna mentalność najdłużej utrzymuje się na prowincji.

Jednym z przejawów postkolonialnego dziedzictwa jest stosunek Białorusi wobec Federacji Rosyjskiej jako kontynuatorki bizantyjskiego imperium prawosławnego oraz chanatu tatarskiego. Prowadzona przez Białoruś polityka milcząco zakłada ewentualny rosyjski scenariusz, który zmierza do podziału Ukrainy na dwie części, wzmocnienie więzi łączących wschodnią Ukrainę z Rosją i Białorusią i wyrażenie zgody na proeuropejską politykę zachodniej Ukrainy. Jest to swego rodzaju „gra na zwłokę", wyrażająca chęć przetrwania do chwili porozumienia między Rosją i USA w sprawach o strategicznym znaczeniu dla Federacji Rosyjskiej i byłych sowieckich republik z Azji Centralnej oraz z Kaukazu. Artur Kozłowski dostrzega, że trwająca obecnie walka o surowce energetyczne odgrywa ważną rolę nie tylko w relacjach między Białorusią i Rosją, lecz także w drodze Rosji do pozycji „mocarstwa energetycznego".

Stosunkowo dużo miejsca Autor poświęca stosunkowi Unii Europejskiej wobec Białorusi, co niewątpliwie podnosi walory pracy. Cenne jest podkreślenie, że relacje „UE-Białoruś" pozostają elementem polityki tej regionalnej organizacji międzynarodowej wobec Rosji, którą determinuje zależność od rosyjskich surowców energetycznych oraz intensywność wymiany gospodarczej. Na tym tle – zdaniem Artura Kozłowskiego – dostrzec można konflikt między „starymi" członkami UE (dostrzegającymi korzyści płynące ze współpracy z Rosją) a „nowymi" członkami UE (postrzegającymi tą samą współpracę za przejaw zależności i zagrożenia dla swej suwerenności). Prymat *realpolitik* nad moralnością uwidacznia się w polityce zagranicznej państw (zwłaszcza Francji) i na płaszczyźnie operacyjnej przedsiębiorstw (zwłaszcza niemieckich), co utrudnia prowadzenie racjonalnej polityki UE m.in. wobec Białorusi. Projekt Partnerstwa Wschodniego autorstwa Polski i Szwecji realizowany w ramach „sąsiedzkiej współpracy" został przez Rosję potraktowany jako ingerujący w

sferę jej geopolitycznych interesów, a przez niektórych unijnych partnerów jako konkurencyjny w odniesieniu do Partnerstwa Śródziemnomorskiego. Zatem w pełni uzasadniona jest konkluzja, że wobec systemowych rozbieżności współpraca między Unią a Białorusią jest nader ograniczona i sprowadza się do kooperacji w obszarze energetyki, współpracy celnej i ułatwień w handlu. Ta współpraca jest zbyt słaba, by przeciwstawić się białoruskiej opcji euroazjatyckiej.

Obecny chaos myśli nie jest efektem „zderzenia cywilizacji" (jak to opisuje Huntington), ani „końca historii" (jak twierdzi Fukuyama), ani „nierozwiązanej gry w szachy" (jak uważa Brzeziński). Jest to kwestia braku właściwej metodologii badań interdyscyplinarnych. Dlatego tak ważne jest właściwe rozumienie *art de comparaison*. We współczesnej literaturze przywiązuje się dużą wagę do analizy struktur społecznych (*comparative nomoscopy*), treści stosunków społecznych (*comparative nomothetics*) i rozwoju (*comparative nomogenetics*). Dlatego na wyróżnienie zasługuje rozdział końcowy, w którym Artur Kozłowski przedstawił perspektywy dla Białorusi. Niezwykle cenne i wręcz fascynujące są refleksje poświęcone pojawieniu się „trzeciej drogi", określonej za ukraińskim eseistą Mykołą Riabczukiem mianem „nacjonalizmu kreolskiego". Językiem komunikacji projektu kreolskiego jest powszechnie używana na Białorusi *trasianka* – językowa hybryda powstała z połączenia języka białoruskiego z rosyjskim. Tożsamość białoruskich Kreolów, których uosobieniem jest sam prezydent Łukaszenko (o chłopskim pochodzeniu i prostym obyciu) ewoluuje między uświadomieniem sobie odmienności od Rosji a identyfikacją własnego „ja". Autor zwraca jednocześnie uwagę na stopniowe oswajanie się Białorusinów z własną suwerennością państwową.

Trudno powiedzieć jaki będzie los euroazjatyckiej orientacji polityki białoruskiej, gdyż jest on zależny od sukcesu Rosji w procesie integracji rosyjskiego terytorium (obejmującego Północny Kaukaz i Daleki Wschód) z terytorium byłych republik radzieckich (położonych na Południowym Kaukazie i w Azji Centralnej) i realizacji kazachskiego projektu Unii Euroazjatyckiej. W analizie geopolitycznej warto nadto uwzględnić uczestnictwo Rosji w takich ugrupowaniach gospodarczych jak APEC (*Asia-Pacific Economic Cooperation*). Jeśli doda się do tego przenoszenie się punktu ciężkości geopolityki z Atlantyku na Pacyfik, to może się okazać, że Białoruś podświadomie dokonuje właściwego wyboru, gdyż opcja euroazjatycka nie musi być w dalszej perspektywie mniej korzystna od opcji zachodniej.

Białoruś okazała się doskonałym studium przypadku, biorąc pod uwagę zarówno jej historię, jak i realia życia w globalnej przestrzeni cywilizacyjnej. Osobiście uważam, że jesteśmy świadkami największego przełomu w dziejach świata, przypominającego przełom, jaki miał miejsce z chwilą, gdy człowiek zakończył swą permanentną wędrówkę i osiedlił się na stałe w jednym miejscu (około 8000 lat przed naszą erą) i rozpoczął się okres rozwoju „cywilizacji równoległych". W XXI wieku rozpoczął się proces globalizacji przestrzeni

cywilizacyjnej, a człowiek wraca do metaforycznej „jaskini". Może się okazać, że w jakimkolwiek kierunku Białoruś będzie podążać (na Wschód bądź na Zachód), to i tak dojdzie do tego samego miejsca swego przeznaczenia. Jej cywilizacyjna przestrzeń nie ulegnie zasadniczej zmianie, pozostając uwarunkowaną genetycznie.

Zdzisław Brodecki

Noty o autorach

Zdzisław Brodecki – profesor z Uniwersytetu Gdańskiego, adwokat, członek Komitetu Narodowego Polskiej Akademii Nauk ds. Współpracy z Międzyrządową Komisją Oceanograficzną UNESCO; członek Rady Programowej Izby Gospodarczej Ubezpieczeń i Obsługi Ryzyka; członek Polskiego Stowarzyszenia Prawa Europejskiego.

Patryk Bukowski – mgr, absolwent Uniwersytetu Gdańskiego, w którym ukończył studia licencjackie i magisterskie na kierunku Politologia, o specjalności Międzynarodowe Stosunki Polityczne. Obecnie kontynuuje naukę na studiach doktoranckich z dziedziny Nauk Społecznych w zakresie Nauk o Polityce w Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego oraz pracuje na WSB w Poznaniu.

Krzysztof Danielewicz – płk dr, oficer Wojska Polskiego. Naukowo zajmuje się działalnością służb specjalnych, rozpoznania wojskowego, szeroko pojętym bezpieczeństwem, problemem terroryzmu oraz historią i bieżącymi problemami Afganistanu, Pakistanu i Afryki Północnej. Prowadzi wykłady gościnne w Szkole NATO w Oberammergau w Niemczech.

Jarosław Dutka – mgr, doktorant na Wydziale Bezpieczeństwa Narodowego Akademii Sztuki Wojennej. Pod kierunkiem prof. Juliana Skrzypa, prowadzi badania nt. genezy i teorii geopolityki oraz wpływu realizacji geopolitycznej koncepcji Międzymorza na bezpieczeństwo Polski w XXI wieku. Członek zarządu Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego. Nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Chrobrego w Głuchołazach, gdzie od 2014 roku stworzył i prowadzi innowacyjną klasę mundurowo-geopolityczną.

Piotr Eberhardt – profesor geografii i geopolityk, najskuteczniejszy propagator badań geopolitycznych wśród geografów; emerytowany pracownik Instytutu Geografii Polskiej Akademii Nauk oraz Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego; autor cennych publikacji dotyczących problemów narodowościowych i geopolitycznych wschodniej części Europy; od 2014 laureat Nagrody Naukowej im. Oskara Żebrowskiego.

Adam Gwiazda – profesor, kierownik Zakładu Teorii Polityki w Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy.

Mateusz Łakomy – mgr, przewodniczący Komisji Spraw Narodowościowych i Demograficznych Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego.

Jan Majka – mjr rez. Służby Granicznej.

Tadeusz Z. Leszczyński – dr, wiceprezes PTG, przewodniczący oddziału terenowego PTG w Warszawie.

Adam Rogala-Lewicki – dr, prawnik, członek PTG, prowadzi własną kancelarię adwokacką w Łodzi, specjalizuje się w prawnych aspektach zbrojeń i konfliktów zbrojnych.

Paweł Soroka – dr hab., prof. Uniwersytetu im. Jana Kochanowskiego w Kielcach, koordynator Polskiego Lobby Przemysłowego, członek Rady Naukowej Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego, laureat nagrody im. Oskara Żebrowskiego od 2016 roku.

Mirosław Sułek – profesor, Uniwersytet Warszawski, ekspert z zakresu studiów strategicznych, metodologii badań stosunków międzynarodowych, ekonomii politycznej bezpieczeństwa narodowego, programowania obronnego, stosunków sił na arenie międzynarodowej, potęgonomii i potęgometrii, oraz prakseologii, przewodniczący Rady Naukowej PTG, szef Komisji Potęgonomii PTG, laureat nagrody im. Oskara Żebrowskiego od 2014 roku.

Roman Szul – profesor, Uniwersytet Warszawski, pracownik Centrum Europejskich Studiów Regionalnych i Lokalnych Instytutu Ameryk i Europy. W swojej działalności naukowej zajmuje się m.in. kwestiami międzynarodowych stosunków ekonomicznych i politycznych, historią cywilizacji i imperiów, ideą narodową (nacjonalizmem), ruchami regionalistycznymi i etno-regionalizmami, polityką regionalną, polityką językową i in. Członek Rady Naukowej PTG.

Justyna Trubalska – dr, Wyższa Szkoła Ekonomii i Innowacji w Lublinie, laureatka nagrody im. Oskara Żebrowskiego od 2015 roku, przewodnicząca oddziału terenowego PTG w Lublinie

Piotr L. Wilczyński – dr, współredaktor Przeglądu Geopolitycznego, specjalista z zakresu geografii wojennej, ekonomicznej, społecznej i geostrategii, prezes PTG, adiunkt w Instytucie Geografii Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie.

Witold J. Wilczyński – dr hab., profesor Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, członek Rady Naukowej i wiceprezes PTG, redaktor naczelny Przeglądu Geopolitycznego, laureat nagrody im. Oskara Żebrowskiego od 2014 roku.

Jernej Zupančič – profesor, współpracownik PTG z Uniwersytetu Lublańskiego w Słowenii, członek Rady Międzynarodowej Przeglądu Geopolitycznego

Zasady publikowania

1. W „Przeglądzie Geopolitycznym" (dalej PG) publikowane są artykuły, komunikaty, recenzje i sprawozdania z zakresu geopolityki, geografii politycznej i historycznej, stosunków międzynarodowych, nauk politycznych oraz historii i filozofii nauk społecznych.

2. Artykuły są recenzowane zgodnie z zasadą *double-blind peer review* przez ekspertów na podstawie jednolitego formularza. Podstawowe kryteria oceny to wartość merytoryczna, organizacja logiczna i forma językowa.

3. Objętość artykułu nie powinna przekraczać jednego arkusza wydawniczego (ok. 40 tys. znaków ze spacjami, tj. ok. 22 stron maszynopisu). Redakcja PG (dalej: redakcja) zastrzega sobie prawo do skracania oraz adjustacji tekstów.

4. Redakcja przyjmuje materiały do publikacji w języku polskim. Do artykułów i komunikatów należy dołączyć streszczenie (do 200 wyrazów) i zestaw słów kluczowych, a także przekład tytułu, streszczenia i słów kluczowych na język angielski. Streszczenie powinno zawierać tezę lub cel opracowania oraz najważniejsze wnioski.

5. Proponowane teksty powinny być sporządzone w powszechnie dostępnych edytorach tekstów (np. Microsoft Word lub OpenOffice). Można je nadsyłać drogą elektroniczną na elektroniczny adres redakcji (podany na stronie redakcyjnej). Materiały do publikacji powinny spełniać poniższe kryteria:

a) wielkość czcionki tekstu: 12 pkt, Garamond, czcionka przypisów: 10 pkt, Times New Roman, interlinia: 1,0 wiersza, wszystkie marginesy: 2,5 cm;

b) na pierwszej stronie powinno znaleźć się imię i nazwisko autora (autorów) oraz pełny wyśrodkowany tytuł, który powinien być pogrubiony pisany kapitalikami; wszystkie śródtytuły w tekście powinny być pogrubione i wyjustowane do lewej strony oraz mieć wielkość 12 pkt;

c) akapity i wszelkiego rodzaju przypisy powinny mieć wcięcie o szer. standartowej 1,25 cm;

d) oznaczenia cytatów powinny zaczynać się w dolnej i kończyć w górnej frakcji tekstu;

e) załączone do tekstu mapy powinny być sporządzone wyłącznie w kolorystyce czarno-białej lub odcieniach szarości (pismo jest drukowane w technologii monochromatycznej) a także dozwolone jest dodatkowo nadsyłanie odpowiedników tych map w kolorze (na stronę internetową);

f) przypisy powinny być umieszczone na dole strony i ponumerowane; zaleca się ograniczenie ich liczby do niezbędnego minimum przez zastąpienie odesłaniem do bibliografii, co należy zapisywać w nawiasie okrągłym z podaniem nazwiska i roku wydania (ewentualnie także numerów stron). Spis literatury musi zawierać wszystkie pozycje, które pojawiają się w pracy (w tekście, ilustracjach, tabelach), powinien być przygotowany alfabetycznie, zgodnie z poniższymi przykładami:

artykuł w czasopiśmie:

Kołodziej, M., 2016, *Islam we współczesnych Chinach*, Przegląd Geopolityczny, 16, s. 43-58.
rozdział w pracy zbiorowej:
Gul-Rechlewicz, V., 2015, *Migracje w Europie – szanse i zagrożenia*, [w:] T.Z. Leszczyński (red.), *Bezpieczeństwo Europy. Uwarunkowania społeczne*, Polskie Towarzystwo Geopolityczne, Kraków, s. 55-74.
publikacja książkowa:
Soroka, P., 2015, *Bezpieczeństwo energetyczne. Między teorią a praktyką*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa.
Jeżeli w przytaczanym źródle brak nazwiska autora lub redaktora pracy zbiorowej, na pierwszym miejscu w zapisie bibliograficznym umieszcza się tytuł: *Słownik Wyrazów Obcych*, 1997, PWN, Warszawa.
Opisy prac tego samego autora należy uszeregować chronologicznie. Prace tego samego autora wydane w tym samym roku należy oznaczać dodatkowo kolejnymi literami alfabetu przy roku wydania (np. 2011a, 2011b).
g) pozycje bibliograficzne pisane cyrylicą piszemy wyłącznie w oryginale. Autorów prosi się o niedokonywanie samodzielnej transkrypcji ani transliteracji;
h) w przypadku powtarzających się pozycji bibliograficznych wprowadzamy ogólnie znane skrótowce w wersji łacińskiej: *idem*, *ibidem*, *op.cit.*, *passim*.

6. Na końcu tekstu należy załączyć krótką notę o autorze.

7. Polskie Towarzystwo Geopolityczne jako stowarzyszenie naukowe nie identyfikuje się z żadnym ugrupowaniem politycznym, ani z żadną ideą geopolityczną. Wszelkie materiały prezentowane na łamach PG, o ile nie zaznaczono tego wcześniej, nie mogą być utożsamiane z poglądami redakcji, ani też nie reprezentują oficjalnego stanowiska Towarzystwa.

8. Przesłanie artykułu, recenzji lub innego materiału (drogą elektroniczną lub tradycyjną) do redakcji "Przeglądu Geopolitycznego" jest równoznaczne z przeniesieniem praw autorskich na rzecz wydawcy czasopisma, chyba że strony dokonały uprzednio osobnych uzgodnień na piśmie.

9. Autorzy są zobowiązani do:
a) złożenia oświadczenia o oryginalności artykułu (autorzy są zobligowani do potwierdzenia, że artykuł jest oryginalny i nie został złożony w żadnej innej redakcji),
b) określenia wkładu poszczególnych osób w powstanie artykułów,
c) złożenia oświadczenia o niewystępowaniu konfliktu interesów,
d) złożenia oświadczenia o źródłach finansowania.

10. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo do adiustacji, doboru tytułów i śródtytułów oraz dokonywania skrótów oraz drobnych korekt w przypisach w nadesłanych artykułach, recenzjach i innych materiałach. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam w czasopiśmie.

Redakcja „Przeglądu Geopolitycznego”